



USA Dnia 1 Sierpnia 2016 r.	Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca, na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemiaków: „Ognisko Domowe”. Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.	REDAKCJA www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia.
	CENA PRENUMERATY: w USA rocznie: \$120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitej dodawszy opłatę pocztową.	

Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

Kronika Polska:	TREŚĆ NUMERU:	Strona
14 VIII 1018 Ks Bolesław Chrobry z zięciem, ks turowskim Świętopełkiem, uroczyste wjechali do Kijowa,	Święta Kościelne	2
24 VIII 1109 Rozpoczęcie oblężenia grodu w Głogowie przez wojska cesarza Henryka V.,	Kronika Polska	4
4 VIII 1260 W Gdańsku odbył się Pierwszy Jarmark Dominikański,	Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich	54
16 VIII 1264 Książę Bolesław Pobożny ogłosił Statut Kaliski,	W obronie Wiary i Narodu w duchu	68
9 VIII 1382 Ufundowanie Klasztoru Paulinów na Jasnej Górze,	nauczania Św. Jana Pawła II	
6 VIII 1711 Na Jasną Górę wyruszyła I Pielgrzymka Warszawska,	Nasz Etos	71
5 VIII 1772 Rosja, Prusy i Austria podpisały w Petersburgu pierwszy traktat o	U Ogniska: Wydarzenia	75
współpracy przy eksterminacji Rzeczypospolitej Polskiej, Narodu Polskiego i Kultury	Bóg, Honor, Ojczyzna	76
Polskiej, i nazwały go I Rozbiorem,	Kanon Literatury Zasciankowej	89
5 VIII 1864 Okupacyjne władze carskie dokonały egzekucji Romualda Traugutta i	Kaligrafia i Łacina	99
innych przywódców Powstania Styczniowego na stokach warszawskiej Cytadeli,	Przedruki: dawne i nowe	112
6 VIII 1914 I Wymarsz z Oleandrów Kompanii Kadrowej,	Do zapamiętania	137
16 VIII 1919 Wybuchło I Powstanie Śląskie,	Księgarnia	140
14 VIII 1920 Cud nad Wisłą,	Z domu dla domu	140
11 VIII 1937 Szef NKWD Nikołaj Jeżow rozkaz numer 00485 nakazujący masowe	Szlachetne zdrowie	141
morderstwo Polaków,	Zaściankowe Wspomnienia	146
22-23 VIII 1939 Niemcy i Rosja zawarły pakt Ribbentrop-Mołotow,	Kuchnia Staropolska	147
25 VIII 1939 RP i Wielka Brytania zawarły układ o wzajemnej pomocy w przypadku	Rozmaitości, Żarty	147
wojny,	Listy do redakcji	147
28 VIII 1939 Hitler wyznaczył nowy termin ataku na Polskę - 1 września,	Patroni	148
1 VIII 1944 Godz. 17.00 Wybuch Powstania Warszawskiego,	Przyjaciół Dzieci	150
28 VIII 1946 Okupacyjne władze komunistyczne zamordowały niepełnoletnią Inkę,		
26 VIII 1956 Odnowienie Ślubów Jasnogórskich,		
14 VIII 1980 Początek strajku w Stoczni Gdańskiej,		
31 VIII 1980 Podpisanie Porozumień Sierpniowych z okupacyjnymi władzami		
komunistycznymi na terenie RP,		
17 VIII 2002 Św. Jan Paweł II konsekrował Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w		
Łagiewnikach,		
28 VIII 2004 Św. Jan Paweł II podarował patriarche Moskwy ikonę Matki Bożej		
Kazańskiej.		

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC SIERPIEŃ 2016 AD

PONIEDZIAŁEK. WSPOMNIENIE ŚW. ALFONSA MARIJ LIGUORIEGO, BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA.

☐ **1 VIII** Czytania z dnia:
Jr 28, 1-17; Ps 119 (118), 29 i 43, 79-80, 95 i 102 (R.: por. 68b); Mt 4, 4b; Mt 14, 13-21

albo czytania ze wspomnienia:

Rz 8, 1-4; Ps 119 (118), 9-10, 11-12, 13-14 (R.: por. 12b); Mt 5, 16; Mt 5, 13-19;

WTOREK. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE ŚW. EUZEBIUSZA Z VERCELLI, BISKUPA, ALBO ŚW. PIOTRA J. EYMARDA, PREZBITERA.

☒ **2 VIII** Jr 30, 1-2, 12-15, 18-22; Ps 102 (101), 16-18, 19-20a i 21, 29 i 22-23 (R.: por. 19); Ps 130 (129), 5; Mt 14, 22-36;

☐ **3 VIII** ŚRODA. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE ŚW. LIDII.
Jr 31, 1-7; Jr 31, 10, 11-12ab 13 (R.: por. 10d); Łk 7, 16; Mt 15, 21-28;

CZWARTEK. WSPOMNIENIE ŚW. JANA MARIJ VIANNEYA, PREZBITERA.

☐ **4 VIII** Czytania z dnia:
Jr 31, 31-34; Ps 51 (50), 12-13, 14-15, 18-19 (R.: por. 12a); Mt 16, 18; Mt 16, 13-23

albo czytania ze wspomnienia:

Ez 3, 16-21; Ps 117 (116), 1-2 (R.: por. Mk 16, 15); Łk 4, 18; Mt 9, 35 – 10, 1;

PIĄTEK. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO ROCZNICA POŚWIECENIA RZYMSKIEJ BAZYLIKI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

☒ **5 VIII** Na 2, 1, 3; 3, 1-3, 6-7; Pwt 32, 35cd-36ab, 39abcd, 41 (R.: 39c); Mt 5, 10; Mt 16, 24-28;

☐ **6 VIII** SOBOTA. ŚWIĘTO PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.
Dn 7, 9-10, 13-14; Ps 97 (96), 1-2, 5-6, 9 (R.: por. 1a i 9a); 2 P 1, 16-19; Mt 17, 5c; Łk 9, 28b-36;

☒ **7 VIII** **DZIEWIĘTNASTA NIEDZIELA ZWYKŁA.**
Mdr 18, 6-9; Ps 33 (32), 1 i 12, 18-19, 20 i 22; Hbr 11, 1-2, 8-19; Mt 24, 42a, 14; Łk 12, 32-48 lub Łk 12, 35-40;

PONIEDZIAŁEK. WSPOMNIENIE ŚW. DOMINIKA, PREZBITERA.

☐ **8 VIII** Czytania z dnia:
Ez 1, 2-5, 24-28c; Ps 148, 1-2, 11-13ab, 13c-14; 2 Tes 2, 14; Mt 17, 22-27

albo czytania ze wspomnienia:

1 Kor 2, 1-10a; Ps 19 (18), 8-9, 10-11 (R.: por. 10b); J 8, 12b; Łk 9, 57-62;

WTOREK. ŚWIĘTO ŚW. TERESY BENEDYKTY OD KRZYŻA, DZIEWICY I MĘCZENNICY, PATRONKI EUROPY.

☒ **9 VIII** Oz 2, 16b, 17b, 21-22; Ps 45(44), 11-12, 14-15, 16-17 (R.: 11a); Mt 25, 1-13 lub Mt 16, 24-27;

☒ **10 VIII** ŚRODA. ŚWIĘTO ŚW. WAWRZYŃCA, DIAKONA I MĘCZENNIKA.
Mdr 3, 1-9; Ps 112 (111), 1-2, 5-6, 7-8, 9 (R.: por. 9a); 2 Kor 9, 6-10; J 12, 26; J 12, 24-26;

CZWARTEK. WSPOMNIENIE ŚW. KLARY, DZIEWICY.

☐ **11 VIII** Czytania z dnia:
Ez 12, 1-12; Ps 78 (77), 56-57, 58-59, 61-62 (R.: por. 7b); Ps 119 (118), 135; Mt 18, 21 – 19, 1

albo czytania ze wspomnienia:

Flp 3, 8-14; Ps 119 (118), 1-2, 4-5, 17-18, 33-34 (R.: por. 2); Por. Mt 19, 29; Mt 19, 27-29;

PIĄTEK. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE ŚW. JOANNY FRANCISZKI DE CHANTAL, ZAKONNICZY.

☐ **12 VIII** Ez 16, 59-63; Iz 12, 2, 3-4, 5-6 (R.: por. 1cd); 1 Tes 2, 13; Mt 19, 3-12;

SOBOTA. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH MĘCZENNIKÓW PONCJANA, PAPIEŻA, I HIPOLITA, PREZBITERA.

☒ **13 VIII** Ez 18, 1-10, 13b, 30-32; Ps 51 (50), 12-13, 14-15, 18-19 (R.: 12a); Mt 11, 25; Mt 19, 13-15;

☒ **14 VIII** **DWUDZIESTA NIEDZIELA ZWYKŁA.**
Jr 38, 4-6, 8-10; Ps 40 (39), 2-3, 4, 18 (R.: por. 14b); Hbr 12, 1-4; J 10, 27; Łk 12, 49-53;

PONIEDZIAŁEK. UROCZYSTOŚĆ WNEBOWZIECIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

Wieczorna Msza wigilijna:

☐ **15 VIII** 1 Krm 15, 3-4, 15-16; 16, 1-2; Ps 132 (131), 6-7, 9-10, 13-14 (R.: por. 8); 1 Kor 15, 54-57; Łk 11, 28; Łk 11, 27-28;

Msza w dzień:

Ap 11, 19a; 12, 1, 3-6a, 10ab; Ps 45 (44), 7 i 10, 11-12, 14-15 (R.: por. 10b); 1 Kor 15, 20-26; Łk 1, 39-56;

WTOREK. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE ŚW. STEFANA WĘGIERSKIEGO,

 16 VIII KRÓLA.

Ez 28, 1-10; Pwt 32, 26-27ab. 27cd-28. 30. 35cd-36ab (R.: 39c); 2 Kor 8, 9; Mt 19, 23-30;

ŚRODA. WSPOMNIENIE ŚW. JACKA, PREZBITERA.

 17 VIII Czytania z dnia:

Ez 34, 1-11; Ps 23 (22), 1-2a. 2b-3. 4. 5. 6 (R.: por. 1); Hbr 4, 12; Mt 20, 1-16a

albo czytania ze wspomnienia:

Iz 61, 1-3a; Ps 40 (39), 2 i 5. 7-8a. 8b-10 (R.: por. 8a i 9a); 2 P 1, 2-11; Mk 1, 17; Mk 1, 14-20;

 18 VIII CZWARTEK. DZIEŃ POWSZEDNI.

Ez 36, 23-28; Ps 51 (50), 12-13. 14-15. 18-19 (R.: por. Ez 36, 25); Ps 95 (94), 8ab; Mt 22, 1-14;

 19 VIII PIĄTEK. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE ŚW. JANA EUDESA, PREZBITERA.

Ez 37, 1-14; Ps 107 (106), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 1); Ps 25 (24), 4b. 5; Mt 22, 34-40;

SOBOTA. WSPOMNIENIE ŚW. BERNARDA, OPATA I DOKTORA KOŚCIOŁA.

 20 VIII Czytania z dnia:

Ez 43, 1-7a; Ps 85 (84), 9ab-10. 11-12. 13-14 (R.: por. 10c); Mt 23, 9a. 10b; Mt 23, 1-12

albo czytania ze wspomnienia:

Syr 15, 1-6; Ps 119 (118), 9-10. 11-12. 13-14 (R.: por. 12b); J 15, 9b. 5b; J 17, 20-26;

 21 VIII **DWUDZIESTA PIERWSZA NIEDZIELA ZWYKŁA.**

Iz 66, 18-21; Ps 117 (116), 1-2 (R.: Mk 16, 15); Hbr 12, 5-7. 11-13; J 14, 6; Łk 13, 22-30;

 22 VIII PONIEDZIAŁEK. WSPOMNIENIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY KRÓLOWEJ.

Iz 9, 1-3. 5-6; Ps 113 (112), 1-2. 3-4. 5-6. 7-8 (R.: por. 2a); Łk 1, 28; Łk 1, 26-38;

 23 VIII WTOREK. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE ŚW. RÓŻY Z LIMY, DZIEWICY.

2 Tes 2, 1-3a. 14-17; Ps 96(95), 10. 11-12. 13 (R.: por. 13ab); Hbr 4, 12; Mt 23, 23-26;

 24 VIII ŚRODA. ŚWIĘTO ŚW. BARTŁOMIEJA APOSTOŁA.

Ap 21, 9b-14; Ps 145 (144), 10-11. 12-13ab. 17-18 (R.: por. 12); J 1, 49b; J 1, 45-51;

CZWARTEK. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE ŚW. LUDWIKA, KRÓLA, ALBO ŚW.

 25 VIII JÓZEFA KALASANTEGO, PREZBITERA.

1 Kor 1, 1-9; Ps 145 (144), 2-3. 4-5. 6-7 (R.: por. 1); Mt 24, 42a. 44; Mt 24, 42-51;

 26 VIII PIĄTEK. UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY CZĘSTOCHOWSKIEJ.

Prz 8, 22-35 lub Iz 2, 2-5; Ps 48 (47), 2-3ab. 9. 10-11. 13-15 (R.: Jdt 15, 9d); Ga 4, 4-7; Łk 1, 28; J 2, 1-11;

SOBOTA. WSPOMNIENIE ŚW. MONIKI.

 27 VIII Czytania z dnia:

1 Kor 1, 26-31; Ps 33 (32), 12-13. 18-19. 20-21 (R.: por. 12b); Por. Ef 1, 17-18; Mt 25, 14-30

albo czytania ze wspomnienia:

Syr 26, 1-4. 13-16; Ps 131 (130), 1. 2-3; J 8, 12b; Łk 7, 11-17;

 28 VIII **DWUDZIESTA DRUGA NIEDZIELA ZWYKŁA.**

Svr 3, 17-18. 20. 28-29; Ps 68 (67), 4-5ac. 6-7ab. 10-11 (R.: por. 11b); Hbr 12, 18-19. 22-24a; Mt 11, 29ab; Łk 14, 1. 7-14;

 29 VIII PONIEDZIAŁEK. WSPOMNIENIE MECZEŃSTWA ŚW. JANA CHRZCICIELA.

Jr 1, 17-19; Ps 71 (70), 1-2. 3-4a. 5-6. 15ab i 17 (R.: por. 15a); Mt 5, 10; Mk 6, 17-29;

 30 VIII WTOREK. DZIEŃ POWSZEDNI.

1 Kor 2, 10b-16; Ps 145 (144), 8-9. 10-11. 12-13ab. 13cd-14 (R.: 17a); Łk 7, 16; Łk 4, 31-37;

 31 VIII ŚRODA. DZIEŃ POWSZEDNI.

1 Kor 3, 1-9; Ps 33 (32), 12-13. 14-15. 20-21 (R.: por. 12b); Łk 4, 18; Łk 4, 38-44;

KRONIKA POLSKA

14 VIII 1018 Wyprawa kijowska Księcia Bolesława Chrobrego z zięciem, Księciem Turowskim Świątopelkiem



„Obraz namalowany przez (Jana) Matejkę na zamówienie księcia Heliodora Czetwertyńskiego w Krakowie. Obecnie znajduje się w zbiorach prywatnych. Obraz przedstawia Bolesława Chrobrego wjeżdżającego do Kijowa w 1018 r., po zwycięskiej wyprawie mającej na celu przywrócenie na Rusi władzy jego zięcia kniazia Świątopelka, usuniętego z przez Jarosława.

Pośrodku sceny król konno w zbroi i płaszczu na ramionach, z uniesioną prawicą z mieczem, przekracza bramę. Po prawej stronie od niego Świątopelk na koniu po lewej - córka króla, a żona Świątopelka, za nią biskup Reinbern. Na pierwszym planie, po prawej stronie, poniżej chorągwi z ikoną,

biskup Atanazy w kapie i mitrze podaje zwycięzcy dary na złotej tacy; za nim orszak bojarów i diaków.

Po lewej stronie - grupa kobiet: wśród nich siedząca w rodzaju lektyki (zw. Vinaigrette, używanej dopiero w początkach XVIII w.) Predysława, siostra Świątopelka. U góry na balkonach murów postacie żołnierzy; poprzez podniesioną do góry bramę widać kopułę cerkwi.”

Autor: Piotr Walerski

http://www.piotrwalerski.alte.pl/malarstwo_historyczne_wjazd_chrobrego_do_kijowa.html Źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wyprawa_kijowska_\(1018\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wyprawa_kijowska_(1018))

„Jak Bolesław z wielką mocą wkroczył na Ruś.

Najpierw tedy zapisać należy z kolei, jak sławnie i wspaniale pomścił swą krzywdę na królu Rusinów, który odmówił mu oddania swej siostry za żonę. Oburzony tym król Bolesław najechał z wielką siłą królestwo Rusinów, a gdy ci usiłowali zrazu stawiać mu zbrojny opór, ale nie odważyli się na stoczenie bitwy, rozpedził ich przed sobą jak wichurę. Nie opóźniał jednak swego pochodu natychmiastowym zajmowaniem miast i gromadzeniem łupów, jak to zwykle czynią najeźdźcy, lecz pospieszył na Kijów, stolicę królestwa, aby pochwycić jego ośrodek i króla samego. A król Rusinów z prostotą właściwą temu ludowi właśnie wówczas łowił z czołna ryby na wędkę, gdy mu niespodziewanie doniesiono o nadejściu króla Bolesława. Zrazu nie mógł w to uwierzyć, lecz nareszcie, gdy mu to jedni za drugimi donosili, przekonał się i wpadł w przerażenie. Wtedy dopiero włożył do ust palec duży i wskazujący i obyczajem rybaków pomazując śliną wędkę, na hańbę swego narodu miał powiedzieć te pamiętne słowa: "Ponieważ Bolesław

tej sztuki nie uprawiał, lecz przywykł do noszenia rycerskiego oręża, dlatego Bóg postanowił wydać w jego ręce to miasto, królestwo Rusinów i bogactwa!" To rzekł i nie tracąc słów więcej, rzucił się do ucieczki. A Bolesław bez oporu wkroczył do wielkiego i bogatego miasta i dobywszy z pochew miecza uderzył nim w Złotą Bramę, gdy zaś ludzie jego się dziwili, czemu to czyni, wyjaśnił [im to] ze śmiechem a wcale dowcipnie: "Tak jak w tej godzinie Złota Brama miasta ugodzoną została tym mieczem, tak następnej nocy ulegnie siostra najtchórzliwszego z królów, której mi dać nie chciał. Jednakże nie połączy się z Bolesławem w łożu małżeńskim, lecz tylko raz jeden, jak nałożnica, aby pomszczona została w ten sposób zniewaga naszego rodu, Rusinom zaś ku obeldze i hańbie". Tak powiedział i co rzekł, to spełnił. Król Bolesław więc, zawładnąwszy przebogatym miastem i potężnym królestwem ruskim, przez przeciąg dziesięciu miesięcy niestrudzenie przesyłał stamtąd pieniądze do Polski, aż jedenastego miesiąca, ze względu na to, że władał wielu królestwami, a syna swego Mieszka jeszcze nie uważał za zdolnego do sprawowania rządów, ustanowił tam panem w swoim zastępstwie pewnego Rusina ze swego rodu i powracał z resztą skarbów do Polski.

Gdy zaś z ogromną radością i pieniędzmi powracał i już zbliżał się do granic Polski, zbiegły król, zebrawszy siły książąt ruskich, z Płowcami i Pieczyngami podążał za nim z tyłu i usiłował, pewny zwycięstwa, stoczyć walkę nad rzeką Bugiem. Sądził bowiem, że Polacy - jak zwykle ludzie chlubiący się tak wielkim zwycięstwem i zdobyczą - zmierzają [już] każdy do swego domu, jak to zwycięzcy zbliżający się do granic własnego kraju, po tak długim pobycie z dala od ojczyzny, bez dzieci i żon. I nie bez racji tak przypuszczał, bo już duża część wojska polskiego bez wiedzy króla rozeszła się. Atoli król Bolesław, widząc, że jego rycerzy jest niewielu, a wrogów jakby prawie sto razy tyle, przemówił do swego rycerstwa, nie jak ktoś bojaźliwy i trwożliwy, lecz jak wódz odważny a przezorny: "Nie ma potrzeby długo zachęcać prawych i doświadczonych rycerzy i opóźniać [w

ten sposób] tryumf, jaki się nam nadarza, lecz pora okazać siły ciała i męstwo ducha. Bo na cóż by się zdało zdobyć tak wielkie królestwa i nagromadzić tyle ogromnych cudzych bogactw, gdybyśmy przypadkiem teraz pobici mieli stracić to wszystko wraz z naszym własnym mieniem? Lecz pokładam ufność w miłosierdziu Bożym i waszej wypróbowanej dzielności, że jeżeli mężnie stawicie opór w walce, jeżeli, jak to zwykliście, dzielnie natrzecie, jeżeli przywieździecie sobie na pamięć własne przechwałki i obietnice czynione przy podziale łupów u mnie na ucztach, to dziś zwycięsko położycie kres ciągłym trudom, a ponadto pozyskacie wieczną sławę, tryumf i zwycięstwo. Jeśli natomiast - w co nie wierzę - ponieślibyście klęskę, to jak teraz jesteście panami, tak będziecie sługami Rusinów, wy i synowie wasi, a ponadto sromotnie przyjdzie wam ponieść karę za wyrządzone krzywdy!"

Skoro tak to mniej więcej przemówił król Bolesław, wszyscy jego rycerze jednomyślnie wznieśli wólczenie i odpowiedzieli, że wolą z tryumfem wrócić do domu, niż z łupami a haniebnie. Wtedy dopiero król Bolesław, zachęcając po imieniu każdego ze swoich, wdarł się, jak lew [krwi] spragniony, w najgęstsze szyki wroga. I brak mi po prostu słów, jak straszną rzeź sprawił wśród tych, którzy stawili mu opór, i nikt by nie potrafił dokładną cyfrą określić tysięcy zabitych nieprzyjaciół, którzy, jak wiadomo, niezliczeni stanęli do walki, a mało który ocalał życie ucieczką. Wielu z tych, którzy po dłuższym czasie z dalekich okolic przybywali na pole walki celem odszukania przyjaciół lub krewnych, twierdziło, że tak wielki był tam rozlew krwi, iż nikt nie mógł inaczej przejść przez całą [tę] równinę, jak brodząc we krwi i [stąpając] po trupach, a cała rzeka Bug nabrała raczej barwy krwi niż wody rzecznej. Od tego też czasu Ruś długo płaciła daninę Polsce."

Autor: Gall Anonim

Źródło:

http://www.zswsucha.iap.pl/STREFA_N/WiLeHi/lektury/kronika/0010.htm

24 VIII 1109 Rozpoczęcie oblężenia grodu w Głogowie przez wojska cesarza Henryka V.,



„Nieustrudzony Bolesław, wygrawszy opowiedzianą wyżej bitwę na Pomorzu i zdobywszy siedem grodów, na wiadomość, że cesarz istotnie wkroczył do Polski - mimo że ludzie i konie pomęczeni byli długim oblężeniem, że trochę rycerzy poległo, trochę nadto odniosło rany, a trochę odesłanych zostało z nimi do domów - z iloma mógł, [z tyloma] ruszył w pochód i nakazał zabarykadować na wszelki sposób przejścia i brody na rzece Odrze. Zagrodzono zatem wszystkie miejsca, w których można by w bród przejść rzekę, a nawet, takie, w których [ewentualnie] sama ludność mogła ukradkiem próbować przejścia. Pewną ilość dzielnych rycerzy wysłał nadto przodem do Głogowa dla pilnowania przejść na rzece; mieli oni tak długo opór dawać cesarzowi, aż z przyjściem samego [Bolesława] na pomoc nad brzegiem rzeki w ogóle odniosą zwycięstwo, albo przynajmniej zatrzymując go tam doczekają się [przyjścia] wojsk i posiłków. Sam zaś Bolesław z nielicznym wojskiem stał w niewielkim oddaleniu od Głogowa, co [zresztą] nie dziwota, bo swoich [ludzi] bardzo już utrudził. Tam zbierał wieści i słuchał poselstw, tam wyczekiwał nadejścia swych wojsk, stamtąd wyprawiał tu i ówdzie wywiadowców i stamtąd rozsyłał komorników po swoich i po Rusinów, i Węgrów.

Cesarz zaś w marszu nie zboczył ani w dół, ani w górę [rzeki] próbować brodów, lecz przepłynął się za jednym zamachem pod miastem Głogowem, w miejscu, gdzie nikt tego nie oczekiwał i gdzie nikt

przedtem się nie przeprowadził, ani nie wiedział o jego istnieniu i [dlatego] nikt go nie bronił; [przejścia dokonał] w zwartych szykach, z orężem w rękę, wobec nie przygotowanych mieszkańców miasta, ponieważ grodzianie nie żywili żadnych obaw co do tego miejsca i nawet nie przyszło im do głowy, że można by je żywić. Była to zaś uroczystość św. Bartłomieja apostoła, gdy cesarz przebywał rzekę, i cały lud w mieście słuchał wówczas mszy świętej. Jasne tedy, że przeszedł bezpiecznie i bez trudności pobrał znaczne łupy i jeńców, a nawet zajął namioty wokół miasta. Bardzo też wielu spośród tych, którzy przybyli dla obrony grodu i mieszkali w namiotach na zewnątrz grodu, cesarz przeszkodził schronić się do grodu; część od razu na miejscu pojmano, część zaś uratowała się ucieczką. Jeden z nich uciekając spotkał się z Bolesławem i opowiedział mu wszystko, co zaszło. A Bolesław bynajmniej wtedy nie czmychnął jak bojaźliwy zając, lecz jak przystało na mężnego rycerza, zachęcił swoich mówiąc: "O nieustraszeni rycerze, utrudzeni wraz ze mną w wielu wojnach i na wielu wyprawach, bądźcie i teraz gotowi razem ze mną za wolność Polski umrzeć lub żyć! Ja osobiście, choć z tak małą garstką, chętnie już zacząłbym walkę z cesarzem, gdybym wiedział na pewno, że nawet jeśli tam polegnę, to kres położę niebezpieczeństwu ojczyzny. Lecz skoro na jednego z naszych przypada więcej niż stu wrogów, chwalebniej będzie tu stawiać opór niż idąc tam z małą garstką w zuchwałej walce śmierć ponieść. Gdy bowiem tu stawimy opór i wzbronimy im przejścia, już i to poczytać będzie można za zwycięstwo". To rzekłszy zaczął zawałać rzeczkę, nad którą stał, ściętymi [w tym celu] drzewami.

A tymczasem cesarz wziął od głogowian zakładników pod przysięgą na takich warunkach, że jeżeli w przeciągu pięciu dni mieszczanie wysławszy poselstwo zdołają doprowadzić do zawarcia pokoju lub jakiegoś układu, to po udzieleniu odpowiedzi, niezależnie od tego, czy

pokój zostanie zawarty, czy odrzucony, odzyskają jednak swoich zakładników. Ugodzono się tak obustronnie z pewnym ukrytym zamiarem: cesarz mianowicie w tym właśnie celu wziął pod przysięgą zakładników, bo spodziewał się w ten sposób, nawet dopuszczając się wiarołomstwa, dostać w swe ręce miasto; a także głogowianie na to wydali mu owych zakładników, gdyż tymczasem umocnili pewne miejsca [w fortyfikacjach miasta], zniszczone ze starości.

Bolesław atoli, wysłuchawszy poselstwa o daniu zakładników, uniesiony gniewem, zagroził mieszczanom szubienicą, gdyby ze względu na nich gród poddali - dodając, że lepiej będzie i zaszczytniej, jeśli zarówno mieszczanie, jak zakładnicy zginą od miecza za ojczyznę, niż gdyby, kupując zhańbiony żywot za cenę poddania grodu, mieli służyć obcym. Odebrawszy taką odpowiedź mieszczanie donieśli [cesarzowi], że Bolesław w tych warunkach nie chce się zgodzić na pokój, i zażądali zwrotu swych zakładników, jak to było zaprzysiężone. Na to cesarz odpowiedział:

"Owszem, jeśli mi gród oddacie, to zakładników nie będę zatrzymywał, lecz jeśli mi opór stawiać będziecie, to i was, i zakładników w pień wytnę". Na to grodzianie: "Możesz wprawdzie dopuścić się na zakładnikach wiarołomstwa i mężobójstwa, lecz wiedz [o tym], że w ten sposób żadną miarą nie potrafisz uzyskać tego, czego żądasz!"

Na te słowa cesarz kazał budować przyrządy oblężnicze, chwycić za broń, rozstawiać legiony, otoczyć miasto wałem, sygnalistom dać w trąby i zaczął szturm do miasta ze wszech stron przy pomocy żelaza, ognia i machin. Z drugiej strony mieszczanie sami rozdzielili się na [poszczególne] bramy i wieże, umacniali warownie, przygotowywali narzędzia [obronne], znosili kamienie i wodę na bramy i wieże. Wtedy cesarz sądząc, że litość nad synami i krewniakami zmiękczy serca mieszczan, polecił co znaczniejszych pochodzeniem spośród zakładników z miasta oraz syna komesa [grodowego] przywiązać do machin oblężniczych, w przekonaniu, że tak bez krwi rozlewu otworzy sobie bramy miasta. A tymczasem grodzianie wcale nie oszczędzali [własnych] synów i krewnych więcej niż Czechów i Niemców, lecz zmuszali ich kamieniami i orężem

do odstąpienia od muru. Cesarz tedy widząc, że takim sposobem nie pokona miasta ani też mieszczan nie potrafi zachwiać w powziętym postanowieniu, siłą oręża starał się osiągnąć to, czego podstępem nie zdołał. Zewsząd zatem przypuszczono szturm do grodu i z obu stron podniósł się krzyk potężny. Niemcy nacierają na gród, Polacy się bronią, zewsząd maszyny wyrzucają głazy, kusze szczękają, pociski i strzały latają \w powietrzu, dziurawią tarcze, przebijają kolczugi, miażdżą hełmy; trupy padają, ranni ustępują, a na ich miejsce wstępują zdrowi. Niemcy nakręcali kusze, Polacy - maszyny oprócz kusz; Niemcy [wypuszczali] strzały, Polacy - pociski oprócz strzał; Niemcy obracali proce z kamieniami, Polacy kamienie młyńskie z zaostrzonymi drągami. [Gdy] Niemcy, osłonięci przykryciem z belek, usiłowali podejść pod mur, Polacy sprawiali im łaźnię płonącymi głowniami i wrzącą wodą. Niemcy podprowadzali pod wieże żelazne tarany, Polacy zaś staczali na nich z góry koła, nabijane żelazem; Niemcy po wzniesionych drabinach pięli się w górę, a Polacy nabijali ich na haki żelazne i podnosili w powietrze.

Tymczasem Bolesław nie spoczywał ani we dnie, ani w nocy, lecz nieraz rozpędzał Niemców wychodzących z obozu po żywność, często też w obozie samego cesarza siał postrach i przebiegał to tu, to tam, czyniąc zasadzki na łupieżców i podpalaczy. Takimi to sposobami przez wiele dni cesarz usiłował zdobyć miasto, lecz nic innego nie dostawał w zysku, jak tylko co dzień świeże mięso ludzkie swoich [zabitych]. Codziennie bowiem ginęli tam szlachetni mężowie, których po wypruciu wnętrzości balsamowano solą oraz wonnościami i składano na ładownych wozach, aby cesarz mógł ich zawieźć do Bawarii lub do Saksonii, jako [jedyne] trybut [z] Polski.

Gdy cesarz ujrzał, że ani orężem, ani groźbami, ani podarkami czy obietnicami nie potrafi zmiękczyć mieszczan, ani też nic nie zyska stojąc tam dłużej, po odbyciu narady ruszył obozem w stronę miasta Wrocławia, gdzie również miał sposobność poznać siły i talent [wojenny] Bolesława. Albowiem dokądkolwiek cesarz się zwrócił, gdziekolwiek rozbił obóz lub zrobił postój, postępował za nim Bolesław raz z przodu, a raz z tyłu, i zawsze

trzymał się w pobliżu miejsca postoju cesarza. A gdy cesarz ruszając w drogę związał obóz, Bolesław dalej był mu nieodstępnym towarzyszem i jeżeli tylko ktoś wyszedł z szeregów, to już nie znalazł powrotnej drogi; a jeżeli czasem większy [jakiś] oddział w poszukiwaniu żywności lub paszy dla koni oddalił się bardziej od obozu, ufnym w swą liczbę, to Bolesław natychmiast stawał pomiędzy nim a wojskiem [cesarskim], i tak ci, którzy wyprawiali się po łup, padali sami łupem Bolesława.

W ten sposób tak liczne i sprawne wojsko wprowadził w taki strach, że nawet Czechów, urodzonych łupieżców, zmusił, by jedli własne zapasy albo [całkiem] pościli. Nikt bowiem nie śmiał wychylić się z obozu, żaden giermek nie považał się trawy zbierać, nikt nie wychodził nawet za swą potrzebą poza rozstawioną linię straży. Obawiano się Bolesława w dzień i w nocy, ciągle mając go w pamięci, nazywano go "Bolesławem, który nie śpi". Gdy się ukazał jakiś gaik lub zarośla, wołano: "Strzeż się, tam się kryje!" Nie było miejsca, gdzie by nie domyślano się Bolesława. W ten sposób nękał ich bez wytchnienia, porywając po kilku jak wilk, raz z przodu, raz z tyłu, innym razem zaś z boków nastając. Dlatego też rycerstwo cały dzień szło w pełnym rynsztunku, spodziewając się nieustannie zjawienia się Bolesława. W nocy także wszyscy spali w kolczugach, lub też stali na stanowiskach, inni odbywali strażę, albo przez całą noc obchodzili obóz dookoła, albo wołali: "Czuwajcie, strzeżcie się, pilnujcie!", inni jeszcze śpiewali o zacności Bolesława piosenki w te słowa:

Bolesławie, Bolesławie, ty przesławny książę panie,

Ziemi swojej umiesz bronić wprost
niezmordowanie!

Sam nie sypiasz i nam także snu nie dasz ni chwili,
Ani we dnie, ani w nocy, ni w rannej godzinie!

Szliśmy pewni, że cię z ziemi twej łatwo
wyżeniem,

A ty teraz nas zamknąłeś niemal jak w więzieniu!
Taki książę słusznie rządy nad krajem sprawuje,
Który z garstką swych olbrzymie wojsko tak
wojuje!

Cóż by było, gdybyś wszystkie swe siły zgromadził,
Nigdy by ci cesarz w polu bronią nie poradził!
Godny jesteś i królewskiej, i cesarskiej władzy,
Gdy z twą garstką tłumy wrogów tak trzymasz na
wodzy!

Wszakżeś jeszcze nie wypoczął z walk z
Pomorzanami,
A już, karząc naszą śmiałość, uganiaś się z nami!
Miał tryumfatora witać hołdy należnymi,
My przeciwnie zamyślamy pozbawić go ziemi!

On prowadzi dozwolone wojny z poganami,
My wzbronioną walkę wiemy tu z
chrześcijanami!
Dlatego też Bóg poszczęścił mu walką zwycięską,
A nas słusznie za zadane krzywdy karze klęską!"

Autor: Gall Anonim

Źródło:

http://www.zswsucha.iap.pl/STREFA_N/WiLeHi/lektury/kronika/0010.htm

4 VIII 1260 Rozpoczęcie Jarmarków Św. Dominika w Gdańsku

„Tradycja Jarmarku liczy ponad 750 lat, odkąd został on ustanowiony bullą papieską Aleksandra IV w 1260 roku na wniosek dominikanów.

Stąd wywodzi się jego nazwa.

Jarmark miał na celu nakłonienie wiernych do uczestnictwa we mszy odpustowej w dzień św. Dominika (wówczas 4 sierpnia), dzięki której

można było otrzymać 100 dni zwolnienia z czyśćca. O godz. 12:00 rozbrzmiewały dzwony obwieszczające rozpoczęcie Jarmarku na placu Dominikańskim. Ludowy festyn pierwotnie służył nabożnym modłom i zabawie, a później przekształcił się w imprezę handlowo-kulturalną o dużym znaczeniu dla miasta. Początkowo odbywał

się na placu Dominikańskim, ale wraz z postępującym rozwojem imprezy plac szybko okazał się zbyt mały i Jarmark przeniósł się w okolice Wałów Jagiellońskich i ul. Długiej. Zaczęły także powstawać nowe, dodatkowe place targowe, takie jak Targ Drzewny, Sienny, Węglowy, Wąchany, Rybny, których nazwy pochodziły od towarów, jakimi na nich handlowano, oprócz Długiego Targu, którego nazwa pochodzi od jego kształtu. Na sierpniowe Jarmarki do portu Gdańskiego przybywało ok. 400 statków z różnych krajów. Dawniej można tam było zakupić pierniki toruńskie, kaszubską ceramikę, czeskie szkło, wschodnie futra i dywany, angielskie sukno, cygańskie garnki, gdańską wódkę i bursztyn. Oprócz kupców zbierali się tam także liczni cyrkowcy, kuglarze, akrobaci i zespoły teatralne. Jarmark św. Dominika stał się ważnym świętem, na które przybywała szlachta, a nawet sam król. Dla gdańszczan najbardziej pamiętny był Jarmark z 1310 roku, kiedy to korzystając z nieobecności w mieście króla Władysława Łokietka, Krzyżacy po raz pierwszy złupili miasto, mordując część kupców i ludności, przebywających na Jarmarku. Jarmark św. Dominika odbywał się w Gdańsku corocznie przez kilka wieków, dopiero II wojna światowa spowodowała, że zniknął z miasta na 33 lata. W 1972 roku z inicjatywy Wojciecha Świącickiego, dziennikarza popularnej gdańskiej

popołudniówki „Wieczoru Wybrzeża”, powrócono do tradycji Jarmarku. W latach siedemdziesiątych Jarmark był przede wszystkim imprezą handlową, umożliwiającą zakup poszukiwanych towarów. Na specjalnych pokazach nazywanych „Żywym Żurnalem” można było zobaczyć najnowsze, polskie kolekcje odzieżowe.”

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Gda%C5%84ski_Jarmark_%C5%9Bw._Dominika



Jak podaje trojmiasto.pl 753-ci Jarmark św. Dominika w 2013 roku Odwiedziło go 6,2 mln osób.

Źródło: <http://www.trojmiasto.pl/wiadomosci>

16 VIII 1264 Książę Bolesław Pobożny ogłosił Statut Kaliski,



„Pierwsza masowa migracja Żydów do Polski z Zachodniej Europy miała miejsce w czasie pierwszej krucjaty w 1098. Zachęcen

tolerancyjnymi rządami Bolesława III Krzywoustego, osiedlali się na terenie całego ówczesnego państwa polskiego.”

Źródło: <http://malarstwo-historia.blogspot.com/2011/02/jan-matejko-przyjecie-zydow-rp-1096.html>

„Po łupieżach, mordach i pożogach dokonanych w Europie, Żydzi znajdują oddech i osłonę w Polsce pod Władysławem Hermanem.

Wątpić musi Zbigniew w pożyteczność łaski króla ojca, ani podziela współczucia brata Bolesława Krzywoustego, kiedy wypuszczając sokoła na gołębie, uprzedza późniejszy swój zakaz pobytu

Żydom na Mazowszu, w dzielnicy przezeń rządzonej.

Krzywousty w ciągłych bojach i zapasach zapotrzebować może złota od przybyszów w czym wzór bierze ze starego, jeszcze prawie dotąd wszechpotężnego wojewody Sieciecha, który udarowany, podpowiada królowi przyzwolenie.

Bogato zdobna, zachodniego wytworu kasetka, przedstawiona królowej Judycie przez kapelana dworu, słynnego rzeźbiarza Leoparda umiającego ocenić gościniec żydowski, przechyli szalę decyzji, zwłaszcza gdy i arcybiskup Marcin gotowy edykt otrzyma, a zdarzenie pomyślnie załatwione w annałach zapisał. Nie biorący udziału, dziś obojętny Magnus, niedawny wielko-rządca Wrocławia, rozweselił się widokiem hamowanego psa, sprawcy kłopotu służbie, śpieszącej posiłkiem dla zdrożonej a wycieńczonej drużyny żydowskiej.

Spokojny w myślach, wychylony oknem biskup Stefan, jak i jego kiedyś następca duchowny Aleksander, zajęci kończeniem romańskiej katedry o drzwiach brązowych-ani za Sieciechem, Skarbimierz z Żeliszawem, a nawet nieco zasmucony(wiarą podkopującym) aktem św.Otton, nie przeszkadzają wypowiedzeniu przyzwalającego słowa króla, wyczekiwanego z niepokojem przez stroskanych, a przez usta Beniamina z Tudeli błagających o litość Żydów.

Pomyślność Żydom zapowiada powiew chorągwi pod którą konwojująca rota jeszcze przychylniej z powrotem prowadzić ich będzie, chociaż jak w stolicy państwa Płocku, tak i na bogatem, choć słomą krytem Mazowszu, po wiek XIII pozostać nie dozwoli.

Tekst - Jana Matejki

Dokładny czas powstania tego szkicu nie jest znany. Wiadomo tylko, że w styczniu 1889 r. szkic już istniał, ponieważ wówczas Arnold Rappaport zamówił wykonanie tego obrazu w dużych rozmiarach. Nie wiadomo jednak, czy ten znany galicyjski prawnik i działacz polityczny nie wpłynął wcześniej na wybór tematu przez malarza, chociażby przez ogólne zasugerowanie problematyki z historii Żydów w Polsce. Matejko

ceniał Rappaporta, nie ukrywającego swego żydowskiego pochodzenia, za przyswojenie kultury polskiej i patriotyzm. Z relacji Gorzkowskiego, oddającej jednak raczej poglądy własne niż malarza, dowiadujemy się, że Matejko jakoby czuł się zmuszony ze względu na trudną sytuację finansową „malować dla Żydów”. Określenie czasu powstania obrazu jest tym trudniejsze, że zdarzenie fikcyjne, jakim jest przyjęcie przez Władysława Hermana osadników żydowskich i obdarowanie ich przywilejami, nie pasuje ani do szkiców o tematyce Państwo - Kościół, ani do tych o tematyce kultura - nauka. Jednak zdaniem J. Krawczyka - „W cyklu cywilizacyjnym wydaje się ona [scena przyjęcia Żydów] jak najbardziej na miejscu, ponieważ nic lepiej nie może symbolizować wysokiego poziomu cywilizacji młodego narodu niż ten akt zarazem gościnności i tolerancji”. Za Skrochowskim wskazuje Krawczyk miejsce Przyjęcia Żydów w szeregu, „który miał przedstawiać wszystkie przeszkody cywilizacji w Polsce”. „Przeszkody” pojawiają się już w obrazach Chrzest Litwy i W Łęczycy pierwszy sejm, malowanych w sierpniu i październiku, oraz w Kłesce lignickiej malowanej w listopadzie. Najpewniej zatem Przyjęcie Żydów powstało w drugiej połowie 1888 r., między wrześniem a listopadem, po ukończeniu przez Matejkę dwóch szkiców związanych programowo z Uniwersytetem oraz Chrztem Litwy. Terminem najpóźniejszym z możliwych wydaje się listopad, ponieważ w grudniu Matejko był zajęty malowaniem aż dwóch szkiców: Powtórnego zajęcia Rusi oraz Konstytucji 3 Maja. Jak powiedziano, nie znany jest z dziejów Polski fakt przyjęcia przez Władysława Hermana osadników żydowskich i obdarowanie ich przywilejami. Jednak stworzona przez Matejkę scena nawiązuje do autentycznego zjawiska napływu do Polski osadników żydowskich, uciekających z Europy Zachodniej po tamtejszych pogromach, które wybuchały w atmosferze przygotowań do pierwszej krucjaty. Jedną z najstarszych gmin żydowskich w Europie Środkowej znajdowała się w Pradze czeskiej, gdzie w 1096 r. urządzono pogrom, co być może podsunęło Matejce pomysł takiego właśnie

datowania wydarzeń na swym obrazie. Obraz przedstawia Władysława Hermana z rodziną i dworem dającego posłuchanie grupie Żydów w postawie błagalnej. Akcję umiejscowił Matejko przed katedrą romańską w Płocku, postrzegając go jako stolicę państwa polskiego. W istocie, gród ten był rezydencją Władysława Hermana jeszcze przed rokiem 1080, kiedy to prawdopodobnie otrzymał Mazowsze od swego brata, Bolesława Szczodrego, jako uposażenie. Przebywał tam chętnie i dbał o rozwój tego ośrodka także jako książę całej Polski. Widoczny z prawej strony obrazu ganek i dwudzielne okno (biforium) to fragment pałacu znajdującego się w XI w. naprzeciwko katedry. Pośrodku zasiada książę, przedstawiony jako stary już człowiek, wsparty jedną ręką na lasce, drugą podpierający głowę w geście zasluchania czy zadumy nad podjętą decyzją. Przed księciem klęczy Beniamin z Tudeli, gestami rąk wzmacniający przedstawianą władcy prośbę o przyjęcie znajdującej się z tyłu za nim grupy Żydów. Beniamin to postać autentyczna. Był podróżnikiem żydowskim, zapewne kupcem, wędrującym po Europie, jednakże dopiero w drugiej połowie XII w. (w latach 1160-1173). Do Polski prawdopodobnie nigdy nie dotarł. Został obdarowany przez księcia szczerozłotą ręką w zamian za własną utraconą w bitwie. Obok Skarbimira, w kapturze na głowie, stoi Otto, późniejszy biskup Bambergu. Na dwór Władysława Hermana przybył prawdopodobnie z Judytą, siostrą cesarza Henryka IV, a późniejszą żoną księcia, jako jej kapelan. Odgrywał ważną rolę, także polityczną na dworze polskiego władcy. Przyszły misjonarz, prowadzący chrystianizację Pomorza we współdziałaniu z Bolesławem Krzywoustym w latach 1124-1128, i święty, postać niewątpliwie pozytywna, w scenariuszu Matejki wyraża troskę i przewidywanie negatywnych skutków „wiarę podkopującego” przywileju dla Żydów. Wybrawszy Płock romański za tło swego obrazu, nie pominął Matejko najwspanialszego zachowanego zabytku tej epoki, jakim są drzwi brązowe, widoczne w portalu katedry. Budynek katedry, konsekrowanej w 1144 r., powstał za pontyfikatu biskupa Aleksandra z Malonne (1129-1156), a więc około pięćdziesiąt lat po śmierci Władysława Hermana, podobnie jak drzwi brązowe,

znajdujące się obecnie w Nowogrodzie Wielkim. Komentarz Matejki upewnia nas, że umieścił on świadomie wokół Hermana postacie najbardziej znaczące w życiu politycznym i kulturalnym Mazowsza od końca XI aż po połowę XII w. „Wychylony oknem biskup Stefan”, współczesny Władysławowi Hermanowi, zmarł krótko przed księciem w 1102 r., ale rozmawiający z nim z krużganku „jego kiedyś następca duchowny Aleksander”, to już inna epoka. Jednak jako budowniczego katedry i mecenasa sztuki, biskupa płockiego - Aleksandra z Malonne - nie mogło zabraknąć na tym obrazie. Obaj biskupi płoccy, wraz z Ottonem z Bambergu, służyli Matejce przede wszystkim do wyrażenia smutku i dezaprobaty dla błędnej decyzji księcia. Postacią autentyczną jest także rzeźbiarz Leopard, prezentujący księżnej Judycie dar od Żydów, bogato zdobioną kasetkę, wytwór zachodniej roboty. Artysta o tym imieniu, towarzysz św. Ottona, był kapelanem na dworze Bolesława Krzywoustego w latach 1129-1137. Umieszczenie przez malarza licznych osób związanych ze sztuką na tle zabytkowej architektury miało na celu, obok głównego wątku, zwrócenie uwagi na wysoki poziom kultury (cywilizacji) na dworze książęcym w Płocku. Poświęcenie przez Matejkę, wśród sześciu obrazów dotyczących epoki piastowskiej jednego wykreowanego przez siebie wydarzenia, jakim miało być wzięcie w opiekę przez Władysława Hermana Żydów uciekających do Polski, świadczy, że problem ten artysta uznał za dobrą ilustrację swej wizji dziejów cywilizacji polskiej. W pierwszym zdaniu komentarza artysta podkreśla wysoki walor moralny tego czynu polskiego władcy: „Po łupieżach, mordach i pożogach dokonywanych w Europie, Żydzi znajdują oddech i osłonę w Polsce pod Władysławem Hermanem”. Jednak z punktu widzenia interesów politycznych państwa ocenia wydarzenie raczej negatywnie. Artysta wyraża obawę, że wielkoduszość księcia polskiego będzie wykorzystana przez przybyszów, korzających się przed władzą, ale i usiłujących na boku pozyskać przekupstwem przychyłność otoczenia księcia. Znamienne, że podatni na złoto przybyszów są, oprócz Bolesława Krzywoustego, którego usprawiedliwiają potrzeby wojenne, tylko Judyta i

Sieciech, „któren udarowany, podpowiada królowi przyzwolenie". Gościnność i tolerancja działającego w dobrej wierze, ale naiwnego władcy polskiego wobec prześladowanych w innych krajach, jest uczynkiem szlachetnym i dowodem wyższości cywilizacyjnej, a zarazem politycznym błędem, którego negatywne skutki przeczują zmartwieni decyzją księcia pozytywni bohaterowie wydarzenia. Takie odczytanie treści ideowej Przyjęcia Żydów wprawiało niektórych badaczy w zakłopotanie. Nasuwał się bowiem nieodparcie wniosek, jak napisał Jarosław Krawczyk, że „trzeci szkic opowiada historię przekupstwa, dzięki któremu obcy etnicznie element wtargnął w dzieje Polski". Równocześnie jednak autor zauważył, że „nie należy przeceniać antysemitów akcentów komentarza do trzeciego szkicu", wzmocnionych późniejszą interpretacją Skrochowskiego. Trzeba wszakże przyznać, że przyczynił się do tego sam Matejko swymi wypowiedziami w latach 1882-1883, w których zarzucał „uczniom Hebrajczykom" interesowność i niewdzięczność wobec ich drugiej ojczyzny. Jednak analiza Przyjęcia Żydów, nie w oderwaniu, a łącznie z pozostałymi szkicami, wyraźnie wskazuje, że ideą przewodnią jest dla artysty pokazanie w ciągu rozwojowym także negatywnych skutków polityki nadmiernie służącej „cywilizacji", miast Kościołowi i Państwu. „

Autor: Piotr Walerski

Źródło:

http://www.dziejecywilizacjiwpolsce.cba.pl/przyjecie_zydow.html

„16 sierpnia 1264 roku w Kaliszu książę Bolesław Pobożny wydał statut dla Żydów mieszkających w rządzonej przez niego Wielkopolsce. Legislacja ta, zatwierdzona w XIV wieku przez Kazimierza Wielkiego, a później potwierdzana przez kolejnych władców Rzeczypospolitej Obojga Narodów, pełniła przez wieki rolę podstawowej regulacji sytuacji prawnej Żydów w Polsce. W 1928 roku pochodzący z Łodzi malarz Artur Szyk opublikował bibliofilskie wydanie Statutu Kaliskiego



dedykowane Józefowi Piłsudskiemu. Zawiera ono tekst przywileju w dziewięciu językach: łacińskim, polskim, hebrajskim, jidysz, francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim i hiszpańskim zilustrowany przez artystę. Egzemplarz "Statutu kaliskiego" z kolekcji Muzeum Historii Żydów Polskich można oglądać od 14 sierpnia do 29 września 2014 w MHŻP w Warszawie.”

Źródło: <http://culture.pl/pl/galeria/statut-kaliski-750-lecie-pierwszego-przywileju-zydow-polskich-galeria>

„36 punktów wchodzących w skład Statutu Kaliskiego:

1. Kiedy jest sprawa przeciwko żydowi, nie może przeciw niemu świadczyć chrześcijanin sam, lecz razem z innym żydem.
2. Kiedy chrześcijanin pozywa na żyda o zastaw, żyd zaś utrzymuje, że żadnego nie wziął, wtedy żyd przysięgą się uwolni.
3. Kiedy chrześcijanin utrzymuje, że na zastaw od żyda mniej pieniędzy otrzymał, aniżeli żyd teraz żąda, żyd przysięgą dowód złoży.
4. Kiedy żyd, nie mając świadków, utrzymuje, że chrześcijanin zastaw wypożyczył, chrześcijanin się odprzysięże.

5. Prócz rzeczy kościelnych i krwią zabarwionych wolno żydom wszystko brać w zastaw.
6. A gdyby zastaw jaki był kradziony, żyd się odprzysięże, że o kradzieży nie wiedział, a chrześcijanin winien mu kapitał na zastaw ten wypożyczony z procentem zapłacić.
7. Kiedy zastaw chrześcijanina przez ogień lub kradzież u żyda zginie, żyd od nalegającego chrześcijanina przysięgą się uwolni.
8. Żydzi w sporach swoich (tj. między sobą) wyłączeni są spod sądów miejskich; zostają pod opieką króla lub wojewody.
9. Za zranienie żyda słuszna kara i koszt kuracji.
10. Za zabicie żyda słuszna kara i konfiskata majątku.
11. Za uderzenie żyda kara zwyczajna w kraju.
12. Żydzi cel większych od mieszczan nie płacą.
13. Od przewożonych zmarłych nic nie płacą.
14. Chrześcijanin niszczący cmentarz oprócz kary zwyczajnej majątek traci.
15. Rzucający kamieniem na szkołę żydowską odda wojewodzie dwa funty pieprzu.
16. Gdy żyd u swojego sędziego ulegnie karze, która się „wandel” nazywa, zapłaci mu funt pieprzu. (Wandel – wina pieniężna.)
17. Gdy żyd raz i drugi od swego sędziego zapozwany, nie stawia się, zapłaci karę zwyczajną, gdy się trzeci raz nie stawia, zapłaci karę stosunkowo wyższą.
18. Za zranienie żyda żyd płaci karę zwyczajną.
19. Przysięga na dziesięć przykazań nie powinna być żydowi naznaczoną, tylko o wartość przechodzącą szacunek 50 grzywien srebra, a w mniejszych rzeczach przed szkołą przysięgać będzie.
20. Gdyby dowodów nie było, kto zabił żyda, my żydom damy przeciw podejrzanym prawną opiekę.
21. Za gwałt na żydzie wyrządzony, chrześcijanin będzie karany podług prawa ziemskiego.
22. Sędzia żydowski żadnej sprawy przed sąd nie wytoczy, jeżeli do tego przez skargę strony spowodowany nie będzie.
23. Gdy chrześcijanin odbierze dany żydowi zastaw, a procentu nie zapłaci w ciągu miesiąca, przybywa procent od procentu.
24. U żyda nikt na kwaterze być nie ma.
25. Nie wolno jest żydom wypożyczać pieniądze na dobra nieruchome.
26. Odwodzenie dziecka żydowskiego, jako kradzież uważane będzie.
27. Zastaw gdy rok i dzień u żyda pozostaje, staje się jego własnością.
28. W dniu świąt swoich żydzi nie mogą być przymuszani do oddawania zastawu.
29. Zastawy od nich gwałtem biorący ściągają na siebie karę.
30. Nie wolno żydów oskarżać o używanie krwi chrześcijańskiej.
31. Występki żydów w ich szkołach sądzone być mają.
32. W jakiej monecie żyd pożyczał, w takiej żądać może oddania długu z należnym procentem.
33. Konie żydzi w zastaw tylko we dniu brać mogą.
34. Mincarzom nie wolno chwytąć żydów pod pretekstem, że fałszują pieniądze.
35. W gwałcie nocnym sąsiedzi żydowi pomóc dać winni pod karą 30 szelągów.
36. Wolno jest żydom wszystkie towary kupować, chleba i innych żywności dotykać się.”

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Statut_kaliski

9 VIII 1382 Ufundowanie KlasztoruPaulinów na Jasnej Górze,

"Najstarszy opis wizerunku Matki Bożej podaje Jan Długosz w Liber Beneficiorum: „Obraz Maryi Najchwalebniejszej i Najdostojniejszej Dziewicy i Pani, Królowej świata i Królowej naszej (...)

wykonany dziwnym i rzadkim sposobem malowania (...) o przeładnym wyrazie twarzy, która spoglądających przenika szczególną pobożnością - jakbyś na żywą patrzył”. Malowidło zalicza się do

typu przedstawień określanego mianem Hodegetrii. Nazwa ta oznacza „Tę, która prowadzi”. Ukazuje Maryję jako Matkę Boga, ale też Matkę każdego człowieka.



O początkach Obrazu i jego dziejach do 1382 r., nie posiadamy pewnych i ściśle historycznych wiadomości - jedynie tradycję i różne pobożne podania. Według tradycji, Obraz Jasnogórskiej Pani miał malować św. Łukasz Ewangelista jeszcze za życia Najświętszej Panienki. Ta sama tradycja podaje nawet, że Obraz jest malowany na płycie stołu używanego przez świętą Rodzinę w Nazarecie.

W IV wieku św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, miała przywieźć ze sobą ten Obraz do Konstantynopola. Tam doznawał on wielkiej czci i był pomocą w chwilach zwłaszcza wielkich nieszczęść jak zaraźliwe choroby, epidemie itp. Około wieku IX czy X Obraz powędrował na północ, gdzie ostatecznie na stałe

spoczął w zamku Bełzkim, na północny wschód od Lwowa, na Rusi Czerwonej.

W roku 1382 Władysław, książę Opola, w imieniu króla Ludwika Węgierskiego sprawował rządy na Rusi. Książę chcąc zabezpieczyć Obraz przed ewentualnym zbezczeszczeniem ze strony pogańskich Tatarów (raz podczas oblegania zamku Bełzkiego strzała tatarska wpadając przez okno kaplicy ugodzić miała w szyję Matki Bożej), postanowił przewieźć Obraz do Opola na Śląsk. Kiedy w drodze zatrzymał się na krótki odpoczynek w Częstochowie u podnóża, kościółka na Jasnej Górze, Matka Boża miała mu dać poznać Swą wolę, iż chce tutaj właśnie pozostać. Opolczyk pozostawił więc Obraz na Jasnej Górze, oddając go pod opiekę białym Ojcom Paulinom, sprowadzonym z Węgier w 1382 roku."

Źródło:

http://www.jasnagora.pl/403,402,artykul,Cudowny_Obraz_MBJ.aspx

„KALENDARIUM HISTORII JASNEJ GÓRY
XIV wiek

1382, 9 sierpnia - sprowadzenie paulinów na częstochowskie wzgórze; fundacja księcia Władysława Opolczyka.

1384 - 31 sierpnia w paulińskim kościele znajdujemy obraz Matki Bożej, starożytne malowidło, w którym zawarte są tajemnice współistnienia i współżycia elementów chrześcijaństwa Wschodu i Zachodu, stanowiące integrujący znak.

1388 - klasztor pauliński i ośrodek kultu maryjnego otrzymują pisemne imię - Clarus Mons - Jasna Góra.

1393 - Jasna Góra zostaje fundacją królewską. Król Władysław Jagiełło pod wpływem królowej Jadwigi uprawomocnia fundację księcia Władysława Opolczyka (przywilej fundacyjny, Kraków 24 lutego).

XV wiek

1425 - arcybiskup gnieźnieński, Prymas Wojciech Jastrzębiec, udziela przywileju – pielgrzymi nawiedzający Jasną Górę w pokucie i z wyznaniem win mogą korzystać z łaski odpustów.

1429-1450 - budowa centralnego miejsca kultu Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej - kaplicy gotyckiej zachowanej do dziś.

1429 - papież Marcin V poinformowany przez króla Władysława Jagiełłę, że w kościele na Jasnej Górze dokonują się często tajemnice cudów, potwierdza charyzmat tego miejsca, wiążąc przywileje odpustowe ze świętami maryjnymi.

1430, 16 kwietnia - rabunkowy napad husycki. Zniszczeniu Obrazu towarzyszy dążenie rozdzielania wspólnoty polsko-litewskiej. Obraz Matki Bożej Częstochowskiej jest restaurowany w królewskim Krakowie.

Rok później Cudowny Obraz zostaje w uroczystej pielgrzymce przeniesiony z Krakowa na Jasną Górę.

1463 - konsekracja wielkiego kościoła, wzniesionego w stylu gotyckim, pod wezwaniem

Krzyża Świętego i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

1496 - Papież Aleksander VI udziela sanktuarium jasnogórskiemu przywileju „spowiedników apostolskich” - czterech paulinów wyznaczonych przez prowincjała otrzymywało szerszy zakres władzy w ramach sakramentu pokuty, mogąc rozgrzeszać penitentów z grzechów i kar, zastrzeżonych dla biskupów ordynariuszy, a także z niektórych zarezerwowanych dla Stolicy Apostolskiej. Na początku XX w. uprawnienia te zostały nadane wszystkim spowiednikom paulińskim.”

Źródło:

http://www.jasnagora.pl/404,402,artykul,Kalendarium_historii_JG.aspx

6 VIII 1711 Na Jasną Górę wyruszyła I Pielgrzymka Warszawska.

„Pierwsza zorganizowana pielgrzymka piesza przysłała do Sanktuarium w 1434 r. kiedy to po odrestaurowaniu Obrazu Matki Bożej zniszczonego po rabunkowym napadzie na klasztor, w uroczystej procesji przeniesiono Ikonę z Krakowa do Częstochowy. To była pierwsza oficjalna pielgrzymka zauważa paulin o. prof. Zachariasz Jabłoński, dodając, że w publikacji z 1869 r. autor zaznacza, że „krakowska ziemia zachwycona tym pochodem rozpoczęła coroczne pielgrzymki”. Według zachowanych kronik w XVI w. pątnicy przybywali z prawie 300 miejscowości znajdujących się w granicach Rzeczypospolitej i z około 50 położonych poza jej granicami. Większość wędrowało z odległości powyżej 60 kilometrów. Od XVII w. pielgrzymki na Jasną Górę stały się tak ważną praktyką religijną, że nie odważono się wydać zakazu uczestniczenia w nich chłopom pańszczyźnianym. Wtedy też zaczęły wykształcać się specjalne szlaki pątnicze np. z Błonia pod Warszawą. Na to stulecie przypadają też początki stałego pielgrzymowania z Kalisza czy z Żywca, czytamy w publikacji z cyklu „A to Polska właśnie Jasna Góra” autorstwa: Antoniego Jackowskiego i paulinów o. Jana Pacha i o. Stanisława Rudzińskiego. Na początku XVIII w.

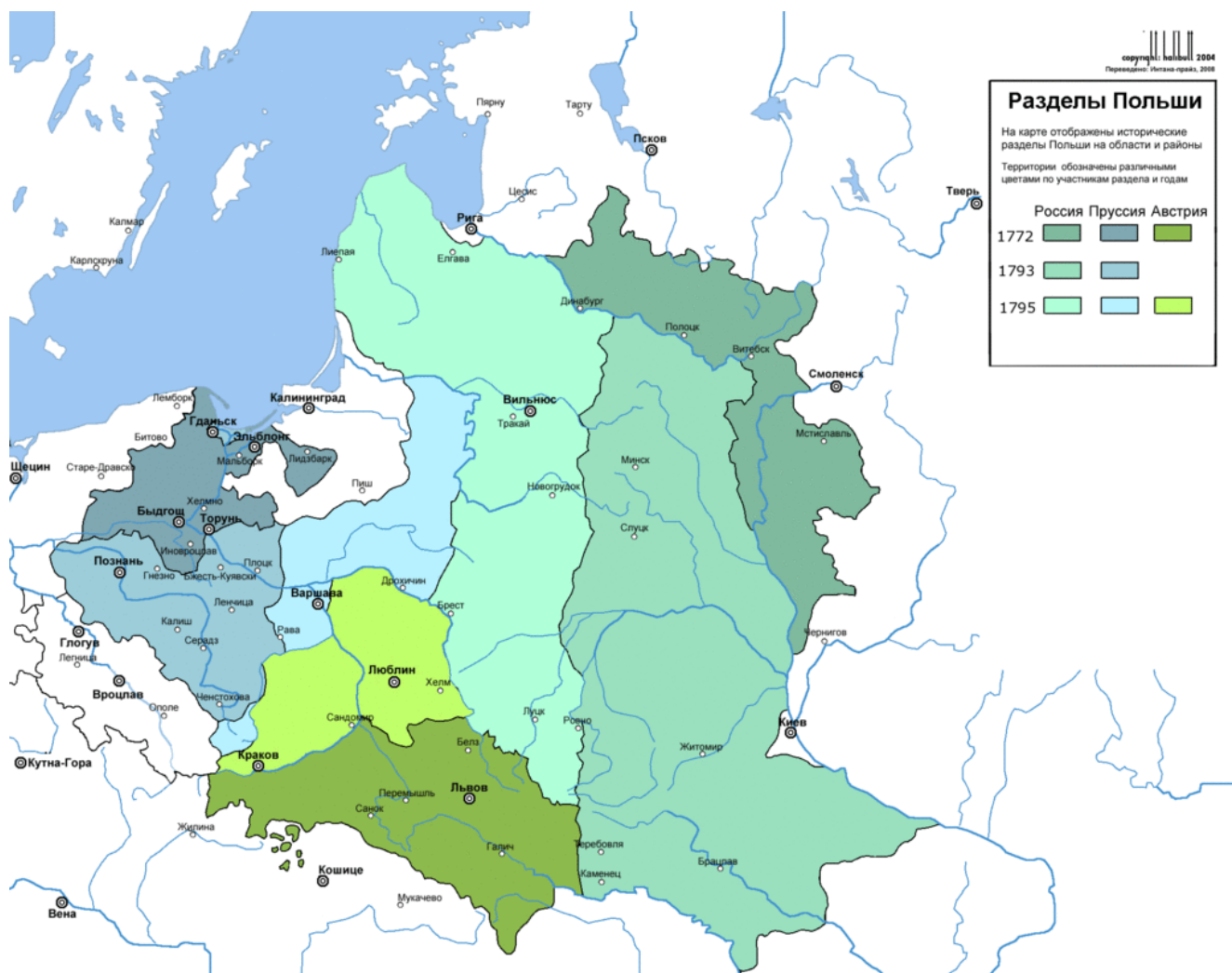
(1711 r.) do Częstochowy zaczęła corocznie wędrować Warszawska Pielgrzymka Piesza, która w tym roku wyruszy już 298. raz, co stanowi swego rodzaju fenomen religijny i społeczny w Europie. Jak podkreśla o. Jabłoński wyprawy pielgrzymkowe na Jasną Górę podejmowali przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Dla wielu uczestników tych wędrówek była to często jedyna w życiu podróż. Stąd zawsze miały one nie tylko charakter religijny, ale i krajoznawczy oraz edukacyjny. Wędrujące grupy pielgrzymów nazywano kompaniami. Nazwa ta w niektórych regionach Polski utrzymuje się do dzisiaj. Kompanie prowadził przewodnik, który wyznaczał trasę, miejsca i godziny postoju, modlitwy. Przewodnikami byli zazwyczaj świeccy. Gdy z grupą szedł kapłan to on przejmował obowiązki przewodnika. Bagaż był transportowany wozami jadącymi na końcu kompanii. U stóp Jasnej Góry każdą pielgrzymkę witał paulin, który wprowadzał ją do Sanktuarium. Pobyt pątnika trwał od 1 do 4 dni. Jeszcze do początku XX w. większość wracała do domów pieszo. Ruch pielgrzymkowy nie zamarł nawet w czasie II wojny światowej. Piesza Pielgrzymka Warszawska przysłała nawet podczas Powstania Warszawskiego.

Po wojnie liczba pieszych pątników, ze względu na uwarunkowania polityczne i społeczne, znacznie zmniejszyła się. Do połowy lat 70. piesze pielgrzymowanie ograniczało się jedynie do grup wyruszających z Warszawy i Łodzi. Z powodu różnych szykan inne pielgrzymki nie mogły się odbywać. Od końca lat 70. obserwuje się zdecydowany rozwój ruchu pielgrzymkowego. Od czerwca do września na 8/3/2016 na Jasną Górę przybywa ok. 200 tys. pątników. Do największych pielgrzymek należą: warszawska, radomska

i tarnowska. Znaczący wpływ na zwiększenie liczby pieszych pielgrzymów przybywających na Jasną Górę miał wybór na Stolicę Piotrową kard. Karola Wojtyły. Wędrowanie do Częstochowy tysięcy wiernych bez wątpienia pozostaje swoistym fenomenem w skali świata.”

Źródło: <http://pielgrzymki.opoka.org.pl>
oraz www.kipedia.org

5 VIII 1772 Rosja, Prusy i Austria podpisały w Petersburgu pierwsze sprzysiężenie o współpracy w celu eksterminacji Rzeczypospolitej Polskiej, Narodu Polskiego i Kultury Polskiej, i nazwały je I Rozbiorem



Żaden kraj z osobna: ani Rosja, ani Prusy, ani Austria nie byłby w stanie się obronić gdyby został w ten sposób napadnięty przez pozostałych spiskowców razem wziętych tak jak napadnięto Rzeczpospolitą.

Spiskowcy uzgodnili, że nie pozostawią żadnych śladów po Rzeczpospolitej. W 1797 roku podpisali oni w Petersburgu konwencję, w której postanowili:

- Państwo Polskie zostało zniesione,
- żaden z nich nie będzie starał się go odbudowywać,
- żaden ze spiskowców nie dołączy do swego tytułu żadnego znaku, który świadczyłby o przyłączeniu Polski.
- zagarnięte ziemie włączą do terytorium swego państwa i nadadzą im nowe nazwy administracyjne.
- zniesiono dotychczasowe granice dotyczące podziału kościelnego, które nie pokrywały się z granicami okupacyjnymi.
- żadne funkcje biskupów nie mogły być wykonywane na terenach innych okupacji. Metropolia Gnieźnieńska miała problemy z wykonywaniem swej jurysdykcji.

Papiestwo i Turcja nie uznały okupacji zwanej "zaborami".

Naród Polski już od początku swej egzystencji zmagają się z zagrożeniem eksterminacji przez sąsiadujące kraje i ich sprzymierzeńców. Po raz pierwszy zamiar eksterminacji Polaków został jawnie i systematycznie wyartykułowany przez Jana Falkenberga z Falkenberga, dominikanina z prowincji polskiej, magistra i profesora teologii, który pod wpływem nauk Jana Parvusa, (profesora Uniwersytetu Paryskiego) napisał m.in. satyrę znaną jako: „De rege Poloniae interficiendo” oraz inne dzieła, w których wzywał cały świat do zamordowania króla Polski i Polaków. Tu warto przypomnieć, że Zawisza Czarny dnia

"9 maja 1418 na Soborze w Konstancji w obecności papieża oświadczył, że czci króla polskiego będzie bronić „gębą i ręką” i uzyskał od (papieża) Marcina V potępienie oszczerczego wobec Jagiełły traktatu Falkenberga". Rozpowszechniana podczas soboru w Konstancji jego antypolska "Satyra..." stała się przedmiotem dochodzenia inkwizycji, a on sam został aresztowany. Tylko papieżowi Marcynowi V zawdzięcza, że jego traktatu nie uznano za heretycki, lecz jedynie gorszący. Pod naciskami Polaków kapituła generalna zakonu dominikanów skazała Falkenberga na dożywotnie więzienie. Marcin V (papież) przeniósł go jednak do siebie do Włoch i w 1425 (roku) uwolnił. Jan Falkenberg powrócił do Niemiec i do swojej śmierci spędził tam spokojną jesień życia.” Źródło:

<https://pl.wikipedia.org>



Żiarno zła zostało zasiane i koncepcja uzasadniania eksterminacji narodu powraca wielokrotnie w dziełach innych pseudo uczonych i polityków np: Martina Lutra, Karola Marksa, Adolfa Hitlera, którzy z kolei służą uzasadnianiem przyszłym politykom w dokonywaniu ich zbrodni na Narodzie Polskim i ludzkości.

„Szacunkowa populacja Rzeczypospolitej i jej najgroźniejszych sąsiadów w 1750 roku:

Rosja – około 20 mln	Rzeczypospolita – około 10 mln
Prusy – około 6 mln	
Austria – około 18 mln	
Razem: około 44 mln	10 mln

Źródło: www.kresy.pl

„Szacunkowa liczebność wojska Rzeczypospolitej i jej najgroźniejszych sąsiadów w XVIII wieku:

Rosja – około 331 tys. żołnierzy	Rzeczypospolita – około 30 tys. żołnierzy
Prusy – około 145 tys. żołnierzy	
Austria – około 139 tys. żołnierzy	
Razem: około 615 tys. żołnierzy	30 tys. żołnierzy

„Główne fazy eksterminacji Polski to:

I eksterminacja Polski – 1772 (Rosja, Prusy, Austria)

II eksterminacja Polski – 1793 (Rosja, Prusy)

III eksterminacja Polski – 1795 (Rosja, Prusy, Austria)

Poszczególne państwa zagarnęły:

Rosja – 462 tys. km² obszaru i 5,5 mln mieszkańców;

Prusy – 141 tys. km² obszaru ok. 2,6 mln mieszkańców;

Austria – 130 tys. km² obszaru ok. 4,2 mln mieszkańców .

Źródło: <https://ru.wikipedia.org>



„Reytan - Upadek Polski” - obraz Jana Matejki. Tadeusz Reytan (1742-1780), zmarł w Hruszówce w wieku 38 lat (7 lat po tej scenie), „konfederat barski; w 1773 r. poseł nowogródzki na Sejm nadzwyczajny w Warszawie, w czasie którego w dramatyczny sposób protestował przeciwko zatwierdzeniu eksterminacji Polski, (tzw) I rozbioru Polski.”

Źródło: <http://www.dzieje.pl>

„1772-08-18 Konfederaci Barscy opuścili twierdzę Jasnogórską, oddając ją i miasto w ręce księcia gen. Piotra Golicyna. Wojska moskiewskie weszły na Jasną Górę 16 sierpnia za przyzwoleniem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Generał ogłosił bibliotekę jasnogórską z najcenniejszych dzieł.

1793 Po drugim „rozbiórce Polski” zarówno Częstochowę jak i Częstochówkę (Nową Częstochowę) zajęły wojska pruskie. Dobra klasztorne skonfiskowano, zabroniono przyjmowania nowych zakonników. Ponieważ rząd pruski nie uznawał praw Nowej Częstochowy jako miasta klasztorne nadał jej własne prawa miejskie.”

Źródło: <http://www.staraczestochowa.pl>

„Zniszczenie naszej tysiącletniej egzystencji państwowej było dziełem przewagi fizycznej, aktem gwałtu. Tak odbijało się niegdyś to katastrofalne zjawisko we wszystkich umysłach moralnie nie zdeprawowanych nie tylko u nas i nie tylko w krajach nam przyjaznych. Wielki i zarazem wyjątkowy pruski mąż stanu z epoki napoleońskiej, Stein, wtedy, gdy w Niemczech rzeczy nazywano po imieniu, rzekł: „Podział Polski jest polityczną zbrodnią. Stanowi on smutny obraz ujarzmionego przez przemoc narodu, któremu zburzono możliwość samodzielnego rozwoju swej indywidualności, któremu wydarto dobrodziejstwo swej własnej wolnej konstytucji”. Czynniki, które spowodowały nasz upadek, ujmowano jasno o prosto. Sprowadzały się one do wspólnego mianownika – przemocy. Dopiero z czasem, pod wpływem triumfującej reakcji, rozpoczęły się poszukiwania za innymi ”przyczynami”. Przede wszystkim skrzętnie zajęli się tym sami sprawcy rozbiorów. W ich to urzędowej historiografii pojawiła się najpierw chytra teza kolportowana potem długo i gorliwie, że Polska uległa „wewnętrznemu rozkładowi”, że zgubiła ją „anarchia”, że jej zasady polityczne i urządzenia państwowe cierpiały na „niezdolność do życia”, teza, która jak podrobiony pieniądz poczęła krążyć po świecie. Ustalanie nowych „przyczyn” przybrało wreszcie charakter potępienia, miotanego jak gdyby z wyżyn jakiegoś sądu dziejowego. Nie tylko usprawiedliwiono siebie, ale na dodatek pociągnięto nas przed kratki. Komedia ta, którą ze szczególną precyzją umieli reżyserować pisarze moskiewscy, ma wciąż jeszcze aktorów, chór i wdzięcznych słuchaczy. Rozgrywa się ona w „nauce”, w prasie, w publicystyce, w parlamentach. Mówią nam surowo:

Upadliście, bo nie umieliście u siebie rządzić. Widowisko godne bogów. Któż to bowiem wlecze przeszłość polską przed swój sprawiedliwy trybunał i ciska jej w twarz zarzutem bez-rządu? Oto potomkowie przydrożnych rycerzy-rozbójników lub rabów, całujących pokornie knut, ci, których dzieje przez setki lat pławiły się w bezprawiu, w czymś kwalifikującym się przed pręgierz stokroć bardziej od wynaturzeń polskiej „złotej wolności”. Najsmutniejszy rozdział naszej historii, pod królami z dynastii saskiej, to okres braku silnej egzekutywy, strzegącej ścisłego wykonywania praw, które jednak istniały i obowiązywały. W tym samym czasie Rosja – i nie tylko ona - nie znała w ogóle żadnych istotnych pojęć o prawie, gdyż prawem był dla niej każdy gest cara, każde krwawe zachcenie psychopatów na tronie w rodzaju Iwana Groźnego i koronowanych ładaczników w rodzaju Katarzyny Anhalt-Zerbst. Kto częstuje nas kazaniami o niezdolności do życia? Ci, co objawili ją głównie zbójckim łupiestwem cudzego dobra i psią uległością wobec bata. Bezwstydnym fałszem jest, jakoby zdolność do życia była jednoznaczna z popędem do grabieży i niewolniczą tresurą. (...) „Dawna Polska – stwierdza znakomity współczesny pisarz rosyjski Konstanty Balmont („Utro Rossii 1917) – była krajem wolności pośród państw despotycznych. W dniach swojej zguby posiadała ona taką sumę swobód, jakiej nie znało wtedy żadne państwo europejskie”. Zarażającego wpływu tych idei bał się absolutyzm XVIII w, okrażający dokoła naszą ojczyznę. „Poglądy Polaków – pisał kanclerz rosyjski Biezbordko w roku 1794 – są tego rodzaju, że zaraza dalej rozejść się może”. „ Trzeba innych powodów szukać dla zrozumienia

planu rozebrania Polski? – pyta słusznie Buszczyński. -To jedyne wielkie mocarstwo narodowe wśród państw dynastycznych było wówczas anomalią. Polska, pomimo osłabienia, pomimo pozorów konania, nie równie więcej miała żywotności, niż wszystkie europejskie państwa wśród wrzawy wojennej i dworskiego przepychu. W całej Europie narody i kraje były własnością panujących, były rzeczą, bezmyślnym narzędziem woli silniejszego lub zręczniejszego, gdy naród polski nigdy nie był niewolnikiem swych królów”. W ustroju i duchu Rzeczypospolitej, w świeżo zwłaszcza uchwalonej Konstytucji 3 Maja, która zreformowała i wzmocniła rząd, wprowadziła monarchię dziedziczną, ale zatrzymała w całej pełni władztwo narodu, widziały mocarstwa ościenne niebezpieczną pokusę dla swych „poddanych”, trzymany w ryzach ślepego posłuszeństwa. Odrodzenie się przez reformy majowe i wzmocnienie się na siłach takiego państwa, jak Polska, mogło być zagrożeniem dalszemu trwaniu autokratyzmu, zniszczonego już częściowo na Zachodzie, przez Francję, i trzeba było tę groźbę usunąć.

Uczyniono to – przez rozbiory. („Królowie ztrwożyli się w sercach swych i rzekli: **„Wypędziliśmy z ziemi Wolność, a oto powraca w osobie narodu sprawiedliwego, który nie kłania się bałwanom naszym. Pójdźmy, zabijmy naród ten”** (Mickiewicz: „Księgi Narodu polskiego”). Polska upadła dlatego, że nie upodobniła się do sąsiednich despotii, że jedyna na kontynencie wzdragała się długo przed wytworzeniem wielkiej stałej armii, tj. tego, co dziś narody przodujące

ludkości chcą zetrzeć ostatecznie z oblicza ziemi. Zginęła, gdyż przy całym chwilowym załamaniu się swej siły duchowej była tworem politycznym doskonalszym i niewspółcześnie wysoko rozwiniętym w zestawieniu z tym, co ją otaczało. (...) To była „causa prima” Tak czy owak, stała Polska wobec gromadnego sprzysiężenia, wobec fizycznej przewagi trzech złączonych ze sobą wielkich mocarstw sąsiednich. I tej fizycznej przewadze nie mogła nie ulegnąć. Tak samo po Jenie musiały runąć nawet na wskroś militarne Prusy. Tak samo za naszych czasów rządna i świetnie zorganizowana Belgia, której nikt nie mógł zarzucić „anarchii”, Belgia, która miała i tron dziedziczny i armię stałą i twierdze wzorowe i pełny skarb, podzieliła w bardzo krótkim czasie los Polski.”



Rycina z 1772 roku przedstawiająca rozbiór Polski

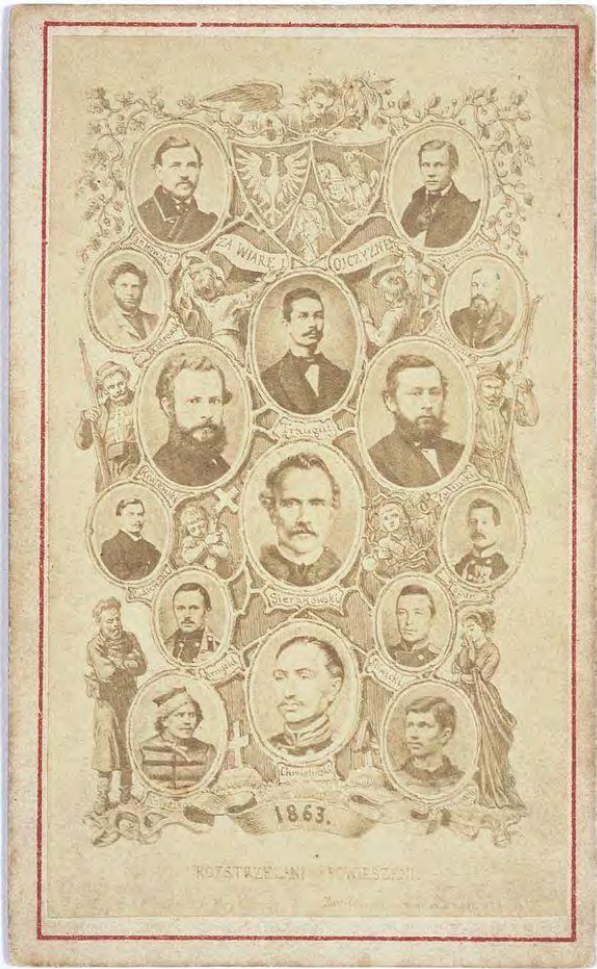
Autor: Antoni Chołonecki
"Duch dziejów Polski"

5 VIII 1864 Okupacyjne władze carskie dokonały egzekucji Romualda Traugutta i innych przywódców Powstania Styczniowego na stokach warszawskiej Cytadeli.

"....Przez długi czas (Romuald Traugutt) odmawiał przystąpienia do powstania styczniowego. Wszedł do walki w kwietniu 1863 roku. Objął dowództwo nad oddziałem kobryńskim, z którym m.in. urządził 17 maja udaną zasadzkę na oddział rosyjski pod

Horkami. Stoczył jeszcze kilka potyczek. Ostatnia miała miejsce 13 lipca pod Kołodnem i zakończyła się porażką. W lipcu 1863 przebywał w majątku Elizy Orzeszkowej pod Kobryniem. Później Traugutt postanowił udać się do Warszawy."

Po upadku Rządu Narodowego czerwonych 17 października 1863 Romuald Traugutt został dowódcą powstania. (...)



"Jego przywództwo miało charakter tajny. Siedzibą dyktatora było mieszkanie przy ul. Smolnej 3, a sam Traugutt przybrał pseudonim Michał Czarnecki. Przyjął również wymyśloną tożsamość konspiracyjną, podając się za kupca pochodzącego z Galicji. Traugutt podjął się próby reorganizacji sił powstańczych i przekształcenia słabo uzbrojonych i luźno zorganizowanych oddziałów partyzanckich w regularną armię. 27 grudnia 1863 wydał dekret powołujący delegatów terenowych w celu uwłaszczenia chłopów. Jako jeden z głównych celów wskazywał także konieczność poprawy sytuacji finansowej oddziałów powstańczych. Jego zabiegi o udzielenie pożyczki w kraju i za granicą skończyły się jednak niepowodzeniem. Prowadził także szeroko zakrojoną politykę zagraniczną. Najpierw próbował uzyskać pomoc militarną od krajów Europy Zachodniej. Kiedy okazało się, iż

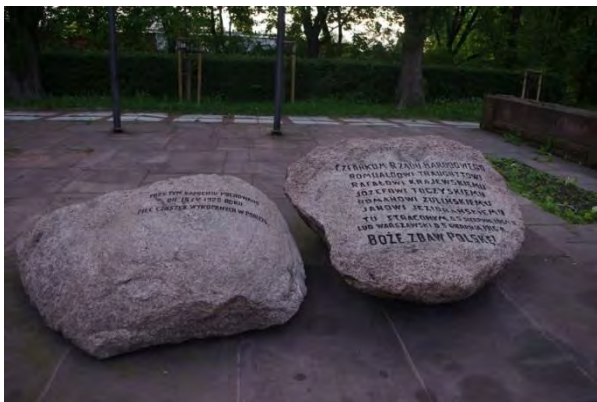
nadzieje na to były zupełnie bezpodstawne, nawiązał kontakty z innymi europejskimi rewolucjonistami. Korespondował m.in. z Giuseppe Garibaldim. Pomimo swej głębokiej religijności i ślania listów do papieża Piusa IX z prośbą o apostolskie błogosławieństwo, sprzeciwiał się wysyłaniu do Rzymu funduszy, które miały przyspieszyć kanonizację błogosławionego Józafata Kuncewicza.

Śmierć

Traugutt został aresztowany przez rosyjską policję w nocy z 10 na 11 kwietnia 1864 o 2 nad ranem w swojej warszawskiej kwaterze (został wydany przez Artura Goldmana). Początkowo przetrzymywany był na Pawiaku, a później więziono go w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Próbowano wydobyć z niego informacje dotyczące dowództwa powstania, jednak Traugutt nie wydał nikogo. W czasie jednego z przesłuchań miał wypowiedzieć słynne zdanie:

"Idea narodowości jest tak potężną i czyni tak wielkie postępy w Europie, że ją nic nie pokona".

19 lipca Audytoriat Polowy wydał wyrok. Traugutt został zdegradowany i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano przez powieszenie w okolicy Cytadeli Warszawskiej 5 sierpnia 1864 w obecnym Parku Traugutta koło Fortu Legionów o 10 rano. Wraz z nim stracono Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego. Pierwszy krzyż i istniejący do dziś pamiątkowy głaz ustawiono tutaj już w 1916 r. Cztery lata później – o czym informuje napis na drugim kamieniu – pochowano tu pięć znalezionych w pobliżu czaszek. Dzisiejszy wygląd miejsce to zawdzięcza warszawskim rzemieślnikom z Cechu Krawców i Rzemiosł Włókienniczych, którzy w 1971 r. sfinansowali budowę murków i schodów. Ostatnim gestem przed śmiercią było ucałowanie krzyża, podczas gdy zebrany trzydziestotysięczny tłum śpiewał pieśń Święty Boże.



Kamień upamiętniający straconych członków Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym: Romualda Traugutta, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego odsłonięty 5 sierpnia 1916 r., w Parku im. Romualda Traugutta w Warszawie.”

Źródło:

http://www.wikiwand.com/pl/Romuald_Traugutt

6 VIII 1914 I Wymarsz z Oleandrów Kompanii Kadrowej,

„Przemówienie dołączonych w I kompanię kadrową oddziałów Związków Strzeleckich i Polskich Drużyn Strzeleckich. 3 sierpnia 1914 Odtąd nie ma ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup. Jedyńm waszym znakiem jest odtąd orzeł biały. Dopóki jednak nowy znaczek nie zostanie wam rozdany, rozkazuję, abyście zamienili ze sobą wasze dawne oznaki, jako symbol zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich panować. Niech Strzelcy przypną do czapek blachy Drużyniaków, a oddadzą im swoje orzełki. Wkrótce może pójdziecie na pola bitew, gdzie, mam nadzieję, zniknie najlżejszy nawet cień różnicy między wami.

Żołnierze!

Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami.



Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczonym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było... **Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska, i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanię.”**

Źródło: Józef Piłsudski, Myśli, mowy i rozkazy, Warszawa 1989 <http://jpilsudski.org/przemowienia-odezwy-rozkazy/141-przemnie-ja-pissudskiego-do-i-kompanii-kadrowej-3-sierpnia-1914>

16 VIII 1919 Wybuchło I Powstanie Śląskie.



„I powstanie śląskie w Świętochłowicach: W nocy z 16 na 17 sierpnia obchodziliśmy 95. rocznicę I powstania śląskiego. Dziś chcemy Wam przedstawić przebieg tamtych dni w naszym mieście. Walki były zacięte. Trwały do 24 sierpnia. I powstanie śląskie w Świętochłowicach: 8/4/2016 I powstanie śląskie w Świętochłowicach: jak przebiegały walki?

Świętochłowice wraz z Lipinami, Chropaczowem i Zgodą ze względu na położenie w centrum Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego miały na początku XX wieku szczególnie rewolucyjny charakter. Ważny punkt strategiczny stanowiły Piaśniki, bo właśnie tu ulokowali się Niemcy. Jak pisze w swojej książce Edward Brzozowski, na czele południowej części Obwodu I Bytomskiego stanął komendant Stefan Szafranek, w skład jego rejonu wchodziły miejscowości takie jak: Łagiewniki, Chropaczów, Lipiny, Zgoda, Szarlociniec, Świętochłowice i Zgorzelec. Siły powstańcze zostały podzielone na 3 oddziały operacyjne. I powstanie śląskie w Świętochłowicach: zacięte walki na granicy Lipin i Chropaczowa. Najgorzej sytuacja przedstawiała się w Chropaczowie. Przewaga Niemców była tu zbyt duża. Do decydującego starcia doszło na odcinku drogi pomiędzy Chropaczowem a Lipinami. Walka była jednak krótka, powstańcy szybko się wycofali.

Jak czytamy w książce "Świętochłowice w okresie powstań śląskich i plebiscytu" walki przybrały najbardziej zacięty charakter w Lipinach i Piaśnikach. 120 powstańców lipińskich zdobyło

komisariat policji mieszczący się przy ul. Sądowej. W tym samym czasie opanowano także Urząd Pocztowy. Lipiny szybko i sprawnie znalazły się w rękach powstańców. Pomimo silnego wsparcia powstańców z Chropaczowa, Zgody, Goduli czy Świętochłowic nie udało się zdobyć parku piaśnickiego. Walka trwała cały dzień, jednak przewaga liczebna i uzbrojenia była po stronie Grenzschutzu. Niemcy nacierali ze wszystkich stron. Zacięte walki toczyły się też w rejonie szybu Marcina. Powstańcy toczyli walkę przeciwko obsadzie pociągu pancernego, który miał za zadanie ostrzelać powstańców atakujących Piaśniki. Powstańcy z Szybu Marcina zmusili pociąg do odwrotu na stację w Chebziu. Wieczorem od strony Katowic nadjechał drugi pociąg pancerny, jego atak także został odparty. To nie wróżyło jednak sukcesu, gdyż Niemcy byli coraz silniejsi i nacierali ze wszystkich stron. Powstańcy z powodu braku amunicji wycofali się do Lipin, inni uszli do Polski. Następnego dnia w godzinach popołudniowych oddział Grenzschutzu wkroczył do Lipin. W bitwie pod Lipinami zginęło kilku powstańców, a także osoby cywilne.



Powstanie zakończyło się 24 sierpnia niepowodzeniem. Jako przyczyny klęski dr. Edward Brzozowski wylicza m.in. brak jednolitego dowództwa, słabe uzbrojenie powstańców, przeważające siły niemieckie oraz szalejący terror. Pamięć tragicznych zdarzeń była bardzo żywa

w Świętochłowicach, w szczególności w Lipinach. W okresie międzywojennym wzniesiono tam pomnik upamiętniający stoczony bój i męczeńską śmierć powstańców. Pomnik został jednak zburzony przez okupanta, po wielu latach ponownie stanął na placu Słowiańskim w dowód pamięci o powstańcach.”

Źródło:

<http://swietochlowice.naszemiasto.pl/artikul/i-powstanie-slaskie-w-swietochlowicach-jak-przebiegaly-walki,2393351,art,t,id,tm.html>

oraz

<http://swietochlowicki.pl/aktualnosci,h,23,1,p,896.html>

„11 listopada 1918 roku w lasku Compiègne pod Paryżem podpisano zawieszenie broni pomiędzy przedstawicielami wojsk alianckich i niemieckiego Sztabu Generalnego. Trwająca cztery lata Wielka Wojna przyniosła ogromne zmiany gospodarcze, polityczne oraz społeczne w całej Europie, w tym także w Niemczech. Cesarz abdykował, państwo stało się republiką, przez którą przetaczała się fala strajków i wystąpień rewolucyjnych, borykało się także z problemem zmiany granic. Mieszkańcy Wielkopolski domagali się przyłączenia tych ziem do odrodzonej Rzeczypospolitej, która je utraciła w trakcie zaborów. Szokiem dla niemieckiej opinii publicznej było wystąpienie w Reichstagu posła Wojciecha Korfanteo, który domagał się zwrotu Polsce ziem pozaborowych oraz całej rejencji opolskiej (utraconej przez państwo polskie w XIII wieku). Aby uspokoić niepokoje na terenie Górnego Śląska, sprowadzono dywizję piechoty, przekształconą następnie w brygadę Reichswehry (Grenzschutz). Pełniła ona dozór nad dawną granicą trzech zaborów. Wisła, Olza oraz Brynica były od tej pory granicą polsko-niemiecką. Oddziały niemieckie borykały się z problemem małej liczebności oraz spadkiem morale, tymczasem po stronie polskiej stacjonowały oddziały Wojska Polskiego oraz korpusów ochotniczych, odpowiednio wyszkolonych i z wysokim morale. Sytuacja gospodarcza również była daleka od normalnej. Po wystąpieniach robotniczych i strajku w Królewskiej Hucie w styczniu 1919, gdzie padło od kul niemieckich kilkanaście osób, w wielu miastach rejencji wprowadzono stan oblężenia. Następstwem tych wydarzeń było wydanie specjalnego zarządzenia, uznającego za zradę stanu każdą działalność na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski. W marcu 1919 roku

doszło do dalszych wystąpień strajkowych w Zabrze, Radzionkowie i Siemianowicach, ponownie interweniowały oddziały niemieckie. W okolicach Olesna w nocy z 7 na 8 czerwca 1919 roku wybuchło tzw. powstanie oleskie, jednak bez pomocy jednostek polskich zostało ono szybko stłumione.

I Powstanie Śląskie

Przez Górny Śląsk nadal przetaczała się fala strajków i wystąpień robotniczych. Dodatkowo bulwersował fakt zwalniania Ślązaków z kopalń i hut, aby zatrudniać byłych członków bojówek Freikorps'u. Tymczasem w Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska panował rozdzwitek. W Strumieniu znajdowało się Dowództwo Główne POW GŚL, na czele którego stał Alfons Zgrzebniok. W Bytomiu zaś znajdował się, formalnie rozwiązany, Główny Komitet Wykonawczy POW GŚL., z nieformalnym przywódcą Józefem Grzegorzkiem. Powiązany z piłsudczykami, posiadał spore wpływy wśród innych komendantów, którzy wysunęli jego kandydaturę na komendanta głównego oraz żądanie wszczęcia powstania. Zgrzebniok był w tym czasie w Warszawie, a wezwany do Strumienia Grzegorzek został przekonany, aby odłożyć na później termin wybuchu powstania. Tymczasem nieoczekiwanie Niemcy rozpoczęli szeroko zakrojoną akcję policyjną. Zatrzymano m.in. Grzegorzka z dokumentami organizacji. Gdy wiadomość ta dotarła do Piotrowic, grupa uchodźców z Maksymilianem Iksalem podjęła decyzję o wybuchu powstania. Termin wyznaczono na 17 sierpnia 1919 roku, na godzinę 2.00. Po tej godzinie powstańcy przekroczyli Olzę, zaatakowali Gołkowice oraz dworzec kolejowy w Gdowie. Walki powstańcze w krótkim czasie objęły powiaty pszczyński, rybnicki czy katowicki oraz te, w których był spory odsetek ludności polskojęzycznej. Walczono w Janowie, Mysłowicach, Giszowcu, Orzegowie, Chropaczowie, Bobrku, Łagiewnikach, Bielszowicach czy Biskupicach. Nie udało się jednak opanować Mikołowa ani Pszczyny. Po początkowych sukcesach, niemiecki Grenzschutz

sprowadził posiłki. Powstańcy dysponujący bronią ręczną, nie byli w stanie przeciwstawić się broni maszynowej, artylerii czy pociągom pancernym i samolotom. Alfons Zgrzebniok wydał rozkaz zaprzestania walk 24 sierpnia 1919 roku, ze względu na beznadziejnie położenie oddziałów powstańczych oraz wzrastające represje ze strony władz niemieckich. Kilka tysięcy uczestników powstania uciekło na stronę polską w obawie przed represjami. Z obozów tymczasowych wrócili dopiero po 1 października 1919 roku, po podpisaniu porozumienia polsko-niemieckiego. W myśl postanowienia, uczestnicy walk powstańczych mieli nie ponosić żadnych konsekwencji ze strony władz niemieckich. Stało się jasne, że o przyszłości Górnego Śląska powinien zdecydować plebiscyt.

II Powstanie Śląskie

Od stycznia 1920 roku, na terenie Górnego Śląska zaczęły obowiązywać regulacje Traktatu Wersalskiego, przewidziane dla plebiscytowego obszaru Górnego Śląska. Reichswehra opuściła teren plebiscytowy, a na jej miejsce wmaszerowały alianckie oddziały, które czuwały nad wdrożeniem postanowień pokojowych. Pod skrzydłami wojsk sojuszniczych odrodziły się także polskie struktury organizacyjne. Nieoficjalnie władzę sprawował bytomski Komisarjat Plebiscytowy z Korfantym na czele. Alfons Zgrzebniok pozostał nadal komendantem ds. wojskowych. Niemcy także prowadzili przygotowania przedplebiscytowe, przy wsparciu rzekomo bezstronnej policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei lub Sipo). Organizacja ta jawnie wpierała stronę niemiecką w kampanii przedplebiscytowej np. rozpędzając polski wiec w Opolu, ataki na Polską Komisję Plebiscytową w Bytomiu czy wreszcie lincz na polskim lekarzu Andrzeju Mielęckim w Katowicach. Aby dowieść swej siły i udowodnić stronniczość Sipo, zdecydowano o wybuchu powstania w nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 roku. Równoległe walki wybuchły w powiatach pszczyńskim, rybnickim, katowickim, lublinieckim, tarnogórskim, toszeckogliwickim i zabrskim. Walczono także w rejonie linii Opole-Krasiejów-Dobrodzień oraz w Raciborzu i Koźlu. Powstańcy opanowali większość strategicznych terenów przemysłowych, z wyjątkiem dużych miast, w których stacjonowały

wojska alianckie oraz jednostki Sipo. Dodatkowo wybuch strajk polskich robotników, który przyczynił się do paraliżu regionu. Znienawidzona policja niemiecka została rozbijana lub przegnana. Jej los został przypieczętowany przez Komisję Międzysojuszniczą, która zgodziła się na rozwiązanie Sipo. Dzięki temu zademonstrowano siłę polskich organizacji militarnych oraz zlikwidowano niemiecki aparat kontroli na obszarze plebiscytowym.

Plebiscyt

Plebiscyt odbył się 20 marca 1921 roku. Na podstawie jego wyników miano zdecydować o przynależności ziem Górnego Śląska do Polski lub Niemiec. Głosowanie odbywało się pod nadzorem Komisji Międzysojuszniczej. Prawidłowy przebieg głosowania gwarantowali alianci oraz polsko-niemiecka policja plebiscytowa (Apo). Uprawnionych do głosowania było 1.221.274 osoby, które ukończyły 1 stycznia 1921 roku 20 lat. Głosujących podzielono na cztery kategorie, które umożliwiały oddanie ważnego głosu. Z ramienia rządu RP, polską akcją plebiscytową kierował Wojciech Korfanty. Siedziba Polskiego Komitetu Plebiscytowego znajdowała się w bytomskim hotelu „Lomnitz”. Głównym zadaniem komitetu było zorganizowanie głosowania oraz akcja propagandowa. Ze strony niemieckiej, przygotowaniami do głosowania przewodził Plebiszitkommissariat für Deutschland, na czele z doktorem Kurtem Urbankiem. Siedzibą był hotel „Zentrall” w Katowicach. Obie strony zmobilizowały swe społeczeństwa w akcję plebiscytową. Organizowano zbiórki pieniężne, wiece oraz komitety pomocy. Ruszyła także machina propagandy. Wydrukowano tysiące broszurek, plakatów, wizytówek, znaczków, ulotek, kalendarzy. Kręcono nawet filmy propagandowe oraz wydawano płyty z pieśniami patriotycznymi. Odnoszono się do kwestii religijnych, regionalnych czy socjalnych, chcąc przy okazji zdyskredytować drugą stronę. Na ogromną skalę wykorzystano karykaturę, która jest kapitalnym dowodem na zaangażowanie w walkę agitacyjną. Ostatecznie w głosowaniu udział wzięło 1.190.637 osób: za Polską głosowało 479.365 Ślązaków (40,3%), za Niemcami 707.393 (59,4%).

III Powstanie

Plebiscyt nie usatysfakcjonował żadnej ze stron. Polsce miało przypaść 25% rejonu plebiscytowego, głównie bez przemysłu ciężkiego. 30 kwietnia 1921 roku doszło do spotkania Korfatego z dowódcami wojskowymi i zapadła decyzja o wybuchu III Powstania w nocy z 2 na 3 maja. Akcję powstańczą rozpoczęto od wysadzenia dziewięciu mostów kolejowych, które umożliwiłyby transport posiłków niemieckich na obszar plebiscytowy. Liczebność sił powstańczych wynosiła 39 tysięcy członków, w trakcie walk wzrosła do 45 tysięcy. Siły podzielono na trzy grupy operacyjne „Wschód”, „Północ” oraz „Południe”. Do ważniejszych walk doszło w Katowicach, Królewskiej Hucie, Zabrze oraz Gliwicach. Często interweniowały wojska alianckie. W ciągu tygodnia powstańcy opanowali cały teren plebiscytowy. Niemcy rozpoczęli mobilizację sił samoobrony w rejonie Raciborza. Z Polski ruszyły także oddziały ochotników, które dotarły na przedpola Kluczborka, po czym zostały zmuszone do wycofania się przez oddziały niemieckie. Największą bitwą tej fazy powstania były walki o Kędzierzyn oraz o pobliski port na Odrze tzw. Przystań Kozielską (4-10 maja). Korfanty ogłosił 10 maja 1921 roku zwieszenie broni. Tymczasem Niemcy po początkowym szoku rozpoczęli mobilizację sił. Na czele „samoobrony Górnego Śląska” stanął dawny dowódca Grenzschutzu generał Karl Hofer. Po zmobilizowaniu swych jednostek w rejonie Krapkowic i Kluczborka, generał wydał rozkaz natarcia w kierunku Góry Św. Anny, aby złamać front powstańczy i przełamać izolację jednostek policji niemieckiej w większych miastach. Ofensywa ruszyła w nocy z 20 na 21 maja 1921 roku. Niemcy po zaciętych walkach zajęli wzgórze, będące dogodnym terenem do rozwinięcia natarcia w rejon przemysłowy. Do najkrwawszych walk doszło w rejonie Lichynia, Leśnicy, Zalesia, Januszkowic, Krasowa oraz Łąk Kozielskich. Choć powstańcy prowadzili do 24 czerwca

kontrofensywę, nie udało im się ponownie zdobyć Góry Św. Anny oraz odzyskać inicjatywy na froncie. Tymczasem Niemcy prowadzili walki mające na celu otworzyć drogę na Tarnowskie Góry. Do krwawych starć doszło w Zębowicach, a w Oleśnie prowadzono walki uliczne. 4 czerwca ruszył niemiecki atak na Kędzierzyn. Miasto przechodziło z rąk do rąk by ostatecznie zostać zajętym przez Niemców. Walki uciły tam dopiero po zwieszeniu broni 12 czerwca 1921 roku. Południowa pozycja powstańców w rejonie Olzy i Odry koło Wodzisławia Śląskiego także przyjęła na siebie impet niemieckiego ataku. Powstańcom udało się utrzymać ten strategiczny teren. Dopiero zawieszenie broni ustabilizowało sytuację na froncie. Była to słuszna decyzja Korfatego, który zdawał sobie sprawę, że niemiecka przewaga może odwrócić sytuację powstańców na ich niekorzyść. Część dowódców z grupy „Wschód” nie zgodziła się z jego decyzją, wszczynając „bunt” i obwołując Karola Grzesika naczelnym wodzem w dniu 3 czerwca. Następnego dnia Korfanty z wiernymi oddziałami uśmierzył zarzewie buntu. Dowódcy trafili do aresztu na pewien czas. 25 czerwca podpisano rozejm w Błotnicy Strzeleckiej. Jednostki polskie oraz niemieckie wycofywały się z terenu plebiscytowego od 28 czerwca do 5 lipca 1921 roku.

Choć walki zaowocowały remisem militarnym, to właśnie dzięki tym wydarzeniom część regionu ze strategicznym przemysłem miała zostać przyłączona w granice II Rzeczypospolitej. Ostatecznie po wielu obradach i interpelacjach Ligi Narodów, zadecydowano, aby wytyczyć nową granicę polsko-niemiecką na spornym terytorium Górnego Śląska. Decyzje te były bardziej korzystne niż proponowana wcześniej granica po plebiscycie.”
Źródło:

<http://www.muzeumpowstanslaskich.pl/historia/powstania-slaskie>

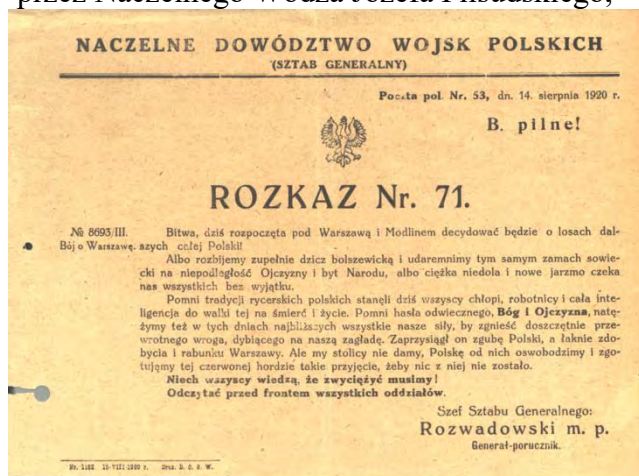
14 VIII 1920 Cud nad Wisłą,



Linia frontu w sierpniu 1920

„Cud nad Wisłą - Bitwa Warszawska – bitwa stoczona w dniach 13–25 sierpnia 1920 w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Zdecydowała o zachowaniu niepodległości przez Polskę i przekreśliła plany rozprzestrzenienia rewolucji na Europę Zachodnią. Zdaniem Edgara D’Abernon była to 18. z przełomowych bitew w historii świata. Kluczową rolę odegrał manewr Wojska Polskiego oskrzydłający Armię Czerwoną przeprowadzony przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego,

wyprowadzony znad Wieprza 16 sierpnia, przy jednoczesnym związaniu głównych sił bolszewickich na przedpolach Warszawy. Złamanie rosyjskich szyfrów Według odnalezionych w ostatnich latach i ujawnionych w sierpniu 2005 dokumentów Centralnego Archiwum Wojskowego już we wrześniu 1919 szyfry Armii Czerwonej zostały złamane przez porucznika Jana Kowalewskiego. Manewr polskiej kontrofensywy udał się zatem między innymi dzięki znajomości planów i rozkazów strony rosyjskiej i umiejętności wykorzystania tej wiedzy przez polskie dowództwo. Jak napisał o pracy polskiego radiowywiadu w okresie omawianego konfliktu Mieczysław Ścieżyński, „nieprzyjaciel sam informował dokładnie nasze dowództwo o swym stanie moralnym i materialnym, o swych stanach liczebnych i stratach, o swych ruchach, o osiągniętych zwycięstwach i poniesionych klęskach, o swych zamiarach i rozkazach, o miejscu



postoju swych dowództw i rejonach dyslokacyjnych swych dywizji, brygad i pułków”.

W jej przebiegu zarysowały się wyraźnie trzy kompleksy wydarzeń:

- bój na przedmościu Warszawskim
- walki nad Wkrą
- manewr znad Wieprza

13 sierpnia, w pierwszym dniu bitwy, nastąpiło gwałtowne natarcie dwóch sowieckich związków taktycznych, jednej dywizji z 3 Armii Łazarewicza i jednej z 16 Armii Sołłohuba. Nacierały one na Warszawę z kierunku północno-wschodniego. Dwie rosyjskie dywizje, które w ostatnim czasie pokonały marszem przeszło 600 kilometrów, uderzyły pod Radzyminem, przełamały obronę 11 Dywizji pułkownika Bolesława Jaźwińskiego i zdobyły Radzymin. Następnie jedna z nich ruszyła na Pragę, a druga skręciła w prawo – na Nieporęt i Jabłonę. Rozpoczęła się dramatyczna walka pod Radzyminem, która w polskiej legendzie mylnie uznawana jest niekiedy za „bitwę warszawską”. Niepowodzenie to skłoniło dowódcę polskiego Frontu Północnego do wydania dyspozycji wcześniejszego rozpoczęcia działań zaczepnych przez 5 Armię generała Sikorskiego z obszaru Modlina, by tym samym odciążyć 1 Armię osłaniającą Warszawę.



Polskie pozycje pod Miłosną, sierpień 1920

W dniu następnym, to jest 14 sierpnia, zacięte walki wywiązały się już wzdłuż wschodnich i południowo-wschodnich umocnień przedmościa warszawskiego – na odcinku od Wiązowny po rejon

Radzymina. Siły polskie stawiały wszędzie twardy opór i nacierające wojska rosyjskie nie uzyskały poważniejszych sukcesów. Bardziej stabilna sytuacja w rejonie przedmościa warszawskiego, miała miejsce w rejonie położonym na południe od Radzymina na odcinku od Starej Miłosny poprzez Wiązownę, Emów aż po Świerk, gdzie zacięty i skuteczny opór od 13 do 16 sierpnia stawiały oddziały XXIX Brygady Piechoty płk. Stanisława Wrzalińskiego.



15 sierpnia koncentryczne natarcie odwodowych dywizji polskich (10 Dywizji generała Żeligowskiego i 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej generała Jana Rządkowskiego), po całodziennych zażartych bojach przyniosło duży sukces.

Odzyskany został Radzymin i polskie oddziały wróciły na pozycje utracone przed dwoma dniami.

16 sierpnia na liniach bojowych przedmościa warszawskiego toczyły się nadal intensywne walki, ale sytuacja wojsk polskich ulegała częściowej poprawie.

W strefie Modlina działania zbrojne początkowo nie dawały również wyraźnego rozstrzygnięcia.

5 Armia generała Sikorskiego, która na rozkaz dowódcy Frontu Północnego przeszła 14 sierpnia do natarcia w kierunku Nasielska, czyniła postępy. Były to jednak sukcesy o znaczeniu lokalnym.

Dopiero w dwa dni później, czyli 16 sierpnia, koncentryczne uderzenie armii Sikorskiego, wyprowadzone z południowo-wschodnich fortów Modlina i znad Wkry, doprowadziło do opanowania Nasielska. Dało możliwość kontynuowania dalszych działań na Serock i Pułtusk.

Na lewym skrzydle frontu polskiego zaznaczyła się przewaga wojsk radzieckich. 4 Armia Szuwajewa i 3 Korpus Kawalerii Gaja, parły na Płock, Włocławek i Brodnicę, a w rejonie Nieszawy rozpoczęły już forsowanie Wisły.

Twierdza Modlin stała się głównym punktem obrony 5. Armii generała Władysława Sikorskiego na linii Wkry

Pod wpływem wiadomości napływających z rejonu Warszawy oraz Włocławka i Brodnicy, naczelny wódz Wojska Polskiego zdecydował się rozpocząć manewr zaczepny znad dolnego Wieprza.

16 sierpnia 1920 rozpoczęło się kontruderzenie.

Dywizje grupy uderzeniowej, mające ogromną przewagę nad słabą sowiecką Grupą Mozyrską, ruszyły szerokim frontem, by już w drugim dniu natarcia dotrzeć do szosy Warszawa-Brześć.

Rokowało to wyjście na tyły wojsk sowieckich pod Warszawą. Prawe skrzydło natarcia osłaniała 3 Dywizja Piechoty Legionów maszerująca na Włodawę i Brześć. Pod Warszawą wojska sowieckie zostały związane energicznym zwrotem zaczepnym sił polskich przedmościa, wspartych czołgami atakującymi w kierunku na Mińsk Mazowiecki. Postępy uzyskane już w pierwszym dniu natarcia były znaczne.

3 Dywizja Piechoty Legionów zajęła Włodawę. 1 Dywizja Piechoty Legionów odcinek Wisznice-Wohyń, a 21 Dywizja Piechoty Górskiej oraz dywizje wielkopolskie 14 i 16 osiągnęły rubież rzeki Wilgi, zajęły Garwolin i wysunęły patrole pod Wiązowną. 2 Dywizja Piechoty Legionów, przerzucona z zachodniego brzegu Wisły, przejęła rolę odwodu grupy uderzeniowej.

17 sierpnia siły polskie osiągnęły linię Biała Podlaska-Międzyrzec-Siedlce-Kałużyn-Mińsk Mazowiecki.

Osobny artykuł: Kontruderzenie znad Wieprza. Piłsudski pojechał do Warszawy i 18 sierpnia wydał stosowne rozkazy do przegrupowania. Miało ono na celu stworzenie grupy pościgowej, która zwłaszcza na prawym skrzydle odciąć miała nieprzyjacielowi odwrót na linię Brześć nad Bugiem – Białystok – Osowiec, doprowadzając do jego osaczenia. W ramach frontu środkowego, pozostającego w dalszym ciągu pod osobistym dowództwem Naczelnego Wodza, utworzona została nowa 2

Armia pod dowództwem gen. Rydza-Śmigłego. W jej skład weszły: 1DPLeg., 3DPLeg., 4BK, 21DP, 1DLit.-Biał. (z 1 Armii), 41pp (z 5 Armii) oraz „jazda Jaworskiego”. Armia ta otrzymała rozkaz pościgu po osi Międzyrzec – Białystok z równoczesnym obsadzeniem Brześcia nad Bugiem. 4 Armia miała zadanie prowadzić pościg po osi Kałużyn – Mazowieck. W kierunku północnym (północno-wschodnim), po osi Warszawa – Ostrów – Łomża, pościg miała prowadzić 1 Armia zmniejszona do 8DP i 10DP. 5 Armia miała za zadanie działać w kierunku Przasnysz – Mława i odciąć oraz ostatecznie rozprawić się z 4 i 15 armią nieprzyjaciela oraz korpusem kawalerii Gaja. 3 Armia (7DP i 2DPLeg.), przetransportowana kolejną do Lublina, miała osłaniać operacje od wschodu. Można skrótkowo powiedzieć, że myślą przewodnią Naczelnego Wodza było działanie, które „rzuci” nieprzyjaciela na granicę niemiecką i odetnie go od dróg wiodących na wschód. Jednak te wytyczne nie zostały w pełni zrealizowane, gdyż 1 Armia opóźniła swoje działanie, a w ostateczności skierowała się miast w kierunku północno-wschodnim, w kierunku działania 5 Armii (północno-zachodnim), przez co umożliwiła 3 i 15 armii sowieckiej odwrót na wschód.

Piłsudski w swej książce tak charakteryzuje ten końcowy okres bitwy: Nie marnego kontredansa, lecz wściekłego galopa rznąła muzyka wojny! Nie dzień z dniem się rozmijał, lecz godzina z godziną! Kalejdoskop w takt wściekłego galopa nakręcony, nie pozwalał nikomu z dowodzących po stronie sowieckiej zatrzymać się na żadnej z tańczonych figur. Pękały one w jednej chwili, podsuwając pod przerażone oczy całkiem nowe postacie i nowe sytuacje, które przerastały całkowicie wszelkie przypuszczenia i czynione plany i zamiary. W tym samym czasie reszta wojsk polskich przeszła do kontrofensywy na całej długości frontu. 5 Armia znad Wkry uderzyła na XV i III Armie bolszewickie. Wskutek (wyjaśnionego poniżej) braku łączności z dowództwem i zmęczenia żołnierzy, większa część wojsk sowieckich przeszła do nieskoordynowanego odwrotu. Część sił sowieckich, 3 korpus kawalerii Gaj-Chana (dwie dywizje) oraz część 4 i 15 armii (6 dywizji), nie mogąc się przebić na wschód, 24 sierpnia 1920 roku

przekroczyła granicę niemiecką i została internowana na terytorium Prus Wschodnich.”

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_Warszawska

11 VIII 1937 Szef NKWD Nikołaj Jeżow rozkaz numer 00485 nakazujący masowe morderstwo Polaków

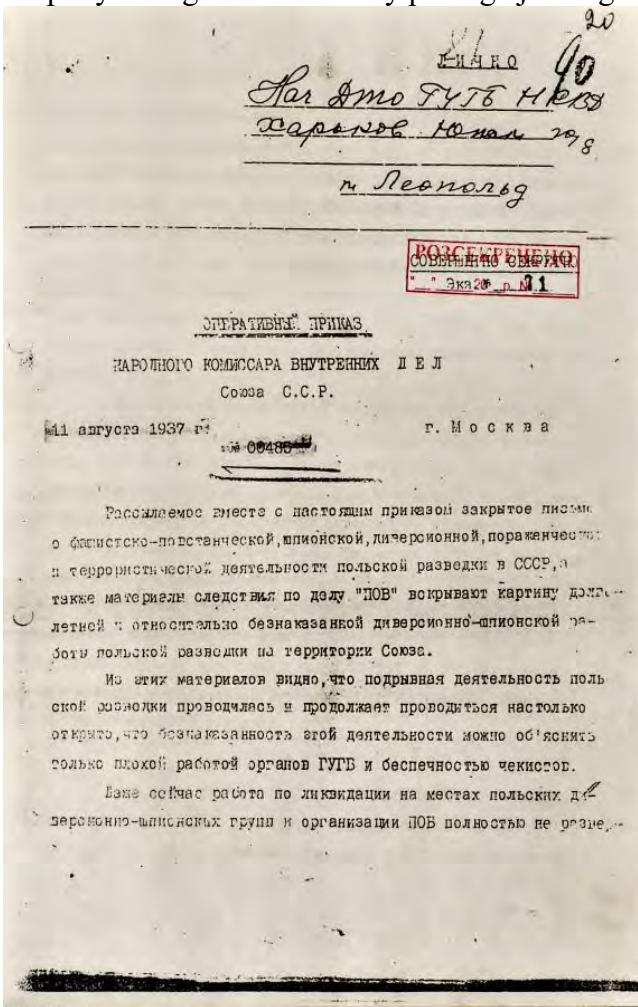
„Operacja polska NKWD – antypolska operacja NKWD wynikająca z Rozkazu Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR nr 00485[1] z dnia 11 sierpnia 1937 wydanego przez ówczesnego Ludowego Komisarza NKWD Nikołaja Jeżowa, przeprowadzona w latach 1937–1938. Według dokumentów NKWD skazano 139 835 osób, z tego zamordowano bezpośrednio 111 091 Polaków – obywateli ZSRR, a 28 744 skazano na pobyt w łagrach – struktury podległej Gułag.

Syberię, w rejonach Charkowa i Dniepropetrowska. Łączna liczba deportowanych Polaków wyniosła ponad 100 tysięcy.

Operacja Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich dotycząca Polaków była jedną z zaplanowanych ludobójczych operacji tego ludowego komisariatu przeprowadzonych w czasie „Wielkiego terrorku”, którego ofiarą padło w latach 1936–1938 co najmniej 8 milionów obywateli ZSRR[2]. Była to jednocześnie największa liczebnie operacja NKWD dotycząca zbiorowo (w formie oficjalnej) członków konkretnej narodowości, w tym wypadku narodu polskiego. Akcja objęła wszystkich Polaków, bez względu na przynależność klasowo-społeczną, decydowała narodowość. Wśród zamordowanych i deportowanych ze względu na narodowość polską byli: Polacy, mieszkańcy dawnego terytorium Rzeczypospolitej na wschód od granicy państwowej II RP, ustalonej w 1921 traktatem ryskim (od grudnia 1922 granica pomiędzy Polską a ZSRR), Członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej aresztowani według specjalnej listy.

Pierwsza strona kopii rozkazu nr 00485 otrzymanej przez oddział NKWD w Charkowie

Wielu z nich przypisano przynależność do organizacji, chociaż nigdy nie byli członkami POW, Wszyscy polscy jeńcy po wojnie polsko-bolszewickiej znajdujący się jeszcze w ZSRR, Wszyscy imigranci z Polski, Uchodźcy polityczni z Polski (głównie członkowie KPP), Członkowie i założyciele PPS oraz innych niekomunistycznych partii, Działacze narodowi mniejszości polskiej w ZSRR (w praktyce każdy Polak),



Wyroki były wykonywane natychmiast. Masowo deportowano Polaków zamieszkujących Ukrainą SRR i Białoruską SRR m.in. do Kazachstanu, na

Eksterminacja zdziesiątkowała także polskie duchowieństwo katolickie, które zostało przeznaczone do całkowitej likwidacji[4]. Spośród 470 duchownych świadczących posługę w sowieckiej Rosji po zakończeniu czystki etnicznej pozostało zaledwie 10 kapłanów, oraz dwa czynne kościoły katolickie – w Moskwie i Leningradzie. Miejsca zbrodni w granicach współczesnych państw Białoruś

Wiele z pomordowanych osób narodowości polskiej spoczęło w zbiorowych mogiłach w Kuropatach na peryferiach stolicy Białorusi – Mińska.

Ukraina

Ofiary tej operacji stanowią prawdopodobnie znaczną część osób pochowanych przed rokiem 1939 w Bykowni pod Kijowem. Po agresji na Polskę dołączyli do nich także polscy oficerowie. Zasięg operacji był tak powszechny, że np. w Berdyczowie do czerwca 1938 aresztowano do 60% zamieszkujących miasto Polaków. Ważną jej częścią był także mord w Winnicy, gdzie oprócz Ukraińców mordowano także Polaków. Mord w polskiej dzielnicy Płoskirowa, Greczanach, znamy dzięki świadectwie Zofii Pawłowskiej.

Rosja

Azja Środkowa i Syberia

Masowe deportacje bardzo często miały charakter świadomego ludobójstwa. Ofiary pozostawiano samym sobie w miejscach pozbawionych jakiegokolwiek możliwości wyżywienia. Osoby, którym udało się przetrwać, założyły sporą liczbę miejscowości, np. Tajnyszę oraz Żanaszar; potomkami tych osób jest znaczna część Polaków w Kazachstanie.

Jak obliczył historyk Uniwersytetu Harvarda, profesor Terry Martin, w czasie „Wielkiego terroru” Polak mieszkający w ZSRR miał 31 razy większą szansę być rozstrzelanym, niż wynosiła średnia dla innych grup narodowościowych w tym okresie. Polaków w tym okresie zabijano tylko dlatego, że byli Polakami. Ocenia się, że we wszystkich operacjach w czasie Wielkiej Czystki zginęło nie mniej niż 200 tysięcy Polaków. Jest to dziesięć razy więcej niż w zbrodni katyńskiej.

Wykonawcy

Głównymi wykonawcami „operacji polskiej NKWD” byli:

Michaił Frinowski – I zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, szef Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD ZSRR;

Leonid Zakowski – szef Zarządu NKWD obwodu leningradzkiego, następnie szef Zarządu NKWD obwodu moskiewskiego i zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych NKWD;

Boris Berman – ludowy komisarz spraw wewnętrznych Białoruskiej SRR;

Aleksiej Nasiedkin – ludowy komisarz spraw wewnętrznych Białoruskiej SRR;

Wasilij Karucki – szef Zarządu NKWD obwodu moskiewskiego;

Władimir Cesarski – szef Zarządu NKWD obwodu moskiewskiego;

Izrail Leplewski – ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ukraińskiej SRR;

Aleksandr Uspienski – ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ukraińskiej SRR;

Michaił Stiepanow – zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ukraińskiej SRR;

Nikołaj Szarow – szef Zarządu NKWD obwodu kijowskiego;

Wszystkich zamordowano w okresie „Wielkiego terroru”.

Klasyfikacja „operacji polskiej” jako zbrodni ludobójstwa w badaniach naukowych

W świetle badań czołowych znawców i autorów pierwszych monografii naukowych „operacji polskiej” historyka z Uniwersytetu Opolskiego prof. Mikołaja Iwanowa[6] oraz socjologa dr. Tomasza Sommera[7] zbrodnie na Polakach w Związku Sowieckim w latach 1937–1938 są klasyfikowane jako ludobójstwo.”

Źródło:

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Operacja_polska_NKWD_\(1937%E2%80%931938\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Operacja_polska_NKWD_(1937%E2%80%931938))

22-23VIII 1939 Niemcy i Rosja zawarły pakt Ribbentrop-Mołotow.

„Traktat był następstwem układu w Rapallo o współpracy gospodarczej i wojskowej zawartego w 1922 roku między Rosją Sowiecką a Niemcami (Republiką Weimarską), potwierdzonego układem berlińskim (1926). Po dojściu NSDAP i Adolfa Hitlera do władzy współpraca polityczna i wojskowa pomiędzy Niemcami a ZSRR, wynikająca z tych paktów, została jednak w końcu roku 1933 zawieszona wobec postawy strony niemieckiej. Adolf Hitler wbrew konserwatywnym kręgom junkrów (ziemian) pruskich wyrażał jednak postawę antysowiecką i zarazem antyrosyjską. Józef Stalin konsekwentnie dążył do odbudowy stosunków sowiecko-niemieckich pomimo dojścia Hitlera i NSDAP do władzy w Niemczech. Rozmowy w tej sprawie prowadził m.in. w roku 1937 Dawid Kandelaki pomimo oficjalnej polityki antyfaszystowskich Frontów Ludowych ogłoszonej przez VII Kongres Kominternu w 1935 roku.

Punktem zwrotnym w stosunkach rosyjsko-niemieckich było przemówienie Józefa Stalina wygłoszone 10 marca 1939 roku podczas obrad XVIII Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w Moskwie, które przeszło do historii jako „kasztanowa mowa”. Negocjacje w sprawie zawarcia paktu politycznego i gospodarczego ZSRR – III Rzesza zostały podjęte przez stronę niemiecką w kwietniu 1939 na kolejny wniosek strony sowieckiej (attaché ambasady ZSRR w Berlinie Gieorgij Astachow). Były prowadzone tajnie, równoległe do publicznych rozmów ZSRR z przedstawicielami Francji i Wielkiej Brytanii. Po zgodzie Adolfa Hitlera na rozbiór terytoriów krajów Europy Środkowo-Wschodniej (sierpień 1939) i ustaleniu niemiecko-sowieckiej granicy stref wpływów Stalin zerwał rokowania z Wielką Brytanią i Francją jako bezprzedmiotowe i po osobistym telegramie Hitlera wyraził zgodę na bezzwłoczny przyjazd do Moskwy Joachima Ribbentropa w celu sformalizowania paktu. Zarówno Wielka Brytania, jak i Francja nie mogły bowiem zagwarantować okupacji terytoriów państw

trzech będących w zakresie planowanej ekspansji terytorialnej ZSRR.

Przedmiotem tajnego protokołu do paktu były bowiem terytoria lub niepodległość suwerennych państw: Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i



Rumunii.

Pakt był rozstrzygający dla obu państw sygnatariuszy: III Rzeszy i ZSRR i obu dyktatorów: Hitlera i Stalina. Przede wszystkim zaś rozstrzygnął o losie państw potraktowanych jako przedmiot paktu oraz o kwestii wojny lub pokoju w Europie w roku 1939. Hitlerowi i III Rzeszy pakt zabezpieczał możliwość agresji na Polskę. Stalin wyrażał zgodę na agresję Niemiec na Polskę i zastrzegał udział ZSRR w rozbiórce terytorium Rzeczypospolitej, tworząc podstawy do rozszerzenia terytorium ZSRR

na pozostałe kraje Europy w trybie tzw. kampanii wyzwoleniczych, czyli narzucania ustroju sowieckiego drogą agresji i okupacji wojskowej. Zgodnie z wypowiedzią Stalina z 19 sierpnia 1939 na posiedzeniu Biura Politycznego WKP(b) była to świadoma zgoda na wybuch II wojny światowej pomiędzy państwami imperialistycznymi, w której ZSRR pozostanie neutralny do czasu możliwości rozszerzenia terytorium na pozostałe kraje Europy w trybie tzw. kampanii wyzwoleniczych.

Według pamiętników dyplomaty amerykańskiego Charlesa Bohlena i ujawnionej korespondencji dyplomatycznej ambasady USA z sekretarzem stanu Cordellem Hullem treść tajnego protokołu była znana rządowi Stanów Zjednoczonych[7] już 24 sierpnia 1939, dzięki przekazaniu jej Bohlenowi przez Hansa von Herwartha[8], sekretarza ambasadora Rzeszy hrabiego Friedricha von Schulenburga. O treści tajnego protokołu i szczegółach nocnego przyjęcia na Kremlu na cześć Joachima von Ribbentropa (wraz z informacją o toaście Stalina za zdrowie Hitlera) powiadomił w konsekwencji sekretarza stanu USA Cordella Hulla ambasador USA w Moskwie Laurence Steinhardt w depeszy w dniu 24 sierpnia 1939 jeszcze przed południem[9]. O tajnej treści traktatu niemiecko-sowieckiego Amerykanie (Cordell Hull) natychmiast powiadomili Brytyjczyków (lord Edward Halifax), a ci z kolei – Francuzów (Georges Bonnet).

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Pakt_Ribbentrop-Mo%C5%82otow

Mapa ostatecznego podziału Polski pomiędzy III Rzeszę a ZSRR z 28 września 1939 r. z wytyczoną granicą. Podpisy za zgodność: Stalin, Ribbentrop.

Rząd Rzeszy Niemieckiej i Rząd ZSRR uznają, że jest ich wyłącznym zadaniem, po upadku byłego państwa polskiego odtworzyć spokój i porządek na tych terytoriach i zapewnić pokojowy byt ludności tam zamieszkującej w zgodzie z jej narodowym charakterem. W tym celu uzgodniono co następuje:
Art. I. Rząd Rzeszy Niemieckiej i Rząd ZSRR ustalają jako granicę swych wzajemnych narodowych interesów na terytorium byłego

państwa polskiego linię oznaczoną na załączonej mapie, która będzie opisana szczegółowo w protokole dodatkowym.

Art. II. Obie strony uznają granicę wzajemnych narodowych interesów określoną w artykule I za ostateczną i odrzucają jakąkolwiek ingerencję mocarstw trzecich w to rozstrzygnięcie.

Art. III. Niezbędna reorganizacja administracji publicznej będzie przeprowadzona na terenach na zachód od linii określonej w artykule I przez Rząd Rzeszy Niemieckiej, na terenach na wschód od tej linii przez Rząd ZSRR.

Art. IV. Rząd Rzeszy Niemieckiej i Rząd ZSRR uznają to rozstrzygnięcie za pewny fundament przyszłego rozwoju przyjaznych stosunków między ich narodami.

Art. V. Traktat ten będzie ratyfikowany, a dokumenty ratyfikacji wymienione będą w Berlinie tak szybko, jak to możliwe. Traktat nabiera mocy po podpisaniu.

Sporządzono w dwóch egzemplarzach, w języku niemieckim i rosyjskim

Za rząd Rzeszy

Niemieckiej.....J. Ribbentrop

W imieniu Rządu

ZSRR.....W. Mołotow

Moskwa, 28 września 1939

Protokół poufny

Rząd ZSRR nie będzie czynił żadnych przeszkód obywatelom Rzeszy i innym osobom pochodzenia niemieckiego zamieszkującym na terytoriach pod swą jurysdykcją, jeśli będą życzyć sobie przenieść się do Niemiec, lub na terytoria pod jurysdykcją Niemiec. Ustala się, że takie przenosiny będą przeprowadzane przez przedstawicieli Rządu Rzeszy we współpracy z właściwymi władzami lokalnymi a prawa własności emigrantów będą chronione. Analogiczne zobowiązanie jest przyjęte przez Rząd Rzeszy Niemieckiej w odniesieniu do osób pochodzenia ukraińskiego, czy białoruskiego, zamieszkujących na terytorium pod jego jurysdykcją.

Moskwa, 28 września 1939

Za rząd Rzeszy

Niemieckiej.....J. Ribbentrop

W imieniu Rządu

ZSRR.....W. Mołotow

Tajny protokół dodatkowy[edytuj]

Niżej podpisani upoważnieni ogłaszają porozumienie Rządu Rzeszy Niemieckiej i Rządu ZSRR jak następuje:

Tajny Protokół Dodatkowy podpisany 23 sierpnia 1939 r. będzie zmodyfikowany tak, że terytorium Państwa Litewskiego przechodzi do strefy wpływów ZSRR, podczas gdy z drugiej strony województwo lubelskie i część województwa warszawskiego przechodzą do strefy wpływów Niemiec (p. mapa dołączona do Traktatu o granicach i przyjaźni dziś podpisanego). W przypadku gdy Rząd ZSRR podejmie szczególne środki na terytorium litewskim dla ochrony swych interesów, obecna granica niemiecko-litewska w celu naturalnego i prostego wytyczenia granicy będzie skorygowana w ten sposób, że terytorium

litewskie znajdujące się na południowy zachód od linii zaznaczonej na załączonej mapie przejdzie do Niemiec.

Oświadcza się dalej, obecnie obowiązujące porozumienia gospodarcze pomiędzy Niemcami a Litwą nie będą naruszone przez wyżej wspomniane środki Związku Sowieckiego.

Moskwa, 28 września 1939

Za rząd Rzeszy

Niemieckiej.....J. Ribbentrop

W imieniu Rządu

ZSRR.....W. Mołotow.”

Źródło:

https://pl.wikisource.org/wiki/Traktat_o_granicach_i_przyja%C5%BAni_III_Rzesza-ZSRR_28_wrze%C5%9Bnia_1939_r._z_tajnymi_protoko%C5%82ami

25 VIII 1939 RP i Wielka Brytania zawarły układ o wzajemnej pomocy w przypadku wojny.

„Rząd Polski i Rząd Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, pragnąc oprzeć na stałej podstawie współpracę między swymi krajami, wynikającą z zapewnień pomocy wzajemnej o charakterze obronnym, które już wymieniły, postanowiły zawrzeć Układ w tym celu i wyznaczyły na swych Pełnomocników:

Rząd Polski :

Jego Ekscelencję Pana Edwarda Raczyńskiego, Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, Rząd Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej:

Jaśnie Wielmożnego Wicehrabiego Halifaxa, K.G., G.C.S.I., G.C.LE., Głównego Sekretarza Stanu dla Spraw Zagranicznych,

którzy, po wymianie swych pełnomocnictw, uznanych za będące w dobrej i należytej formie, zgodzili się na następujące postanowienia:

Artykuł 1

W razie gdyby jedna ze stron umawiających się znalazła się w działaniach wojennych w stosunku do jednego z mocarstw europejskich na skutek agresji tego ostatniego przeciwko tejże stronie

umawiającej się, druga strona umawiająca się udzieli bezzwłocznie stronie umawiającej się znajdującej się w działaniach wojennych wszelkiej pomocy i poparcia będących w jej mocy.

Artykuł 2

(1) Postanowienia Artykułu 1 stosują się również w razie jakiegokolwiek bądź akcji jednego z mocarstw europejskich, która by zagrażała wyraźnie, pośrednio lub bezpośrednio, niezawisłości jednej ze stron umawiających się, a która by była tego rodzaju, że ta strona umawiająca się uważałaby za żywotne przeciwstawić się jej swymi siłami zbrojnymi.

(2) Jeżeli jedna ze stron umawiających się znalazłaby się w działaniach wojennych w stosunku do jednego z mocarstw europejskich na skutek akcji tego ostatniego, zagrażającej niezawisłości albo neutralności jednego z trzecich państw europejskich w ten sposób, że stanowiłaby wyraźną groźbę dla bezpieczeństwa tej strony umawiającej się, postanowienia Artykułu 1 będą się stosować, jednakże bez uszczerbku dla praw danego państwa trzeciego.

Artykuł 3

Jeżeli jedno z mocarstw europejskich czyniłoby próby podważenia niezawisłości Jednej ze stron umawiających się środkami gospodarczego przenikania albo w jakikolwiek inny sposób, strony umawiające się udziela sobie wzajemnego poparcia w przeciwstawieniu się takim próbom. Jeżeliby to mocarstwo rozpoczęło następnie działania wojenne przeciw jednej ze stron umawiających się, postanowienia Artykułu 1 będą się stosować.

Artykuł 4

Sposoby stosowania zobowiązań pomocy wzajemnej, przewidzianych w niniejszym Układzie, są określane między kompetentnymi władzami wojskowymi, morskimi i lotniczymi umawiających się stron.

Artykuł 5

Bez uszczerbku dla sformułowanych powyżej zobowiązań umawiających się stron udzielenia sobie natychmiast wzajemnie pomocy i poparcia w chwili rozpoczęcia działań wojennych, umawiające się strony będą, wymieniać pełne i szybkie informacje na temat każdego wydarzenia, które by mogło zagrażać ich niezawisłości, a w szczególności na temat każdego wydarzenia mogącego grozić zastosowaniem powyższych zobowiązań.

Artykuł 6

(1) Umawiające się strony będą sobie wzajemnie komunikować teksty zobowiązań pomocy przeciw agresji, które zaciągnęły albo mogłyby zaciągnąć w przyszłości w stosunku do państw trzecich.

(2) W razie gdyby jedna ze stron umawiających się zamierzała zaciągnąć nowe zobowiązania tego rodzaju po wejściu w życie niniejszego Układu, będzie obowiązana z uwagi na dobre działanie tego ostatniego powiadomić o tym drugą umawiającą się stroną.

(3) Nowe zobowiązania, które by strony umawiające się mogły zaciągnąć w przyszłości, nie powinny ani ograniczać ich wzajemnych obowiązków określonych niniejszym Układem, ani stwarzać pośrednio nowych obowiązków między stroną umawiającą się, nieuczestniczącą w tych zobowiązaniach, a państwami trzecimi.

Artykuł 7

Jeżeliby strony umawiające się znalazły się w działaniach wojennych na skutek zastosowania niniejszego Układu, to nie zawrą one ani rozejmu, ani traktatu pokoju, jak tylko za wspólnym porozumieniem.

Artykuł 8

Niniejszy Układ jest zawarty na okres 5 lat.

Jeżeli nie będzie wypowiedziany na 6 miesięcy przed upływem tego okresu, pozostanie nadal w mocy, przy czym każda umawiająca się strona będzie miała wówczas prawo wypowiedzieć go w każdej chwili za sześć-miesięcznym uprzedzeniem.

Niniejszy Układ wchodzi w życie w chwili podpisania.

Na dowód czego wyżej wymienieni pełnomocnicy podpisali niniejszy Układ i wycisnęli na nim swoje pieczęcie.

Sporządzone w języku angielskim w Londynie w dwóch egzemplarzach oryginalnych, dnia 25 sierpnia 1939 roku. Polski tekst będzie następnie ustalony między stronami umawiającymi się i oba teksty będą wówczas jednakowo miarodajne.

/-/ EDWARD RACZYŃSKI

/-/ HALIFAX”

Źródło:

[https://pl.wikisource.org/wiki/Uk%C5%82ad_o_pomocy_wzajemnej_mi%C4%99dzy_Polsk%C4%85_a_Wielk%C4%85_Brytani%C4%85_\(1939\)](https://pl.wikisource.org/wiki/Uk%C5%82ad_o_pomocy_wzajemnej_mi%C4%99dzy_Polsk%C4%85_a_Wielk%C4%85_Brytani%C4%85_(1939))

28 VIII 1939 Hitler wyznaczył nowy termin ataku na Polskę - 1 września,

„Hitler wyznaczył nowy termin ataku na Polskę - 1 września; pierwotnie miał on nastąpić 26 sierpnia, ale 25 sierpnia Hitler, m.in. na wieść o polsko-brytyjskim traktacie, wstrzymał decyzję o wojnie.”

Źródło: http://dzieje.pl/kalendarz_historyczny/28/sierpnia

1 VIII 1944 Godz. 17.00 Wybuch Powstania Warszawskiego,

„SIERPIEŃ 1 dzień

1

WTOREK

PIOTRA, JULIANA

Godz. 7.00 – łączniczki alarmowe otrzymują rozkaz Komendanta Okręgu Warszawskiego AK płk. dypl. Antoniego Chruściela „Montera” o ustaleniu

Godziny „W” na 1 sierpnia, godzina 17.00

Mobilizacja natrafia na trudności w postaci braku broni, czasu na jej wydobywanie i zebranie plutonów.

W Godzinie „W”, o 17.00 – wybucha Powstanie Warszawskie, nazywane początkowo sierpniowym.

W niektórych dzielnicach walki rozpoczynają się jeszcze przed Godziną „W” – najwcześniej na Żoliborzu, ok. godz. 14, w Śródmieściu Północ i na Woli – przed godz. 16. Do walki przystępuje ok. 30 tys. żołnierzy Okręgu Warszawskiego AK.

Uzbrojenie Powstańców przedstawia się wręcz tragicznie: tylko ok. 10 proc. walczących ma broń.

Przeciw sobie mają stały garnizon niemiecki w sile ok. 20 tys. w pełni uzbrojonych ludzi, z czego

połowę stanowi regularne wojsko. Niemcy mają ponadto pancerne jednostki frontowe,

skoncentrowane na obu brzegach Wisły, artylerię i lotnictwo. Sztab Okręgu Warszawskiego AK z płk.

„Monterem” zostaje ulokowany w zdobytym przez Powstańców hotelu „Victoria” przy ul. Jasnej.

Garnizon niemiecki odpiera szturm Powstańców. Z ważniejszych obiektów Powstańcy zdobywają tylko magazyny żywności i mundurów przy Stawkach,

koszary w budynku szkoły św. Kingi przy ul. Okopowej, Wojskowy Instytut Geograficzny w Al. Jerozolimskich, gmach Miejskich Zakładów Komunikacyjnych na rogu Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej, najwyższy budynek w mieście – Prudential przy Placu Napoleona oraz budynek Dyrekcji Kolei u zbiegu Targowej i Wileńskiej na Pradze. Znaczniejszą przestrzeń, wolną od nieprzyjaciela, Powstańcom udaje się uzyskać jedynie na Starym Mieście. Powstańcza Warszawa to kilka odrębnych ognisk walki, rozdzielonych siłami nieprzyjaciela. W rękach wroga pozostają tak ważne obiekty wojskowe, jak mosty na Wiśle, dworce, lotniska, liczne niemieckie budynki koszarowe. Brak łączności jest powodem opuszczenia miasta przez kilka tysięcy Powstańców z Żoliborza, Woli, Ochoty i Mokotowa. Nocą udają się do pobliskich lasów. Do akcji powstańczej spontanicznie przyłącza się ludność cywilna, udzielając walczącym pomocy w budowaniu barykad i umocnień, kopaniu rowów przeciwczołgowych, aprowizacji itp. Według dowódcy niemieckiego garnizonu Warszawy, gen. por. lotn. Reinera Stahela, straty w ludziach 1 sierpnia wynoszą 2 tys. żołnierzy po stronie polskiej i 500 żołnierzy po stronie niemieckiej.”

Źródło: <http://www.1944.pl/kalendarz-powstania/01-08,5.html>

28 VIII 1946 Okupacyjne władze komunistyczne zamordowały niepełnoletnia Inkę,

”Komunikat w sprawie organizacji uroczystości pogrzebowych bohaterów II konspiracji ś.p. Danuty Siedzikówny – ps. Inka, i ś.p. Feliksa Selmanowicza – ps. Zagończyk.

Redaktor: Krzysztof Kapuza Data publikacji 03.08.2016

Organizatorami pogrzebu są Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu oraz NSZZ „Solidarność”.

Pogrzeb państwowy ś.p. Danuty Siedzikówny pseudonim „Inka”, sanitariuszki 5 Wileńskiej Brygady AK oraz ś.p. Feliksa Selmanowicza – pseudonim „Zagończyk”, dowódcy 2 kompanii 4 Wileńskiej Brygady AK odbędzie się w niedzielę 28 sierpnia 2016 r. - w 70. rocznicę wykonania wyroku śmierci na bohaterach przez komunistycznych oprawców.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się Mszą św. w Bazylice konkatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku o godz. 13.00, skąd kondukt pogrzebowy uda się na Cmentarz Garnizonowy w Gdańsku, ul. Dąbrowskiego 2. Będzie im przewodniczył abp Leszek Sławoj Głódź.

Dzień wcześniej, w sobotę 27 sierpnia, w Kaplicy Królewskiej Bazyliki konkatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku w godzinach 17.00-22.00 zostaną wystawione trumny ze szczątkami bohaterów. Pochówek bohaterów będzie wspólny, o czym zdecydowały ich rodziny. Oboje zginęli tego samego dnia w 1946 r., pochowani zostali też obok siebie w bezimiennym grobie. Miejsce to jesienią 2014 r. odnalazł na cmentarzu garnizonowym w Gdańsku zespół poszukiwawczy IPN kierowany przez prof. Krzysztofa Szwagrzyka.

Instytut Pamięci Narodowej zwraca się z prośbą do organizacji, które planują wystawić swoje poczty sztandarowe i grup rekonstrukcji historycznej zainteresowanych udziałem w uroczystości pogrzebowej o zgłaszanie swojego udziału do dnia 19 sierpnia br. drogą mailową na adres poczty elektronicznej: pogrzeb28sierpnia@ipn.gov.pl lub pod numerem telefonu (58) 669-40-24.

W dniu 16 sierpnia 2016 r. o godz. 11.00 w historycznej Sali BHP w Gdańsku odbędzie się konferencja prasowa na temat szczegółów organizacyjnych związanych z uroczystością. Informacje na temat prowadzonych przez IPN poszukiwań nieznanych miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego 1944-1956 są dostępne na stronie: www.poszukiwania.ipn.gov.pl

Biogramy bohaterów:

Danuta Siedzikówna (1928–1946), ps. „Inka”, sanitariuszka 5 Wileńskiej Brygady AK.

Wstąpiła w struktury Armii Krajowej wraz z siostrą Wiesławą w grudniu 1943 r. Kilka miesięcy później ukończyła kurs sanitariuszki. Działała w siatce konspiracyjnej AK kierowanej przez leśniczego Stanisława Wołonceja ps. „Konus” z Narewki. W październiku 1944 r. podjęła pracę jako kancelistka w nadleśnictwie w Narewce. W czerwcu 1945 r. wraz z pracownikami nadleśnictwa została



aresztowana przez NKWD i UBP pod zarzutem współpracy z podziemiem niepodległościowym. Uwolniona z konwoju aresztantów przez oddział 5 Wileńskiej Brygady AK, do którego dołączyła. Została sanitariuszką w oddziale „Konusa”, potem w szwadronach: por. Jana Mazura ps. „Piaś” i por. Marcina Plucińskiego ps. „Mścisław” w plutonie Zdzisława Badochy ps. „Żelazny”. Po rozformowaniu oddziału we wrześniu 1945 r. podjęła naukę w gimnazjum w Nierośnie (gm. Dąbrowa Białostocka). W marcu 1946 r. „Inka” dołączyła ponownie do oddziału, który operował na terenie Pomorza Gdańskiego. Dostała przydział sanitariuszki do szwadronu dowodzonego przez Zdzisława Badochę ps. „Żelazny”. Wykonywała również zadania łączniczki, a czasem także zwiadowcy. W trakcie wielu akcji przeprowadzonych przez szwadron udzielała pomocy medycznej kolegom z oddziału oraz jednemu z rannych milicjantów. Ostatnią misją „Inki” była podróż po zaopatrzenie medyczne do

Malborka, Gdańska i Olsztyna, zlecona przez Olgierda Christę ps. „Leszek”. Aresztowana w lokalu konspiracyjnym w nocy z 19 na 20 lipca 1946 r. w Gdańsku-Wrzeszczu. Brutalne śledztwo, opierające się na poniżaniu i torturach, miało na celu wydobyć z niej informacji na temat działalności oddziału mjr. Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka”. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku z dnia 3 sierpnia 1946 r. została skazana na dwukrotną karę śmierci. Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Czekając na wykonanie wyroku, z więzienia karno-śledczego przy ul. Kurkowej w Gdańsku przekazała krewnym gryps: „Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”. Wyrok na niespełna osiemnastoletniej „Ince” wykonano 28 sierpnia 1946 roku. Według relacji przymusowego świadka egzekucji, ks. Mariana Prusaka, ostatnie słowa „Inki” to: „Niech żyje Polska! Niech żyje »Łupaszko«!”.



Feliks Selmanowicz – pseud. „Zagończyk”, ur. 6 czerwca 1904 r. w Wilnie. We wrześniu 1918 r.,

jako 14-latek, wstąpił do Samoobrony Wileńskiej; od kwietnia 1919 r. żołnierz I Batalionu Strzelców Nadniemeńskich; po zwycięskiej wojnie z bolszewikami służył w Milicji Ludowej Pasa Neutralnego jako naczelnik II rejonu IV Okręgu Trockiego. Ranny podczas potyczki z Litwinami. W sierpniu 1939 r. zmobilizowany w stopniu sierżanta do batalionu KOP Troki. Internowany przez Litwinów, zbiegł z obozu i rozpoczął działalność wywiadowczą w siatce wileńskiej SZP-ZWZ. Aresztowany przez NKWD, skazany na śmierć, uciekł z transportu i kontynuował działalność wywiadowczą. W 1944 r. trafił do 3 Wileńskiej Brygady AK por. Gracjana Fróga „Szczerbca”, potem do 5 Brygady mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, krótko był także w 4 Brygadzie „Narocz”. Internowany przez Sowietów w obozie w Miednikach Królewskich, został wywieziony do Kaługi, skąd w kwietniu 1945 r. uciekł i przedostał się do Polski.

Od stycznia 1946 r. ponownie w 5 Brygadzie „Łupaszki” na Pomorzu. Zatrzymany przez UB 8 lipca 1946 r. w Sopocie. Skazany na karę śmierci. Zamordowany 28 sierpnia 1946 r. razem z Danutą Siedzikówną „Inką” w gdańskim więzieniu przy ul. Kurkowej.”

Źródło: <http://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/35970,Komunikat-w-sprawie-organizacji-uroczystosci-pogrzebowych-bohaterow-II-konspirac.html>

26 VIII 1956 Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego

„Na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 r., w dniu składania Jasnogórskich Ślubów Narodu, przygotowanych przez więzionego w Komańczy kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski. Cudowny Obraz niesiony podczas procesji na jasnogórskich wałach

Tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego napisał kard. Stefan Wyszyński w czasie swojego uwięzienia w Komańczy. Śluby zostały złożone przez Naród polski 26 sierpnia 1956 r. na Jasnej

Górze. Natomiast 26 sierpnia 2012 r. przed wejściem do Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze prymas Polski abp Józef Kowalczyk odsłonił tablicę z tekstem Ślubów z 1956 r., ufundowaną przez Instytut Prymasa Wyszyńskiego, z okazji 70. rocznicy jego istnienia

Wielka Boga-Człowieka Matko, Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo, Królowo świata i Polski Królowo.



Gdy upływają trzy wieki od radosnego dnia, w którym zostałeś Królową Polski, oto my, dzieci Narodu Polskiego i Twoje dzieci, krew z krwi przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości, wierności i nadziei, jakie ożywiały ongiś ojców naszych.

Królowo Polski - przyrzekamy!

My, Biskupi Polscy i Królewskie Kapłaństwo, lud nabyty Zbawczą Krwią Syna Twego, przychodzimy, Maryjo, znów do Tronu Twego, Pośredniczko Łask Wszelkich, Matko Miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia.

Przynosimy do stóp Twoich całe wieki naszej wierności Bogu, Kościołowi Chrystusowemu - wieki wierności szczytnemu posłannictwu Narodu, omytego w wodach Chrztu św.

Składamy u stóp Twoich siebie samych i wszystko, co mamy: rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, pługi, młoty i pióra, wszystkie wysiłki myśli naszej, drgnienia serc i porywy woli.

Stajemy przed Tobą pełni wdzięczności, żeś była nam Dziewicą Wspomożycielką wśród chwały i wśród straszliwych klęsk tyłu potopów. Stajemy

przed Tobą pełni skruchy, w poczuciu winy, że dotąd nie wypełniliśmy ślubów i przyrzeczeń ojców naszych.

Spojrzyj na nas, Pani Łaskawa, okiem Miłosierdzia Twego i wysłuchaj potężnych głosów, które zgodnym chórem rwą się ku Tobie z głębi serc wielomilionowych zastępów oddanego Ci Ludu Bożego.

KRÓLOWO POLSKI, ODNAWIAMY DZIŚ ŚLUBY PRZODKÓW NASZYCH I CIEBIE ZA PATRONKĘ NASZĄ I ZA KRÓLOWĘ NARODU POLSKIEGO UZNAJEMY.

Zarówno siebie samych, jak wszystkie ziemie polskie i wszystek Lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie.

Wzywamy pokornie Twej pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom, Ojczyźnie naszej świętej, Chrześcijańskiej Przedniej Straży, poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego. Pomnij, Matko, Dziewico, przed Obliczem Boga, na oddany Tobie Naród, który pragnie nadal pozostać

Królestwem Twoim pod opieką Najlepszego Ojca wszystkich narodów ziemi.

Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie, w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.
Lud mówi: Królowo Polski - przyrzekamy!

Matko Łaski Bożej, przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski, jako źródła Bożego życia. Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga, aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego, aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios dla pokoleń wędrujących przez polską ziemię - pod przewodnictwem Kościoła katolickiego - do wiecznej Ojczyzny.
Lud mówi: Królowo Polski - przyrzekamy!

Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady. Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w żłóbek Betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym.

Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca Wszelkiego Życia i za najcenniejszy skarb Narodu.

Lud mówi: Królowo Polski - przyrzekamy!

Matko Chrystusowa i Domie Boży. Przyrzekamy Ci stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne. Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czci Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec Prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych. Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić go

przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską.

Lud mówi: Królowo Polski - przyrzekamy!

Zwierciadło Sprawiedliwości. Wsłuchując się w odwieczne tęsknoty Narodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słońcem Sprawiedliwości, Chrystusem Bogiem naszym. Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie Dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku.

Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem Domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących.

Lud mówi: Królowo Polski - przyrzekamy!

Zwycięska Pani Jasnogórska. Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi.

Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości.

Przyrzekamy zdobywać cnoty wierności i sumienności, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.

Lud mówi: Królowo Polski - przyrzekamy!

Królowo Polski, ponawiamy śluby Ojców naszych i przyrzekamy, że z wszelką usilnością umacniać i szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie.

Bogurodzico Dziewico, wślawiona w tylu świątyniach naszych, a szczególnie w Twej Jasnogórskiej Stolicy. Oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom i każde polskie serce, aby chwała Twoja nie ustawała w ustach naszych dnia każdego, a zwłaszcza w dni Twoich świąt.

Przyrzekamy Ci iść w ślady Twoich cnót, Matko-Dziewico i Panno Wierna, i z Twoją pomocą wprowadzać w życie nasze przyrzeczenia.

Lud mówi: Królowo Polski - przyrzekamy!

W wykonaniu tych przyrzeczeń widzimy ŻYWE WOTUM NARODU, milsze Ci od granitów i brązów. Niech nas zobowiązują do godnego przygotowania serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski.

W przededniu Tysiąclecia Chrztu Narodu naszego chcemy pamiętać o tym, że Ty pierwsza wyśpiewałaś narodowi hymn wyzwolenia z grzechu, że Ty pierwsza stanęłaś w obronie maluczkich i łaknących i okazałaś światu Słońce Sprawiedliwości, Chrystusa Boga naszego. Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim Obliczu Macierzyńskim najpewniej rozpoznamy Syna

Twego, ku któremu nas wiesziesz niezawodną dłoń.

Przyjm nasze przyrzeczenia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko, co miłujemy w Bogu.

Prowadź nas poprzez poddaną Ci Ziemię Polską do bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia sama okaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twego. Amen.”

Źródło:

<http://niedziela.pl/artikul/98829/nd/Jasnogorskie-Sluby-Narodu-Polskiego>

14 VIII 1980 Początek strajku w Stoczni Gdańskiej,

„14 sierpnia 1980 – strajk w Stoczni Gdańskiej rozpoczyna się strajk. Bezpośrednim powodem strajku było wyrzucenie ze Stoczni Anny Walentynowicz działaczki Wolnych Związków Zawodowych. Ok. godz. 10.00 do Stoczni przedostaje się Lech Wałęsa i obejmuje przywództwo strajku. Pierwsze postulaty strajkujących to: przywrócenie do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy (zwolnionego w 1976 roku), wzniesienie pomnika ofiar Grudnia 70 roku, gwarancja bezpieczeństwa dla strajkujących, podwyżka płac o 2000 zł, zasiłki rodzinne równe wypłacanym funkcjonariuszom MO i SB. 15 sierpnia strajk podejmuje Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, na czele Komitetu Strajkowego staje Andrzej Kołodziej. Strajkują także inne zakłady Trójmiasta m.in. porty i komunikacja miejska.

(Zdjęcie-Źródło:

http://www.inyourpocket.com/gdansk/Anna-Walentynowicz-Woman-of-Iron_73939f)

O godz. 12.00 władze PRL-u blokują łączność telefoniczną Wybrzeża z resztą kraju. 16 sierpnia Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej podpisuje porozumienie z dyrekcją Stoczni. Porozumienie obejmuje przywrócenie do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy, podwyżkę płac o



1500 zł, dodatek drożyźniany oraz gwarancję bezpieczeństwa dla strajkujących. Ok. godz. 15.00 Lech Wałęsa ogłasza w imieniu Komitetu Strajkowego koniec strajku w Stoczni Gdańskiej. Część strajkujących nie zgadza się z tą decyzją i żąda kontynuacji strajku, aż do spełnienia postulatów innych strajkujących zakładów pracy, jednak stoczniowcy opuszczają swój zakład. Na miejscu pozostaje ok. 700 osób, a Lech Wałęsa zmienia decyzję KS i ogłasza strajk okupacyjny solidarnościowy. W godzinach nocnych powstaje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w którego skład wchodzi 19 osób z 15 zakładów pracy. MKS wydaje pierwszy „Strajkowy Biuletyn Informacyjny” zawierający komunikat o powstaniu

MKS i jego zadaniach. Biuletyn jest sygnowany przez Wolną Drukarnię Stoczni Gdynia.

Sierpień '80 – robotnicy odbijają Polskę z rąk układu wasalnego wobec Kremla
W wyniku wydarzeń bez precedensu w Europie Środkowo-Wschodniej od 1956 roku – fali strajków, która od lipca do końca sierpnia 1980 roku przewaliła się przez kraj – powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, niezależny od totalitarnej partii związek, skupiający blisko 10 milionów Polaków, budujących alternatywny wobec systemu porządek. Można ten fenomen porównać jedynie do Polskiego Państwa Podziemnego. Ta rewolucja – do wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku – odbyła się bez ofiar. Nawet jeśli ktoś podejrzewa, że to, co rozpoczęło się latem 1980 roku, było inspirowane przez tajne służby totalitarnego państwa, to musi przyznać, że sytuacja dzięki społecznej determinacji definitywnie wymknęła się władcom PRL z rąk. Dopiero po kilkunastu miesiącach komunistyczna władza podjęła się zniszczenia ruchu, który narodził się w wyniku strajków i Porozumień Sierpniowych.
Preludium do „Solidarności” Pod koniec lat siedemdziesiątych kryzys PRL wkroczył w decydującą fazę. Codziennością stały się kolejki w sklepach. Po proteście robotniczym 1976 roku przyszedł kolejny dowód na niewydolność systemu – „zima stulecia” 1978/79 r., gdy intensywne opady śniegu sparaliżowały kraj. Coraz intensywniej działała opozycja. Co prawda działało w niej nie więcej niż dwa i pół tysiąca osób w skali kraju, ale był to zaczyn fermentu. W opozycji znaleźli się ludzie z duszpasterstw akademickich, niezależnego harcerstwa, niedobitki dawnych organizacji podziemnych, ale też zdeklarowani marksiści, wyrzuceni z PZPR, jak Leszek Kołakowski czy Bronisław Geremek. Potężną pozycję miał Kościół katolicki, wzmocniony pontyfikatem Jana Pawła II. Polacy znów stawali się narodem ludzi dumnych i wolnych, otrząsając się ze złudnej gierkowskiej małej stabilizacji. Impulsem dla integracji tych

środków była akcja protestów przeciw zmianom w Konstytucji PRL, czyli wprowadzeniu zapisu o PZPR jako „kierowniczej siły w budowie socjalizmu” oraz deklaracja wierności wobec ZSRS, czyli wpis o „umacnianiu przyjaźni i współpracy” ze Związkiem Sowieckim.

Pod jednym z listów, podpisanych przez 92 studentów z Gdańska, Warszawy i Lublina, znalazły się podpisy m.in.: Arkadiusza Rybickiego, Bogdana Borusewicza, Aleksandra Halla, Piotra Dyka. Zbiegło się to z tzw. polityką odprężenia detente po podpisaniu aktu końcowego KBWE w Helsinkach. Niektórzy obserwatorzy odebrali to jako akt kapitulacji przed sowietyzacją Europy Środkowej, jednak dokument okazał się wsparciem formalnym dla grup kontestujących sowiecki porządek. Od 1976 r. powstawały: Komitet Obrony Robotników, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Studenckie Komitety Solidarności, Towarzystwo Kursów Naukowych, Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża tworzone przez Andrzeja Gwiazdę, Krzysztofa Wyszukowskiego, Annę Walentynowicz, Alinę Pienkowską, Jana Karandzieja, Komitety Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej, Ruch Młodej Polski, Konfederacja Polski Niepodległej. Odrodził się drugi obieg wydawniczy. Na Wybrzeżu ukazywał się „Robotnik Wybrzeża” i „Bratniak”. Docierał tu, choć z trudem „Robotnik”.

W 1978 roku na tronie Piotrowym zasiadł słowiański Papież Jan Paweł II z wizją chrześcijańskiej Europy. W 1980 r. do owalnego gabinetu w Białym Domu wprowadził się emerytowany aktor filmowy, dawny związkowiec, Ronald Reagan.

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny w czerwcu 1979 roku pokazała, że 35 lat komunistycznej indoktrynacji obróciło się wniwecz w zwarcie z wartościami narodowymi i wiarą katolicką. Bunt był już kwestią miesięcy. Nigdy po 1980 roku nie było takiej mocy, która stała się udziałem ludzi, którzy poczuli się wreszcie u siebie. – Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi – wołanie Jana Pawła II w proroczych

słowach wypowiedzianych z głębi Tysiąclecia wkrótce wydało owoce.

Bunt

Wraz z narastającym kryzysem gospodarczym i rosnącym zadłużeniem zagranicznym (ok. 24 mld dolarów) sytuacja gospodarcza Polski się pogarszała. Władze PRL 1 lipca 1980 r. zdecydowały o podniesieniu cen mięsa i jego przetworów. To była iskra, która doprowadziła do buntu. 8 lipca w Państwowych Zakładach Lotniczych w Świdniku powstał Komitet Strajkowy. Strajkujący opracowali listę postulatów. Strajk rozszerzył się na Lubelszczyznę, a władzy udało się po kilku dniach wygasić protesty.

Kolejna fala strajków – na Wybrzeżu – przygotowana przez WZZ już była nie do powstrzymania.

Mimo zakończenia strajku 16 sierpnia w stoczni po spełnieniu żądań płacowych – protest trwał.

8/4/2016 Sierpień '80 – robotnicy odbijają Polskę z rąk układu wasalnego wobec Kremla | Region Gdański NSZZ „Solidarność” Region Gdański NSZZ „Solidarność”

Bezpośrednim powodem strajku w Stoczni Gdańskiej było zwolnienie z pracy powszechnie szanowanej wśród załogi działaczki WZZ Anny Walentynowicz, której życie jest wręcz symboliczne dla robociarskiego pokolenia PRL. – Całe moje dotychczasowe życie – wizerunek człowieka uczciwej pracy i czystego serca – podsumowano krótko: „Artykuł 52, dyscyplinarne zwolnienie”. Kropka – wspominała po latach Anna Walentynowicz, zwolniona z pracy 9 sierpnia 1980 r. Esbecy, uspokojeni brakiem natychmiastowej reakcji WZZ, wyjechali na urlopy. 14 sierpnia 1980 r. przekonali się, jak bardzo się pomylili, a Anna Walentynowicz wiedziała już – nie jest sama! Zaczynała się „Solidarność”.

Załogę Stoczni Gdańskiej do strajku zdołało poderwać 14 sierpnia 1980 r. trzech młodych robotników – Jerzy Borowczak, Bogdan Felski i Jerzy Prądyński – wspieranych przez drukujących i rozrzucających ulotki kolegów. Do akcji przygotował ich Bogdan Borusewicz, związany do 1976 r. Z KOR, a w 1968 r. uwięziony za rozklejanie ulotek. Po kilku godzinach w Stoczni

Gdańskiej noszącej imię Lenina (pseudonim rewolucyjny Uljanowa) pojawił się Lech Wałęsa, zwolniony z pracy w 1976 r. za krytykę dyrekcji zakładu i ówczesnych związków zawodowych, czyli, jak to ujmowali pomagierzy władzy – za „warcholstwo”.

Robotnicy żądali podwyżki płac o 2 tys. zł, przywrócenia Walentynowicz i Wałęsy do pracy, zagwarantowania bezpieczeństwa strajkującym i dodatku drożyznianego i rodzinnego odpowiadających wysokości zasiłków funkcjonariuszy MO i SB oraz zażądali budowy pomnika stoczniowców, którzy zostali zabici w Grudniu 1970 r. Zablockowana została łączność telefoniczna Trójmiasta z resztą kraju.

Strajk szybko rozszerzył się na inne zakłady. 15 sierpnia do strajku przyłączyła się Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, na czele stanął Andrzej Kołodziej. Gdynia z dyrekcją nie rozmawiała. Komitet Strajkowy, na czele którego stał Wałęsa, ogłosił jednak zakończenie strajku 16 sierpnia, po deklaracji dyrektora stoczni, że spełni postulaty. Pod wpływem nacisku m.in. Anny Walentynowicz, Maryli Płońskiej, Ewy Osowskiej, Henryki Krzywonos i Aliny Pienkowskiej wychodzący już ze stoczni robotnicy zawrócili – rozpoczął się strajk solidarnościowy. Andrzej i Joanna Gwiazdowie, Bogdan Lis oraz Maryla Płońska zakładowym żukiem objechali kilka zakładów, wzywając do kontynuowania walki.

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy został powołany 17 sierpnia. Sformułowano listę 21 postulatów, a wśród nich kluczowy – powołanie „niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych”. Władzę w mieście przejął MKS. W Szczecinie Międzyzakładowy Komitet Strajkowy powołano 19 sierpnia 1980 r. Na czele komitetu stanął Marian Jurczyk. Zgłoszono 36 postulatów.

Oprócz wolnych związków zawodowych żądano ograniczenia cenzury, zwolnienia więźniów politycznych, transmisji niedzielnej mszy św. w radiu. Szło już nie o podwyżki, nie o kielbasę. Kościół 17 sierpnia ks. prałat Henryk Jankowski przekroczył bramę Stoczni Gdańskiej, by odprawić mszę świętą dla strajkujących robotników.

Światowe wolne media obieły zdjęcia z nabożeństwa odprawianego dla klasy robotniczej w państwie programowo wyznającym ateizm. – Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam? – zdawał się przypominać strajkującym słowa św. Pawła z Tarsu kapłan od św. Brygidy. W porannej mszy świętej uczestniczyło kilkanaście tysięcy ludzi. Na placu przed główną bramą stanął drewniany krzyż upamiętniający ofiary Grudnia '70. Także w gdyńskiej stoczni odprawiona została msza przez księdza Hilarego Jastaka. Dzień później wieczorem miała miejsce wspólna modlitwa za strajkujących i ich rodziny, którą poprowadziły Magdalena Modzelewska i Bożena Rybicka z Ruchu Młodej Polski.

W tym czasie Prymas Tysiąclecia ks. Stefan Kardynał Wyszyński opowiedział się za prawem rodaków do wypowiadania swych potrzeb. Czynił to jednak z troską o los ojczyzny. Prymas zabrał głos 17 sierpnia 1980 r. – w homilii wygłoszonej w Wambierzycach wskazał na prawo robotników do posiadania swej reprezentacji zawodowej. W trosce o dobro narodu wzywał do rozważań i odpowiedzialności. W kazaniu na Jasnej Górze 26 sierpnia 1980 r. wymienił cztery fundamenty odrodzenia narodowego: prymat Boga, prymat rodziny, prawo człowieka do wolności i obrona suwerenności. Prymas pośredniczył w rozmowach między władzami PRL a „Solidarnością”. Przyjął członka Biura Politycznego KC PZPR Stanisława Kanię, który odpowiadał za nadzór polityczny nad SB, a 25 sierpnia 1980 r. w Klarysewie złożył wizytę I sekretarzowi KC PZPR Edwardowi Gierkowi, przestrzegając przed siłowym rozwiązaniem sporu. W tym czasie specjalna jednostka uderzeniowa MSW szykowała się już do rozbicia MKS.

Rozmowy 18 sierpnia postulaty sformułowane przez Andrzeja i Joannę Gwiazdów oraz Bogdana Lisa, a zredagowane przez Bogdana Borusewicza, podano do wiadomości publicznej. Postulaty „21xTak” zostały spisane na sklepcie ołówkiem i czerwoną olejną farbą w pierwszych dniach strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. przez działaczy Ruchu Młodej Polski: Macieja

Grzywaczewskiego i Arkadiusza „Arama” Rybickiego.

21 sierpnia do Gdańska przyjechała delegacja rządowa, z Mieczysławem Jagielskim na czele Jego przemówienie, mające na celu złamanie solidarności strajkujących z MKS, emitowało lokalne radio.

23 sierpnia delegacja rządowa rozpoczęła rozmowy z MKS-em. Transmisja z rozmów szła na zakład.

W Gdańsku pojawiła się też grupa niezależnych ekspertów z Warszawy. Dojechali, bo władze liczyły, że ich obecność złagodzi stanowisko strajkujących. W tej grupie byli: Tadeusz Mazowiecki, 8/4/2016 Sierpień '80 – robotnicy odbijają Polskę z rąk układu wasalnego wobec Kremla | Region Gdański NSZZ „Solidarność” Region Gdański NSZZ „Solidarność” Bohdan Cywiński, Bronisław Geremek, Tadeusz Kowalik, Waldemar Kuczyński, Jadwiga Staniszkis (opuściła doradców, gdy po kilku dniach zorientowała się, że doradcy zmierzają do daleko idących ustępstw, m.in. respektowania kierowniczej roli PZPR), Andrzej Wielowieyski oraz Jerzy Stembrowicz, Andrzej Stelmachowski i Jan Strzelecki. Radą służył też robotnikom młody prawnik, specjalista od prawa pracy dr Lech Kaczyński, adiunkt z UG. Kaczyński pod koniec lat 70. Służył działaczom WZZ poradami z zakresu prawa, w tym prawa pracy. Andrzej Kołodziej, lider gdyńskiego strajku i wiceszef MKS, tak wspominał: – W gronie członków prezydium MKS związanych z WZZ Wybrzeża zdecydowaliśmy, że naszymi doradcami do których mamy zaufanie pozostanie Jadwiga Staniszkis, Lech Kaczyński i Jan Olszewski. O rolę Lecha Kaczyńskiego w Sierpniu 1980 roku wybuchł spór po dwudziestu latach. – Nie wystarcza czasu, by prostować te kłamstwa, które wypowiadają ludzie, których z nami wówczas nie było lub którzy realizują swoje osobiste plany i chcą budować swoją pozycję na umniejszaniu innych. Na wykładach Lecha Kaczyńskiego nauczyliśmy się, jak czytać i jak rozumieć wówczas obowiązujące prawo. W wykładach uczestniczyło kilka osób. Powyżej sześciu uczestników to byłoby już niebezpieczne.

Jak silne było to oddziaływanie okazało się w 1980 roku. To pokazało, jak silne były wpływy Wolnych Związków Zawodowych. Przecież nieliczne WZZ „Wybrzeża” poderwały do strajku tysiące robotników – wspominał w rozmowie z nami Andrzej Gwiazda, którego drogi ze związkiem rozeszły się na dwie dekady.

I dodał: – „Solidarność” była związkiem zawodowym. W nazwie miała NSZZ. „Solidarność” lat 1980-1981 wzięła pod ochronę wszelkie niezależne instytucje. Broniliśmy tych instytucji i wolności słowa, aż do groźby strajku generalnego w przypadku ich szykanowania.

Kraj solidarny

W kraju w tym czasie powstawały kolejne komitety.

We Wrocławiu MKS powstał 26 sierpnia, a trzy dni później fala protestów rozlała się po Górnym Śląsku. Z końcem sierpnia dotarła na Podlasie.

Porozumienie w Szczecinie podpisano 30 sierpnia.

Tego dnia w sobotę, 30 sierpnia w Stoczni Gdańskiej po południu rozpoczęły się decydujące rozmowy z komisją rządową, po czym nastąpiła wstępna akceptacja części z 21 postulatów. Lech Wałęsa domagał się zakończenia represji SB

względem działaczy opozycji, ale wicepremier Jagielski zasłaniał się niewiedzą. 31 sierpnia w sali BHP Stoczni Gdańskiej zostało podpisane porozumienie pomiędzy MKS, reprezentującym ponad 700 zakładów, oraz delegacją rządową. Wicepremier Jagielski ostatecznie wyraził zgodę na pisemne gwarancje zwolnienia więźniów. O godzinie 16 podpisano dokument końcowy porozumień. Strajk dobiegł końca. Było to bezprecedensowe ustępstwo władzy, która zdecydowała się zawrzeć ugodę z przedstawicielami społeczeństwa. 3 września 1980 r. zakończył się strajk w Jastrzębiu Zdroju. 17 września 1980 r. MKS/MKZ zdecydowały się stworzyć jedną organizację – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Wkrótce powstała „Solidarność” Rolników Indywidualnych, a po wielu bojach Niezależne Zrzeszenie Studentów.

Artur S. Górski

„Magazyn Solidarność” nr 9/2012”

Źródło: <http://www.solidarnosc.gda.pl/s19-historia/kalendarium/14-sierpnia-1980-strajk-w-stoczni-gdaskiej/>

31 VIII 1980 Podpisanie Porozumień Sierpniowych z okupacyjnymi władzami komunistycznymi na terenie RP,



„1. Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych wynikających z ratyfikowanych przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczących wolności związków zawodowych.

2. Zagwarantowanie prawa do strajku oraz bezpieczeństwa strajkującym i osobom wspomagającym.

3. Przestrzegać zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa, druku i publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań.

4. Przywrócić do poprzednich praw.

a. ludzi zwolnionych z pracy po strajkach w 1970 i 1976 r., studentów wydalonych z uczelni za przekonania,

b. zwolnić wszystkich więźniów politycznych (w tym Edmunda Zdrożyńskiego, Jan Kozłowski, Marka Kozłowski),

c. znieść represję za przekonania.

5. Podać w środkach masowego przekazu informację o utworzeniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego oraz publikować jego żądania.
6. Podać realne działania mające na celu wyprowadzenie kraju z sytuacji kryzysowej poprzez: a. podanie do publicznej wiadomości pełnej informacji o sytuacji społeczno-gospodarczej, b. umożliwienie wszystkim środowiskom i warstwom społecznym uczestniczenie w dyskusji nad programem reform.
7. Wypłacić wszystkim pracownikom biorącym udział w strajku wynagrodzenie za okres strajku jak za urlop wypoczynkowy, z funduszu Centralnej Rady Związków Zawodowych (CRZZ).
8. Podnieść zasadnicze uposażenie każdego pracownika o 2 tys. zł na miesiąc jako rekompensatę dotychczasowego wzrostu cen.
9. Zagwarantować automatyczny wzrost płac równoległe do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza.
10. Realizować pełne zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły żywnościowe, a eksportować tylko nadwyżki.
11. Znieść ceny komercyjne oraz sprzedaż za dewizy w tzw. eksporcie wewnętrznym.
12. Wprowadzić zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej oraz znieść przywilejów Milicji Obywatelskiej, Służby Bezpieczeństwa i aparatu partyjnego poprzez: zrównanie zasiłków

- rodzinnych, zlikwidowanie specjalnych sprzedaży itp.
13. Wprowadzić na mięso i jego przetwory kartki - bony żywnościowe (do czasu opanowania sytuacji na rynku).
 14. Obniżyć wiek emerytalny dla kobiet do 55 lat, dla mężczyzn do 60 lub przepracowanie w PRL 30 lat dla kobiet i 35 dla mężczyzn bez względu na wiek.
 15. Zrównać renty i emerytur starego portfela do poziomu aktualnie wypłacanych.
 16. Poprawić warunki pracy służby zdrowia, co zapewni pełną opiekę medyczną osobom pracującym.
 17. Zapewnić odpowiednią ilość miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących.
 18. Wprowadzić urlop macierzyński płatny przez okres 3 lat na wychowanie dziecka.
 19. Skrócić czas oczekiwania na mieszkania.
 20. Podnieść diety z 40 do 100 złotych i dodatek za rozłąkę.
 21. Wprowadzić wszystkie soboty wolne od pracy. Pracownikom w ruchu ciągłym i systemie czterobrygadowym brak wolnych sobót zrekompensować zwiększonym wymiarem urlopu wypoczynkowego lub innymi płatnymi dniami wolnymi od pracy. „

Źródło: <http://www.solidarnosc.gda.pl/s19-historia/kalendarium/14-sierpnia-1980-strajk-w-stoczni-gdaskiej/>

17 VIII 2002 Św. Jan Paweł II konsekrował Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach,

„Św. Jan Paweł II

Zawierzam cały świat Bożemu miłosierdziu

17 sierpnia 2002. — Kraków-Łagiewniki. Homilia podczas Mszy św. z okazji konsekracji świątyni Bożego Miłosierdzia

Wersja autoryzowana

O niepojęte i niezgłębione
Miłosierdzie Boże,
Kto Cię godnie uwielbić
i wysławić może,
Największy przymiocie
Boga Wszechmocnego,
Tyś słodka nadzieja
dla człowieka grzesznego

(Dzienniczek, 951).

1. Drodzy Bracia i Siostry! Powtarzam dzisiaj te proste i szczere słowa św. Faustyny, by wraz z nią i z wami wszystkimi uwielbić niepojętą i niezgłębianą tajemnicę Bożego miłosierdzia. Podobnie jak ona, chcemy wyznać, że nie ma dla człowieka innego źródła nadziei, jak miłosierdzie Boga. Pragniemy z wiarą powtarzać: Jezu, ufam Tobie!

To wyznanie, w którym wyraża się ufność we wszechmocną miłość Boga, jest szczególnie potrzebne w naszych czasach, w których człowiek doznaje zagubienia w obliczu wielorakich przejawów zła. Trzeba, aby wołanie o Boże miłosierdzie płynęło z głębi serc ludzkich, pełnych cierpienia, niepokoju i zwątpienia, poszukujących niezawodnego źródła nadziei. Dlatego



(Zdjęcie-Źródło:

<http://jura.slaskie.travel/Poi/Pokaz/322241>

www.milosierdzie.pl)

przychodzimy dziś tutaj, do łagiewnickiego sanktuarium, aby na nowo odkrywać w Chrystusie oblicze Ojca, który jest «Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy» (por. 2 Kor 1, 3). Pragniemy oczyma duszy wpatrywać się w oczy Miłosiernego Jezusa, aby w głębi Jego spojrzenia znaleźć odbicie własnego życia oraz światło łaski, którą już wielokrotnie otrzymaliśmy i którą Bóg zachowuje dla nas na każdy dzień i na dzień ostateczny.

2. Za chwilę dokonamy konsekracji tej nowej świątyni poświęconej miłosierdziu Bożemu. Zanim to nastąpi, pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do jej powstania.

Dziękuję szczególnie ks. kard. Franciszkowi, który tyle troski włożył w to dzieło, dając dowód osobistego nabożeństwa do miłosierdzia Bożego. Serdeczną myślą obejmuję siostry Matki Bożej Miłosierdzia, dziękuję im za dzieło rozpowszechniania przesłania, jakie pozostawiła św. Faustyna. Pozdrawiam obecnych tu kardynałów i biskupów z Polski z Kardynałem Prymasem na czele, jak również biskupów z różnych stron świata. Cieszę się z obecności kapłanów diecezjalnych i zakonnych jako też seminarzystów.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich, którzy uczestniczą w tej liturgii, a szczególnie przedstawicieli Fundacji Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, która administruje jego budową, jak też samych budowniczych z różnych przedsiębiorstw. Wiem, że wielu spośród tu obecnych szczerze wspierało materialnie tę budowę. Proszę Boga, aby wynagrodził waszą hojność i wasz trud swoim błogosławieństwem!

3. Bracia i siostry! Kiedy konsekrujemy tę nową świątynię, możemy zadawać sobie pytanie, jakie nurtowało króla Salomona, gdy oddawał Bogu na zamieszkanie świątynię jerozolimską: «Czy jednak naprawdę zamieszka Bóg na ziemi? Przecież niebo i niebiosy najwyższe nie mogą Cię ogarnąć, a tym mniej ta świątynia, którą zbudowałem» (1 Krl 8, 27). Tak, na pierwszy rzut oka wiązanie obecności Boga z pewnym określonym miejscem może się wydawać nieestosowne. A jednak trzeba pamiętać, że czas i miejsce należą całkowicie do Boga. Choć każdy czas i cały świat można uważać za Jego «świątynię», to jednak są czasy i są miejsca, które Bóg obiera, aby w nich w sposób szczególny ludzie doświadczali Jego obecności i Jego łaski. A ludzie wiedzeni zmysłem wiary przychodzą do tych miejsc, bo mają pewność, że rzeczywiście stają przed Bogiem, który jest tam obecny.

W tym samym duchu wiary przybyłem do Łagiewnik, aby konsekrować tę nową świątynię. Jestem bowiem przekonany, że jest to także szczególne miejsce, które Bóg obrał sobie, aby tu wylewać łaski i udzielać swego miłosierdzia. Modlę się, aby ten kościół był zawsze miejscem głoszenia

orędzia o miłosiernej miłości Boga; miejscem nawrócenia i pokuty; miejscem sprawowania ofiary eucharystycznej — źródła miłosierdzia; miejscem modlitwy — wytrwałego błagania o miłosierdzie Boże dla nas i całego świata. Modłę się więc słowami Salomona: «O Panie, Boże mój, (...) wysłuchaj to wołanie i tę modlitwę, w której dziś Twój sługa stara się ubłagać Ciebie o to, aby w nocy i w dzień Twoje oczy patrzyły na tę świątynię. (...) Wysłuchaj błagania Twojego sługi i Twojego ludu, (...) ilekroć modlić się będzie na tym miejscu. Ty zaś wysłuchaj w miejscu Twego przebywania — w niebie. Nie tylko wysłuchaj, ale też i przebacz!» (1 Krl 8, 28-30).

4. «Nadchodzi (...) godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec» (J 4, 23). Kiedy odczytujemy te słowa Pana Jezusa w sanktuarium Miłosierdzia Bożego, w szczególnie sposób uświadamiamy sobie, że tu człowiek nie może stanąć inaczej, jak w Duchu i prawdzie. To Duch Święty, Pocieszyciel i Duch Prawdy, wprowadza nas na drogi Bożego miłosierdzia. Przekonując świat «o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie» (J 16, 8), równocześnie odsłania pełnię zbawienia w Chrystusie. To przekonywanie o grzechu dokonuje się w dwojakim odniesieniu do Krzyża Chrystusa. Z jednej strony Duch Święty pozwala nam przez Krzyż Chrystusa poznać grzech, każdy grzech, w pełnej skali zła, jakie w sobie zawiera. Z drugiej strony, przez Krzyż Chrystusa Duch Święty pozwala nam zobaczyć grzech w świetle «mysterium pietatis», czyli miłosiernej, przebaczącej miłości Boga (por. Dominum et Vivificantem, 32).

Tak oto «przekonywanie o grzechu» staje się równocześnie przekonywaniem o tym, że grzech może być odpuszczony, a człowiek może odzyskać poczucie godności umiłowanego dziecka Bożego. Krzyż bowiem «stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem (...). Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejzych ran ziemskiej egzystencji człowieka» — jak

napisałem w *Dives in misericordia* (n. 8). Tę prawdę będzie stale nam przypominał kamień węgielny tej świątyni, który został wzięty z góry Kalwarii — niejako spod krzyża, na którym Jezus Chrystus pokonał grzech i śmierć.

Gorąco wierzę, iż ta nowa świątynia pozostanie na zawsze miejscem, w którym ludzie będą stawać przed Bogiem w Duchu i w prawdzie. Będą przychodzić tu z ufnością, jaka towarzyszy każdemu, kto z pokorą otwiera swe serce na działanie miłosiernej miłości Boga — tej miłości, której największy grzech nie zdoła przezwyciężyć. Tu w ogniu Bożej miłości ludzkie serca pałać będą pragnieniem nawrócenia, a każdy, kto szuka nadziei, znajdzie ukojenie.

5. «Ojciec Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego; (...) dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego» — słowa z Dzienniczka Siostry Faustyny (n. 476). Dla nas i świata całego... Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy.

Dlatego dziś w tym sanktuarium chcę dokonać uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu. Czynię to z gorącym pragnieniem, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tutaj zostało ogłoszone za pośrednictwem Siostry Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napełniało ich serca nadzieją. Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą

naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść «iskra, która przygotowuje świat na ostateczne Jego przyjście» (por. Dzienniczek, 1732).

Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście! To zadanie powierzam wam, drodzy bracia i siostry, Kościołowi w Krakowie i w Polsce oraz wszystkim czcicielom Bożego miłosierdzia, którzy tutaj przybywać będą z Polski i z całego świata. Bądźcie świadkami miłosierdzia!

6. Boże, Ojcze Miłosierny,
który objawiłeś swoją miłość
w Twoim Synu Jezusie Chrystusie,
i wylałeś ją na nas
w Duchu Świętym, Pocieszycielu,
Tobie zawierzamy dziś losy świata
i każdego człowieka.
Pochyl się nad nami grzesznymi,
ulecz naszą słabość,
przezwycięż wszelkie zło,
pozwól wszystkim
mieszkańcom ziemi
doświadczyć Twojego miłosierdzia,
aby w Tobie, Trójjedyny Boże,
zawsze odnajdywali źródło nadziei.
Ojcze przedwieczny,
dla bolesnej męki
i zmartwychwstania Twojego Syna,
miej miłosierdzie dla nas
i całego świata!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pozdrowienie końcowe po Mszy św.

Na koniec tej uroczystej liturgii pragnę powiedzieć, że wiele moich osobistych wspomnień wiąże się z tym miejscem. Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dębniki, którą odbywałem codziennie przychodząc na różne zmiany w pracy, przychodząc w drewnianych butach. Takie się wtedy nosiło. Jak można było sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach.

Cieszę się, że powstała ta piękna świątynia poświęcona miłosierdziu Bożemu. Troskę o materialny, a szczególnie o duchowy kształt tego sanktuarium powierzam ks. kard. Franciszkowi i całej archidiecezji krakowskiej oraz siostrze Matki Bożej Miłosierdzia. Niech ta współpraca w dziele szerzenia kultu Jezusa Miłosiernego przynosi błogosławione owoce w sercach wiernych w Polsce i na całym świecie.

Wszystkim pielgrzymom, którzy tu przybywają i przybywać będą, niech Miłosierny Bóg obficie błogosławi!”

Źródło:

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/8pl_lagiewniki_17082002.html

28 VIII 2004 Św. Jan Paweł II podarował patriarsze Moskwy ikonę Matki Bożej Kazańskiej.

”Powstanie i kult Kazańskiej Ikony Matki Bożej sięga XVI wieku. W 1579 roku, po wielkim pożarze w Kazaniu dziewięcioletniej dziewczynce, Matronie Onuczinej, we śnie ukazała się Matka Boska i wskazała miejsce, gdzie znajduje się jej ikona. Zgodnie z tymi wskazówkami ikonę znaleziono na popielisku, przykrytą metrową warstwą popiołu i gruzu. W następnych latach w tym miejscu powstał

żeński klasztor, w którym pierwszą zakonnicą, a następnie przeoryszą, została Matrona Onuczina (imię zakonne Marta).

W 1612 r., w okresie walk Moskwy z Polakami, Kazańska Ikona Matki Bożej przybyła do stolicy wraz z pospolitym ruszeniem z Niżnego Nowogrodu. W niedzielę 22 października z miasta



wypędzono oddziały polskie, a żołnierze z cudowną ikoną udali się na Kreml. W 1633 r. ikonę umieszczono w moskiewskim Soborze Kazańskim. W 1721 roku z polecenia cara Piotra I ikonę tę (lub jej kopię) przeniesiono do Petersburga, gdzie zajęła ostatecznie poczesne miejsce w zbudowanym w 1811 r. Soborze Kazańskim. Natomiast w roku 1904 została skradziona i zaginęła bez wieści. Pojawiła się później na czarnym rynku, gdzie zakupił ją John Haffert, Amerykanin, założyciel Błękitnej Armii Fatimskiej i autor wielu publikacji, w tym tłumacz znaczącej książki o Akita, pt. „Łzy i przesłanie Maryi”. Haffert skonstruował w Fatimie kaplicę dla przechowywania kosztownej ikony. Potem zaś ofiarował ją Janowi Pawłowi II, aby ten zwrócił ją prawosławnym. W 2004 została przekazana Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej przez wysłannika papieża Jana Pawła II, kardynała Waltera Kaspera. Według niektórych opinii jest to jednak kopia, a nie oryginał.”

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Kaza%C5%84ska_Ikona_Matki_Bo%C5%BCej

„Nabożeństwem Słowa w Auli Pawła VI Papież Jan Paweł II pożegnał 25 sierpnia ikonę Matki Bożej Kazańskiej. Od 1993 r. ikona znajdowała się w prywatnych apartamentach Ojca Świętego. Papież przekazał ją kard. Walterowi Kasperowi, który oddał ją z kolei w ręce zwierzchnika Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego - patriarchy Aleksego II.

Przez cały dzień 26 sierpnia wierni mogli nawiedzać ikonę wystawioną w Bazylice św. Piotra w Watykanie. Wieczorem tegoż dnia kard. Kasper odprawił Mszę św. w Bazylice, po czym udał się w podróż do Moskwy. Uroczystość przekazania ikony patriarche Aleksemu II miała miejsce 28 sierpnia, w prawosławne święto Wniebowzięcia Matki Bożej, w kremlowskiej katedrze Wniebowzięcia.

W połowie lipca Jan Paweł II zapowiedział, że zamierza podarować Rosyjskiemu Kościołowi Prawosławnemu (RKP) ikonę, którą sam otrzymał w darze od amerykańskich katolików. Początkowo mówiło się, że Papież przekaze ją osobiście podczas krótkiego postoju w Kazaniu w drodze do Mongolii w sierpniu 2003 r. Ten projekt został skrytykowany przez RKP, uznający, że wizyta Papieża na terenie Rosji byłaby przedwczesna.

Podczas audyencji Ojciec Święty mówił, że wielokrotnie prosił Matkę Bożą Kazańską, aby „chroniła i prowadziła naród rosyjski, który jest Jej oddany, i przyspieszyła moment, gdy wszyscy uczniowie Jej Syna, uznając w sobie braci, zdołają przywrócić w całej pełni naruszoną jedność”.

„Od początku pragnąłem, aby ta święta ikona powróciła na ziemię Rosji, gdzie - zgodnie z wiarygodnymi świadectwami historycznymi - była przez długie lata przedmiotem głębokiej czci ze strony całych pokoleń wiernych. Wokół ikony Matki Bożej Kazańskiej rozwijała się historia tego wielkiego ludu” - mówił Jan Paweł II.

Na pożegnanie ikony została odczytana po rosyjsku modlitwa, którą ułożył Papież Jan Paweł II. Oto jej treść:

Chwalebna Matko Jezusa, która jesteś pierwowzorem wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem (por. Lumen gentium, 63), bądź błogosławiona! Zwą Cię błogosławioną wszystkie pokolenia, albowiem „wielkie rzeczy uczynił w Tobie Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (por. Łk 1, 48-49). Bądź błogosławiona i czczona, o Matko, w Twej Ikonie Kazańskiej, w której od wieków otaczana jesteś czcią i miłością przez wiernych prawosławnych, gdyż stałaś się opiekunką i świadkiem szczególnych dzieł Bożych w dziejach drogiego nam wszystkim narodu rosyjskiego. Opatrzność Boża, która ma moc pokonywania zła i czerpania dobra nawet ze złych uczynków ludzi, sprawiła, że Twoja święta Ikona, zaginiona w dalekich czasach, pojawiła się na nowo w sanktuarium w Fatimie w Portugalii. Później, z woli oddanych Tobie osób, przyjęta została w domu Następcy Piotra. Matko Ludu prawosławnego, obecność Twego świętego Wizerunku kazańskiego w Rzymie mówi nam o głębokiej jedności między Wschodem i Zachodem, która trwa w czasie pomimo historycznych podziałów i błędów ludzi.

Zanosimy do Ciebie szczególnie mocno naszą modlitwę, o Dziewico, gdy żegnamy Twój sugestywny Wizerunek. Będziemy Ci towarzyszyć sercem na drodze, która doprowadzi Cię do świętej Rosji. Przyjmij pochwałę i cześć, jaką składa Ci lud Boży, który jest w Rzymie.

O błogosławiona między niewiastami, czcząc Twoją Ikonę w tym Mieście, naznaczonym krwią Apostołów Piotra i Pawła, Biskup Rzymu łączy się duchowo ze swym Bratem w posłudze biskupiej, który jako Patriarcha przewodzi rosyjskiemu Kościołowi prawosławnemu. I prosi Cię, Matko Święta, abyś wstawiła się za przyspieszeniem czasu pełnej jedności między Wschodem i Zachodem, pełnej jedności wszystkich chrześcijan. O Dziewico chwalebna i błogosławiona, Pani, Orędowniczko i Pocieszycielko nasza, pojednaj nas ze swym Synem, Synowi swemu nas polecaj, Synowi Twemu nas przedstawiaj! Amen.”

Źródło:

<http://www.niedziela.pl/arttykul/74809/nd/Ojciec-Swiety-pozegnaj-ikone-Matki-Bozej>

**Zachęcamy Szanownych Państwa do dalszego, samodzielnego studiowania
innych wydarzeń, które miały miejsce w sierpniu w naszej historii.**

Podajemy poniżej listę dla przykładu:

„29 VIII 1526 Zginął Ludwik II Jagiellończyk, król Czech i Węgier w bitwie z Turkami pod Mohaczem,
15 VIII 1568 Św. Stanisław Kostka, jezuita zmarł w Rzymie,
23 VIII 1572 Noc św. Bartłomieja - rzeź hugenotów we Francji,
17 VIII 1629 W Olesku urodził się przyszły król Polski Jan III Sobieski,
8 VIII 1747 W Warszawie otwarto dla publiczności Bibliotekę Załuskich.
5 VIII 1772 Rosja, Prusy i Austria podpisały w Petersburgu pierwsze sprzysiężenie o współpracy w celu
eksterminacji Rzeczypospolitej Polskiej, Narodu Polskiego i Kultury Polskiej, i nazwały je I Rozbiorem.
8 VIII 1780 W Hruszówce zmarł w wieku 38 lat Tadeusz Reytan,
2 VIII 1847 W Berlinie rozpoczął się proces 247 uczestników powstania wielkopolskiego.
5 VIII 1864 Okupacyjne władze carskie na terenie RP dokonały egzekucji Romualda Traugutta i innych
przywódców Powstania Styczniowego na stokach warszawskiej Cytadeli.
25 VIII 1888 Św. Brat Albert założył Krakowie Zgromadzenie Albertynów.
19 VIII 1901 Uroczyste poświęcenie metalowego krzyża zamontowanego na Giewoncie.
3 VIII 1901 Urodził się Prymas Tysiąclecia Stefan Wyszyński,
25 VIII 1905 Urodziła się Św. Faustyna, siostra Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, .
12 VIII 1914 Oddziały I Kompanii Kadrowej wkroczyły do Kielc.
1 VIII 1919 Ustawa Sejmu RP o godłach i barwach RP oraz orderze Virtuti Militari.

- 14 VIII 1920 Cud nad Wisłą. W walkach pod Ossowem zginął ks. Ignacy Skorupka,
15 VIII 1929 W Równem urodziła się Anna Walentynowicz,
31 VIII 1933 W miejscowości Biskupinie odkryto pozostałości prehistorycznej osady.
19 VIII 1939 W Berlinie podpisana została niemiecko-sowiecka umowa handlowo-kredytowa.
30 VIII 1939 Ogłoszenie mobilizacji powszechnej w Polsce; wstrzymane na 24 godziny na skutek interwencji ambasad Francji i Wielkiej Brytanii.
14 VIII 1941 W KL Auschwitz zamordowano franciszkanina Św. Maksymiliana Kolbe,
9 VIII 1942 W Auschwitz-Birkenau zamordowano karmelitankę - Św. Edytę Stein,
6 VIII 1945 Amerykanie rzucili 2 bomby atomowe na Hiroszimę oraz 9 VIII 1945 na Nagasaki,
28 VIII 1946 W Gdańsku okupacyjne władze komunistyczne zamordowały niespełna 18-letnią Danutę Siedzikównią, ps. Inka,
12 VII 1949 Podpisano Konwencję Genewską,
13 VIII 1949 Komitet Wykonawczy Rady Odbudowy Warszawy podjął decyzję o odbudowie Starego Miasta.
24 VIII 1949 Powstała Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO).
30 VIII 1951 Okupacyjne władze komunistyczne wprowadziły kartki żywnościowe na mięso, przetwory mięsne i tłuszcze na terenie RP.
2 VIII 1954 Okupacyjne władze komunistyczne zlikwidowały Wydziały Teologii Katolickiej na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim i powołały w Warszawie Akademię Teologii Katolickiej oraz Chrześcijańską Akademię Teologiczną.
13 VIII 1961 Rozpoczęcie budowy muru berlińskiego.
25 VIII 1971 Decyzja władz sowieckich o likwidacji Cmentarza Orląt Lwowskich.
12 VIII 1976 Okupacyjne władze komunistyczne wprowadziły kartki na cukier na terenie RP.
31 VIII 1988 Poufne spotkanie gen. Czesława Kiszczaka z TW- Lechem Wałęsą w celu ukartowania rozmów na temat "okrągłego stołu",
1 VIII 1989 Okupacyjne władze komunistyczne zniosły kartki na mięso i jego przetwory.

Szanowni Państwo, jest to wielce zastanawiające jak w czasie II wojny światowej planowo pozbawiono nasz Naród dwóch najbardziej tradycyjnych grup społecznych. Jest godnym odnotowania, jak eksterminacja Narodu Polskiego przebiegała w dwóch etapach precyzyjnie zorganizowanych i skoordynowanych przez Niemcy i Rosję. W pierwszym etapie Niemcy i Rosjanie systematycznie wymorowali elity Narodu Polskiego i prawie wszystkich zdolnych do obrony Ojczyzny. Będziemy o tym obszerniej pisać we wrześniowym wydaniu Zaścianka w związku z rozpoczęciem II wojny światowej. W drugim etapie Niemcy przystąpili do masowej eksterminacji Polaków narodowości Żydowskiej na terenie RP okupowanym przez Niemcy. Poniżej podajemy niektóre fakty ilustrujące ten etap:

- 4 VIII 1940 W Nowym Jorku zmarł Włodzimierz Żabotyński, (Zeew, Władimir), działacz syjonistyczny, pisarz, publicysta; inicjator utworzenia Legionu Żydowskiego (1917); członek władz Światowej Organizacji Syjonistycznej, następnie lider Związku Syjonistów-Rewizjonistów; założyciel i przywódca Nowej Organizacji Syjonistycznej; zwolennik zbrojnej walki o utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie; w 1936 r. przedstawił program masowej ewakuacji Żydów z Europy Wschodniej do Palestyny.
27 VIII 1941 W dniach 27 i 28 sierpnia w Kamieńcu Podolskim Niemcy zamordowali ponad 23 tys. Żydów.
31 VIII 1941 Od 31 sierpnia do 3 września w Ponarach koło Wilna zamordowano około 8 tys. Żydów. W sumie w latach 1941-1944 Niemcy oraz kolaboranci litewscy zamordowali w tym miejscu około 100 tys. Żydów, Polaków oraz przedstawicieli innych narodowości.

- 3 VIII 1942 W warszawskim getcie w piwnicy domu przy ul. Nowolipki 68 ukryta została część Podziemnego Archiwum Getta. (60)
- 5 VIII 1942 5 lub 6 sierpnia Janusz Korczak i jego współpracowniczka Stefania Wilczyńska ze swoimi wychowankami z Domu Sierot doprowadzeni zostali na Umschlagplatz, skąd wywieziono ich do obozu zagłady w Treblince.
- 10 VIII 1942 Likwidacja "małego getta" (na płd. od ul. Chłodnej) w Warszawie.
- 10 VIII 1942 Do getta warszawskiego dotarł Dawid Nowodworski - pierwszy uciekinier z niemieckiego obozu zagłady w Treblince.
- 10 VIII 1942 Początek akcji likwidacyjnej w getcie lwowskim - do 23 sierpnia do niemieckiego obozu zagłady w Bełżcu wywieziono 50 tys. Żydów.
- 10 VIII 1942 W Brzozowie koło Krosna podczas likwidacji miejscowego getta Niemcy zamordowali około 1400 Żydów.
- 10 VIII 1942 Niemcy rozpoczęli akcję likwidacji getta w Krzemieńcu, w czasie której zamordowali około 6,5 tys. Żydów.
- 16 VIII 1942 Niemcy rozpoczęli likwidację "dużego getta" w Radomiu; w ciągu trzech dni około 20 tys. Żydów zostało wywiezionych do obozu zagłady w Treblince.
- 18 VIII 1942 Niemcy zakończyli likwidację getta w Radomiu; około 30 tys. Żydów wywieźli do obozu zagłady w Treblince.
- 19 VIII 1942 Niemcy przeprowadzili likwidację getta w Otwocku: 7-10 tys. Żydów zostało wywiezionych do obozu zagłady w Treblince; część Żydów Niemcy zamordowali na miejscu, m.in. w lesie przy ul. Reymonta zastrzelono ok. 600 osób, a w następnych dniach kolejne ponad 2 tys. osób, które ukryły się przed transportem śmierci.
- 20 VIII 1942 Niemcy przeprowadzili likwidację getta w Falenicy, wywożąc jego mieszkańców do obozu zagłady w Treblince.
- 20 VIII 1942 Niemcy rozpoczęli likwidację getta w Kielcach; do 24 sierpnia do obozu zagłady w Treblince wywieziono ok. 20 tys. Żydów, od 1200 do 1500 osób zamordowano na terenie getta.
- 21 VIII 1942 W warszawskim getcie Izrael Kanał "Jehuda" dokonał zamachu na Józefa Szeryńskiego - komendanta Żydowskiej Służby Porządkowej. W jego wyniku Szeryński został ranny.
- 21 VIII 1942 Niemcy rozpoczęli likwidację getta w Mińsku Mazowieckim, w wyniku której większość Żydów wywieziono do obozu zagłady w Treblince; ok. 1300 osób zamordowano przed deportacją, na terenie getta.
- 25 VIII 1942 W Bereżnem na Wołyniu Niemcy przy udziale ukraińskiej policji pomocniczej przeprowadzili likwidację getta, w czasie której zamordowali 3680 Żydów.
- 30 VIII 1942 Okupacyjne władze niemieckie przeprowadziły likwidację getta w Nowym Targu, w którym przebywało 2-2,5 tys. Żydów. Około 1,5 tys. z nich Niemcy zamordowali na miejscowym cmentarzu żydowskim, 100 osób umieścili w obozie pracy przymusowej, pozostałych mieszkańców getta wywieźli do obozu zagłady w Bełżcu.
- I VIII 1943 Na rozpoczęcie przez Niemców ostatecznej akcji likwidacyjnej gett w Będzinie i Sosnowcu żydowscy bojownicy odpowiedzieli zbrojnym oporem. Wydarzenie to jest znane jako powstanie będzińsko-sosnowieckie.
- 2 VIII 1943 W obozie zagłady w Treblince wybuchł bunt więźniów.
- 16 VIII 1943 Niemcy rozpoczęli likwidację getta w Białymstoku; wybuch żydowskiego powstania w getcie, pod wodzą Mordechaja Tenenbauma-Tamaroffa.
- 19 VIII 1943 Na polecenie szefa sądeckiego Gestapo Heinricha Hamanna Niemcy przeprowadzili w Mszanie Dolnej egzekucję 881 Żydów.
- 20 VIII 1943 W czasie powstania w białostockim getcie zginął jego przywódca Mordechaj Tenenbaum-Tamaroff.
- 2 VII 1944 Likwidacja obozu cygańskiego w niemieckim obozie zagłady Auschwitz II-Birkenau.

4 VIII 1944 W okupowanym przez Niemców Amsterdamie Gestapo aresztowało ukrywającą się czteroosobową żydowską rodzinę Franków: Otto i Edith oraz ich córki Margot i Annę - autorkę dziennika, który stał się jednym z najważniejszych świadectw Holokaustu. Cała rodzina Franków została deportowana do KL Auschwitz ostatnim transportem, jaki dotarł z terenu okupowanej Holandii w ramach nazistowskiej akcji "ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej".

5 VIII 1944 Powstanie Warszawskie: Żołnierze Batalionu "Zośka" uwolnili około 350 Żydów więzionych w obozie na "Gęsiówce".

29 VIII 1944 Niemcy zakończyli likwidację łódzkiego getta; z ponad 70 tys. osób, które jeszcze w lipcu 1944 r. przebywały w getcie, ponad 60 tys. zamordowano w komorach gazowych KL Auschwitz."

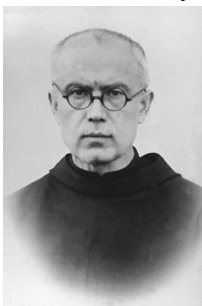
Źródło: www.dzieje.pl

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH I RYCERZY POLSKICH

9 VIII Święto św. Teresy Benedykty od Krzyża, dziewicy i męczennicy, patronki Europy. Edyta Stein urodziła się we Wrocławiu w 1891 roku w żydowskiej rodzinie, mieszkającej wcześniej w Lublińcu. Od wczesnych lat wykazywała zamiłowanie do nauki. Mimo dobrego świadectwa wiary swojej matki, odrzuciła judaizm i wiarę w Boga. Całkowicie oddała się studiowaniu, najpierw we Wrocławiu, a potem w Getyndze u słynnego filozofa, twórcy fenomenologii – Edmunda Husserla. U niego też zrobiła doktorat, jako jedna z nielicznych kobiet w tym czasie. W okresie I wojny światowej służyła jako pielęgniarka w wojennym szpitalu zakaźnym w Hranicach na Morawach. W 1916 r. rozpoczęła działalność dydaktyczną, najpierw w seminarium nauczycielskim w Spirze, a potem jako docent w Instytucie Pedagogiki Naukowej w Munster. Cały czas z wielkim radykalizmem poszukiwała prawdy i znalazła ją w Kościele katolickim. W 1922 r. przyjęła chrzest i bierzmowanie. Prowadziła głębokie życie duchowe i kontynuowała swoją pracę naukową. Mając 42 lata, wstąpiła do Karmelu w Kolonii i otrzymała imię Teresy Benedykty od Krzyża. Ze względu na prześladowania hitlerowskie przeniosła się do klasztoru w Echt w Holandii. Tam została jednak aresztowana i wywieziona do Oświęcimia. Szykując się na tę drogę, wyraziła życzenie oddania swojego życia również za swój naród – za naród żydowski. Została zagazowana 9 sierpnia 1942 r. Napisała wiele książek i artykułów zarówno z dziedziny filozofii, jak i mistyki. Całe swoje życie z Chrystusem przeżywała w tajemnicy Jego krzyża, widząc w krzyżu największą mądrość i nadzieję. Na ołtarze została wyniesiona przez Jana Pawła II. Beatyfikowana w 1987 r. a kanonizowana w 1998 r. Została też ogłoszona patronką Europy.

Źródło: <http://www.niedziela.pl>

14 VIII Maksymilian Maria Kolbe



Do grona świętych męczenników Kościoła powszechny zalicza polskiego kapłana i zakonnika Maksymiliana Kolbe. Jego wspomnienie wypada 14 sierpnia, w miesiącu, który w szczególnie sposób wpisał się w polską historię (cud nad Wisłą, powstanie warszawskie, sierpień 1980) i w polską maryjność (5.08. wspomnienie Matki Bożej Śnieżnej, 13.08. Matki Bożej Kalwaryjskiej, 15.08. Wniebowzięcie NMP, 22.08. NMP Królowej, 26.08. święto Matki Bożej Częstochowskiej) I ten święty jest szczególnie; jest być może najwymowniejszym symbolem świętości XX w., wieku w którym człowiek stał się dla nadezłowieka przeszkodą w jedynie słusznym - aryjskim - uporządkowaniu świata, i w którym niemieckie obozy koncentracyjne – służyły do całkowitego usunięcia tej przeszkody.

Mogło się wówczas wydawać, że Pan Bóg "porażony" niegodziwością świata odwrócił swe oblicze od Ziemi, nad którą ścielił się nisko, jak dym kainowej ofiary, dym palonych w krematoriach ciał. Lecz Pan stworzenia pochylał się w tym czasie zniwa nad najprzedniejszym kłosem swego ładu: ksiądz Maksymilian Maria Kolbe, w koncentracyjnym obozie w Oświęcimiu, przez 2 tygodnie sierpnia 1941r. składał Bogu szczególną ofiarę ze swego kapłańskiego życia a dym z jego spalanego, w samo święto Wniebowzięcia Niepokalanej, ciała zapewne unosił się wysoko i szedł prosto do nieba. Ksiądz Maksymilian miał 47 lat, z których 35 świadomie i konsekwentnie poświęcił Bogu i Niepokalanej. Ojciec Maksymilian Maria Kolbe urodził się 8.01. 1894r. w Zduńskiej Woli k. Łodzi. Co znamienne, od samego początku ziemskiego życia towarzyszyła mu Wniebowzięta, gdyż to w kościele pod Jej wezwaniem otrzymał Chrzest św., na którym nadano mu imię Rajmund. Od najmłodszych lat chłopiec wzrastał w religijnej i patriotycznej atmosferze rodzinnego domu. Oboje rodzice należeli do III Zakonu św. Franciszka. Ponadto ojciec Rajmunda Juliusz działał w konspiracji przelewając na swych trzech synów ducha szczerego umiłowania zniewolonej ojczyzny. Nie można się dziwić, że ten prawdziwie chrześcijański dom dostrzegła Matka Boża. Musiała też upodobać sobie drugiego syna Kolbów, gdyż objawiła się 12-letniemu Rajmundowi ofiarując mu dwie korony: białą i czerwoną - czystość i męczeństwo. Chłopiec wyraził gotowość ich przyjęcia i już rok później ofiarowywał Matce Bożej swoje młode życie wstępując do małego seminarium franciszkanów konwentualnych we Lwowie. Klęcząc przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej w katedrze lwowskiej przyrzekał "Najświętszej Maryi Pannie królującej w ołtarzu, że będzie walczył dla niej" Jak? Tego wtedy jeszcze nie wiedział. Jednak decyzja jego rodziców poświęcenia się na całkowitą służbę Bogu (synowie pp. Kolbów byli już poza domem) utwierdziła go w przekonaniu, że taka winna być i jego droga. We wrześniu 1910r. wstąpił do nowicjatu jezuitów jako brat Maksymilian. Po dwóch latach, z polecenia przełożonych wyjechał do Rzymu, gdzie studiował filozofię i teologię, uzyskując z obu dyscyplin stopnie doktora. Podczas pobytu w Rzymie brat Maksymilian złożył profesję uroczystą i otrzymał w 1918r. święcenia kapłańskie. Także w Rzymie, jeszcze jako kleryk, pozostając pod przemożnym wpływem objawień Matki Bożej w Paryżu (1830r.), w Rzymie (1842r.) i w Lourdes (1858r.) założył Rycerstwo Niepokalanej (Militia Immaculatae), rodzaj bractwa, którego celem było nawracanie i uświęcanie wszystkich ludzi za pośrednictwem Niepokalanej. Jak miało się okazać Rycerstwo, któremu Maksymilian poświęcił się bez reszty stało się dziełem jego życia. W 1919r. Maksymilian powrócił do wolnej Polski. Zaczął werbować ochotników do Rycerstwa a od początku 1922r., kiedy to bractwo zostało oficjalnie zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, rozpoczął wydawanie miesięcznika "Rycerz Niepokalanej" (po japońsku, zdjęcie po prwej). Przez Kraków i Grodno jego droga wiodła do podwarszawskiego Teresina, w którym na ofiarowanej przez księcia Jana Druckiego-Lubeckiego ziemi zbudował w 1927r. swój wymarzony Niepokalanów. Początkowo szczupła rodzina zakonna w roku wybuchu II wojny światowej liczyła 762 członków. Niepokalanów w służbie Maryi stał się największym klasztorem katolickim na świecie. Tu ojciec Maksymilian rozwinął w pełni ideał służby Matce Bożej. Kierując się stałym pragnieniem: "podbicia całego świata dla Chrystusa przez Niepokalaną" rozszerzył działalność wydawniczą. Nakład Rycerza Niepokalanej wzrósł z 70 tys. w 1927r. do 750 tys. w 1939r. Podjął także wyprawę misyjną na Daleki Wschód, której owocem było założenie w 1930r. misji w Nagasaki. Japoński Niepokalanów, na wzór polskiej placówki; skromny, ale z własną drukarnią szybko się rozrastał, oddziałując na cały kraj. Zamierzeniem ojca Maksymiliana było stworzenie podobnych ośrodków na całym świecie, aby w ten sposób w pełni głosić chwałę Nepokalanej i rozszerzać jej królestwo na ziemi. Jego plany przerwała wojna. Już 19 września Niemcy przystąpili do likwidacji Niepokalanowa.



Przebywających tam zakonników aresztowano i do 8.12.1939r. przetrzymywano ich kolejno w 3 obozach. Po powrocie do Niepokalanowa ojciec Maksymilian rozwinął szeroką działalność charytatywną. Jednak 17.02.1941r. doszło do ponownego uwięzienia Maksymiliana Kolbe. Przez 3 miesiące trzymano go na Pawiaku a później wywieziono do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Ojciec Kolbe na 2 miesiące stał się numerem 16670. Pod koniec lipca 1941r. za ucieczkę więźnia dziesięciu innych mało ponieść śmierć głodową. Za jednego z nich dobrowolnie ofiarował się ojciec Kolbe. Dzięki niemu blok śmierci stał się miejscem uwielbienia Boga. Dopóki konającym starczyło życia modlono się i śpiewano pieśni nabożne. Ostatni odchodził ojciec Maksymilian Maria Kolbe.

Święty Maksymilian Kolbe - módl się za nami.

Autor: Elżbieta Zemło



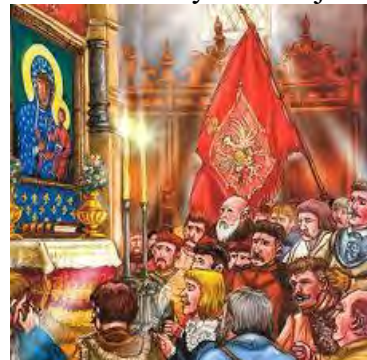
17 VIII Wspomnienie św. Jacka, prezbitera.



Św. Jacek urodził się w Kamieniu na Śląsku pod koniec XII wieku. Po studiach w Paryżu i Bolonii został kapłanem i kanonikiem krakowskim. Towarzysząc biskupowi Iwonowi do Rzymu, zetknął się ze św. Dominikiem i razem z bł. Czesławem przyjął od niego habit. Wróciwszy do Krakowa założył tam pierwszy klasztor dominikanów w Polsce. Z Krakowa podejmował liczne wyprawy misyjne na Ruś, do Prus i na pogranicze Litwy. Wyniszczony pracą umarł w Krakowie w dniu Wniebowzięcia NMP w 1257 roku. Relikwie spoczywają w kościele dominikanów w Krakowie.

Źródło: <http://www.niedziela.pl>

25 VIII Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej.



Władysław, książę opolski, wybudował na Jasnej Górze klasztor dla Ojców Paulinów i oddał im pod opiekę obraz Matki Bożej, czczony na jego zamku. Wkrótce obraz zasłynął cudami. Cześć jego wzrosła od czasów obrony Jasnej Góry przed Szwedami. W roku 1717 obraz został uroczystie ukoronowany i Jasna Góra stała się głównym ośrodkiem kultu Matki Bożej w Polsce. Teksty mszalne wysławiają opiekę Matki Bożej nad Polską i porównują twierdzę Jasnogórską z Syjonem, siedzibą arki przymierza w Starym Testamencie.

Źródło: <http://www.niedziela.pl>



4 VIII Krzysztof Kamil Baczyński herbu Sas (ps. „Jan Bugaj”, „Emil”, „Jan Krzyski”, „Krzysztof”, „Piotr Smugosz”, „Krzysztof Zieliński”, „Krzyś”; ur. 22 stycznia 1921 w Warszawie, zm. 4 sierpnia 1944 tamże) – polski poeta czasu wojny, podchorąży, żołnierz Armii Krajowej, podharcistrz Szarych Szeregów, jeden z przedstawicieli pokolenia Kolumbów, w czasie okupacji związany z pismem „Płomienie” oraz miesięcznikiem „Droga”. Zginął w czasie powstania warszawskiego jako żołnierz batalionu „Parasol” Armii Krajowej.

Był synem Stanisława Baczyńskiego, działacza Polskiej Partii Socjalistycznej, żołnierza Legionów Polskich, oficera wywiadu tzw. dwójki WP, pisarza i krytyka literackiego oraz Stefanii z domu Zieleniczek, nauczycielki i autorki podręczników szkolnych, katoliczki pochodzącej z zasymilowanej



rodziny żydowskiej. Świadomość żydowskiego pochodzenia znalazła później, w czasie Zagłady, odbicie w twórczości poety.

Krzysztof Kamil Baczyński urodził się i mieszkał początkowo w kamienicy przy ul. Bagatela 10. Był chorowity – w dzieciństwie chorował na astmę, miał słabe serce, był stale zagrożony gruźlicą. Od 1931 uczył się w Państwowym Gimnazjum im. Stefana Batorego, a następnie w tej samej szkole w 1937 rozpoczął naukę w nowo utworzonym dwuletnim liceum ogólnokształcącym, w klasie o profilu humanistycznym[4]. W maju 1939 otrzymał świadectwo dojrzałości.

Już w czasie gimnazjalnym Baczyński odznaczał się wielkim znanstwem także współczesnej mu literatury. Wiadomo, że fascynował się „Ferdynandem” Gombrowicza i napisał własny wariant („Gimnazjum imienia Boobalka I”). Znał też ponadprzeciętnie literaturę francuską, a w późniejszych latach pisał także wiersze po francusku. W jego klasie uczyli się późniejsi żołnierze warszawskich Grup Szturmowych Szarych Szeregów: Tadeusz Zawadzki „Zośka”, Jan Bytnar „Rudy” i Maciej Aleksy Dawidowski „Alek”. Był harcerzem działającej przy szkole 23 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej „Pomarańczarnia”. W czasie nauki w gimnazjum należał do Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Spartakus”, półlegalnej organizacji uczniów szkół średnich pod patronatem PPS. Był wówczas wraz ze swoim przyjacielem Konstantym Jeleńskim sympatykiem trockizmu[5]. Używał wtedy pseudonimu „Emil”. Nie lubił chodzić do szkoły, bywał tam rzadko i z tego też powodu miał słabe oceny. Od 1937 członek Komitetu Wykonawczego „Spartakusa”, był także współredaktorem pisma „Strzały” – wydawanego od lutego 1938 organu tej organizacji, na łamach którego zadebiutował jako poeta wierszem „Wypadek przy pracy”.

Konspiracja

Wybuch wojny uniemożliwił mu podjęcie studiów w Akademii Sztuk Pięknych. Marzył o karierze grafika lub ilustratora. W okresie okupacji niemieckiej mieszkał przy ul. Hołówki 3 (pod numerem 52, a od 1942 pod numerem 83). Po utworzeniu w 1940 getta w Warszawie, pozostał z matką po aryjskiej stronie ryzykując, w razie wykrycia żydowskiego pochodzenia, rozstrzelanie na miejscu. 3 czerwca 1942 wziął ślub z Barbarą Drapczyńską w kościele św. Trójcy na Solcu. Od jesieni 1942 do lata 1943 studiował polonistykę na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Zajmował się pracą dorywczą: szklił okna, malował szyldy, pracował u węglarza na Czerniakowie, przyjmował telefonicznie zlecenia w Zakładach Sanitarnych. Uczył się także w Szkole Sztuk Zdobniczych i Malarstwa.

Od lipca 1943 sekcyjny w II plutonie „Alek” 2. kompanii „Rudy” batalionu „Zośka” AK w stopniu starszego strzelca pod ps. „Krzysztof”, „Zieliński”. Porzucił studia polonistyczne, aby poświęcić się konspiracji i poezji. Twierdził, że jeśli będzie mu to dane, to do nauki powróci. W mieszkaniu miał skrytkę na broń, w której trzymał Thompsona, dwa Steny, MP 40, granaty, materiały minerskie, a także podręczniki, mapy i prasę konspiracyjną.

Uczestniczył w akcji wykoślenia pociągu niemieckiego (jadącego z frontu wschodniego do Berlina) na odcinku Tłuszcz – Urle (kryptonim „TU”) 27 kwietnia 1944. Akcja ta spowodowała 26-godzinną przerwę w ruchu. Po ukończeniu turnusu Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty „Agricola” rozkazem jej komendanta, por. „Gustawa” z 25 maja 1944, otrzymał stopień starszego strzelca podchorążego rezerwy piechoty[7]. Jednocześnie był kierownikiem działu poezji miesięcznika społeczno-literackiego „Droga”, wydawanego od grudnia 1943 do kwietnia 1944. Rozkazem dowódcy 2. kompanii batalionu „Zośka” pchor. Andrzeja Romockiego „Morro”, z 1 lipca 1944 zwolniony z funkcji z powodu małej przydatności w warunkach polowych z jednoczesną prośbą o objęcie nieoficjalnego stanowiska szefa prasowego kompanii. Kilka dni później przeszedł do harcerskiego batalionu „Parasol” na stanowisko zastępcy dowódcy III plutonu 3. kompanii. W „Parasolu” przyjął pseudonim „Krzyś”.

Wybuch powstania warszawskiego zaskoczył go w rejonie pl. Teatralnego – został tam wysłany po odbiór butów dla oddziału. Nie mogąc przedostać się na miejsce koncentracji macierzystej jednostki (Wola – Dom Starców przy Karolkowej) przyłączył się do oddziału złożonego z ochotników, którymi dowodził ppor. „Leszek” (Lesław Kossowski, dowódca reduity „Ratusz-Pałac Blanka” na odcinku kpt. „Gozdawy”).

Śmierć

Krzysztof Kamil Baczyński poległ na posterunku w pałacu Blanka 4 sierpnia 1944 w godzinach popołudniowych (ok. 16), śmiertelnie ranny przez strzelca wyborowego ulokowanego prawdopodobnie w gmachu Teatru Wielkiego. W powstaniu warszawskim, 1 września 1944, zginęła także żona Baczyńskiego –

Barbara Drapczyńska. Odznaczony pośmiertnie Medalem za Warszawę 1939-1945 (1947) i Krzyżem Armii Krajowej. Pochowany pierwotnie na tyłach Pałacu Blanka. Po wojnie ciało przeniesiono na Cmentarz Wojskowy na Powązkach.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Krzysztof_Kamil_Baczy%C5%84ski

5 VIII Romuald Traugutt



Data i miejsce urodzenia 16 stycznia 1826, Szostakowo

Data i miejsce śmierci 5 sierpnia 1864, Warszawa

Wczesne lata i służba w armii rosyjskiej

Urodził się 16 stycznia 1826 w Szostakowie. Miejscowość ta leżała wówczas w granicach Imperium Rosyjskiego, wchodząc w skład guberni grodzieńskiej. Dzisiaj znajduje się na Białorusi. Był synem Ludwika i Alojzy z Błockich. Jego rodzina od strony ojca, niemieckiego pochodzenia, przybyła do Polski w XVIII w. w czasach saskich. Największy wpływ na jego wychowanie wywarła jednak babka – Justyna Błocka, która od najmłodszych lat wpajała Romualdowi wartości patriotyczne. W 1836 roku rozpoczął naukę w gimnazjum w Świsłoczy, którą ukończył w 1842 z dobrymi wynikami (srebrny medal za naukę i świadectwo dojrzałości dające prawo do 14. stopnia służbowego). Następnie próbował dostać się na studia. Od najmłodszych lat pragnął dostać się do Instytutu Inżynierów Dróg Komunikacyjnych w Petersburgu. Jednakże instytut uległ reorganizacji i Traugutt nie został przyjęty. Nie bez znaczenia był również jego wiek. Kampania na Węgrzech

Osobny artykuł: Powstanie węgierskie 1848.

W grudniu 1844 zdał egzamin na junkra do saperów, a w styczniu 1845 rozpoczął wojskowy staż w Żelechowie. Tam uczył się w szkole oficerskiej, pod kierownictwem pułkownika Franciszka Justa. Zakończeniem trzyletniego kursu był egzamin oficerski w Petersburgu, na który został wysłany wraz z sześcioma towarzyszami. Traugutt zdał na stopień celujący, a w lutym 1848 roku już jako chorąży, powrócił do Żelechowa. Na miejscu dowiedział się, iż jego batalion zostanie wykorzystany do stłumienia rewolucji na Węgrzech, która wybuchła w ramach Wiosny Ludów. Oddział Traugutta wszedł w skład armii dowodzonej przez Iwana Paskiewicza. Swoją marsz przez Kraków, Nowy Targ, Karpaty na Węgry rozpoczął w maju 1849 roku[4]. W czerwcu do Traugutta dociera wiadomość o śmierci ojca. Armia rosyjska, w skład której wchodził batalion saperów Traugutta, w czasie kampanii na Węgrzech walczyła m.in. z oddziałami wspieranymi przez Legiony Polskie. Sam Traugutt brał udział w bitwach pod Preszowem (8-12 czerwca), Koszycami (15 czerwca), Gyöngyös (29 czerwca), Vac (3-5 lipca), Temeszwarem (9 sierpnia) i Világos (13 sierpnia). Po zakończeniu działań zbrojnych, 6 października oddział Traugutta powrócił w granice Królestwa Polskiego. Na terytorium polskie wkroczył niedaleko wsi Krasków.

25 lipca 1852 roku Romuald Traugutt wziął w Warszawie ślub. Jego wybranką była Anna Emilia Pikel, której ojciec był jubilerem z Warszawy. Rok przed ślubem Pikiel musiała zmienić wyznanie (przedtem była luteranką), pragnąc wziąć ślub z rzymskim katolikiem. Zamieszkali w Żelechowie, gdzie spędzili następne dwa lata. W tym czasie Traugutt został doceniony za militarne sukcesy na Węgrzech – otrzymał nowe mieszkanie, nagrodę pieniężną 245 rubli srebrnych, a także Order św. Anny II klasy. 28 lipca 1853 roku w Dęblinie urodziła im się córka.

Wojna z Turcją

Tymczasem wybuchł nowy konflikt, tym razem z Turcją. 1 grudnia 1853 roku Traugutt został wysłany na południowy wschód. Jego oddział przemaszerował przez Mołdawię, Wołoszczyznę, a 11 kwietnia dotarł na Krym. Tam otrzymał zadanie ufortyfikowania twierdzy Silistra. Później brał udział w działaniach zbrojnych podczas oblężenia Sewastopola. Następnie Traugutt został przeniesiony do Kwatery Głównej w Sewastopolu,

a potem w Bakczysaraju. Przebywał tam do 20 marca 1856. 26 czerwca 1857 roku został awansowany na sztabskapitana, następnie został adiutantem Sztabu Głównego Armii Drugiej.

Dalsza kariera wojskowa

25 lipca 1856 przybył do Odessy, gdzie dołączyła do niego najbliższa rodzina – żona, babka i córka. Zamieszkali razem w Charkowie, gdzie Traugutt został skarbnikiem i egzekutorem komisji ds. likwidacji spraw i rachunków głównego sztabu i intendentury byłej Drugiej Armii. 28 kwietnia 1857 roku to data narodzin drugiej córki oficera. Otrzymała ona imię Alojza, na cześć matki Romualda (została nauczycielką dykcji i deklamacji, zm. w 1907[5]). W 1858 został skierowany do sztabu cesarskiego w dziale inżynierii. Wiązało się to z koniecznością zamieszkania w Petersburgu. Tam też podjął się prowadzenia wykładów w wyższej szkole wojskowej. 1 stycznia 1859 roku za wcześniejsze sukcesy i sumienną pracę otrzymał kolejne wyróżnienie – został odznaczony Orderem św. Anny III klasy. W tym samym roku jego żona powiła bliźnięta – chłopca i dziewczynkę. Radość zakłóciła śmierć babki, Justyny, która zmarła w listopadzie 1859. Kolejny rok to seria ciosów dla Traugutta – kolejno zmarli jego najbliżsi: najmłodsza córka (październik 1859), żona Anna (1 stycznia 1860) oraz najmłodszy syn (maj 1860). Po tych wydarzeniach przeżył załamanie nerwowe, pragnąc dość do siebie wyjechał do majątku w Białej, pozostającego w rękach siostry, Alojzy Juskiewiczowej. Później przejął majątek pozostawiony mu przez zmarłego ojca chrzestnego w Ostrowiu i Zabawie.

W tym samym roku poznał Antoninę Kościuszkównę, blisko spokrewnioną z Tadeuszem Kościuszką – była wnuczką jego brata. Wkrótce poprosił ją o rękę i 13 czerwca 1860 wzięli ślub w Kłopcynie. W tym czasie Traugutt nosił się już z decyzją o konieczności zakończenia służby w wojsku carskim. Był w ogólnie złej kondycji fizycznej. Pojawiły się też pogłoski o zbliżającym się wybuchu powstania narodowowyzwoleńczego. 14 czerwca 1862 Romuald Traugutt został zwolniony z armii rosyjskiej. Dosłużył się stopnia podpułkownika. Zachował prawo do noszenia munduru i otrzymywał roczną pensję w wysokości 230 rubli srebrnych. W tym samym czasie w Kobryniu zmarł dwuletni syn Traugutta, Roman.

Działalność powstańcza

Osobny artykuł: Powstanie styczniowe.

Do czasu proklamowania powstania na Litwie (marzec 1863), Traugutt nie wyrażał chęci brania udziału w życiu politycznym. W poglądach zbliżony był jednak do stronnictwa białych, choć działania przez niego podejmowane odzwierciedlały raczej program czerwonych. Gdy powstanie wybuchło, sąsiedzi z Ostrowia namawiali go do objęcia komendy nad lokalnymi oddziałami. Traugutt nie był pośród nich szczególnie popularną osobą, ale większość знаła jego dawne zasługi wojenne. Przez długi czas odmawiał przystąpienia do powstania styczniowego. Wszedł do walki w kwietniu 1863 roku. Objął dowództwo nad oddziałem kobryńskim, z którym m.in. urządził 17 maja udaną zasadzkę na oddział rosyjski pod Horkami. Stoczył jeszcze kilka potyczek. Ostatnia miała miejsce 13 lipca pod Kołodnem i zakończyła się porażką. W lipcu 1863 przebywał w majątku Elizy Orzeszkowej pod Kobryniem. Później Traugutt postanowił udać się do Warszawy.

Dyktatura

W stolicy Królestwa stawiał się przed Wydziałem Wojny Rządu Narodowego, do którego dyspozycji się oddał. 15 sierpnia otrzymał awans na generała. Następnie został wysłany do Paryża, gdzie miał szukać możliwości pozyskania pomocy dla powstańców ze strony Francji. Misja nie przyniosła jednak sukcesu. Po powrocie udało mu się uzyskać poparcie stronnictwa białych, którzy wysunęli jego kandydaturę na dyktatora powstania. Po upadku Rządu Narodowego czerwonych 17 października 1863 Romuald Traugutt został dowódcą powstania.

Jego przywództwo miało charakter tajny. Siedzibą dyktatora było mieszkanie przy ul. Smolnej 3, a sam Traugutt przybrał pseudonim Michał Czarnecki. Przyjął również wymyśloną tożsamość konspiracyjną, podając się za kupca pochodzącego z Galicji. Traugutt podjął się próby reorganizacji sił powstańczych i przekształcenia słabo uzbrojonych i luźno zorganizowanych oddziałów partyzanckich w regularną armię. 27 grudnia 1863 wydał dekret powołujący delegatów terenowych w celu uwłaszczenia chłopów. Jako jeden z głównych celów wskazywał także konieczność poprawy sytuacji finansowej oddziałów powstańczych. Jego zabiegi o udzielenie pożyczki w kraju i za granicą skończyły się jednak niepowodzeniem. Prowadził także szeroko zakrojoną politykę zagraniczną. Najpierw próbował uzyskać pomoc militarną od krajów Europy Zachodniej. Kiedy okazało się, iż nadzieje na to były zupełnie bezpodstawne, nawiązał kontakty z innymi

europiejskimi rewolucjonistami. Korespondował m.in. z Giuseppe Garibaldim. Pomimo swej głębokiej religijności i siania listów do papieża Piusa IX z prośbą o apostolskie błogosławieństwo, sprzeciwiał się wysyłaniu do Rzymu funduszy, które miały przyspieszyć kanonizację błogosławionego Józefa Kuncewicza.

Śmierć

Traugutt został aresztowany przez rosyjską policję w nocy z 10 na 11 kwietnia 1864 o 2 nad ranem w swojej warszawskiej kwaterze (został wydany przez Artura Goldmana). Początkowo przetrzymywany był na Pawiaku, a później więziono go w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Próbowano wydobyć z niego informacje dotyczące dowództwa powstania, jednak Traugutt nie wydał nikogo. W czasie jednego z przesłuchań miał wypowiedzieć słynne zdanie:

Idea narodowości jest tak potężną i czyni tak wielkie postępy w Europie, że ją nic nie pokona.

19 lipca Audytoriat Polowy wydał wyrok. Traugutt został zdegradowany i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano przez powieszenie w okolicy Cytadeli Warszawskiej 5 sierpnia 1864 w obecnym Parku Traugutta koło Fortu Legionów o 10 rano. Wraz z nim stracono Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego. Pierwszy krzyż i istniejący do dziś pamiątkowy głaz ustawiono tutaj już w 1916 r. Cztery lata później – o czym informuje napis na drugim kamieniu – pochowano tu pięć znalezionych w pobliżu czaszek. Dzisiejszy wygląd miejsce to zawdzięcza warszawskim rzemieślnikom z Cechu Krawców i Rzemiosł Włókienniczych, którzy w 1971 r. sfinansowali budowę murków i schodów. Ostatnim gestem przed śmiercią było ucałowanie krzyża, podczas gdy zebrany trzydziestotysięczny tłum śpiewał pieśń Święty Boże. Zaraz po śmierci dyktatora, zaczął kształtować się swoisty kult jego osoby. Wielu świadków jego egzekucji przyrównywało tę śmierć do męki Chrystusa. We wrześniu 1864 roku w piśmie polskim Ojczyzna wydawanym w Szwajcarii po raz pierwszy pojawiły się nekrologi poświęcone Trauguttowi, wskazujące iż prowadził on życie prawdziwie święte. Opisywany był jako osoba niezłomna i dokonująca nadludzkich wysiłków m.in. w pamiętnikach Juliana Łukaszewskiego (1870), pismach Stanisława Koźmiana, Walerego Przyborowskiego, a nawet doceniającego jego religijność rosyjskiego historyka powstania Nikołaja Wasiljewicza Berga. Legendę Traugutta kontynuowała obszerna biografia pióra bliskiego dyktatorowi Mariana Karola Dubieckiego, wydana w 1894 roku w Galicji. Legenda Traugutta znajdowała wciąż nowych zwolenników również w XX wieku. Jednym z nich był m.in. Józef Piłsudski. Za swego patrona Traugutta obierały sobie grupy o skrajnie różnych poglądach – jego imię nosiły zarówno oddziały Armii Krajowej, jak i Ludowego Wojska Polskiego.

Dążenie do beatyfikacji

Podjęto kroki w kierunku beatyfikowania jego osoby, jako symbolu poświęcenia i męczeństwa dla Ojczyzny. Z pomysłem tym wystąpił ks. Józef Jarzębowski, biograf Traugutta. Pomysł popierał także kardynał Stefan Wyszyński. Obecnie tą kwestią zajmuje się ojciec Władysław Kluz, autor książki pt. Dyktator Romuald Traugutt wydanej w 1982 r.

Imię Romualda Traugutta nosi wiele ulic w polskich miejscowościach, jest patronem szkół oraz drużyn harcerskich. W domniemanym miejscu egzekucji znajduje się pamiątkowy krzyż, a w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej znajduje się zrekonstruowana cela, w której był osadzony. Jego wizerunek widniał na banknocie 20-złotowym z okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

28 listopada 1981 roku odznaczony został Gwiazdą Wytrwałości.

Źródło: http://www.wikiwand.com/pl/Romuald_Traugutt

8 VIII Tadeusz Reytan



Tadeusz Reytan (Rejtan, Reyten) herbu Rejtan (ur. 20 sierpnia w Hruszówce, zm. 8 sierpnia 1780 tamże) – polski szlachcic, 1773 poseł województwa nowogródzkiego na Sejm Rozbiorowy w Warszawie. Jego bohaterski opór przeciw skonfederowaniu Sejmu Rozbiorowego uznawany jest za jedną z ostatnich pozytywnych prób zastosowania liberum veto.

Syn zamożnego ziemianina Dominika Reytana, podkomorzego nowogródzkiego i Teresy z Wołodkowiczów stolnikówny mińskiej. Brat Michała, pisarza nowogródzkiego. Wnuk Michała (zm. 1706), skarbnika mozyrskiego. Wraz z ojcem był klientem Radziwiłłów herbu Trąby.

Na pierwszej sesji sejmowej 19 kwietnia 1773 wraz z Samuelem Korsakiem i Stanisławem Bohuszewiczem sprzeciwiał się zawiązaniu na sejmie konfederacji



pod przewodnictwem Adama Ponińskiego, umożliwiającej zatwierdzenie traktatu I rozbioru Polski. Po jego dokonaniu, miał uniemożliwić wyjście sygnatariuszom rozbioru, wołając do nich: "Chyba po moim trupie!". Stanowisko jego zgodne było z instrukcją, jaką otrzymał przy wyborze na posła na swoim sejmiku w Nowogródku: bronić całości Polski z narażeniem życia i mienia. Oparł się na tym, że uniwersały królewskie zwoływały sejm wolny, a alternata laski przypadała wówczas na prowincję litewską. Przestrzegał zasad ścisłego legalizmu, nie dążąc do zerwania obrad, wysuwał jako jedyne żądanie wybór marszałka. Opór Reytana poparł Korsak, inni posłowie litewscy oraz niektórzy koronni (głównie łączyccy). Wziął w ręce drugą laskę, przygotowaną dla marszałka konfederacji litewskiej, i usiadł na taborecie marszałka oświadczając, że może być takim samym samozwańczym marszałkiem jak Poniński, doprowadzając do ustąpienia tego ostatniego z miejsca prezydialnego. 20 kwietnia wniesiono do grodu akt konfederacji i ustanowiono jej sądy, przed które pozwano Reytana. W obliczu nieprzyjęcia przez Reytana pozwu sąd konfederacji skazał go wyrokiem zaocznym (kondemnata) jako wzburzyciela pokoju powszechnego i buntownika przeciw ojczyźnie na kary kryminalne i konfiskatę dóbr.

21 kwietnia gród warszawski z rozkazu Ponińskiego nie przyjął manifestu Reytana i Korsaka przeciw bezprawnemu pozwaniu Reytana. Mocarstwa rozbiorcze wydały notę, żądającą opróżnienia sali poselskiej, jednak Reytan, Korsak i Bohuszewicz cały czas jej nie opuszczali. Usiłując zatrzymać na sali posłów, którzy po ogłoszeniu solwowania sesji udawali się do wyjścia Reytan stanął w drzwiach rozkrzyżowawszy ręce, zaklinając na miłość Boga i ojczyzny, padł na ziemię wołając, żeby deptali jego ciało. Posłowie przechodzili przez leżącego. 22 kwietnia Reytan wyczerpany fizycznie i nerwowo po 36 godzinach przebywania bez jedzenia opuścił salę sejmową. Uzyskał na piśmie gwarancję od posłów mocarstw rozbiorczych, że nie podlegać będzie represjom i że kondemnata na nim zostanie skasowana. Reytan udał się po protekcję do pruskiego generała Ruperta Scipio von Lentulusa, który przydzielił mu ochronę huzarów pruskich, w których asyście chodził później po stolicy.



Po sejmie rozbiorowym, Reytan wyjechał na Litwę i według tradycji rodzinnej popadł w obłęd, w wyniku czego 8 sierpnia 1780 roku popełnił samobójstwo. Nie założył rodziny.

Prawdopodobnie odebrał sobie życie w swojej rodzinnej Hruszówce kalecząc się szkłem. Szczątki Tadeusza Reytana odkryto w okresie II Rzeczypospolitej w 1930 w obmurowanym cegłą grobie w miejscu zwanym „Pod Grabem”, zlokalizowanym w pobliżu dworu, na które wskazywali okoliczni mieszkańcy. Polscy naukowcy wśród których byli m.in. antropolog Kazimierz Stołyhwo i historyk Stanisław Lorentz potwierdzili wówczas fakt autentyczności miejsca pochówku i szczątków Tadeusza Reytana. Zdaniem historyka Jerzego

Michalskiego badania szczątków z Hruszówki w 1930 roku nie doprowadziły do jednoznacznej konkluzji, czy są one Tadeusza Reytana.

Wkrótce po śmierci rozpowszechnił się w Polsce kult jego postaci. Portrety Reytana pojawiały się na licznych rycinach jako symbol prawdziwego patrioty. Sejm Czteroletni uczcił pamięć Tadeusza Reytana, zawierając to w następujących słowach: „Mój król, za zgodą skonfederowanych Rzeczypospolitej stanów, w tej porze, gdzie przywróceniem sił Rządu Rzeczypospolitej (...) mamy wdzięczną czułość długiem pamięci tego szanownego Polaka”[potrzebny przypis].

Tadeusz Reytan jest bohaterem opowiadania zawartego w zbiorze: „Pamiętki JPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego” Henryka Rzewuskiego z 1839.

Imię Reytana nosi znane z patriotycznych tradycji, założone w 1905 VI Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Reytana w Warszawie oraz Zespół Szkół nr 2 im. Tadeusza Reytana w Rzeszowie.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Reytan

14 VIII 1920 roku Ignacy Skorupka zginął od postrzału kulą ekrazytową w głowę podczas toczącej się pod tą wsią (Ossów) bitwy, będącej częścią Bitwy Warszawskiej.



Ignacy Skorupka, herbu Ślepowron, urodził się w Warszawie, w domu przy ulicy Ciepłej 3 w robotniczej dzielnicy Wola. Był najstarszym synem Adama Skorupki, urzędnika towarzystwa ubezpieczeniowego w Warszawie, pochodzącego ze szlachty zagrodowej z Podlasia, i Eleonory z Pomińskich, córki powstańca z 1863 roku; jego młodszym bratem był znany działacz harcerski okresu międzywojennego, harcmistrz Kazimierz Skorupka.



Ukończył 4 klasy gimnazjum filologicznego Kowalskiego w Warszawie. W 1909 roku wstąpił do Warszawskiego Seminarium Duchownego. Rektor Seminarium scharakteryzował go jako osobę wątłą i anemiczną. Po ukończeniu seminarium i niższych święceniach został jesienią 1914 roku skierowany do Akademii Duchownej w Piotrogradzie (Petersburgu). Zainicjował tam powstanie kółka literackiego „Polonia”, wygłaszając w nim odczyty. Od lipca 1915 roku

opiekował się ewakuowaną rodziną przybyłą do Petersburga. 26 stycznia 1916 roku przyjął święcenia prezbiteriatu, lecz z powodu kłopotów rodzinnych nie zaliczył jednego z egzaminów i stracił prawo do kontynuowania nauki w Akademii.

W 1917 roku przez kilka miesięcy był proboszczem w Bogorodsku koło Moskwy. Następnie, od września 1917 do sierpnia 1918 roku, pełnił tę samą funkcję w Klińcach (obecnie Klincy) w guberni czernihowskiej. W Klińcach prowadził tajną polską drużynę harcerską, tam właśnie na jego ręce młodszy brat Kazimierz złożył przysiężenie harcerskie. Uczył też religii, języka polskiego, łacińskiego i greckiego w miejscowym gimnazjum. Był organizatorem placówek oświatowych i kulturalnych: szkoły początkowej dla dzieci polskich, teatru amatorskiego, towarzystw opiekuńczych. Stał się nieformalnym przywódcą dwutysięcznej grupy polskich uciekinierów osiadłych w Klińcach. Jeżdżąc do Kijowa, starał się o przyspieszenie ewakuacji tej grupy do Polski i następnie tę ewakuację zorganizował, powracając do kraju w końcu sierpnia.

Po powrocie do Polski od września 1918 roku, pracował jako wikariusz w Łodzi w parafii Przemienienia Pańskiego. Założył Towarzystwo „Oświata”, zajmujące się rozwojem szkolnictwa polskiego i został jego prezesem. Towarzystwo to przejęło szkołę przy ul. Placowej – później placówka ta przyjęła imię ks. Ignacego Skorupki.

We wrześniu 1919 roku ks. Skorupka został przeniesiony przez władze kościelne do Warszawy i objął stanowisko notariusza i archiwisty Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. Jednocześnie był kapłanem Ogniska Rodziny Maryi przy ul. Zamoyskiego 30, prowadzonego przez siostry franciszkanki dla sierot i prefektem w kilku szkołach. Głosił kazania w kościołach warszawskich, m.in. w Wielkim Poście w 1920 roku w katedrze

warszawskiej św. Jana Chrzciciela.

W początku lipca 1920 roku, wobec zbliżania się wojsk bolszewickich, poprosił władze kościelne o zgodę na objęcie funkcji kapelana wojskowego. Początkowo jej nie uzyskał, dopiero dzięki poparciu biskupa polowego Wojska Polskiego Stanisława Galla został w końcu lipca kapelanem garnizonu praskiego. W koszarach i na dworcach spowiadał żołnierzy ruszających na front. Dnia 7 lub 8 sierpnia został na własną prośbę mianowany kapelanem lotnym 1 batalionu 236 Pułku Piechoty Armii Ochotniczej. Batalion ten formował się w budynku szkoły im. Władysława IV na warszawskiej Pradze i składał się głównie z młodzieży gimnazjalnej i akademickiej.

13 sierpnia wymaszerował na front wraz z batalionem, który został ostatecznie włączony do 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej. Wieczorem batalion dotarł do wsi Ossów (powiat wołomiński), leżącej na linii frontu. 14 sierpnia 1920 roku Ignacy Skorupka zginął od postrzału kulą ekrazytową w głowę podczas toczącej się pod tą wsią bitwy, będącej częścią Bitwy Warszawskiej.

Jego śmierć została zauważona dopiero po natarciu, wbrew później kreowanym legendom i hagiograficznym opisom nie prowadził on ataku z krzyżem w ręku, ale towarzyszył części nieostrzelanych żołnierzy pułku i zginął w czasie udzielania żołnierzowi ostatniego namaszczenia. Władysław Pobóg-Malinowski napisał, iż Skorupka zginął „śmiercią bardziej godną kapłana, ugodzony bowiem został zabłąkaną kulą w chwili, gdy w jakichś opłotkach, pochylony nad ciężko rannym żołnierzem, udzielał mu ostatnich pociech religijnych”.

W komunikacie Sztabu Generalnego WP z 16 sierpnia opisano „bohaterską śmierć ks. kapelana Ignacego Skorupki [...], który w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom”. Dowódca kompanii ppor. Mieczysław Słowikowski w swych wspomnieniach napisał, że zgodził się na wzięcie udziału ks. Skorupki w ataku i że widział moment jego upadku. Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Ignacy_Skorupka

17 VIII Wojciech Korfanty (ur. jako Adalbert Korfanty 20 kwietnia 1873 w osadzie Sadszawka (obecnie Siemianowice Śląskie), zm. 17 sierpnia 1939 w Warszawie) – polski przywódca narodowy Górnego Śląska, związany z chrześcijańską demokracją.



Wczesne lata

Urodził się 20 kwietnia 1873. Jego rodzicami byli Karolina z domu Klecha i Józef, górnik kopalni Fanny. W 1879 rozpoczął naukę w szkole ludowej w Siemianowicach, następnie, od 1885, uczęszczał do katowickiego Gimnazjum Królewskiego (w budynku obecnie mieści się Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie), gdzie poznał Konstantego Wolnego. W szkole tej założył tajne kółko, którego celem było szerzenie kultury polskiej i znajomości literatury. Nawiązał kontakty z działaczami z Wielkopolski. Brał udział w propolskich zebraniach. Negatywnie wyrażał się o Bismarcku, za co został relegowany 14 sierpnia 1895 z klasy maturalnej. Szkołę średnią ukończył w grudniu 1895, po interwencji Józefa Kościelskiego, posła do Reichstagu z Wielkopolski, jako ekstern

i jeszcze w tym samym roku rozpoczął studia na politechnice w Charlottenburgu. Jesienią 1896 przeniósł się na Królewski Uniwersytet we Wrocławiu (Königliche Universität zu Breslau). Mieszkał w pokoju wynajętym przy Ottostraße 19 (dziś ul. Kazimierza Jagiellończyka), studiował na Wydziale Filozoficznym i zaliczył dwa semestry roku akademickiego 1896/1897. Przerwał studia na dwa lata, podczas których jako korepetytor u litewskiego arystokraty Witolda Jundziłły zarobił pieniądze na dalsze studia. Podjął studia na tym samym wydziale, miał m.in. zajęcia z ekonomii politycznej u profesora Wernera Sombarta, z którym utrzymywał kontakty jeszcze przez wiele lat. Mieszkał w tym czasie w pensjonacie przy Neue Junkerstrasse 5c, (ul. Jana Kilińskiego). W maju 1901 przeniósł się na ostatni semestr do Berlina, gdzie w sierpniu zakończył studia. 11 września 1902 uczestniczył w spotkaniu mającym na celu reaktywację Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Katowicach. Na zebraniu większością głosów wybrano go prezesem tej organizacji.

Działalność polityczna.

W latach 1901–1908 był członkiem Ligi Narodowej, w ramach której współpracował z Romanem Dmowskim. Od 1901 był redaktorem naczelnym Górnoszlązaka. W 1901 został aresztowany i stanął przed poznańskim sądem. Podczas procesu bronił swoich racji argumentując, że artykuły kierowane były do szowinistów. Odmówiono mu zwolnienia za kaucją[6]. Został skazany na cztery miesiące więzienia. Przebywał w więzieniu

we Wronkach za publikację artykułów pt. *Do Niemców* i *Do moich braci Górnoszlązaków*. Władze niemieckie zwolniły go z aresztu w maju 1902. W 1907 lub 1908 odszedł z Endecji.

W maju 1909 uczestniczył w Poznaniu w powołaniu filii Polskiego Towarzystwa Demokratycznego, którego celem miało być zespolenie żywiołów demokratycznych ku obronie bytu narodowego oraz pracy nad rozwojem żywiołu polskiego w Rzeszy niemieckiej. Do rady głównej weszli z Poznania m.in.: Antoni Chłapowski, Bernard Chrzanowski, Jan Zabłocki, ze Śląska poseł Wojciech Korfanty, a z wychodźstwa Stanisław Kochowicz.

W latach 1903–1912 i 1918 poseł do Reichstagu oraz pruskiego Landtagu (1903–1918, gdzie przystąpił do Koła Polskiego, podczas gdy ślascy Polacy przystępowali do tej pory do klubu parlamentarnego Niemieckiej Partii Centrum (Zentrum). W 1905 zainicjował w Katowicach wydawanie organu prasowego górnoszląskiej endecji pt. „Polak”, którego był redaktorem naczelnym oraz właścicielem. Pismo wychodziło trzy razy w tygodniu.

Z powodu ataków przeciwników politycznych i własnego środowiska zrezygnował z kandydowania w wyborach do Reichstagu w 1912.

6 czerwca 1918 wygrał wybory uzupełniające do Reichstagu niemal dwukrotną przewagą. Konkurując z Benno Nehlertem, zyskał nawet poparcie Niemców, mimo że opowiadał się za oderwaniem od Cesarstwa Niemieckiego Śląska, Wielkopolski i części Pomorza. W dniu 25 października 1918 wystąpił w Reichstagu z głośnym żądaniem przyłączenia do państwa polskiego wszystkich ziem polskich zaboru pruskiego oraz Górnego Śląska. W latach 1918–1919 był członkiem Naczelnej Rady Ludowej stanowiącej rząd Wielkopolski podczas powstania wielkopolskiego.

W 1920 był Polskim Komisarzem Plebiscytowym na Górnym Śląsku. Wielokrotnie występował publicznie na wiecach, agitując za Polską. W jednym ze swoich wystąpień rzekomo obiecał każdemu rolnikowi krowę za oddanie głosu za Polską. Od tego wydarzenia sprawa zyskała nazwę „krowy Korfanteo”. Po niekorzystnej dla Polaków interpretacji wyników plebiscytu, przeprowadzonego zresztą w atmosferze wzajemnego zastraszenia, terroru oraz obustronnej manipulacji (np. po stronie niemieckiej sprowadzenie 180 000 wyborców niezwiązanych bezpośrednio ze Śląskiem), proklamował i stanął na czele III powstania śląskiego. W tym momencie pojawiają się pierwsze poważniejsze kontrowersje związane z jego osobą. Albowiem Korfanty nie wierzył w szanse powodzenia powstania, widząc w nim jedynie zbrojną manifestację ludu górnoszląskiego, która miała polegać na zwróceniu uwagi Komisji Międzysojuszniczej mającej dokonać podziału terenu plebiscytowego między Polskę a Niemcy. Dlatego też zarządził wstrzymanie walk jeszcze w czasie, gdy inicjatywa na froncie należała do Polaków. Obrońcy Korfanteo wskazują, że Polacy mieli przewagę w starciach z nacjonalistycznymi bojówkami, ale nie mieliby żadnych szans z regularną armią niemiecką, zaś ostateczną decyzję w sprawie Śląska i tak podjęła Komisja Międzysojusznicza niezależnie od wyniku walk, które mogły stanowić jedynie posiłkowy argument. Jednak utrata inicjatywy powstańców na froncie nastąpiła dopiero po decyzjach dyktatora. W lipcu 1921 opuścił Śląsk, desygnując na stanowisko swego następcy Józefa Rymera, który wkrótce został przewodniczącym Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku.

Był członkiem rady nadzorczej zarządzie Banku Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta” w Poznaniu. W odrodzonej Polsce w latach 1922–1930 sprawował mandat posła na Sejm I i II kadencji. Związany był z Chrześcijańską Demokracją (ChD). W Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej I kadencji był członkiem klubu Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy. W obliczu niepowodzenia misji stworzenia gabinetu Artura Śliwińskiego, 14 lipca 1922 został desygnowany przez Komisję Główną Sejmu RP na premiera rządu. Wkrótce skompletował skład swojego gabinetu. Jednak wobec protestu swojego przeciwnika, naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego i groźby przeprowadzenia strajku generalnego przez PPS, nie rozpoczął formowania rządu, a 29 lipca komisja wycofała jego desygnację. Od października do grudnia 1923 był wicepremierem w rządzie Wincentego Witosa i jego doradcą z ramienia ChD. 11 września 1924 kupił od Ignacego Paderewskiego dziennik „Rzeczpospolita”. Za pożyczone pieniądze uruchomił także dziennik „Polonia”. Jesienią 1927 sąd marszałkowski Sejmu RP rozpatrywał sprawę o zniesławienie z oskarżenia Korfanteo przeciw Antoniemu Langerowi.

Ostatnie lata

W 1930 aresztowany i wraz z posłami Centrolewu osadzony w twierdzy brzeskiej, jednak z samego procesu brzeskiego został wyłączony. Po uwolnieniu powrócił na Górny Śląsk, gdzie jednak jako polityczny przeciwnik wojewody Michała Grażyńskiego był stale zagrożony następnym aresztowaniem. Zasiadał w Sejmie Śląskim oraz Senacie RP III kadencji. Wiosną 1935 w obawie przed represjami udał się na emigrację do Pragi w Czechosłowacji. Do kraju nie mógł wrócić nawet w 1938 na pogrzeb swego syna Witolda, gdyż rząd premiera Sławoja Składkowskiego odmówił wydania mu listu żelaznego. Po aneksji Czechosłowacji wyjechał przez Niemcy do Francji. Był jednym z założycieli Frontu Morges, a później organizatorem i prezesem Stronnictwa Pracy (połączenie Chadejki i Narodowej Partii Robotniczej). W kwietniu 1939 po wypowiedzeniu przez III Rzeszę układu o nieagresji i niestosowaniu przemocy, powrócił do Polski, jednak mimo chęci walki z Niemcami został aresztowany i osadzony na Pawiaku. Pomimo protestów opinii publicznej spędził tam prawie 3 miesiące. Ciężko chory, zwolniony został 20 lipca 1939 – prawdopodobnie z obawy, by nie zmarł w więziennej celi.

Zmarł w szpitalu św. Józefa przy ul. Emilii Plater w Warszawie nad ranem 17 sierpnia 1939. 20 sierpnia 1939, po mszy w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła przy udziale bp. Stanisława Adamskiego i po pogrzebie gromadzącym ok. 5 tys. ludzi, został pochowany w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu przy ul. Francuskiej w Katowicach.

Z jego śmiercią związane jest wiele niejasności. Jedna z hipotez mówi, że otruto go oparami arszeniku, którymi nasączone były ściany jego celi (zeznanie płk. dr Bolesława Szareckiego Londyn 1940).

Życie prywatne.

Narzeczoną Wojciecha Korfantego była ekspedientka z bytomskiego domu towarowego braci Barasch, Elżbieta Szprotówna. Termin ślubu wyznaczono na 1 lipca 1903 w kościele Świętej Trójcy. W przeddzień tej daty niespodziewanie proboszcz Reinhold Schirmeisen zwrócił mu ofiarę i uzależnił udzielenie ślubu od przeproszenia krytykowanych przez Wojciecha Korfantego proniemieckich księży (m.in. odmawiali Polakom rozgrzeszenia za czytanie propolskiej prasy). Inspiratorem odmowy mógł być władający diecezją wrocławską kardynał Georg Kopp. Korfanty odmówił przeprosin, wyjechał z narzeczoną do Krakowa, tu dopełnił obowiązku sześciu tygodni zamieszkania w monarchii habsburskiej, a następnie udzielono mu w końcu ślubu w kościele Św. Krzyża 5 października 1903 przy poparciu kleru krakowskiego.

Ze związku tego urodziło się czworo dzieci: Witold (ur. 1910, zm. 1938), Zbigniew (ur. 1905, zm. 18 VII 1970, w Dallas), Halżka (zm. 1990 w Bostonie) i Maria (ur. 1908, zm. 6 X 1996 w Nowym Jorku). Opuścili Polskę w 1939, zamieszkali m.in. w Kanadzie oraz Wlk. Brytanii.

Miał braci: Andrzeja (1879-1973) i Jana (ur. 1883, zm. XII 1947)

Żona W. Korfantego, Elżbieta powróciła do Polski po wojnie w 1945 i zamieszkała w Katowicach u swoich siostr. Zmarła 8 stycznia 1966 i została pochowana w grobowcu męża.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojciech_Korfanty

28 VIII Danuta Sidzikowna (1928–1946), ps. „Inka”, sanitariuszka 5 Wileńskiej Brygady AK. Wstąpiła w



struktury Armii Krajowej wraz z siostrą Wiesławą w grudniu 1943 r. Ostatnią misją „Inki” była podróż do Malborka, Gdańska i Olsztyna.

Zlecił ją por. „Leszek”, zastępca „Żelaznego”. Sam „Żelazny” już wtedy nie żył, o czym zresztą jego podkomendni wówczas jeszcze nie wiedzieli. Sanitariuszka miała zdobyć lekarstwa potrzebne oddziałowi i dowiedzieć się, dlaczego „Żelazny” tak długo nie wracał. Wyruszyła 13 lipca ze wsi Zwierzyniec z domu zaprzyjaźnionych z partyzantami Łytkowskich w towarzystwie Henryka Kazimierczaka „Czajki”. Po wykonaniu zadania

miała stawić się 20 lipca w Lipowej Tucholskiej. Dowódca Olgierd Christa „Leszek” tak ją zapamiętał z dnia, w którym wyruszała w podróż: „W pożyczonej od gospodyni sukience wyglądała bardziej dziewczęco niż zazwyczaj. Na co dzień chodziła, jak wszystkie »siostry«, w spodniach i długich butach, nigdy w spódnicy

[...]”. Pierwszym celem podróży był Malbork. „Udałam się więc do Malborka – zeznawała „Inka” – gdzie spotkałam syna Tarasiewiczowej, który zakomunikował mi, że matka jego jest aresztowana, a »Żelazny« prawdopodobnie zginął pod Sztumem. Z Malborka udałam się do Olsztyna, aby potwierdzić wiadomość o »Żelaznym«. Jednak »Stopki« nie zastałam, gdyż został on aresztowany, a żona jego nic nie wiedziała na ten temat, przyjechałam więc do Wrzeszcza”. Choć w Gdańsku mieszkali jej bliscy krewni: siostra Irena i wujek Bruno Tymiński, studiujący na Politechnice Gdańskiej, „Inka” zatrzymała się w jednym z lokali konspiracyjnych u pochodzących z Wilna sióstr Mikołajewskich, w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Wróblewskiego 7. Wieczór i noc z 19 na 20 lipca przebiegły w radosnej atmosferze, wypełnionej rozmowami i śpiewaniem piosenek. Dom obserwowali funkcjonariusze UB, którzy nad ranem wkroczyli do mieszkania i aresztowali „Inkę”. Adres zdradziła im łączniczka „Łupaszki” Regina Żylińska-Modras, którą zatrzymano 20 kwietnia 1946 r. i skłoniono do współpracy z bezpieką. Zachowało się postanowienie o osadzeniu Iny Zalewskiej w gdańskim więzieniu karno-śledczym sporządzone 20 lipca przez prokuratora dr. praw kpt. Adolfa Brunickiego. W dokumentach z 31 lipca wymieniono już prawdziwe nazwisko „Inki”. Śledczy z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku chcieli od Siedzikówny uzyskać wszystkie informacje na temat działalności oddziału mjr. „Łupaszki” i osób, które im pomagały. By zmusić ją do zeznań, zastraszano ją, poniżano i torturowano, czego świadkami były osoby, które zetknęły się z nią w gdańskim więzieniu. Jedenastego dnia po aresztowaniu Andrzej Stawicki, oficer śledczy WUBP w Gdańsku, sporządził akt oskarżenia. 31 lipca wnioskował o skazanie „Inki” na karę śmierci. Sprawę miał rozstrzygnąć Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku. Siedzikównie zarzucono atak z użyciem broni palnej na milicjanta Longina Ratajczaka podczas potyczki koło wsi Podjazdy i zachęcanie do zabicia funkcjonariuszy UB w czasie akcji w Tulicach, a także posiadanie broni bez zezwolenia. O trybie postępowania sądowego w połowie lat czterdziestych XX w. wiele mówi wniosek Józefa Bika, naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Gdańsku z 2 sierpnia 1946 r., skierowany do wojskowego prokuratora rejonowego w Sopocie o zastosowanie trybu doraźnego: „Proszę jednocześnie o uzgodnienie z Prezesem Sądu terminu wyznaczenia rozprawy na dzień 3 sierpnia 1946 r. w związku z tym, iż świadkowie zostali wezwani na rozprawę za pomocą telefonogramów, na powyższą datę”. Narzucenie przez funkcjonariusza WUBP sądowi trybu postępowania nie wzbudziło zastrzeżeń sędziów. Posiedzenie WSR w sprawie Danuty Siedzikówny odbyło się w dniu wskazanym przez oficera WUBP. Składowi sędziowskiemu przewodniczył mjr Adam Gajewski. Obok zasiedli asesora WSR kpt. Karzimirz Władysław Nizio-Narski i ławnik kpr. Wacław Machola. Jako prokurator wystąpił chor. Wacław Krzyżanowski. Funkcję obrońcy z urzędu pełnił mec. Jan Chmielewski. Na pierwszej i – jak się okazało – jedynej rozprawie sędzia odczytał akt oskarżenia przygotowany w WUBP. „Inka” nie miała możliwości wcześniejszego zapoznania się z tym dokumentem. Nie przyznała się do zarzucanych jej czynów – strzelania do milicjanta

i podżegania do zabicia funkcjonariuszy UB. Następnym elementem rozprawy było odczytanie zeznań nieobecnych świadków oskarżenia oraz wysłuchanie tych, którzy przybyli. Niemal wszyscy złożyli obciążające ją zeznania. Ona sama nie zaprzeczała, że należała do oddziału i przez kilka tygodni dysponowała bronią, na którą nie miała pozwolenia władz. Pytania zadawane przez adwokata sugerują, że próbował on budować linię obrony na stwierdzeniu, że jego klientka przystąpiła do oddziału pod przymusem, gdyż skłonił ją do tego narzeczony Henryk Wojczyński „Mercedes”, nie miała przeszkolenia wojskowego i nie uczestniczyła w działaniach zbrojnych. Sama Siedzikówna przyznała się tylko do jednego działania militarnego, do kontrolowania pomieszczenia telegrafu na stacji w miejscowości Bąk. Po złożeniu i odczytaniu zeznań przez świadków oskarżenia prokurator wystąpił z wnioskiem o uznanie zarzucanych czynów za udowodnione i wydanie wyroku śmierci. Wszystkie opisane czynności procesowe trwały zaledwie dwie godziny. O godz. 18.00 sąd udał się na naradę. Pół godziny później ogłosił wyrok – zgodny z wnioskiem oskarżenia.

Wyrok

„Inkę” skazano dwukrotnie na „karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa” za przynależność do organizacji, „która miała na celu usunięcie przemocą ustanowionych organów władzy zwierzchniej narodu i zmianę przemocą istniejącego

demokratycznego ustroju państwa polskiego, przy czym udział jej przejawiał się w uczestniczeniu wraz z bandą w charakterze sanitariuszki w akcjach” oraz za to, że jako członek oddziału „dopuszczała się wielokrotnie

zamachów na funkcjonariuszy UB i MO, SOK i żołnierzy Armii Czerwonej, członków organizacji politycznej”. Dodatkowo za nielegalne posiadanie broni otrzymała 15 lat więzienia. Rozprawa zakończyła się o godz. 18.45. Tym samym krótkie śledztwo i jedno posiedzenie sądu wystarczyło, aby niepełnoletnią osobę uznać za winną i mimo iż nie użyła broni, skazać na karę śmierci. Danuta Siedzikówna była jedyną kobietą skazaną na śmierć przez gdański WSR. Obrońca z urzędu zwrócił się do prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta z prośbą o skorzystanie z przysługującego mu prawa łaski. W liście wskazano na niepełnoletność skazanej, na to, że jest sierotą, a ponadto że do pozostawiania w oddziale miał ją nakłonić narzeczonny. Pod listem nie ma podpisu skazanej. 19 sierpnia Bierut odpowiedział odmownie. Skazana czekała na wykonanie wyroku w więzieniu karno-śledczym przy ul. Kurkowej, zlokalizowanym na tyłach Wojewódzkiego Sądu Okręgowego w Gdańsku. Do krewnych dotarł gryps, w którym Danuta napisała:

„Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”.

Gdy do Gdańska nadeszła informacja, że Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski w sprawie „Inki”, zapadła decyzja o wykonaniu wyroku 28 sierpnia 1946 r. Danuta Siedzikówna nie była jeszcze wtedy pełnoletnia. Ostatnie chwile jej życia wspominał ks. Marian Prusak, który został wezwany, aby udzielić jej ostatniego

namaszczenia. Siedzikówna nie zginęła sama. Wraz z nią został rozstrzelany Feliks Selmanowicz „Zagończyk”, przedwojenny żołnierz zawodowy, uczestnik kampanii wrześniowej, który całą okupację służył w oddziałach polskiej konspiracji niepodległościowej. Skazańców sprowadzono do piwnic więzienia karno-śledczego.

Byli tam obecni prokurator mjr Wiktor Suchocki, lekarz kpt. Mieczysław Rulkowski. Wyrok miało wykonać kilku żołnierzy uzbrojonych w pistolety maszynowe. Dowodził nimi ppor. Franciszek Sawicki. Za plutonem egzekucyjnym stało kilku funkcjonariuszy UB, którzy lżyli skazańców. Na moment przed śmiercią Siedzikówna i Selmanowicz krzyknęli: „Niech żyje Polska!”. „Inka” dodała jeszcze: „Niech żyje »Łupaszko«!”. Po komendzie „Ognia!” rozległy się strzały. „Zagończyk” i „Inka” nie zginęli od razu, strzałem z pistoletu

dobił ich dowódca plutonu egzekucyjnego.

Żołnierze mjr. „Łupaszki” walczyli na Pomorzu do końca listopada 1946 r. Następnie rozproszyli się po Polsce. Część z nich, w tym sam ich dowódca, wpadła w ręce UB.

Źródło: http://www.rodaknet.com/ksiazka_danuta_siedzikowna_inka_broszura.pdf

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II

Prosimy wysłuchać audycji Radia Maryja lub przeczytać wywiad z Panem Profesorem Piotrem Jaroszynskim.

“Potrzeba Promocji Dziedzictwa Kulturowego”

„Prof. dr. hab. Pior Jaroszynski
Radio Maryja 2 I 2016

Rozmowa na temat artykułu ND “Korekta w Kulturze”: rozmowa z Panem Ministrem prof. Piotrem Głinskim.

Radio Maryja: Mysli Pan, ze to jest to mozliwe? Bo jak dowiadujemy sie spolki skarbu panstwa

finansowały prywatne teatry zalozone przez osoby aktywne, czy aktywnie popierające poprzednia władze no I tez te roznego rodzaju spory za ostatnich czasow tez no takie manifestowanie I podnoszenie czy nawet buta taka, ze mozna obrazac wszystkich I kazdy spektakl wlasciwie mozna zaproponowac nie tylko w teatrze ale rowniez na ulicy.

Prof. dr. hab. Pior Jaroszynski:

Może nie tyle każdy co taki teatr, który będzie wyrażał ideologię tę lewicową, antypolską, antychrześcijańską i wtedy tego typu przedsięwzięcia są promowane i konkretnie dofinansowywane, przez instytucje państwowe. To jest coś co koniecznie należy zatrzymać ponieważ jak wielokrotnie już o tym mówimy: główna walka rozgrywa się na poziomie idei, czyli tutaj chodzi o całą sferę kultury, która kształtuje świadomość i w momencie kiedy kolejne pokolenia Polaków są odcięte od kontaktu z arcydziełami naszej wielkiej kultury i Polskiej i zachodniej, wówczas niezależnie od tego kto rządzi, jaka partia wszystko zmierza ku temu żeby ten naród stracił własną tożsamość, tak że to nie jest nawet jeśli stosunkowo niewiele osób w porównaniu z kinem, czy internetem, czy telewizją, pójdzie do teatru, to jednak w konsekwencji ma to olbrzymie znaczenie i dlatego wydaje mi się Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego powinno wrócić do takich działań, które implikuje sama nazwa ministerstwa, to musi być kultura a nie antykultura, i to musi być dziedzictwo narodowe a nie antynarodowe.

Radio Maryja: Tak to nawet środowisko zatroskane o polską kulturę alarmuje, że teatr sięga dna. Tak że dominuje niszczenie tradycji, jakaś destrukcja, jeżeli chodzi o polskości antykatolicyzm, jakaś obsceniczność.

Prof. dr. hab. Pior Jaroszynski:

Tak i to jest najciekawsze, że jest to robione w sposób taki już bezczelny po prostu tak jakby mieli poczucie bezkarności i wszechwładzy a tymczasem to są naprawdę decyzje urzędnika na odpowiednio wysokim poziomie żeby ten proces zatrzymać. Przynajmniej jeśli chodzi o placówki, które są finansowane i zależne od Państwa, czyli od obywateli, którzy płacą podatki.

Radio Maryja: Panie Profesorze, prezydent Andrzej Duda, Premier Beata Szydło zapowiedzieli też

utworzenie specjalnego funduszu z którego będą dofinansowywane produkcje filmowe promujące polską historię. Pytanie kiedy zobaczymy takie produkcje. Ale czy to jest krok w dobrą stronę i czy to będzie Pan myśli możliwe?

Prof. dr. hab. Pior Jaroszynski:

Jest to możliwe, jest to również potrzebne, z tym że trzeba pamiętać o tym, że w Polsce od czasów zmiany układu politycznego, kiedy Polska dostała się pod panowanie sowieckie ale też pod panowanie tej ideologii komunistycznej, materialistycznej mamy do czynienia ze środowiskami, które potrafią się przebarwiać czekają tylko na to kto rzeczywiście wygra walkę polityczną po to żeby zmienić swój sztandar, dlatego też ten proces nie nastąpi automatycznie. Musimy brać pod uwagę gotowość i umiejętności również zawodowe ale też tak samo kwalifikacje moralne twórców, którzy podejmą się takiego dzieła, bo to nie wystarczy napisać 10 razy patriotyzm, żeby dzieło było patriotyczne. Wiemy, że poza tym że takie dzieło musi opierać się na prawdzie a przecież przed nami to są niezwykle pola do odkrycia prawdy o Polsce, która była systematycznie zasypywana, zaklamywana ale wydaje mi się, że jest tyle palących właśnie punktów które szczególnie młode pokolenie powinno mieć okazję żeby zobaczyć, żeby usłyszeć a tego typu jak to mówią produkcje one się nie sfinansują, to są rzeczy zbyt kosztowne jeśli mają być zrobione profesjonalnie i dlatego jakaś forma mecenatu państwowego jest tutaj potrzebna.

Radio Maryja: Na pytanie czy zmiana w mediach, bo widzimy że coś się dzieje, bo i dymisje....Do teatru, kina do opery trzeba się wziąć i wybrać,ale to co proponowane jest też w radiu w telewizji....w mediach tych masowych czy społecznych, szeroko pojętych, Czy Pan myśli, że jest możliwa zmiana i czy rzeczywiście to co się dzieje wyjdzie tym mediom publicznym na dobre, na zdrowie tym samym nam jako Polakom?

Prof. dr. hab. Pior Jaroszynski:

Musi wyjść na dobre, bo oczywiście z jednej strony mamy media prywatne i tu trudno mówić o bezpośredniej ingerencji poza jakimiś wyjątkowymi wypadkami, ale trzeba wziąć pod uwagę inną rzecz. Mianowicie, jeśli te media publiczne zostaną uzdrowione to one wówczas będą przeciwwagą jako dobry przykład dla tych małych mediów prywatnych. Więc w tym momencie ktoś, kto będzie miał do wyboru stację radiową czy telewizyjną która będzie oparta na pewnej wysokiej nawet kulturze, na pewnej szlachetności, na prawdzie, na szacunku i tak samo na języku polskim, pięknym polskim języku to w momencie kiedy przełączy stację radiową na inną i usłyszy ten żwir i ten żargon jakiś dziwny ma z polskim niewiele wspólnego to wówczas nastąpi jakby odpływ odbiorców od tego co stanowi jakiś spuszczanie po minionej epoce i będzie chciał wrócić do tego co jest źródłowo czyste i polskie. Także wydaje mi się, że wtedy właśnie droga, żeby nie bac się tej konfrontacji odzyskiwania pola życia społecznego, które jest właśnie bardzo mocno związane i z edukacją i z mediami i z teatrem, bo my mamy wielkie rzeczy do pokazania, do zobaczenia, do usłyszenia my tego nie możemy się obawiać, my musimy o to walczyć i to musi znowu zaistnieć.

Radio Maryja: Debata na temat oświaty. Czy te zmiany które są proponowane przez PIS, które były zapowiadane w kampanii wyborczej, na to też możemy popatrzeć z nadzieją, bo może ten rok może będzie jakimś przełomowym, ale też zobaczymy w którym kierunku to wszystko zmierza?

Prof. dr. hab. Pior Jaroszynski:

Kiedy zastanawiamy się nad sytuacją dzieci które miały iść do szkoły w wieku lat 6 czyli za wcześnie i reakcji rodziców nie tylko rodziców w odniesieniu do własnych dzieci ale w ogóle wobec problem, to można powiedzieć, że ta reakcja znakomita, przecież w wielu krajach zachodnioeuropejskich te dzieci już chodzą od 3 roku życia. To jest coś strasznego a w Polsce ta tradycja rodzinna jest na tyle silna, że w momencie

gdy rodzice uświadomili sobie bardzo wyrazicie, że ich własne dzieci są zagrożone przez system neototalitarny ruszyli do obrony i ta obrona się udała. W związku z tym krok kolejny to jest taki by rodzice mocniej poczuli się odpowiedzialni za własne formacje nie tylko wychowanie ale formacje dzieci a również żeby domagali się i włączali się w prace placówek edukacyjnych, czyli szkół różnego stopnia weryfikując sam program, bo ten program sam się nie ułoży więc tutaj chodzi o to żeby współpraca między rodzicami i szkołą była jak najbardziej odpowiedzialna z punktu widzenia rozwoju dzieci, które stanowią pokolenie Polaków jakie nie może widzieć przed sobą jedynej perspektywy to wyjazd do zbierania fasolki w Niemczech, tylko właśnie radość z posiadania własnego kraju własnej Ojczyzny, która możemy mieć taka jaka chcemy, a nie jak ktoś inny nam podyktuje. Tak że tutaj potencjał możliwości ich ci się naprawdę olbrzymie i wydaje mi się najważniejsza rzecz to ta żeby tego nie zmarnować i żeby się nie zniechęcić, bo jest coś niezwykłego w tej chwili, że naprawdę możemy odzyskać Polskę.

Radio Maryja: Ten rok, to jest rok jubileuszowy dla nas dla Polski i 1050 rocznica chrztu Polski i decyzja Sejmu ten rok będzie również takim szczególnym dla nas bo i Sejm do tego się odnosi: "obchody rocznicy będą okazją do pojednania i odbudowy polskiej wspólnoty narodowej" w tym dokumencie, który jest przygotowany przez sejm, są też słowa Jana Pawła II "Polska weszła w krąg kultury chrześcijańskiej Zachodu i zaczęła budować swą przyszłość na fundamencie Ewangelii. Wygląda na to też że w krajach Unii Europejskiej coraz trudniej o ten fundament Ewangelii. Czy nam się uda?

Prof. dr. hab. Pior Jaroszynski:

Ja sądzę, że tak ponieważ to, że Kościół jest w Polsce w odrozdzeniu od wielu miejsc w Europie również, w Polsce Kościół jest żywy, czyli jest to Kościół, w który zaangażowani są Polacy, poprostu żyje dzięki temu, że Polacy się angażują, to nie są puste Kościoły a z drugiej strony właśnie to jest ten fenomen wielokrotnie na to zwracano uwagę: powstania Chrztu Mieszka jako Księcia, powstania

Panstwa Polskiego, Chrztu Narodu Polskiego i powstanie, czy proces powstania Narodu Polskiego jako wspólnoty ktorej punktem wyjścia były przecież różne grupy takie jak Goplanie, Pomorzanie, Wislanie i inni. I to jest ten niezwykle fenomen który legł u początków naszej państwowości i narodowości i który towarzyszyć nam będzie do końca dopóki będą Polacy, dlatego właśnie Prymas Tysiąclecia mocno postawił na obchody milenijne ponieważ wiedział, że mimo tego, że Polska była przecież pod okupacją sowiecką to jednak udało się przebić te kordony. I teraz wobec kolejnej fali związanej z tą nową lewicą laicyzacja, sekularyzacja, tam same -izmy

Radio Maryja: Też zauważamy że coraz większy problem ma Europa z tożsamością.

Prof. dr. hab. Pior Jaroszynski:

Tak a tutaj my, tę tożsamość budujemy na Chrześcijaństwie idzie o to że wiemy w każdych warunkach, bo chrześcijaństwo jest na każde warunki w jakich człowiek czy społeczeństwo może się znaleźć. I okazuje się, że w każdych warunkach my w Chrześcijaństwie mogliśmy i możemy odnaleźć wielkiego, największego Sprzymierzeńcę dlatego tutaj ta rocznica 1050 lat Chrztu jest rzeczywiście godna upamiętnienia w skali najwyższej. Dlaczego? Bo gdyby Mieszko się nie ochrzcił wtedy, to nie powstałoby państwo, a te tu ludy słowiańskie, które stanowiły podstawę etniczną społeczeństwa polskiego one by prosto zostały polknięte tak jak zachodni Słowianie przez imperium niemieckie. I nie byłoby Polski, nie byłoby Polaków. Dlatego jest to dla nas coś niezwykłego, że my, powstało państwo, obronił się przed germanizacją równie ocaliliśmy naszą wiarę przed bizantyzmem, ponieważ przyjęliśmy chrzest poprzez Pragę z Rzymu potem Mieszko zholdował Polskę Papieżowi i to spowodowało, że my w tym tutaj rejonie Europy, my stanowimy jako chrześcijanie swoisty fenomen, który zdolny jest do tego żeby

bronić nie tylko nas przed różnymi zagrożeniami ale również Europę i świat i to jest coś cudownego.

Radio Maryja: Też myślę Pan Profesor wspomniał Mieszka pierwszego, to też był taki można by powiedzieć krok strategiczny tak jak dla polityka bo niektórzy mówią, że to nie do końca był świadomy tego co robi, bardziej od strony politycznej na tą rzeczywistość patrzył i krok polityczny a nie do końca krok wiary.

Prof. dr. hab. Pior Jaroszynski:

No tak ale to już myślę, że to jest takie niezwykle uproszczenie. No bo co jemu by było, gdyby nie przyjął wiary, dalej oddawał cześć tym światowidom i różnym bógom, co by mu to dało?, nic by mu to nie dało a państwo, które nie przyjęłoby wiary od wewnątrz wcześniej czy później musiałoby się rozlecieć. Dlatego tutaj nie można tutaj lekceważyć tego co oznacza już nawet Długosz w pierwszej księdze swoich wielkich roczników, właśnie ten Mieszko, który przecież tonął też w poganstwie i bałwochwalstwie Polska pogańska nie знаła rodziny. Proszę zwrócić uwagę co jest siłą Polski – rodzina o to że Polska pogańska nie знаła rodziny, tam było wielozęństwo, Mieszko miał 7 żon. A Dąbrowka powiedziała wyjdź za ciebie za mąż jeżeli je od siebie odsuniesz. I tak krok po kroku jeżeli potopisz te wszystkie bógi i popalisz, po co to, to wszystko się śmieje i w ten sposób odsłoniła się zupełnie nowa perspektywa właśnie cywilizowana nie tylko dla samego Mieszka ale dla całego Polskiego Narodu i Państwa.

K: Dziękuję bardzo za rozmowę Pani Profesorze.

Dziękuję Szczęść Boże,
Wszystkiego Dobrego

K: Szczęść Boże.”

Źródło:

https://www.youtube.com/watch?v=xJ93_MeTm-Y&sns=em

NASZ ETOS

„O wychowaniu w polskim dworze” - Iwona Kucharska

Zachecamy do przeczytania artykułu Pani Iwony Kucharskiej „O wychowaniu w polskim dworze”, przypominający metody wychowawcze, które pomagały osiągnąć formację Polaka. Celowo powtarzamy tu formację Polaka, bo bycie Polakiem jest powołaniem: „Nie wy mnie wybraliście, ale ja was wybrałem” - powiedział Zbawiciel. Głównym zadaniem formacji Polaka było przestrzeganie przynajmniej minimum: 10 Przykazań Bożych, które codziennie należało wyrecytować na rozpoczęcie wieczornej modlitwy. Podajemy kilka cytatów artykułu Pani Iwony Kucharskiej aby przypomnieć jak przygotowywano dzieci do tej specjalnej misji.

„Jednakże autorzy wspomnień zwracają również uwagę na to, że ich dzieciństwo i młodość to nie tylko owa idylla, lecz również czas ciężkiej pracy – pod czujnym okiem rodziców i nauczycieli – nad hartowaniem charakterów, rozwojem moralnym i intelektualnym, a więc nad tym, co po prostu nazywamy wychowaniem.

Jednym z najważniejszych elementów wychowania młodego człowieka była edukacja. Już kilkuletnie dzieci przechodziły pod opiekę bony, aby uczyć się obowiązkowo języka francuskiego, a ponadto jeszcze angielskiego lub niemieckiego oraz religii, rachunków, jak również czytania i pisania. Z upływem czasu edukację poszerzano o historię, geografę, a w wypadku chłopców także o łacinę.”

Dodam tylko, że beczynność była ciężkim grzechem i oczekiwano się od nas ciągłego doskonalenia, ćwiczenia oraz samokształcenia. Nie wiedziałam ile miałam wtedy lat, dopiero niedawno mama mi powiedziała, że to w wieku 3 lat czytałam już gazety dla mojej nianki, która była niepiśmienna a ona odwdzięczała mi się ciągle głosną modlitwą, pieśniami i nauką kultury, której nauczyła się jako służąca we dworze w Stawiskach. Moja niania ledwie czytała, ale ktoś nauczył ją matematyki, zatem była bardzo biegła w rachunkach i tuż przed wojną zaczęła swój mały biznesik.

Szkolenie domowe zaczynało się w bardzo wczesnym wieku i było bardzo intensywne a po nim następowało szkolenie w instytucjach, które dawniej kontynuowały formację w tym samym duchu.

„Dziesięcioletni chłopcy, wychowywani do tej pory z dziewczynkami, przechodzili w tym wieku pod kuratelę ojców. Chłopiec stawał się mężczyzną, czego widowym znakiem było „zrzucenie” krótkich spodenek i zastąpienie ich garniturem. Chłopcy kontynuowali naukę najczęściej w szkołach w mieście, ale zanim to nastąpiło musieli, pod okiem wykwalifikowanych nauczycieli, przygotować się do egzaminów wstępnych. Księżę Eustachy Sapieha pobierający od 1927 r. nauki w gimnazjum w Pszczynie, tak opisuje internat dla chłopców, prowadzony przez profesora Iwanowskiego:(...) Profesor Iwanowski (Wacio) trzymał wszystko żelazną ręką i był przez wychowanków ogromnie lubiany. Gospodarstwo prowadziła właścicielka domu pani (ciocia) Kowackowa z pomocą dwóch dziewczyn. Śniadania, obiady i kolacje, przydzielane przez Wacia i ciocię, były ogromnie punktualnie podawane i nie wolno było się na nie spóźnić ani o minutę. Po śniadaniu szło się piechotą do szkoły i wracało na obiad o pierwszej, a potem znowu do szkoły o drugiej.(...) Internat istniał do 1939 r. i nie tylko według mojej opinii wychował ludzi wybornie przygotowanych do życia.

Nie tylko zabawa...

Ulubionym zajęciem młodych paniczów, w czasie wolnym od nauki i pracy, były w młodszych wieku grzybobranie i łowienie ryb, a zwłaszcza zabawy w wojsko, podczas których staczane były „historyczne” bitwy przy pomocy wystruganych z drewna mieczy i tarcz.

Dla starszych, kilkunastoletnich chłopców prawdziwą namiętnością były natomiast jazda konna i polowania. Od maleńkości uczono nas wszystkich jazdy konnej – pisze w swoich

wspomnieniach księżę Eustachy Sapieha. Jako czteroletnie brzdące usadzano nas na małych wierzchowcach, a Procenko (stajenny) jedną ręką trzymał nas za nogę, a drugą kuca za uzdę przy pysku.”

Przypominam sobie jak nasz dziadek legionista uczył chłopców nie tylko jazdy konnej, ale też specjalnych manewrow, chowania się pod konia lub za konia w pełnym galopie. Uświadomiłam sobie jak stara jest to tradycja, gdy wsłuchiłam się w słowa „Arii z kurantem” Stanisława Moniuszki.

„Drugą pasją młodych paniczów były polowania, co wynikało z właściwego naturze chłopców zainteresowania bronią. Już jedenastolatek był często szczęśliwym posiadaczem strzelby, z której mógł upolować wronę, srokę, a nawet lisa. Pierwsze trafione strzały wywoływały dumę małego myśliwego i stawały się swoistym „pasowaniem na rycerza.

Myliłby się jednak ktoś, kto by sądził, że jazda konna i polowania stanowiły jedynie dobrą zabawę czy też sposób na spędzenie wolnego czasu. Wyrabiały one bowiem w młodych ludziach nie tylko tężyznę i sprawność fizyczną, lecz także typowo męskie cechy jak: odwagę, umiejętność podejmowania szybkich decyzji, opanowanie, odpowiedzialność, a także wytrwałość i cierpliwość, zwłaszcza na polowaniach, podczas których nieraz sporo czasu spędzano w oczekiwaniu na zwierzynę. Uczyły one również zasad zdrowej rywalizacji oraz fair play, co dawało się zaobserwować szczególnie podczas organizowanych dla młodzieży konnych biegów z przeszkodami. Wszystkie te umiejętności hartowały ciało i duszę młodych ludzi i niejedną raz okazywały się przydatne bądź to podczas służby w wojsku, bądź w czasie wojny. Księżę Mieczysław Jałowiecki tak oto wspomina czas spędzony w wojsku: (...) Jako jedyny syn nie byłem obowiązany do służby wojskowej, uległem jednak woli ojca, który uważał, że jeżeli nie przejdę przez dyscyplinę wojskową, to później nie nadrobię już tego w życiu cywilnym i nie będę potrafił utrzymywać siebie i innych w korbach dyscypliny

życiowej. (...) Te kilka miesięcy służby wojskowej pozostały mi jako jedno z najmilszych wspomnień w życiu, a przez długie tygodnie (...) wciąż brzmiała mi w uszach pobudka poranna, brzęk ostróg i tupot kopyt końskich. Pozostała mi jeszcze niechęć do ludzi niechlujnych, nie podciągniętych życiowo, nie umiejących trzymać fasonu. Wojsko zmienia.

Dorastającego syna ojciec wdrażał ponadto w różne zajęcia gospodarskie, powierzając mu na początek drobne zadania, za wykonanie których czynił go odpowiedzialnym, po to, by ten w przyszłości umiał należycie zarządzać majątkiem i sprawami publicznymi. O ile wychowanie chłopców miało wyrobić w nich typowo męskie cechy, o tyle, opierając się na naturalnej zasadzie odmienności płci, w wychowaniu młodych dziewcząt chodziło o wyeksponowanie cech kobiecych i przygotowanie panienek do przyszłych obowiązków żon i matek.”

Jest to wielka strata dla naszego Narodu, że wielu ojców nie wrocilo z wojen aby sluzyc synom przykladem zycia, dali jednak oni swiadectwo wartosciom dla ktorych warto zycie oddac. Matki pod nieobecność ojców musiały nauczyc sie i przejac wiele meskich funkcji i sluzyc nauka zarowno chlopcom jak tez dziewczetom.

„Edukacja dziewczynek obejmowała naukę języków, zwłaszcza francuskiego, jak również podstaw historii, geografii, przyrody i literatury. Oprócz tego niezwykle ważne były: umiejętności śpiewu i gry na fortepianie, prowadzenie ciekawej konwersacji czy wreszcie sztuka pisania listów. Wdzięk i grację ćwiczano podczas nauki tańca, a walory te były niezwykle istotne w chwili, gdy młodą pannę wprowadzano do towarzystwa. Musiała ona zachowywać się skromnie i dystygować, co wcale nie oznaczało, że zachowanie to pozbawione było czaru i powabu. Nie do pomyślenia było wszakże, aby dziewczęta zachowywały się w sposób niestosowny czy niekulturalny.

Jednocześnie, pod kątem przyszłego mariażu, młode panienki uczono trudnej sztuki zarządzania

całym gospodarstwem. To od pani domu zależało, czy panuje w nim ład i porządek i czy wszystko idzie, jak należy. Wymagało to zatem ćwiczenia zdolności organizacyjnych, szczególnie umiejętności sprawnego kierowania służbą. Przyszła pani domu musiała zadbać o wiele spraw. Do najważniejszych należało niewątpliwie wychowywanie dzieci i zadbanie o ich edukację. Istotne też było wszystko, co dotyczyło kuchni i spiżarni, pralni, hodowli drobiu, sadów i warzywników, konserwowania żywności i robienia zapasów na zimę. Prócz tego przyszła pani domu powinna umieć organizować przyjęcia, poczynawszy od ułożenia menu, a skończywszy na tak drobnej sprawie, jak sztuka układania bukietów do dekoracji stołu.

Młode panny uczyły ponadto wiejskie dzieci podstaw katechizmu, a niejednokrotnie także czytania, pisanie i rachunków. Opiekowały się również chorymi oraz najbiedniejszymi rodzinami we wsi.

Dobrze wychowana panienka nie mogła spędzać czasu beczynnie. Często więc można ją było zobaczyć z igłą i robótką w ręku. (...) Uważano, że tego typu zajęcie ćwiczy pracowitość i cierpliwość. Nadto robótka w ręku panny świadczyła o jej skromnym ułożeniu. A gdy już panna była zaręczona, wtedy zdobyte przez lata umiejętności przydawały się przy przygotowaniu wyprawy ślubnej (...).

Tu tylko pragne przypomnieć, że przy gościach nie wykonywano żadnych robotek, poświęcano się całą uwagę podejmowaniu gości. O całym rytuale podejmowania gości przypomnimy w następnych odcinkach.

„Niezwykle istotne w wychowaniu młodego pokolenia było wpojenie mu szacunku dla osób starszych. W czasach współczesnych, w których panuje pogański kult młodości, a człowiek stary i chory traktowany jest jak zbędny balast, w których - poprzez pogardliwe określenia „moherowe berety” wyśmiewane jest jego przywiązanie do Kościoła i tradycji, a w wielu krajach prawnie usankcjonowano zabijanie ludzi w podeszłym wieku, od przeszłych pokoleń należy się uczyć,

czym naprawdę jest poszanowanie drugiego człowieka.

Czytając pamiętniki ziemian, w wielu miejscach można napotkać wzruszające fragmenty opisujące pełne szacunku, przyjaźni i miłości relacje pomiędzy dziećmi i rodzicami oraz dziadkami i wnukami.”

Dodajmy, że z IV przykazaniem o szacunku do rodziców przychodzi bezwarunkowe posłuszeństwo nie tylko dla rodziców ale również wszystkich starszych w rodzinie łącznie ze starszym rodzeństwem. Niedopuszczalne było podnoszenie głosu na kogoś starszego tak jak to widzimy często nawet w filmach emitowanych przez Telewizję Trwam, gdzie nastolatki krzyczą do rodziców i zamykają się oburzone w pokojach. Takie zachowanie nie należy do naszej tradycji i tego rodzaju przekazy powinniśmy eliminować. My zawsze byliśmy niemodni, nie ulegalismy modzie, czy duchowi czasu. Pochodzimy z kultury, gdzie rodziców całuje się w reke. Nie znaczy to, że starsi byli tyranami; pamiętam, że zawsze mogliśmy być wysłuchani, ale decyzja należała do starszych.

„Podobnie rzecz się miała, jeśli chodzi o poszanowanie służby. Lewicowa propaganda przez całe lata sączyła w świadomość ludzi zafałszowany obraz młodego paniczka, który bez opamiętania i żadnego powodu katuje szpicrutą swojego służącego. Aby „odkłamać” ten obraz oddajmy głos księciu Sapieże, który wspomina: (...) Mieliliśmy zupełną swobodę (...) wymagano tylko dobrego zachowania w domu, czystości rąk, uszu i nóg, prawdomówności, uszanowania dla starszych i służby. Uszanowanie dla starszych było nam tłumaczone i przez Miskę (niania) bardzo przestrzegane, ale uszanowanie i grzeczność dla służby były nam wbijane nawet pasem. (...) Lewek (książę Lew Sapieha) kiedyś niegrzecznie odezwał się do Procenki (stajenny) i oberwał za to baty i to szpicrutą. (...) Izia (księżniczka Elżbieta Sapieżanka) za to, że była niegrzeczna dla Michała, musiała przy Mamci, przepraszać, pocałować go w rękę; biedny służący Michał po tej scenie upadł na kolana i rozplakał się. (...)”

Babcia w zartach mowila mi, ze „za jednego bitego chca dawac 10 niebitych a i tak mieniac nie chca”. Gowna funkcja kary cielesnej bylo upokorzenie, po niej nastepowalo oczyszczenie, przeprosiny, obiecywanie poprawy. Nie naduzywalo sie kar cielesnych, nie stosowalo sie ich pod wplywem emocji ale po ocenie, ze wykroczenie bylo drastyczne, wytлумaczeniu co bylo zle i jaka kara nastapi oraz wiadome bylo, ze byla ona bolesna dla obu stron, karanego i wymierzajacego

„Często zdarzało się, że stosunki między państwem a służbą wykraczały poza ramy zwykłej grzeczności i stawały się nadzwyczaj serdeczne i przyjazne. Odnosiło się to zwłaszcza do niań, które stawały się niekiedy prawdziwymi członkami rodziny (...)”

Religijność była tak oczywista, jak krew w żyłach, była naszym życiem. Pan Bog był obecny i brany na serio. Dobrze abysmy przwrocili Bogu należne Mu miejsce w naszym codziennym, często zeswiecczony życiu gdzie modlitwa jest rzeczą ostatnią na naszej liście. Opowiadano mi, że moj pradziadek budził cały dom śpiewając na głos „Godzinki” i kto sie obudził zaczynał mu wtórować.

„Religijność była w polskim dworze czymś tak naturalnym jak cykl zmieniających się pór roku. Wszystkie zajęcia dnia codziennego, wszelkie wielkie i drobne sprawy zaczynało i kończono z Bożym imieniem na ustach. Cykl roku liturgicznego wyznaczał rytm życia każdego domu. Adwent, Święta Bożego Narodzenia, okres Wielkiego Postu i Święta Zmartwychwstania Pańskiego, święta Maryjne i inne były drogowskazem i kompasem życiowym. Przywiązanie do religii i Kościoła znajdowało urzeczywistnienie w fundowaniu przez ziemian kościołów i kaplic, zakładaniu szkółek niedzielnych i ochronek oraz wspomaganiu różnych zgromadzeń zakonnych.”



Powyżej przykład: zdjęcie Kościoła pod wezwaniem Trojcy Świętej w Niedzingach, czynnego do dziś. Jest jednym z kościołów katolickich ufundowanych przez naszą rodzinę. Zwiedzając kościoły warto pokusić się o przeczytanie tablic i zwiedzenie piwnic aby podziękować fundatorom.

„Wielu spośród młodych ziemian wybierało stan duchowny, jak chociażby ksiądz Adam Sapieha, późniejszy kardynał metropolita krakowski, czy błogosławiona Maria Teresa Ledóchowska, założycielka zgromadzenia Sióstr Misyjnych św. Piotra Klawera. O wychowaniu patriotycznym polskiej szlachty niech świadczy danina krwi, jaką złożyły jej najlepsze dzieci na ołtarzu wolności Ojczyzny w XIX i XX wieku.

Przedstawiony tu w wielkim skrócie model wychowania młodzieży odszedł do lamusa nauk pedagogicznych. Dzisiaj obserwujemy, jak na każdym następnym pokoleniu, jak na królikach doświadczalnych, wypróbowuje się kolejne chybione koncepcje pedagogiczne. Może warto zatem sięgnąć po sprawdzone już dawne wzorce, według których wychowywano przez setki lat młodzież zdolną do codziennej pracy dla dobra wspólnego, a w chwili zagrożenia cywilizacji chrześcijańskiej nawet do złożenia w jej obronie ofiary życia.”

Źródło: <http://www.pch24.pl/o-wychowaniu-w-polskim-dworze,414,i.html>

U OGNISKA:

*Szanowni Państwo,
Prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.*



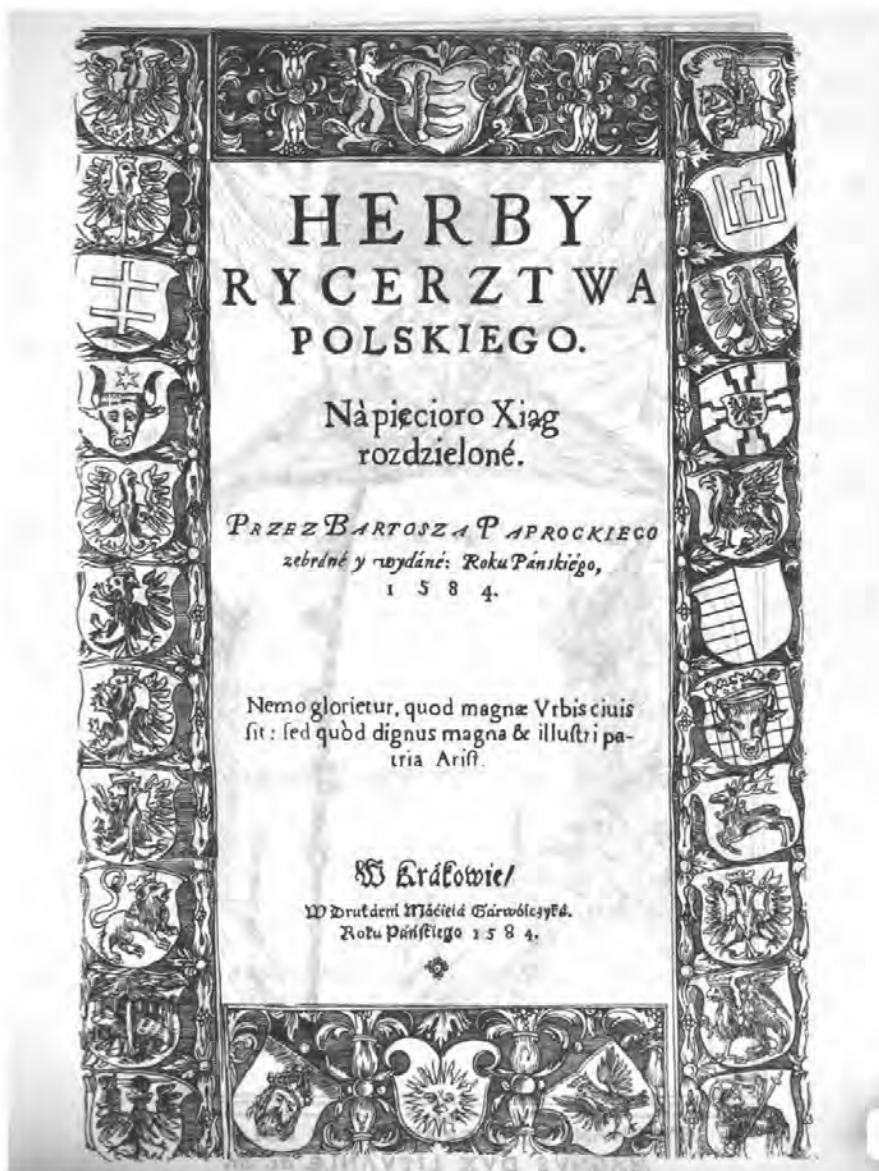
8/2/2016 19.30 Uroczyste zakończenie kursu "Miłość i Odpowiedzialność" na podstawie książki Św. Jana Pawła II o tym samym tytule.

Immaculate Conception Outdoor Garden - 414 E. 14th St. NY, NY

Fot. Sabina Szafrankowska

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania



W r. 1008, z ruskim księciem Jarosławem wojnę po kilka razów fortunną miał, wiele Rusaków poraził, Kijów miasto sławne i bogate dał był żołnierzom swoim na łup, słupy żelazne miasto granic w Nieprze zostawił. *Cromer. lib. 3.*

Z Sasy, z Prusy wojny miewał szczęśliwe, o czym historye świadczą jednostajnie, jako Kromer temi słowy: *Conficto autem bello russo, rex Boleslaus, ne sui diuturno otio torpescerent, ut ea quae Poloniae adempta erant recuperaret, Saxonibus bellum intulit.*

Po tej wojnie, szczęśliwie ją odprawivszy, przeciwko Prusakom się ruszył, mszcząc się śmierci Wojciecha ś. biskupa, które zholdował, a pod swą moc przyłączył, zamki przedniejsze pobrał i obwarował mocniej, a gdy już sami łaski od niego prosili, dań dawać postąpili, i przyjął wiarę chrześcijańską, posłał ludzie uczone do nich, aby ich wiary nauczali. Odjeżdżając z ziemie, w rzece Osie słup żelazny postawić kazał, mila tylko od Rogoźna miasteczka; potem tylko dwie lecie odpoczywając, około wiary, aby się pilnie rozmnażała, staranie czynił.

Wtem znówu Jarosław przymierza naruszył, o czym Bolesław mając prędką sprawę od swoich starostów, z wojskiem się prędko ruszył, a gdy się zeszły u rzeki Bohu wojska w dzień niedzielny, Bolesław umyślił był tego dnia miecza na nieprzyjaciela nie podnosić. Wszakoz jako mówią: *magnam in belli fortuna vim habet*, bo za małemi przyczynami ono się postanowienie umysłu jego rozerwało. Między woźnicami a masztalerzmi, gdy konie napawali, zaczęła się wojna, do czego z obu stron na pomoc każdy swemu się porwali. Wojsko polskie prędko przyszedłszy do sprawy, przez rzekę się przepравиło, gwałtowna bitwa z obu stron się zaczęła, wszakoz Rusacy prędko ustąpić musieli. Polacy w pogoni wiele ich pobili, tak, aż się uzałiwszy Bolesław, gdy obaczył pokorę ich, zakazał rycerstwu aby im pokój dali, a na odwrót trąbić kazał. Łacno Rusacy pokój u niego uprosili, i barzo im małą dań ustawił, one więźnie co w przeszłą wojnę pojmał, wypuścić kazał, a to się działo roku 1018.

Po tej potrzebie ruskiej wiele spraw pobożnych jego w historyi czytać będziesz, albo patrz w Kromera w księgach 3. Sławieńskie ksiączęta już był podbił pod swą moc, jako o tem Kromer świadczy tamże. Był to pan sprawiedliwy, bogobojny, miłosierny, hojny, biskupy i kapłany miał w wielkiej uczeiwości; gdy do rady biskup przyszedł, wstał a nie siadł, aż pierwej biskup siadł; czterdzieści stołów zawsze pogotowiu było nakrytych, i na wszystkich potrawy stawiano, kto przyszedł siadał a jadł. W drodze kiedy chłopą potkał prostego narodu, zaraz go spytał, jeśli nie miał jakiej potrzeby do niego, a jeśli miał od kogo krzywdę on człowiek, zawoławszy do siebie onego który go skrzywdził, sfukał i nagrodzić kazał. U sądu, kiedy który prostak nie umiał krzywdy swojej albo sprawy bronić, zaraz mu prokuratora pokazał, i sam z skarbu swego zapłacić mu kazał. Zamków wiele pobudować dał. Wiele spraw jego pamięci godnych w historyi obaczysz, umarł w roku 1025. Z jego śmierci wszystko królestwo długo żałosne było, tak, że ani męczyzna, ani białogłowa w barwie jasnej nie chodzili. W Poznaniu pochowany; panował po ojcu lat 25, miał wieku pięćdziesiąt i ośm. Piszę Anonimos wiersze, które o śmierci jego żałosnie długo śpiewane były, temi słowy, którem ci tylko *propter antiquitatem* położył.

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

19

*Omnis aetas, omnis sexus, omnis ordo curite,
 Boleslai regis funus condolentis cernite,
 Atque mortem tanti viri simul mecum plangite.
 Heu! heu! Boleslai ubi tua gloria,
 Ubi virtus, ubi decus, ubi rerum copia?
 Satis restat ad plorandam, ve tibi Polonia.
 Sustentate me cadentem pre dolore comites,
 Adimite quaeso mihi condolere milites,
 Desolati respondite, heu nobis, hospites,
 Quantus dolor, quantus luctus erat pontificibus.
 Nullus vigor, nullus sensus, nulla mens in ducibus.
 Heu! heu! capelanis, heu ergo omnibus.
 Vos qui torques portabatis insignum militiae,
 Et qui vestes mutabatis regales quotidie,
 Simul omnes resonate ve, ve! nobis hodie.
 Vos matronae, quas coronas gestabatis aureas,
 Et quae vestis habebatis totas aurifriseas,
 His exutas vestiatis lugubres et lineas.
 Heu! heu! Boleslai, cur nos pater deseris,
 Deus talem virum unquam mori cur permiseris.
 Cur non prius nobis unam simul mortem dederis?
 Tota terra desolatur tali rege vidua,
 Sicut suo possessore facta domus vacua,
 Tua morte lugens, merens, mutans et ambigua.
 Tanti viri funus mecum omnis homo recole,
 Dives, pauper, miles, clerus, insuper agricolas.
 Latinorum et sectarum quot quot estis incolae,
 Et tu lector bonae mentis haec quicumque legeris,
 Quaeso, motus pietate, lachrymas effunderis,
 Multum eris inhumanus nisi mecum flexeris.*

Tenże píše o tym królu, kiedy to znał, że już niedługo żyć miał, tum omnibus
 nis principibus et amicis suis ad se undique congregatis, eis multa mala futura, voce
 prophetica nunciavit in enigmatē: *Heu! heu! jam quam per speculum video prolem et pro-*
sapiam meam exulem, fore de regno hoc et supplicem hostibus meis infestissimis, quos ego
domueram, video regnum in multa variaque frustra scindi, video quantum hic sanguinis
fundetur, tam interno quam externo hoste, idque justo Dei judicio permittendum, cultum-
que ejus divinum negligentes in varia schismata scindentur, luxum et molliem amabunt,
hujusque solius regni angor et sollicitudo spiritum meum consumit, nisi me altior spes ref-
iceret. Video enim propitiationem divinam post longa tempora prolem meam non dereli-
cturam; ecce vir exibit de lumbis meis, qui pristinam gloriam regno suo restituet, dispersa
congregabit, superbiam hostilem humiliabit, et quicumque calceitaturus est contra regnum
hoc, capulo gladii mei conteretur.

Wiele rzeczy nad insze historyki o nim píše ten pomieniony skryptor, co, iż na
 ten czas się krótkości folguje, ominać muszę, w historyi szerzej to potem okaże.

Mieczyśław syn Bolesławów od wszystkich jednostajnie był na królestwo przyjęt
 po śmierci ojcowskiej, w Gnieźnie koronowan, wspólek z żoną swą Ryschą, przez Hi-

polita arcybiskupa gnieźnieńskiego. Tryumfy przez kilka dni wielkie były, jałmużny rozdawano ludziom ubogim, insze miłosierne uczynki czyniono, które rozumieli nawiętsze ku czci i chwale miłego Boga, a to było na dzień świąteczny. Wszakóż jednak daleko się był odstrzelił od spraw ojcowskich; naprzód się z wojskiem ruszył przeciwko Rusakom, którzy dowiedziawszy się o śmierci ojca jego, przymierze zrzucili; wszakoż je za pierwszym przyjściem rozgromił.

Potem przeciwko Czechom się wyprawił, dla tego że mu dani, którą ojcu jego dawali, dać nie chcieli, którą na ten czas po ojcu trzymał. Tam Mieczysław król z wojskiem jachawszy, mieczem, ogniem pustoszył, zamku ani miasta żadnego nie dobywał, tylko przedmieścia opalał, wiele ludzi i bydła nabrawszy, do Polski się obrócił, a przyjachawszy, zaraz wojsko rozpuścił.

Też przeciwko Pomorzanom wojsko niemałe wywiódł, mając z sobą w towarzystwie Andrzeja Belę i Lewentę Węgry, Ładysława łysego syny, a króla Stefana bracią stryjeczną, którzy byli zjechali do Polski, gdy Piotr siostrzeniec Stefanów po śmierci wujowej na królestwo wjechał. Pogromił Pomorzany, i znowu pod moc swą, tak jako za ojca podbił, a te którzy byli przyczyną rebelii potracić kazał; ksiązę w potrzebie onej zabito. Tam wielkie a znaczne męstwo swe Bela Węgrzyn okazał, któremu Mieczysław córkę swą dawszy, w posagu pomorską ziemię dał. Potem stał się niedbałym Mieczysław; tych państw które mu odpadły więcej nie dostawał, okrom żony inszych patrzył, żonie wszystko do rządzenia albo do szafunku zlecił, tak iż prawie sama, a nie on królestwem rządziła, dla czego potem oboje przyszli do wszystkich w wielką nienawiść. Żył lat dziewięć na państwie po ojcu, miał wieku 44; niektórzy o nim piszą, że mu się była głowa skaziła; umarł roku 1034, w Poznaniu pochowan.

Kazimierz syn Mieczysławów od wszystkich zgodnie po śmierci ojcowskiej w Gnieźnie na królestwo obran, wszakoż dla młodości jego odłożona była koronacya, a przy Ryxie matce jego zostawiona wszystka zwierzchność do lat jego, której źle niewiasta ona łakoma używała, aż potem z Polski, skarbów nabrawszy, i z synem zjechała. Wtenczas wielkie nieszczęścia na to królestwo przypadały, niepokoje wewnętrzne wielkie, także od postronnych nieprzyjaciół, jako od Rusi, od Czechów najazdy były, o czem potem w historii szerzej będzie.

Po onych wielkich szkodach obaczywszy się panowie i rycerstwo, złożywszy sobie sejm, o panu myśleli, a nie mogąc się na inszego zgodzić, złożyli dań wielką, obrawszy posły, szukać Kazimierza kazali; którego gdy posłowie znaleźli, z klasztora wyprosili już profesowanego; czytaj Kromera księgi czwarte list 73. Skoro przyjechał on zakonnik, jaki z niego obrońca był r. p. toć na potem historia powie. Miał za sobą Dobrogniewę, księżniczkę ruskiego Jarosława córkę, a mając od cesarza Henryka przymierze, z Prusami i z Jaćwingami a z Mazowszanymi wojnę szczęśliwie po trzykroć stoczył; dwakroć Maslausa poraziwszy, do Prus się gotował, wszakoż temu prędko zabiegli, dań mu postąpili, Maslausa który do nich uciekł obiesili, mówiąc: Wysokoś się piał, wysokoś mieszkał; — tego niektóre skrypta powiadają familii Turzyma. Miał ten Kazimierz z Dobrogniewą synów czterech: Bolesława, Władysława, Mieszka i Ottona, córkę jedną Swantochnę. Otto i Mieszko umarli za żywota ojcowskiego.

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

21

Żył na królestwie Kazimierz lat ośmnaście; potem po onych fortunnych zwycięstwach, których mu pan Bóg użył na nieprzyjaciela jego, dziękując panu Bogu za nie, fundował klasztor na Tyńcu tej reguły, w której sam był zakonnikiem, do którego wiele wsi nadał, o czym potem będziesz miał w historii. Umarł roku 1058 z żalością wszystkich ludzi, pochowany w Poznaniu. Tenże był przeniósł smogorzewskie biskupstwo do Wrocławia, inszych wiele dobrych spraw jego.

Po śmierci Kazimierza króla zjechałszy się panowie i rycerstwo, **Bolesława** syna jego starszego na królestwo obrali, do którego, zaraz na początku panowania jego, trzech zbiegowie znaczni przyjechali we trzech lat. Naprzód Izasław książę kijowski, brat jego wujeczny, Bela książę węgierski brat Andrzeja króla, i Jaromir, Predysława czeskiego króla albo książęcia syn, którym Bolesław przeciwko nieprzyjacielom ich dawał pomoc, o czym ci potem historia powie.

Naprzód Władysław czeski książę, gniewając się że przyjął zbiega onego Bolesław, wojsko zebrałszy do Polski wtargnął; wszakoż niedaleko zaszedł, bo skoro się dowiedział, iż Bolesław z ludem przeciwko niemu szedł, nie śmiejąc z Polaki zwieść bitwy, bo był ich siły i męstwa dobrze świadom, ale co naprędzej uchodzić z wojskiem umyślił. Wszakże Bolesław uciekającego nie gonił, ale z ziemie jego, wjachawszy, wsi, miasta spustoszywszy, wielkie plony wygnał, a na drugi rok z większą się mocą nań gotował. Wszakże temu zabiegał Wratysław, prędko się o przymierze postarał, a zaraz i o siostrę do stanu małżeńskiego, imieniem Swantochnę.

W tym też czasie Prusacy lekce sobie poważając młodość Bolesławową, wiedząc i to, że do Czech ciągnął, prędko się nagotowawszy, do pomorskiej ziemie wtargnęli, Gródek zamek mocno opatrzywszy, do którego łupy albo zdobycz zносили, a z niego potem na przyległe państwa najeżdżali a pustoszyli, nie mając przeciwko sobie przez on czas broni dobytej. Do których Bolesław z wojskiem się obrócił, ale gdy mu bitwy dać nie chcieli, bacząc też iż zamkowi onemu na on czas nie uczynić nie mógł, pokazał się im tak, że z wojskiem odciągnął, wtem się tajemnie zasadził na miejscach chytrych. Prusowie mniemając i będąc radzi, że z wojskiem odszedł Bolesław, wyszli wnet z swoich jaskiń, a co prędkiej szli do Polski. Bolesław od szpiegów mając sprawę o nich, z wojskiem swem z onych cieniów wyszedł z ochotą, a przeprawiwszy się przez rzekę Ośę, na nieopatrne uderzył, wszystkie na głowę poraził.

Toż mu przeszkodziło, że zaraz po czeskiej wojnie skoro, Bele do Węgier nie prowadził; wszakoż niedługo mieszkając, za pilną prośbą ciotki swej, żony książęcia Bele, rozdzieliwszy wojsko na trzy części, do Węgier ciągnął. Gdy na granice wszedł, wiele się do niego Węgrów przyłączyło, którzy trzymali stronę Bele, owa że z nich czwarte wojsko się zebrało. Andrzej król prędko się także z wojskiem do niego wyprawił, wiele z sobą Węgrów, Niemców i Czechów mając, przeprawiwszy się przez rzekę Tybiskę, wojska swe sprawił. Polacy chętnie czekali go w sprawie, z wielkim grzmotem bitwę stoczyli, przez kilka godzin trwała, na żadną stronę szczęścia nie ukazując; naostatek Węgrowie bacząc sobie silne Polaki, ustępować poczęli, a niektórzy co z Andrzejem królem byli, widząc gwałt od Polaków na wojsko swe, zaraz się do Bele obrócili. Czechowie i Niemcy bacząc że ich opuścili Węrowie, zaraz uciekać poczęli, których wiele w po-

goni pobito i barzo wiele pojmanych było. Wratysław ksiązę czeskie i książęta nie-mieckie, król Andrzej od samych Węgrów pojman u Moszony, wszakoż z wielkich nie-wczasów, w lesie boconieńskim będąc ranny, umarł.

Bela od Bolesława na Białogród, na stolicę królewską zaprowadzon, a potem z woj-ski sam nazad odjechał, od Bele króla z rycerstwem hojnie udarowany, także i od Wę-grów. Pojął potem żonę Wisesławę, córkę jedyną ksiązęcia ruskiego, na którą większa część księstwa przypadła. Potem zasię Izasława ksiązę ruskie, wygnańca, na państwo prowadził, aż na Kijów; ztąd wygnał Wisesława, a sam tam z wojskiem przez lato i przez zimę został, rozdawszy leże ludziom, tylko przedniejsze przy sobie zostawił. Na wiosnę potem obrócił się do Przemyśla, jeśliż jaką krzywdą od kogo wywabiony, jeśliż dla tego, że to była własna ojczyzna jego żony, niemasz nic pewnego; wszyst-kich miasteczek w onym kraju łącno dostał, tylko miasto Przemyśl, w którym bardzo wiele ludzi się zawarło, przeciwieć się chcieli, do których się on przez rzekę San prze-prawiwszy, obrócił; tam ludzie oni nie ufając mocy jego, ani obronie swojej, do zamku uciekli, którego dostawszy król Bolesław barzo okwitego, na łup dał rycerstwu, zamek w koło obegnał, i tego przez wymorzenie głodem dostał, wszakoż nie zaraz, bo ten na-ród tak był niechętny Polakom, że i to bacząc, iż się obronić nie mogli, jednak z wiel-kiej nędzy głodem obumierając, upornie się poddać nie chcieli, aż już prawie wielka niewola do tego ich przygnała, że na ostatku lata poddać się musieli, tylko to sobie obwarowawszy, aby zdrowo każdy z nich, z tem co zanieść może, wynieść mógł. Tamże król przez zimę, dokończywszy umysłu swego, mieszkał.

Potem w roku 1069 syny Bele króla węgierskiego, wygnańce, na państwo ojezyste wprowadził, i tak pogodził z Salomonem synem Andrzejowym, którego Henryk cesarz z wojski swemi do Węgier był wprowadził po śmierci Bele, iż synowie Bele przy dwu częściach królestwa zostawili Salomona, a sami na trzeciej zostali, na tytułach książęcych.

Skoro przyjechał z Węgier, znowu zastał Izasława zrzuconego z kijowskiego księ-stwa, na które go był wprowadził, a tak prosto obrócił się z wojskiem na Wołyn Naprzód się u Łucka położył; mało nie całą sześć miesięcy poddać mu się nie chciało miasto ono, potem się dali na łaskę królewską, snadnie pokój u niego otrzymali. Na drugi rok obrócił się pod Kijów, którego z wojskiem barzo wielkiem Wszewold zaszedł, które był zebrał z państw swoich, także i z brackich części. Potkały się wojska porzą-dnie sprawione z obu stron, trwała małą chwilę bitwa, wszakoż się Ruś pomieściła, potem tyłu podali. Wszewoldus nie mogąc swych nawrócić do sprawy, sam też za nimi uciekał. Wiele nieprzyjaciół tak w onej bitwie walnej jako i w pogoni Polacy porazili. Mało co odpocząwszy, Bolesław do Kijowa się obrócił; Kijowianie nie mogąc dla nie-opatrzenia długo wytrwać obegnania, łaski u niego prosili, a miasto poddali; tam wjeżdżając Bolesław w bronę miejską, dobywszy miecza, onego umysłu rycerstwa swego jako byli rzekli na gardle Kijowiany karać zakazał, a wielkie upominki, które mu Kijowianie dobrowolnie sami przynieśli, między nie rozdał. Wiele spraw potem zacnych jego czytać będziesz w historii; jako biskupa potem Stanisława ś. z domu albo familii Prus, i dla czego zabił, toć na potem szerzej się opowie. A gdy się upamiętał w tak nieprzystojnym uczynku stanowi swemu, żałując tego serdecznie, k'temu bacząc rycerstwo przeciwko

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

23

sobie zjatrzone, wzięwszy z sobą syna, zjachał do Węgier, z Węgier szedł piechotą do Włoch, przyszedł do klasztoru Osia, dostał tam służby w klasztorze, został konfratrem zakonnikom, tam będąc służył, robił, piece palił, w kuchni posługował, a we dnie i w nocy kiedy się ułanił, u drzwi kościelnych Panu Bogu się modlił. Bacząc tę do niego zakonnicy pilność w posługach, k'temu i nabożeństwo wielkie, mieli o nim dobre mniemanie. Był tam czas niemały, a gdy już *terminus vitae* przychodził, wyznał przed spowiednikiem co zaczął być, i co uczynił. Konfessor to usłyszawszy, szedł do opata, który gdy do niego przyszedł, wyznał też toż przed nim, a dowodząc mu tego, że tak jest, kazał sobie tłumok swój przynieść; ten otworzywszy, ukazał niemało klejnotów kosztownych i pierścionek *secret* który na palcu nosił, zaczęł umarł. Rozmýślali się zakonnicy gdzie go pochować; *conclusum* od wszystkich, iż za cmentarzem, nie na święconej ziemi, i tak uczynili. A mając tak wielkie klejnoty jego, starał się opat z zakonnikami u papieża, aby był *absolutus*, a iżby dopuścił ciało przenieść na święconą ziemię, co wszystko snadnie otrzymali, gdy pokazali że zmarł na pokucie. Także nie ruszając go z onego sklepu, gdzie go byli pochowali, przyczynili cmentarza, a nad ciałem jego kaplicę okrągłą zmurowali, która aż po ten czas stoi, właśnie nad grobem ołtarz wielki, i kazali wyryć na tym kamieniu konia, ten tekst na nim napisawszy: *Hic jacet Boleslaus rex Poloniae, occisor Sancti Stanislai episcopi cracoviensis*. Kamień na siedmi stóp męskich, na który patrzyły oczy Marcina Białobrzeskiego, biskupa kamienieckiego, opata mogińskiego, z domu albo familii Abdank; gdy tam był w tym klasztorze, to co się napisało widział i od opata ostatek *ex traditione patrum* w uszy swe słyszał.

Ten król acz był bardzo gniewliwy, wszakoż też był i miłosierny, a k'temu bardzo hojny. Wspomina Długosz *liberalitatem* jego *circa annum 1068*. Gdy mu dań przyniesiono wielką z różnych ziem, ksiądz jeden ubogi stał wzdyhając a dziwując się onym skarbowom; co gdy króla doszło, patrząc nań że był nie bardzo przyodziany, rzekł mu: Nie wzdyhaj tak barzo, nabierz oto sobie co możesz zanieść pieniędzy, a poratuj chudobę swę. Ksiądz to usłyszawszy, obwarowawszy sobie suknią dobrze około siebie, przystąpiwszy do onej gromady pieniężnej srebra, złota, poczał bez pamięci garnąć na suknią, a nabrawszy co niemiara, czego mu król dozwolił, chciał iść do domu, wszakoż iż był przeładował barzo, niż doszedł zdechł z przerwania srogiego. Co gdy króla doszło, kazał ciało onego księdza i pieniądze w Wisłę wrzucić, powiedając, że niegodne do używania ludzkiego, bo człowieka zabiły. Ksiądz też on albo ciało jego (powiedział), niegodne schowania w ziemi, dla łakomstwa niezmiernego. Wieleć potem historya o tym królu powie, tu się krótkości folguje.

Władysław brat Bolesława po zjechaniu Bolesławowem od wszystkich wzięt na miejsce jego, wszakoż się nie pisał królem, dla tego, że też nie był koronowany, k'temu że Polaka od papieża dla tak szkaradnego uczynku Bolesławowego zaklęta była, o czem potem w historyi mieć będziesz, a drudzy też piszą, że dla tego, bojąc się brata aby nie przyjechał, nie śmiał sobie przywłaszczać zwierzchności żadnej. O tym Władysławie u Kromera czytaj księgi piątę, którego wystawia być panem dobrym, mądrym, cnotliwym, tylko że był spokojny, ale do nabożeństwa barzo skłonny; zaraz na początku panowania swego wielkie niezgody między pany i rycerstwem uspokoił. Po rozgrzeszenie albo pod-

niesienie klątwy skał Lamperta z domu Abdank do papieża, kędy sobie zaraz konfirmacyą na biskupstwo krakowskie ten pomieniony poseł wyprawił. Miał za sobą Judytę, Wratysława czeskiego księcia córkę, od Adlejdę węgierskiego króla córki; ta gdy przez długi czas potomstwa nie miała, za poradą Lamperta biskupa krakowskiego, z wolą męża swego, posłała posły do narbonieńskiej prowincyi do klasztoru świętego Egidziego, gdzie ciało jego leżało, z niemałemi upominkami, prosząc, żeby ją Pan Bóg za modlitwami tych tam zakonników, a za zasługą świętego Egidziego pocieszyć raczył, także i koronę polską, aby mieć mogła potomka męskiej płci. A gdy odprawieni byli posłowie, z dobrą nadzieją od opata przyjechali do Polski, zastali panią płodem obciążoną; urodziła potem syna, któremu dali imię Bolesław; sama miesiąca czwartego potem umarła, o czem Kromera księgi 5, list 94. Ta królowa wszystek sprzęt swój albo ozdobę i skarby za żywota ubogim rozdała, Pabijanice uprosiła kapitule krakowskiej, Łagów biskupowi włocławskiemu, Książnice klasztorowi tynieckiemu na wieczność.

Po śmierci tej królowej, pojawił drugą żonę Władysław na poradę Ładysława króla węgierskiego, Zofią Henryka czwartego tego imienia siostrę, a żonę Salomona króla węgierskiego, z którą miał trzy córki.

Ten jednak acz nie był walecznym, wszakoż dla jego spraw dobrych i żywota pożądanego Pan Bóg mu szczęście raczył, Prusy i Pomorzany, którzy mu się byli sprzeciwili, poraził, za sprawą Sieciecha wojewody krakowskiego z domu Topór, który był i hetmanem koronnym. Miał potrzebę z nimi w dzień Wniebowzięcia naświętszej dziewicy Maryi, w który acz sobie umyślił był nie dobywać miecza na nieprzyjaciela, mając w uczciwości święto ono, wszakoż za potrzebą gwałtowną to uczynić musiał, jednak mu Pan Bóg takiego szczęścia użyć raczył, że sromotnie nieprzyjaciół rozgromiwszy, poraził; toż im i wtóry raz uczynił, o czem potem w historii czytać będziesz.

Na drugi rok 1094 po tych potrzebach z Prusy i z Pomorzany, wyprawił z wojskiem do Czech Sieciecha wojewodę krakowskiego, któremu gdy wiele rozkazywał, natenczas przy nim był syn Bolesław, któremu już dziewięć lat było, słuchał wszystkiego z pilnością, a jako młode lwiątko, które choć młodziuchne a nie doszuje paznogiutki ma, jednak mu już serce naprzyrodzoną siłą potuchy dodawa, także ono szlachetne dziecię, acz mocy albo siły nie miało, jednak w onym młodym wieku serce jego chęci mu dodawało na sprawy rycerskie, a na sławę go nieśmiertelną poduszczało. Nie mogąc długo chęci w sobie zatrzymać onej, przypadłszy do ojca za kolana go oblaścił, a potem mu się u szyi uwiesił, i prosić począł łagodnie, aby go z Sieciechem na wojnę posłał. Co król, acz z bojaźnią, jako o młodego, k'temu jako jedyną żrzenicę oczną, wszakoż naprzód Panu Bogu a potem go Sieciechowi zlecił. Gdy przyszedł do obozu Bolesław, wszystkiemu się z pilnością przypatrował, między ludźmi rycerskimi chodząc, niewczasy w jedzeniu, w niedospaniu podejmował, z Sieciechem hetmanem straży nocne objeżdżał, tak iż ona młodość jego okazowała w nim wielką przyszłą godność.

A tak Sieciech spustoszywszy morawską ziemię, i poraziwszy kilka zagonów nieprzyjacielskich, gdy mu na odpór zajeżdżali, fortunnie z Bolesławem do domu się wrócił z wielką korzyścią. Wielka radość Władysławowi, gdy syna obaczył zdrowego, i tak szczęśliwe zwrócenie wojska swego, z posługą podług myśli swej. Niedługo spoczywał

KROLESTWA POLSKIEGO.

25

Sieciech po tej potrzebie; gdy znać dano Władysławowi, że Pomorzanie zamek Międzyrzecz wzięli, zaraz mu się gotować kazał, do której potrzeby społecznie z nim Bolesław, uprosiwszy się u ojca, jachać naparł, i tego mu ojciec pozwolił, zleciwszy go także Sieciechowi. I tam wielkie szczęście na wszem od Pana Boga przeciwko nieprzyjacielowi poznali; oni oblężęcy tylko zdrowia sobie uprosiwszy, zamek poddawszy, precz wyjechali, który Sieciech opatrzywszy, nazad się z korzyścią do Władysława z Bolesławem wrócił. Był Sieciech w wielkiej łasce u Władysława, tak że o nim historye świadczą: *Ex ejus fere nutu resp. omnis et princeps ipse pendere videretur*. Czego mu ich wiele zajrzało, co potem w historyi szerzej ci się okaże.

Ten naprzód był począł monarcha Polskę dzielić; dał synowi własnemu Bolesławowi *cum summo imperio* co przedniejsze państwa i dzierżawy, a Zbigniewowi od nałotnicy mazowiecką, kujawską i łęczycką ziemię, o czem potem szerzej mieć będziesz w historyi.

Bolesław rzeczony **krzywousty** syn Hermanów, plemię polskie, pan prawy i obrońca królestwa polskiego, rękami jednostajnie obran. Tego cnót, męstwa, w tak krótko tylko to o nim wszystkie historye świadectwo dawają, że ci z różnymi nieprzyjaciółmi wygranych, jako z Niemcy, z Czech, z Morzany, z Rusią, z Węgry, każdego nieprzyjaciela swego zwyciężył i wiekom wiecznie pamiętna Niemcom będzie potrzeba, była zaczęła z poduszczenia Czechów a brata jego Zbigniewa o to, że pomagał Węgrom przeciwko Czechom. A tak na brał Henryk wojsko wielkie przeciwko Bolesławowi.

Pisał potem list od Głogowa do Bolesława, kędy z wojskiem leżał cesarz w te słowa.

Henricus Caesar Boleslao Duci Poloniae, graciam et salutem. Tanta probitate comperta meorum principum consilio adquiesco, et trecentas marcas recipiens hinc pacifice remeabo, hoc nisi satis sufficit ad honorem, si pacem simul habemus et amorem, si autem tibi placuerit hoc approbare, in sede cracoviensi cito me poteris expectare.

Na to mu odpisał Bolesław:

Henrico Caesari Boleslaus Dux Polonorum, pacem quidem, sed non in spe denariorum. Vestrae quidem caesareae potestatis nutu consistit manere vel redire, sed apud me prae timore vel conditione nullum potestis vilem obulum invenire, malo enim oram Poloniae regni salva libertate perdere, quam semper pacifice cum infamia retinere.

Znacznie potem mężnie, jako prawy pan królestwa swego bronił, o czem ci historia powie. Samiż Niemcy pieśni o męstwie i czułości jego składając śpiewali, także Anonimos opowiada łacińskim wierszem pisane w te słowa.

*Boleslao, Boleslao Dux gloriosissime,¹
Tu defendis tuam terram quam studiosissime.
Tu non dormis, nec permittis nos dormire paululum,
Nec per diem, nec per noctem, nec per diluculum.*

O ORLE KLEJNOCIE

*Et cum nos te putaremus de terra propellere,
 Tu nos tenes ita quam conclusos in carcere.
 Talis princeps debet regnum atque terram regere,
 Quid si forte suos omnes simul congregaverit,
 Nunquam caesar sibi bello resistere poterit.
 Talem virum condeceret regnum et imperium,
 Qui cum paucis sic domabat, tot catervas hostium;
 Et qui nondum recreatus fit de Pomerania,
 Sic per eum fatigatur turme contumacia.
 Et cum illi eum triumpho fit eundum obviam,
 Nos ejus cogitemus expurgare potentiam.
 Ipse quidem cum paganis bella gerit licita,
 Sed nos contra christianos gerimus illicita.
 Unde Deus est cum eo, faciens victoriam,
 Nobis vero juste reddit illatam injuriam.*

Poraził i pogromił potem Bolesław ono wielkie wojsko, o czem dostatecznie w historii będzie.

A gdy się cesarz Henryk na drugi rok gotował do Polski, chcąc się mścić porażki onej, barzo niechętnie serca znał rycerstwa swego, co on znając, tego się bał, aby Bolesław przez moc państwa pod nim nie wziął, wiedząc to, że miał u siebie wiele rycerstwa jego znacznego, które rozkosznie chować kazał. Radby był już miał pokój z Bolesławem, ale się sam w to wdać dobrowolnie wstydał, bo gdy go przedtem u niego żądano, tedy go odmawiał, a tak to sobie rozumiał za wielką zelżywość; przeto naprawił zobopólne przyjaciół, aby to oni Bolesławowi rozważyli, żeby on u cesarza przymierza żądał, obiecując mu to, że takowe otrzyma, jakiego potrzebować będzie.

Dał się w tem Bolesław użyć; jechał sam do cesarza w poczcie ochędźnym do Babenbergu. Tam kiedy przyjechał, z wielką uczciwością i dosyć łaskawie był przyjęt, z którym mając długie przyjacielskie rozmowy, odrzuciwszy dawne niechęci zobopólnie, pokój między sobą uczynili. Dał cesarz Bolesławowi córkę swą Atlejdę do stanu małżeńskiego, a synowi jego Władysławowi młodzieuchnemu, drugą młodszą Krystynę, także jeszcze maluczką; więźnie wszystkie cesarzowi dobrowolnie wypuścił Bolesław.

A odprowadzając z wielką radością wszystkich ono wesele, podarowawszy się z obu stron wielkimi upominkami, rozkazał cesarz wielu panom swoim, aby one młode panie do Polski prowadzili.

Potem Bolesław miał potrzebę z Prusy i Pomorzany, którzy w niebytności jego wtargnęli byli do Mazowsza, acz ich był hrabia Magnus, naonczas starosta albo gubernator krajów onych, poraził; sześćset na placu zbitych a dwanaście set pojmanyeh zostało; wszakoż się to jeszcze mała nagroda zdała Bolesławowi, ale się z wojskiem także do ich ziemie wyprawiał.

Zhołdowawszy Bolesław ziemię pomorską, zostawił gubernatorem Swatopełką z domu Gryff, pana jednego z rady swej, którego historie zalecają z wielkiego męstwa i świadomości spraw rycerskich, a sam z ludem odciągnął.

Do Czech potem, niedługo się pokojem zabawiając Bolesław, z wojskiem wyprawiał, a to było roku 1114.

KROLESTWA POLSKIEGO.

27

Tegoż roku znova do Prus z wojskiem ciągnął, ogniem i mieczem ziemie pustoszył, nie widząc przeciwko sobie broni dobytej, wiele więźniów i plonu wygnał; insze jego sprawy potem ci historia opowie.

Roku potem 1118 miał potrzebę do Prus i do pomorskiej ziemie, co także szczęśliwie odprawił.

Roku 1122 odprawiwszy one potrzeby z Pomorzany i z Prusy, synowi Władysławowi wesele sprawił wielkim kosztem, z oną Krystynką, o którejś wyżej czytał, na którym był Stefan król węgierski i książęta ruskie.

Tegoż roku był pojman Wołodor książę przemyskie, który się dwiemadziesty tysięcy grzywien srebra odkupił.

Potem r. 1124 do Danii z wojskiem się wyprawił, czego była ta przyczyna, jako pod Łabęciem czytać będziesz.

Natenczas gdy był z ludźmi w Danii Bolesław, Wołodor książę przemyskie, wielkie szkody w granicach poczynił, którego przyjechawszy prędko skarał. Wiele mu ludzi poraził, ledwie sam Wołodor na Halicz uciekł, a potem powoli państwo mu pustoszył, a owak i z posagiem ono wtargnienie do Polski Rusakom oddał. Potem przez kilka lat w pokoju zasiadł, bo go już żaden sąsiad pograniczny nagarnąć nie śmiał.

Natenczas pokojem zabawiony będąc, około służby miłego Boga się bawił, kościół na zamku w Krakowie rozprzestrzenił, murów wyżej podniósł, dwie wieży przyczynił, wiele srebrnych i złotych kielichów, krzyżów i inszych ochędóstw narobić dał, dwadzieścia kanoników do starodawnych przyczynił, którym pewne wsi nadał i dziesięciny od Radosta biskupa z domu Róža zjednał, które wszystkie pod moc oddał biskupowi. Potem za to, że brata Zbigniewa przyrodzonego zabić, a Skarbimierza oślepić kazał, pokutował, w włosianem odzieniu chodził, popiołem się posypował, ubogich żebraków nogi umywał i wiele inszych uczynków miłosiernych czynił, w post wielki przez całe 40 dni tylko chleb jadał a wodę pił, groby świętych nawiedzał, bosymi nogami przez drogi kamieniste chodził, niwczem sobie nie folgując żałością występku swego żałował, co potem historia szerzej opowie.

Roku 1132 urodził mu się syn Henryk po Mieczysławie.

Po tej pokucie prędko zebrał wojsko z Rusi i z Polski, do Węgier jechał, syny Stefanowe na królestwo wsadził, które byli Węgrowie po śmierci ojcowskiej opuścili, a Belę ślepego na państwo przyjęli. A gdy mu z wojski zaszedł na drogę na pola scepuseńskie Wojciech margrabia wyższej ziemie węgierskiej, który miał za sobą siostrę Beli króla, stoczył z nimi bitwę i szczęśliwie go poraził Bolesław.

Z tejże tam potrzeby prosto do Czech zaszła go potrzeba, na którą się gotując doszła go nowina, że się Rusacy do Polski gotowali. Rozdwojony z myślą co miał czynić, zafrasowany, pany obesał, opowiedział im, co go gryzło. Tam między inszymi pany Piotr Włostowski hrabia z Książa, z domu albo rodziny Topór, człowiek wielkiej myśli, dowcipu ostrego, powiedział, iż ta wojna łącno rozerwana być może, gdyby tylko głowę ich Jaropełka oderwano, a to się może łatwiej przemysłem sprawić aniżeli wojną, a zład żadnej sromoty nie będzie, gdy się niewiara nieprzyjacielska chytrącią zawzię-

guie; na co się sam wszystko dobrowolnie obrał. To jako sprawił, o tem pod Toporem czytać będziesz.

Jako potem mścił się Jaropełk chytry swego despektu przez Węgrzyna jednego, o tem ci historia powie.

Potem rychło był oszukan od Rusi Bolesław i wybawion, że na wielkie wojska ich z małym ludem przyjechał, bo Rusacy nietylko sami, ale i wiele panów węgierskich do tej zdrady sobie byli sposobili, o czem w historii czytać będziesz. Bacząc Bolesław, że był ogarnion od nieprzyjaciół, tak jako mógł na prędko przeciwko onym obiema wojskom, ruskemu i węgierskiemu, ludzkie swe sprawił, a rozkazawszy dać znak potkania, sam się napierwej potkał z onymi, co byli na czele; szczęście mu się poczęło na przodku, a gdy się pomieszały rotę, naprzód wojewoda krakowski Wszebor, którego acz kroniki zatały, wszakożem tego doszedł od jednego skryptora dawnego, który go liczy z rodziny Lawschowa, a ten zakładał wieś w krakowskiem województwie Wszeborowice od imienia swego. Ten gdy natenczas hetmanem będąc, naprzód uciekać począł, za którym większa część, albo snąc niemała połowica wojska uszła, po którego odbieżeniu dosyć długo Bolesław z onym ostatkiem ludzi nieprzyjacielowi odpór dawał, a potem dla wielkich ran i spracowania ustąpić musiał.

Wróciwszy się do Polski, wojewodzie onemu, który od niego z ludźmi uciekł, kosztach zajęczy, kądziel i powróż w dary posłał, który z żalu wielkiego w rozpacz przyszedłszy, sam się obiesił.

Rycerza, który mu konia dodał, zdrowia jego pilnował, hojnie uszlachciwszy, pieniądze i majątkościami inszemi udarował.

Potem prędko wpadł w niemoc, sprawiwszy się chwalebniemi świętościami według porządku chrześcijańskiego, umarł z wielką żalością wszystkich panów, rycerstwa i ludu pospolitego. Panował po śmierci ojcowskiej trzydzieści i sześć lat, miał wieku pięćdziesiąt i trzy, ciało jego do Płocka zawieziono i tamże podle ojca pochowane było. Był to król wielkomyślny, sprawiedliwy, hojny, dobrotliwy, skromny, łaskawy a chciwy dobrej sławy, wiek swój wszystek na sprawach rycerskich sprawił, umarł roku 1139.

Władysław starszy syn Bolesławów według naznaczenia ojcowskiego od wszystkich na miejsce jego obran, acz zaraz nie była zgoda między bracią, o czem ci potem historia powie.

Trzymał Władysław według ojcowskiego rozdzielenia krakowską, sieradzką, łęczycką ziemię, do tego Śląsko.

Bolesław nazwany Kryspus mazowieckie księstwo, kujawską ziemię, chełmską i dobrzyńską; Mieczysław gnieźnieński, poznański, kaliski powiaty i pomorską ziemię.

Henryk sędmierską i lubelską; Kazimierz maluczki był w opiece Władysławowej.

Odmieniła się bardzo rzplta; nie długo sąsiedzi oni zhołdowani przez Bolesława, pod mocą onych książąt być chcieli, ani drudzy przymierza utwierdzonego trzymać.

Władysław namniej o to się nie starał, aby się despektu swego na nieprzyjacielu pomścić miał, tylko o tem myślał, jakoby braci z części ich zepchnął, a wszystko za namową żony swej złej, łakomej, która Polaków lekce sobie považala.

Był potem srośnie porażon od braci on łakomiec, czego in pomagali wszyscy panowie i rycerstwo, a ucieklszy na Śląsko, starał się u cesarza o pomoc, aby mógł przyjeść do państwa utraconego; wszakoż chociaż mu obiecowali i przegrazali Polakom Niemcy, nie mogli nie wygrozić; aż po śmierci Konradowej, Fryderyk cesarz uprosił u nich, że ma Śląsko puścić; umarł roku 1163. Od tegoż czasu Śląsko oddzielone od korony, a z tych synów Władysławowych aż po ten wiek książęta śląskie początek i rozrodzenia swe mają z narodu królów polskich.

Bolesław Kryspus rzeczony, syn Bolesławów, po wygnaniu Władysławowem, od wszystkich zgodnie na państwo obran; do jego części wszystkie dzierżawy Władysławowe nań przypadły i k'temu opieka Kazimierza brata młodszego. Dobrze i łaskawie ku wszystkim się na państwie zachował, (braci miał w wielkiej uciechowości) przeciwko wszystkim panom, także i przeciwko rycerstwu, ową sobie ludzkością wszystkie zniewolił.

Uczyniwszy pokój z cesarzem, Bolesław i Mieczysław siostry rodzone Wsewoldomira halickiego książęcia, Bolesław Anastazyą, Mieczysław Eudoxę za żony pojęli. Henryk tak mieszkał bez żony, potem jechał do Jeruzalem, poruczywszy w obronę państwo swoje Bolesławowi. A gdy tam cały rok mieszkał, wielkie męstwo swe nad pogany okazał. A gdy się nazad do domu wrócił, w Zagościu wsi nad Nidą rzeką fundował klasztor reguły *Templariorum* i bogacie nadał. — Z tymże Henrykiem Jaxa rycerz, wielkiej a możnej familii z domu Gryff jeździł, o czem pod herbem czytaj. — Pogodziwszy się Bolesław z Niemcy i synowcy, z wolą braci, panów wszystkich i rycerstwa, Prusom wojnę przypowiedział, którzy się byli wyłomili z posłuszeństwa jego, i wiarą chrześcijańską wzgardzili. Baczając, żeby byli odporu dać mu nie mogli, udali się na pokorę, prosili o pokój, którego im odmówił, jeśliby wiarą chrześcijańską wzgardzili. Przyzwolili, bałwany popalili, a według obyczaju chrześcijańskiego chwalać imię Chrystusowe, dziatki chrzczyć dawali, i we wszem jako chrześcijanie sprawować się poczęli, wszakoż to wszystko nie z serca czynili; ledwie rok wyszedł, wszystko znowu połamali.

A tak w roku 1167 zebrał wojsko wielkie, w ziemie ich wszedł, ale oni po pustyniach się rozbiegli, potem naszych przez zdradliwych przewodników na wielkie błota zawiedzionych porazili, gdy do Polski z ziemi ich szli z wielką zdobyczą. Tamże w tej potrzebie Henryk wiele a mężnie z nieprzyjacielem czyniąc, zabit, o czem potem w historii czytać będziesz. Po tegoż Henryka śmierci, sędomierska i lubelska ziemie Kazimierzowi najmłodszemu się dostały, który aż do onego czasu nie trzymał nie ojczyzny.

Potem w kilka lat Bolesław umarł, pochowan w Krakowie roku 1173, panował lat 27, żył 46. Zostawił tylko jednego syna Leszka, którego zwano białym.

Mieczysław Stary tak rzeczony, po pogrzebie Bolesławowym od wszystkich na państwo obran, acz Mali Polacy na Kazimierza trzymali, wszakoż większa część przewyciężyła. Mieczysław odmienił obyczaje, przykro się wszystkim na państwie stawiał, i okrutnie panować począł. O co Gedeon biskup krakowski z domu Gryff z powinności swej napominał go, aby był panem a nie okrutnikiem, a według zwyczaju przodków swoich poddane łaskawie rządził; aby przestał na zwykłych podatkach i także na robotach ludzkich, nowego nic nie wymyślał ani przyczyniał, ludziom godnym urzędy dobrowolnie aby dawał darmo, nie za pieniądze, którzyby ubogich ludzi nie trapił, a wydatku

KANON LITERATURY ZASCIANKOWEJ

Wartości narodowe w twórczości Franciszka Karpińskiego

Prof. Mariuszem Zemło

Poezja wyrosła z Zaścianka

Franciszek Karpiński (1741-1825) herbu Korab jest poetą wyrosłym na tradycji zaścianka i oddziałującym na „duszę zaścianka”, jak mało który twórca literatury polskiej. Urodził się w Hołoskowie, wzrastał w Stanisławowie, tworzył w Zabłudowie i Białymstoku, wydawał swoje najznakomitsze wiersze w Supraślu, wreszcie dożywał ziemskich dni w majątku Chorowszyna nieopodal Łyskowa, w którym spoczęły jego doczesne szczątki. Większość jego żywota związana jest z Kresami. Współczesnym szczególnie jest znany jak twórca kolędy „Bóg się Rodzi” oraz pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”, „Wszystkie nasze dzienne sprawy”, „Nie zna śmierci Pan żywota”.

W odniesieniu do wymiaru narodowego twórczości Franciszka Karpińskiego zostaną wyodrębnione i omówione dwa wątki, religijny i ojczyźniany. Obecność drugiego z nich *ex definicione* przynależy do podjętego tematu, ale i pierwszy jest integralnie związany z kulturą narodową, i to nie tylko w czasach współczesnych poecie. Wymiar religijny od wieków jest nieodzownym elementem polskiej tradycji narodowej. Tematyka religijna przenika wszelkie obszary aktywności społecznej, obecna od prozaicznych elementów życia codziennego po celebrowanie tego co wyjątkowe – świąteczne. Na

tym kontinuum jest, oczywiście, miejsce na patriotyczno-wyzwoleńczy aspekt. Wówczas może ze wzmoczoną siłą dochodzi do występowania obu tych porządków obok siebie, a nawet do ich symbiozy. Świadcstwo tego odnajdujemy na sztandarach, w pieśniach, rozkazach, przysięgach, utworach muzycznych, literackich, słowem – we wszelkich przejawach kulturotwórczej działalności człowieka.

Wymiar religijny nadawał pozapolityczne przesłanie działaniom bojowym; niekiedy stanowił nawet ich uzasadnienie (jak w 1683 r. pod Wiedniem, czy w 1920 r. pod Warszawą), wzmacniał naród w trudnych chwilach prób i dostarczał im sensu, był wsparciem i krzepił ducha bojowego, dawał moc przetrwania na zakrętach dziejów, inspirował wysiłki wolnościowe, stawał się źródłem inspiracji działań artystycznych wpisujących się w nurt patriotyczny.

Czas w dziejach naszego narodu, w jakim nam przyszło żyć, domaga się odwołania do obu wątków, religijnego i ojczyźnianego, które w twórczości Franciszka Karpińskiego zajmują ważne miejsce i stanowią w dużym stopniu o jej charakterze. Należy się nad tym przesłaniem zatrzymać, wsłuchać się w nie i roztoczyć nad nim refleksję.

Wspomniane ograniczenie tematyczne nie jest świadectwem zapomnienia bądź lekceważenia innych literackich osiągnięć poety. A mianowicie

wątku lirycznego, który pojawił się w twórczości Karpińskiego w czasie, gdy ten był studentem kolegium jezuickiego we Lwowie. Odnajdujemy w nim emocjonalne uniesienia poety, jakie budziły się w jego dojrzewającej osobowości, a które w wieku młodzieńczym kołyszą człowiekiem jak wschodni wiatr lustrem jeziora Świtez. Dość tu wspomnieć o *Laurze i Filonie*, *Przypomnieniach dawnej miłości* i chociażby *Do Justyny. Tęskność na wiosnę*. Nadmienić należy, że utwory te były inspiracją dla wielkich następców poety, w epoce romantyzmu, łącznie z wieszczem Adamem, który w *Epilogu do Pana Tadeusza* pisał o popularności *Pieśni o Justynie* wśród współczesnych Mickiewiczowi utworów. Subtelność i odwaga zarazem w mówieniu językiem poezji o miłości, w odsłanianiu intymnych stanów wewnętrznych stały się asumptem do nadania mu przydomków „kochanka Justyny” i „poety serca”, i tak nazywano Karpińskiego na dworach magnackich i królewskich.

Nie należy także zapominać o spuściźnie dziejopisarskiej, na którą składają się wspomnienia opatrzone tytułem *Historia mego wieku i ludzi z którymi żyłem*. Osnute są one wokół wątków biograficznych wkomponowanych w najważniejsze dla kraju wydarzenia, których świadkiem był Karpiński, niejednokrotnie uczestniczący w nich osobiście. Były wśród nich te o charakterze towarzysko-obyczajowym (obiady czwartkowe na dworze Stanisława Augusta, bale i przyjęcia u Czartoryskich, Branickich i innych magnatów), a także o charakterze politycznym (Sejm Czteroletni,

uchwalenie Konstytucji 3-Maja, konfederacje, Powstanie Kościuszkowskie, ostatni sejm Rzeczypospolitej w Grodnie, kolejne traktaty rozbiorowe, marsz Napoleona na Moskwę i odwrót jego zdziesiątkowanych wojsk itd.). Wszystkie one głęboko przeżywane stały się tematem barwnych, dynamicznych i o dużym ładunku emocjonalnym opisów, relacji, interpretacji.

Mimo ich walorów, te formy artystycznej ekspresji (jak wspomniano) zostaną w niniejszej wypowiedzi potraktowane marginalnie, chociaż zyskały uznanie zarówno w oczach współczesnych poecie odbiorców, jak i wśród znawców i miłośników tematu następnych pokoleń.

Aspekt religijny

W religijnej twórczości Franciszka Karpińskiego można dostrzec dwa zasadnicze wątki. Oba były inspirowane przez ojców Pijarów. Pierwszy z nich wiąże się z przekładem *Psalterza Dawidowego*, a drugi ze śpiewnikiem noszącym tytuł *Pieśni Nabożne*. Właśnie on, z racji autorskiego wkładu Franciszka Karpińskiego w jego powstanie, będzie przedmiotem omówienia.

Podjmując ten temat nie sposób nie uczynić kilku uwag o samym śpiewniku, którego powstanie jest nierozzerwalnie związane z Podlasiem. Miasteczko Zabłudów wskazuje się jako miejsce powstania utworów, z których zbiorów *Pieśni Nabożne* się składa. Karpiński od września 1791 r. przebywał w zabłudowskiej rezydencji Radziwiłłów. Zajmował się wychowaniem i

kształceniem Dominika Radziwiłła, późniejszego ordynata Nieświeża i Ołyki¹. Chociaż zgodził się na dziesięcioletni kontrakt, na posadzie wytrwał jedynie rok, a i tak uważał to za niepowetowaną stratę czasu². Zauważyć należy, że zajęcie gubernera nie było poecie obce; miał już doświadczenie wcześniejszej prywatnej praktyki edukacyjnej u Ponińskich, Sanguszków i Czartoryskich. Nie przepadał za tym zajęciem, był jednak zmuszony je podejmować z przyczyn finansowych.

Nie jest wykluczone, że niektóre z utworów w zbiorze zawartych powstały w Białymstoku. Franciszek Karpiński był częstym gościem Izabeli (zwanej Elżbietą) Branickiej, siostry króla Stanisława Augusta, którą znał z warszawskich przyjęć na dworze króla i z pałaców magnatów. Warto wspomnieć i o wcześniejszych pobytach „Karpińsia” w białostockiej posiadłości Pani Krakowskiej – w roku 1785 i latach późniejszych³.

Zatem, licząc od września 1791 r. w ciągu kilku jesienno-zimowych miesięcy całość została przygotowana i wczesną wiosną roku następnego

złożył Karpiński swe utwory do publikacji w oficynie oo. Bazylianów w Supraślu. Drukarnia miała już wówczas stuletnią tradycję wydawniczą, co gwarantowało właściwe wywiązanie się z powierzonej pracy. Tomik ukazał się drukiem w maju 1792 roku.

Znalazły się w tym poetycko-„nabożnym” arcydziele najświetniejsze religijne utwory Karpińskiego, a zarazem ponadczasowe, jak się okazało, pieśni kościelne, i dziś chętnie śpiewane w świątyniach całej Polski mimo pewnej archaizacji ich języka. Rozpoczynająca zbiorek pieśń *Kiedy ranne wstają zorze* oraz umieszczone jako utwór ostatni *Wszystkie nasze dzienne sprawy* tworzyły ramy kompozycji, wyrażając jednocześnie głęboką pobożność człowieka, który całe życie – będące darem Boga – na Boga ukierunkowuje. Znalazły się tu pośród innych, mniej znanych, kolęda *Bóg się rodzi* i *Pieśń o zmartwychwstaniu Pańskim*, zaczynająca się od słów „nie zna śmierci Pan żywota”. Choć od ich powstania minęło ponad 200 lat, należą do pieśni najpopularniejszych. Stąd ani omawiać, ani rekomendować ich nie trzeba, są bowiem wszystkim dobrze znane.

Zapytać jednak należy o fenomen ich popularności i niesłychanej żywotności. Zapewne zaważyły na tym odpowiednio dobrane i skomponowane środki wyrazu. Karpiński stronił od komplikowania formy i treści swego przekazu. Raczej w mistrzowskiej prostocie odnajdował drogę do wypowiedzania zamysłonego przesłania. Więcej, ta prostota korespondowała ze sposobem funkcjonowania świadomości potocznej. Stąd też absorpcja treści przez wiernych nie wymagała

¹ F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, PIW, Warszawa 1987, s. 265.

² Tamże, s. 133-136.

³ Dowiadujemy się o tym m.in. z listu Karpińskiego do Marcina Poczebute, rektora Akademii Wileńskiej (B. E. Staszcz-Turosieńska, *W Białymstoku zabawię jeszcze niedziel osiem /białostocka biografia Franciszka Karpińskiego/*, w: *O Franciszku Karpińskim w Supraślu*, WOS, Supraśl 2000, s. 77-78).

nadzwyczajnych zabiegów. Stawała się w sposób naturalny mową ogółu. Autor potrafił nałożyć swój przekaz na fale odczuć i uczuć wierzącego ludu, który z łatwością unosił go w wyśpiwywanej pieśni. Ponadto teologia pieśni była bliska tej, jaka funkcjonowała w doświadczeniu żyjących prostą wiarą. Pan Bóg nie był odległym, stojącym na piedestale nieba i z wysokości ogarniającym swoje stworzenie, a nieustannie towarzyszącym człowiekowi i przenikającym jego codzienność. Wspomina o tym poeta w pieśni bożonarodzeniowej „Bóg się rodzi”:

A Słowo ciałem się stało

I mieszkało między nami

Po czym w pieśni porannej daje świadectwo, że Bóg obecności swojej nie znaczy tylko „od wielkiego dzwonu”: dokonuje tego z nastaniem każdego świtania, w tęsknocie stworzenia do odczuwania Jego bliskości:

Ledwie oczy przetrzeć zdołam

Wnet do mego Pana wołam,

Do mego Boga na niebie,

I szukam Go koło siebie⁴

Pan Bóg nie był abstrakcją, niezgłębionym bytem transcendentnym, włączał ziemian w krąg sobie najbliższych. Stawał się im ojcem:

czuwającym, rozumiejącym, przebaczącym, wspierającym, godzącym, błogosławiącym.

Bóg jest ojcem, który na prośby swego ludu jest gotów okazać zrozumienie i wyrozumiałość. Nie jest jak tyran, który srogim spojrzeniem ogarnia poddanych i czyha na ich najmniejsze potknięcie by skarcić, lecz rozumiejąc ich słabości i kierowany miłością, gotów jest nieść przebaczenie⁵.

Tak oczy nasze obciążone łzami,

Patrzą na Pana, a nuż się nad nami,

Jak Ojciec dobry ulitować raczy;

A nasze błędy łaskawie przebaczy⁶.

W utworze *Na procesję Bożego Ciała* ten przymiot Boży zostaje wzmocniony:

Otocz Go wkoło, rzeszo wybrana,

Przed Twoim Bogiem zegnij kolana!

Pieśń chwały Jego śpiewaj z

weselem

On Twoim Ojcem, On przyjacielem.

Bóg z pieśni Franciszka Karpińskiego jest Bogiem, z którego przyczyny i przyzwolenia wszystko się staje. Nie tylko rzeczy wielkie, będące poza zasięgiem prostego człowieka, lecz również i te najmniejsze, z którymi boryka się on w codziennym zabieganiu i zatroskaniu, dotyczące

⁴ F. Karpiński, *Pieśń poranna*.

⁵ Por. R. Sobol, *Franciszek Karpiński*, s. 100-102.

⁶ F. Karpiński, *W nieszczęściach Kraju*.

jego włączania się w wysiłki zmierzające do „czynienie sobie ziemi poddanej”:

Boże! Z Twoich rąk żyjemy,
Choć naszymi pracujemy;
Z Ciebie plenność miewa rola,
My zbieramy z Twego pola⁷.

Bóg wkracza także w relacji społeczne, by i tam wprowadzać ład i harmonię; by w przestrzeni, w której ludzie nie potrafią pomnażać dobra, wspomagać ich w takich próbach.

Sam Bóg wśród ludzi przychodzi,
Niespokojne plemię godzi⁸.

Przykładów takiej ojcowskiej miłości Boga w utworach Franciszka Karpińskiego jest wiele, nie przypominając ich więcej przejdźmy do kontekstualnego ich wyjaśnienia, odpowiadając na pytanie: Dlaczego Karpiński podejmował tematykę religijną i dlaczego przyjęła ona taką a nie inną formę przekazu?

Dom poety był głęboko osadzony w tradycyjnej kulturze szlacheckiej. Wiara w Boga była nierozzerwalnie wpisana w porządek dni pracy i dni świątecznych. W pamięci Franciszka pozostał obraz jego ojca na stałe zaprzyjaźnionego z modlitewnikiem – stanowił on drogowskaz jego życiowych azymutów, nieustannie doń sięgał

szukając wsparcia i słów, którymi chciał łączyć się z Niebem.

Franciszek był także świadkiem prostej religijności ludu ruskiego, który żył wokół zamieszkałego przez Karpińskich dworu w Hołoskowie na Pokuciu. Dla tego ludu pozaziemskie było zespolone z ziemskim. Obecność duchów tych dobrych i złych odczuwało się niemal w każdym kącie, działaniu, czynnościach, rytuale⁹. Religia zatem była głęboko wpisana w przestrzeń przebywania młodzieńca, była jej rdzeniem. To poprzez religię i religijną interpretację poznawał świat najbliższy. Podobnie i ten usytuowany nieco dalej nie był pozbawiony rzeczoności wymiaru. Należy nadmienić, że spod skrzydeł ojcowskiego domu trafił pod opiekę ojców Jezuitów. Oni bowiem zajęli się edukacją młodego Franciszka. Nauki pobierał w najbliższym od Hołoskowa, Stanisławowie. Tam przez 8 lat nad jego formacją intelektualną czuwała jezuicka brać zakonna. Edukacja opierała się na tradycyjnych podstawach – arystotelizmie i tomizmie – głównych filarach światopoglądu chrześcijańskiego. Po latach stało się to przedmiotem krytyki i żalu samego Karpińskiego, który chciał iść z tzw. „duchem czasu” wiejącym głównie z Francji w postaci myśli oświeceniowej. Młodość popychała ku czemuś nowemu i nie pozwalała dostrzec ryzyka niesionego

⁷ F. Karpiński, *Pieśń. Podczas pracy w polu*.

⁸ F. Karpiński, *Pieśń o męce Pańskiej*.

⁹ R. Sobol, *Franciszek Karpiński*, s. 20.

przez te „postępowe wiatry”. To wstępne kształtowanie młodej osobowości zostało umocnione i przypieczętowane trzyletnimi studiami w kolegium jezuickim we Lwowie.

Konsekwencja tradycyjnie nastawionych do idei edukacyjnych jezuitów dała stabilne podstawy chrześcijańskiego światopoglądu Franciszka Karpińskiego. Nie zachwiało nimi nawet uczestnictwo w zajęciach na Uniwersytecie Wiedeńskim, w których brał udział w latach 1770-1771, a gdzie spotkał się z najaktualniejszymi wówczas nowinkami naukowymi i światopoglądowymi, czy też późniejsze obcowanie z elitą kulturalną kraju, najszybciej asymilującą światowe trendy ideowe. Pamiętać trzeba, że dzięki Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu 40-letni Karpiński trafił w 1780 r. na dwory magnackie i królewskie i gościem ich pozostawał do końca swego życia. Zatem przesłanie w wieku młodzieńczym odpowiednimi wartościami odbiło się czystym przesłaniem jego późniejszej twórczości, która nie zmacona fałszywą nutą „wyzwolonych” światopoglądów – będąc wyrazem wiary serca, potwierdzonej aprobatą umysłu – stała się wzorcem poezji religijnej.

Aspekt ojczyzniany

Dotknijmy teraz drugiego wątku – ojczyźnianego. Mając na uwadze sprawy polskie w jego utworach Brodziński mówił o Karpińskim „narodowy śpiewak”¹⁰, a Mickiewicz nazywał go „poetą swego wieku i narodu”¹¹.

Podczas pobytu w Wiedniu, a było to wówczas, kiedy jeszcze Konfederacja Barska nie została rozwiązana, stworzył Karpiński patriotyczną elegię *Tęskność do kraju*. Wiersz nasycony głębokim nieklamany uczuciem ukazuje tragiczny los narodu, gdy ten w ogniu wojny domowej i obcej interwencji „postać swą traci”. Elegia jest przepełniona żalem i bezbrzeżnym smutkiem z powodu upadku Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Pierwszy rozbiór Polski stał się bodźcem do napisania *Pieśni dziada Sokalskiego* – utworu wzorowanego na autentycznej lamentacji dziadowej, z wykorzystaniem składników folkloru. Boleje w niej poeta nad przyczynami upadku niegdyś wielkiego, równością i wolnością słynącego państwa – największej potęgi Europy:

Śladem bieda przyszła, śladem,
Za zbytkami i nieładem!
Długo nad granicą stała,
Wolności się dotknąć bała.

¹⁰ Cyt. za: R. Sobol, *Franciszek Karpiński*, s. 11.

¹¹ Cyt. za: tamże, s. 14.

Tron poniżony i rada stępiona!

Ojczyzno moja, na końcu upadła!

Zamożna kiedyś i w sławę i w siłę!...

Ta, co od morza aż do morza władła,

Kawałka ziemi nie ma na mogiłę!...

Jakże ten wielki trup do żalu
wzrusza!

W tym ciele była milionów dusza!

Nie sposób powstrzymać się przed
przytoczeniem kolejnych strof cytowanego wiersza,
gdyż prócz przerażającego widoku zniszczeń, które
dosięgły Ojczyznę, przedstawiają one także żalosny
los jej obywateli – łudząco przypominający sytuację
współczesną:

A tam – pocziwość, kościół, wstyd
zgwałcony;

Pożarem całe spłonęły osady!...

W dom gorejący właściciel wrzucony,

Pierwej mu wszystkie zrabowawszy składy.

Wszędzie zajadłość ognie, śmiercią ciska,

Gdzie pojrzyisz – rozpacz, trupy,
zgliszcza!...

Po tych rozbiorach, jedni
zniechęceni

Pod nieznajome rozbiegli się nieba,

Drudzy ostatnią nędzą przyciśnięci,

W swych kiedyś domach dzisiaj
żebrzą chleba!

Inni rozdani na Moskwę i Niemce,

Na roli ojców płaczą cudzoziemce”.

Lamentacje za utraconymi dobrami –
wolnością i równością – odnajdujemy także w odzie
Do wolności. Podobne wątki nadzwyczaj często
pojawiają się na kartach *Historii mego wieku*, w

Słowami *Pieśni* Franciszek Karpiński daje
wyraz z troskaniu o losy Ojczyzny staczającej się w
przepaść wróżącą unicestwienie. Utwór jest
ostrzeżeniem i kołataniem do rozsądku i sumień
obywatelskich w poszukiwaniu ratunku dla
zagrożonej Rzeczypospolitej, toczonej prywatą,
rozpusztą i zabawą¹². Wiersz ten pod względem
płomiennego zaangażowania jest porównywany do
Kazań Piotra Skargi¹³.

Równie mocne, przepełnione autentycznym
bólą strofy odnajdujemy w utworze *Żale sarmaty
nad grobem Zygmunta Augusta ostatniego
polskiego króla z domu Jagiellonów*. Wypowiada je
autor bez zbędnych salonowych konwenansów, nie
bacząc na to, by słowem krzywdy komu nie zrobić,
a i sobie przy tym nie zaszkodzić. Mówi otwarcie i
szczerze, jak to się czyni stojąc w prawdzie przed
szafarzami najświętszych wartości, którzy już z
perspektywy nieba spoglądają na małości ziemskie,
a którym powierzyć można wszelkie rozterki
zbolelej duszy:

Nie zostawiłeś syna na stolicy

Przez jakieś na nas Boga zagniewanie,

Któregoby wnuk dziś po swej granicy

Rozrzucał postrach i uszanowanie!...

Po tobie poszła na handel korona,

¹² F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, s. 104 i n.

¹³ L. Długosz, *Poeta udomowiony*, w: *O Franciszku Karpińskim w Supraślu*, WOS, Supraśl 2000, s. 41.

którym autor jednoznacznie identyfikuje intrygę, grę interesów i zaniedbywanie obywatelskich obowiązków. Wiele miejsca poświęca w pamiętniku pochwałom na pochwały tych, którzy bez względu na konsekwencje stają w obronie dobra Rzeczypospolitej.

W tych i innych utworach Franciszek Karpiński daje wyraz bynajmniej nie sentymentalnemu przywiązaniu do Ojczyzny, które w nim rozbudzał w latach młodości ojcowski dom, lecz autentycznemu i namacalnemu umiłowaniu dorobku: konkretnych mężów, licznych rodów, kolejnych pokoleń, wreszcie całego Narodu, który na oczach poety bezpowrotnie się zatracił.

Można spytać, jakie są źródła takiej jednoznacznej postawy, która za czasów Karpińskiego, a również i dzisiaj, nie jest uznawana za rozsądną – raczej jest identyfikowana z „brakiem rozumienia sprawy”, „brakiem dyplomacji”, „wstecznictwem”, „ciemnogrodem” itd.

Odpowiedzi należy szukać m.in. w doświadczeniach człowieka Kresów. Urodzony na Pokuciu w Hołoskowie, niedaleko Stanisławowa, w którym to Henryk Sienkiewicz na kartach *Trylogii* pochował pułkownika Wołodyjowskiego, doświadczał wszystkiego, co się z tymi kresami łączyło. Kraina ta była wówczas najdalej na południowy wschód wysuniętym zakątkiem Rzeczypospolitej. Nie było tam spokojnie: nawałnice, liczne najazdy tureckie, wojny były ciągłym zagrożeniem bezpieczeństwa i życia, które nie przypominało sielanki, ale nieustanne igrzysko. Klimat tych rubieży dobrze oddaje relacja

pamiętnikarska Ignacego Kraszewskiego z przebytych po nich wypraw. Mówił Kraszewski o tych ziemiach, że noszą „w gruzach zamczysk starych, w mogiłach i wałach, ślady wielu wojen i klęsk przeszłych”¹⁴.

Takie doświadczenie ziemi nie jest bez znaczenia dla budowania osobowości jej mieszkańców. W takich bowiem warunkach dokonuje się próbowanie charakteru, szlifowanie osobowości, kształtują się jednoznaczne postawy względem tego, co drogie, i względem tego, co zagraża uznanym wartościom. Na rubieżach Ojczyzna to wartość, o którą trzeba nieustannie być gotowym walczyć i stawać w jej obronie; to wartość zadana, o którą trzeba toczyć ciągły bój.

To, co przychodzi z trudem, stanowi dobro, które się chroni, pielęgnuje i otacza największym pietyzmem. Natomiast co dane – darmo otrzymane – nie domaga się takich postaw. Co łatwo przychodzi, w chwili utraty nie budzi wielkiego żalu. Ojczyzna na rubieżach była okupiona krwią, cierpieniem i łzami. Rubież była (i ciągle pozostaje) – jak pole bitwy (w odróżnieniu od salonowych pieleszy) – miejscem szlifowania obywateli, którzy jednoznacznie ważyli sprawę Rzeczypospolitej. Przebywanie na niej dawało sposobność

¹⁴ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1985, s. 36-37.

bezpośredniego odbierania rzeczywistości, a w niej sił przyjaznych i wrogich, zagrożenia i wsparcia. Tutaj także dochodziło do jednoznacznej samoidentyfikacji, za którą szło konkretne działanie. W ich wyniku człowiek stawał się wiernym synem ziemi albo jej zdrajcą. Nie było miejsca na: odcienie szarości, na rozmydłanie spraw, stosowanie półśrodków, uciekanie się do kompromisów.

Wartość tej wciąż bronionej Ojczyzny została podkreślona w zbiorze *Pieśni Nabożne*. Dostrzegamy to w połączeniu wątków religijnego i patriotycznego i umieszczeniu ich pod wspólnym tytułem »rzeczy nabożnych«. Wśród nich odnajdujemy: *Pieśń na pamiątkę 3-maja*, *Pieśń o dobre rady stanom Narodu*, *Pieśń podczas wojny*, *Pieśń za króla idącego na wojnę*, *Pieśń o podległości, powołaniu i Rządowi*. Ich obecność w tym zbiorze jest oczywistym świadectwem, że opatrność Boża przenika sferę działania publicznego, tak jak i każdą inną, dając tam swoje niebieskie tchnienie, przyzwolenie, błogosławieństwo. Jednoznacznie te intencje zostały wypowiedziane w *Pieśni na Pamiątkę 3 Maja 1791*, sławiącej wielkie wydarzenie w dziejach narodu, wydarzenie niosące nadzieję na odrodzenie Rzeczypospolitej, gdy pozostawała w mrocznych czasach upadku:

Boże! Ludzie twoi przyszli,
dziękować Ci w twoje sieni;
Że z dawnych nierządów wyszli,
Łaską twoją poddźwignieni.
Sąsiad stanął zadziwiony:
„Tenże to Naród zagubiony?

Zdziwiło to ziemie całą,
Jak się kraj nasz chwały dorobił?
Bo nie wiedzą co się stało,
Że Bóg sam wszystko to zrobił.
Boże! Widzieliśmy sami,
Że ty byłeś między nami.

Ale włączenie wątków ojczyźnianych w zbiór »rzeczy nabożnych« widzieć należy także jako włączenie tej sfery w krąg sacrum. Zatem Poeta daje Ojczyźnie udział w Świętym. To co ojczyźniane jest uświęcone i winno być jako święte traktowane przez obywateli. Ojczyźnie należy się największy z możliwych szacunek, upodobanie i w razie konieczności całkowite oddanie się do jej dyspozycji. Należy się jej nie tylko wierna służba, bo też i podporządkowanie jej sprawom indywidualnego zabiegania i spraw prywatnych.

Franciszek Karpiński o sprawach Ojczyzny zaczął pisać dopiero po opuszczeniu swoich rubieży, Stanisławowa i Lwowa. Przebywając na rodzinnej ziemi kwestie te postrzegał podobnie jak ludność ją zamieszkująca: sposób odbioru świata był w gruncie rzeczy zbliżony. Jego odczytywanie i ważenie spraw było w tych okolicznościach czymś oczywistym i nie skłaniało do wynurzeń. Dopiero rozłąka z sobą bliską ziemią, znalezienie się z dala od swoich – w Wiedniu, później w Warszawie – pobudziło poetę do zabrania głosu na temat wartości ojczyźnianych. „W świecie” spotkał się bowiem z odmiennym postrzeganiem tych wartości. I nie to było może najważniejsze, że doszło do wyraźnej konfrontacji różnych perspektyw, w efekcie czego jego widzenie nie okazało się powszechnie obowiązującym, lecz to, że dostrzegł,

iż odmienność konfrontowanej perspektywy nie wynika z bezpośredniego doświadczenia (co było rzeczą naturalną na Rubieżach), lecz z przefiltrowanych kreacji, wyznaczanych przez salonowych cenzorów zgodnie z narzucaną ówczesnie „poprawnością polityczną”. Nie mógł tej gry tolerować, wszak chodziło o Najjaśniejszą, uświęconą krwią wielu pokoleń Rzeczpospolitą.

Wątku ojczyźnianego nie mógł żadną miarą pominąć w kolędzie *Bóg się rodzi*. W niej, Nowonarodzonej Dziecinie powierza w opiekę nad drogim swemu sercu Krajem. Z wielką wiarą dziecka Bożego zawiera wszelkie jego sprawy temu, który będąc Niebieskim staje się Ziemskim, by zbawić świat. Tutaj „zbawienie”, prócz eschatologicznego przesłania w uniwersalnym kontekście odkupienia całej ludzkości, ma także wymiar lokalny: wyzwolenia ziemskiej Ojczyzny – Polski, z jej słabości, biedy, poniżenia, zgubnej prywaty i wreszcie podporządkowania politycznego. Jednak to wyzwolenie potrzebuje współpracy człowieka – ten musi zaprosić do swego życia Boga, by nie był On już więcej „Odległą Mocą”, ale by wszedł w najmniejsze ludzkie sprawy. Takie właśnie przesłanie niosą ostatnie strofy kolędy:

Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę swą siłą.

Dom nasz, i majątność całą,
I twoje wioski z miastami!
A słowo ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

*

Oba podjęte w tej krótkiej prezentacji wątki twórczości „poety serca” i przesłanie, jakie z nimi wiązał Franciszek Karpiński, uświadamiają aktualność jego literackiej spuścizny w czasach nam współczesnych. Uprzytamniają potomnym, że myśl jego nie jest reliktem przeszłości, że mimo wieków dzielących nas od jej sformułowania pasuje do dzisiejszych realiów i celnie wyraża prawdy zasadnicze dla człowieka. Można jeszcze wyjść w przyszłość z depozytem przesłania tej twórczości stwierdzając, że nie straci ono aktualności, dopóki całkowicie nie pochłoną nas wymiar mieć, który dzisiaj przybrał postać konsumpcjonizmu, i wymiar nijakości – wpisany w światopogląd liberałów i libertynów. Nie straci nic ze swej żywotności treść poezji Karpińskiego, dopóki człowiekiem nie zawładnie wyłącznie zoologia. Jak uczy doświadczenie wieków – ludziom nie da się zabronić być ludźmi. W utwierdzaniu ich w pięknie i duchowym formacie człowieczeństwa twórczość Franciszka Karpińskiego – zdawałoby się, jedynie reprezentanta sentymentalnego nurtu w poezji osiemnastowiecznej – ma swoją misję do spełnienia.

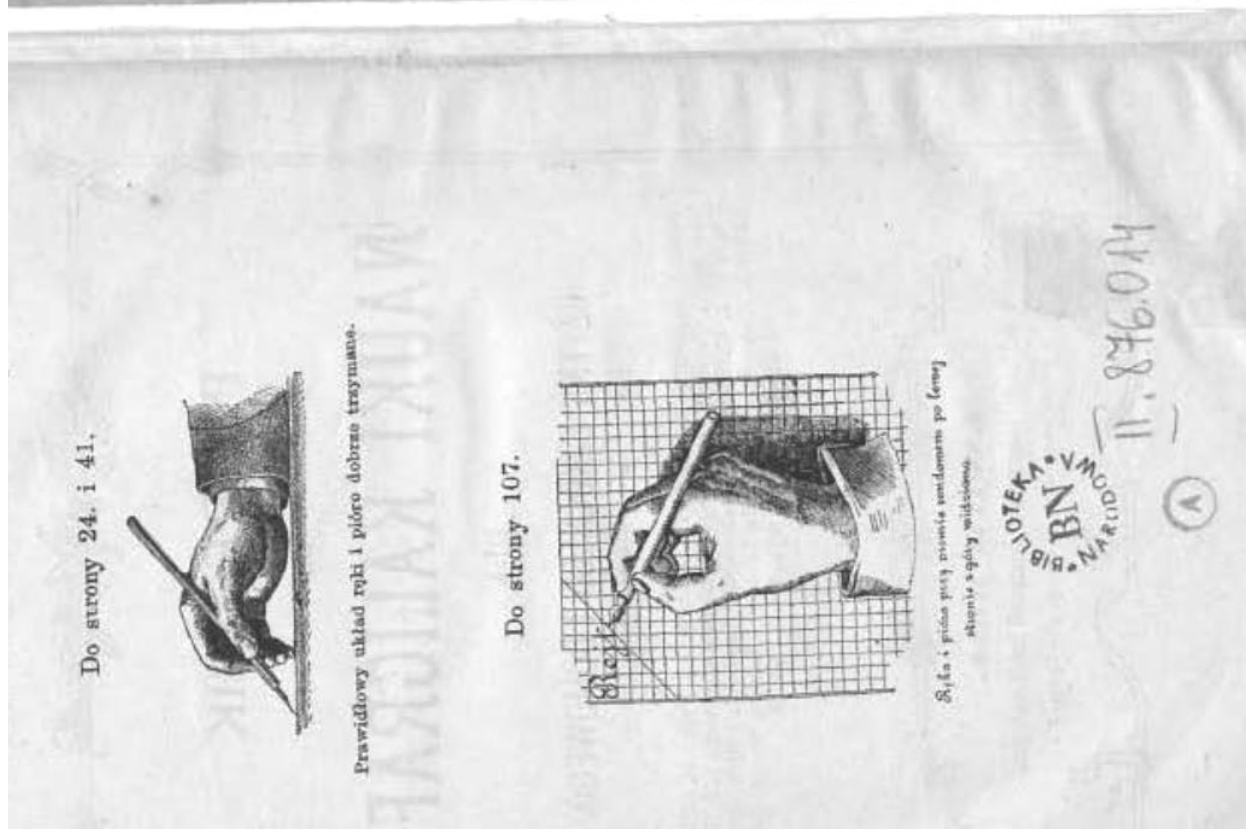
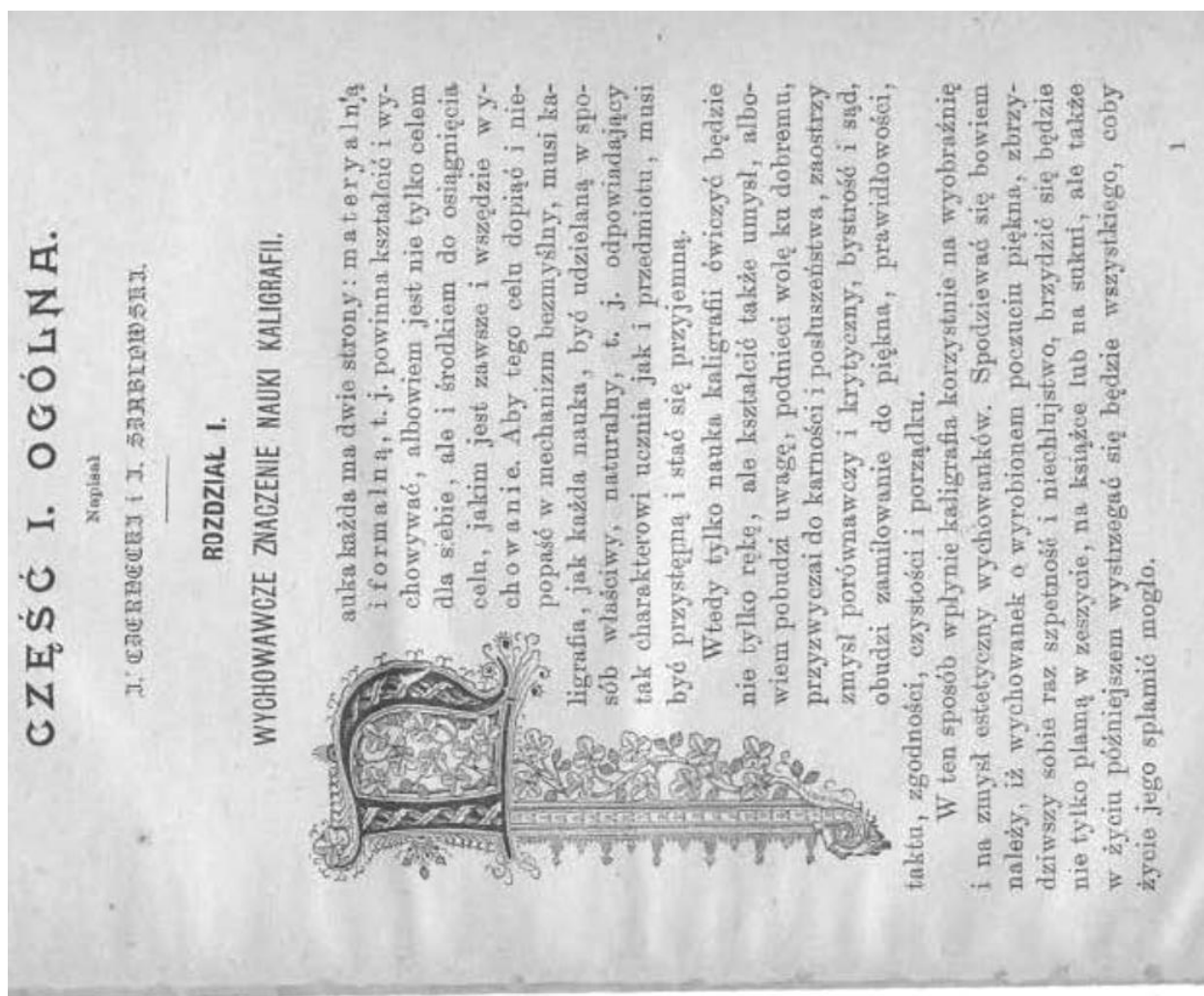
Źródło: „Poezja wyrosła z Zaścianka.” Autor: prof. Mariusz Zemło

KALIGRAFIA I ŁACINA

Gorąco zachęcamy go nauki kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat własnej literatury w oryginale.

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego Autor Józef Czernecki





Kaligrafia może się stać nadto rodzajem wykładu etyki i moralności, jeżeli wychowankom da się do napisania przystępne zdania z Pisma św., przysłówia, prawdy życiowe, przestrogi, przepisy szkolne lub zasadnicze każdego powinności i obowiązków.

Gdyby nadto w szkołach ludowych pod koniec nauki zniewalano wychowanków, by mieli pamiętniki i do nich zapisywali, co najciekawszego w szkole usłyszeli, co zapamiętali, czego pożytecznego się nauczyli, opuszczają szkołę mieliby prawdziwie miłą pamiątkę na całą drogę przyszłego życia.

Powyższy cel idealny jest ściśle połączony z celem maturalnym, gdyż wyrobiony zmysł do prawidłowości, symetrii, czystości i t. d., oko wykształcone i wprawa w patrzeniu — nawet dla praktycznego życia nader ważnym jest dobrodziejstwem. Prawda, że zadanu temu służą przedewszystkiem rysunki, ale rysunki w właściwym słowa tego znaczeniu następują dopiero później po kaligrafii, — na niższym więc stopniu nauki jedynie kaligrafia spełnia to zadanie kształcące, a związana ściśle z poprawną pisownią zaostreza zmysł badawczy, wspiera pamięć, budzi siłę myślenia.

W późniejszym życiu nieraz psuje się charakter, ale świadomość zasad i prawideł dobrego pisania pozostaje na całe życie i pozwala w każdej chwili przy dobrej woli dokonać wedle potrzeby najdatniejszych rzeczy i ustrzedz je przed nieprawidłowościami.

Poszanowanie pisma u starożytnych.

Jeżeli nauka kaligrafii ma tak wielkie znaczenie w naszych czasach, to u starożytnych pismo w ogóle było przedmiotem największego uwielbienia. Cicero w ks. I Tuskułanek zapytuje z zachwytem: *Quis sonos vocis, qui infiniti videbantur, paucis litterarum notis terminavit?* (Któż to brzmienia głosu, które wydawały się nieskończonemi, zamknął w niewielu znakach liter?). Po upadku państwa rzymskiego nauka pisania tak była zaniedbana, że ledwie przy samych duchownych pozostała i że dla rzadkości umiejących pisać nawet skazywanych uwalniano od śmierci, jeżeli umieli czytać i pisać. Zwano ten przywilej: prawem piśmiennem, *jus litterarum*, *jus clericatus*.

Z tego powodu godzi się poznać, w jaki sposób starożytni pisali i jakimi posługiwali się przyborami, aby potem porównać je z tem, co dziś posiadamy, tem więcej, że wiele wyrazów starożytnych dostało się do języka naszego i jest dziś jeszcze w użytkowaniu, choć nie każdy zdaje sobie sprawę, co właściwie oznaczają.

ROZDZIAŁ II.

PRZYPORY DO PISANIA.

a) Na czem pisali starożytni?

Starożytnych wszystkie przedmioty, na których dały się ustalić ulotne słowa, musiały służyć za materiał do pisania. Ludy więc starożytne pisały początkowo na materiałach, jakich im dostarczały:

1. Kopaliny, a więc kamienie, skały, metale, ołów (ołowiane kartki), kosztowne kamyki w pierścieniach, miedź (stąd *aera legum*, t. j. miedziane tabliczki praw), wrześnie miękka glina, którą potem suszono lub wypalano, wykonawszy rylcem (*stilus*) potrzebne znaki.

2. Rośliny, a więc drzewo (prawo Solona miało być rżnięte na zwyczajnych tarcicach), deski dębowe, jak n. p. *Tabulae roborae decemvirorum*, tabliczki drewniane woskiem powleczone, tak zwane *ceratae*, *tabulae ceratae* i *tabellae* = listy. Ich roznosiciele zwali się *tabellarii*, po grecku *ταβηλάριοι*. Z czasem tabliczki woskowe samym zestawiono żakom, dla wkładania ich ręki do pisania, a do wymiany wiadomości innych używano materiałów.

Zdatnymi pod pismo okazały się liście drzew i niektórych krzewów, jak n. p. liście palm, której przypisywano 360 użytków. Ponieważ liść po łacinie znaczy *folium*, więc poszły z tego nasze foliary czyli księgi o kartach dużych, (*in*) folio = pisma wykonane na całym arkuszu.

Nadawało się niemniej do skreślenia myśli tylko i kora cienka na drzewie, po łacinie *liber*, szczególnie kora czyli powłoka lipowa, po grecku *φύλλον*; stąd nasza filura w tak zwanych „kawałkach urzędowych”, czyli arkusz, na którym umieszczone są numera rozmaitych doreczeń.

Nasz wyraz bisior pochodzi od byssus = bawełna, jedwab, płótno wybornego gatunku, które brano od Egipcyan i również pokrywano piśmem.

Prawa ku poprawie obyczajów obwieszczane spisywano na płóciennych pasach, zwanych obrusami = *mapae*. Dlatego to duże karty geograficzne, ścienne, nazywają się do dziś dnia *mapami*.

Powojniki mumii egipskich i także powojniki meksykańskie z płótna pokryte są hieroglifami.

Wyraz papier pochodzi od greckiego *πάπυρος* gatunku trzciny egipskiej rosnącej w Nilu. Materiał do pisania (papier), z lyczka jego *βύβλος* (stąd nasza biblia, biblioteka) wyrabiany, był naderwczaj rozpowszechniony; słynęła nawet Papyrotechnica Aegyptiaca = przemysł papierniczy egipski, wyrabiający rozmaite gatunki papieru.

Epoka odkrycia naszego lnianego lub sznacianego papieru przypada prawdopodobnie na wiek 14-ty. Najwięcej gatunków papieru z kor drzewnych i włókien krzewów rozmaitych mają Chinczyccy.

3. Świat zwierzęcy. Do pisania służyły także niewyprawne skóry zwierząt, ostrzyżone tylko z włosa: *pelles regiae*, *βασιλικαὶ διφθέρα*. Najzacowniejszym jednak materiałem do pisania w tym dziale był pergamin (*μεμβράνα* = powłoka zwierzęca), nazwany tak od Pergamu, gdzie skóry wyprawiano. Od *διφθέρα* pochodzi nawet łaciński wyraz *littera*, oznaczający pierwotnie rodzaj surowego pergaminu, potem przenosić wszystko na papierze pisane: list, głoskę, książkę (Stowasser Schulwörterbuch 1900).

Zachowanie najstarszych zabytków przed zaprowadzeniem papieru lnianego winniśmy tym skóróm czyli pergaminom. Wyrabiano pergamin biały, szkarłatny, żółty, ten ostatni najpospolitszy i po jednej stronie farbowany. Pergaminu używają także w naszych czasach do sporządzenia ważnych dokumentów, adresów, dyplomów. Jest to garbowana, wapnem przetrawiona i w odrębny sposób sporządzona skóra cielęca, barania lub kozia. Pergamin sporządzony ze skóry cielęcej jest najlepszy, musi jednak być gładki, równy, bez chropowatości, które usuwają się za pomocą tarczy skieletowej sepii (os sepię: *L. officinalis*). — Wspomnieć jeszcze należy o jedwabkach

i bławatach często do pisania używanych, także o kości słoniowej, skorupkach ślimaczych = *ostracodermis* (stąd sąd skorpukowy), wreszcie o skórach rybich i rozmaitych jelitach zwierząt.

b) Czem pisał starożytni?

Do materiałów użytych musiał być zastosowany także sprzęt pisarski. Do kamieni i skał służył rytec czyli *δύτο γράφειν* (*celtes, coelum*), do tablic drewnianych, woskiem po wleczonych styl = *γραφεῖον, στύλος*.

Do pisania na pergaminie, papierze egipskim i innych materiałach wiotkich, służył *pendzel*, bo obie sztuki pisarstwa i malarstwa w pierwiastkach swoich nie różniły się od siebie.

Trzcinka (*calamus*) weszła w powszechne użycie z rozkręceniem pism głoskowych; miała zacięcie jak nasze pióra i czasem zacinana była z obydwu końców. Dotąd jeszcze na Wschodzie całe narody piszą po większej części trzcinkami; Chinczyccy i Japończycy malują swe pismo pendzlikami z nieporównaną szybkością. Nasz wyraz *czcionka* pochodzi od staropolskiego *czte* = czytamy.

Na zachodzie najwcześniej w VI lub VII. wieku trzcinki zaczęły powoli ustępować piórom gęsim, łabędzim, pawim, lecz w całej starożytności nasze pióro — *penna* — nieznane było w sztuce pisania. Pierwszą wzmiankę na zachodzie o piórze pisarskiem znajdujemy dopiero w VII. wieku u Izydora, który czyni wyraźną różnicę między piórem a trzcinką.

c) Czem i na czem piszemy dzisiaj?

Z powyższego przedstawienia widzimy, jak żmudnem i trudnem było pisanie w dawniejszych czasach. Samo zacinać trzcinki, potem temperowanie pióra piasego wymagało wielkiej cierpliwości i wprawy.

Nowsze czasy wyrządzają przeto wszystkie siły, aby przybory do pisania, które Jacek Przybylski nazywa sprzętem *pisarskim*, jak najbardziej ulepszyć i dla wszystkich przystępnymi uczynić, a naukę pisania samą ułatwić. Przekonano się bowiem, że dobre przybory, stoly i stolki, względnie ławki do wieku i wzrostu piszących zastosowane, dalej światło jasne, z lewej

strony padające, są ważnym czynnikiem dobrego pisma. Podobnie jak rzemieślnik, choćby najzdolniejszy, nie potrafi poprawnie wykonać żadnego przedmiotu, nie mając odpowiednich do tego narzędzi, tak piszący, szczególnie uczeń, który naukę dopiero poznaje, nie może bez dobrych przyborów pisarskich żadnej napisać litery, bo najwprawniejsza ręka nie zdoła zastąpić dobrego pióra, czarnego płynnego atramentu i t. p. dobrych przyborów do pisania.

W dzisiejszych czasach jako materiału piśmiennego używa młodzież początkowo w domu i w szkole tabliczki i rysika, nauczyciele tablicy drewnianej lub ceratowej i kredy różnokolorowej w szkołach; potem papieru, ołówka i piór stalowych.

Począwszy od XI wieku był w użyciu papier z miazgi drzewnej (*carta xylinea*), zamiast niego używany od XIV w. papier szmaciany (*carta lineata*). Odróżniamy papier konceptowy, listowy, pocztowy, ministerialny, welinowy, rygalowy, imperial, papier woskowy do kopiowania, papier pakunkowy, okładzinowy, papier czerpany, biały lub kolorowy, tekturowy rozmaitej grubości i wielkości.

Znakomite gatunki papieru wyrabia papiernia w Czerlanach, kilka mil od Lwowa. Jest to jedyna fabryka w naszej dzielnicy, która z powyżej wymienionych gatunków wyrabia papier konceptowy, dokumentowy, drukowy, kancelaryjny, do pakowania z celulozy, okładzinowy a wreszcie papier do zeszytów szkolnych i książek naukowych.

Wymienić należy także fabryki krajowe papieru maszynowego Braci Fialkowskich w Białej, Czańcu i Bielsku. Wyrabiają wszelkie rodzaje papierów drukowych, kancelaryjnych, konceptowych, okładkowych, afiszowych, kolorowych, pakunkowych, czerpanych, bibułkowych i t. d. Fabryki innych dzielnic są mi niestety nieznane.

W dzisiejszych czasach nie możemy się obejść bez pióra stalowego czyli stalówki, a kaligraf bez tuszów, atramentów i farb rozmaitych barw; mimoto niejednokrotnie musi się uciekać do piór ptasich, które sobie zaczyna do woli.

Przybory te są tańsze i wygodniejsze od dawniej używanych, a co najważniejsze, ułatwiają pracę; chodzi tylko o to, żeby towar był dobry^{*)}.

^{*)} W tym celu należy wskazać firmy, w którym takie przybory w dobrym znajdują się gatunku.

1. Tabliczka.

Tabliczki używamy w kl. I. w pierwszych miesiącach nanki. W tym celu mają uczniowie używać przepisanych „Instrukcyi” tabliczek łupkowych. Ramki tabliczki mają być zawsze czysto umyte, aby od pierwszej chwili zaprawiała się młodzież do porządku i schludności; sama zaś tabliczka nie powinna być wyszczerbiona, pęknięta, ani porysowana twardym jakimś narzędziem, gdyż potem rysy takie usunąć się nie dają i przeszkadzają w piśmie.

Do ramki tabliczki przywiązana gąbka lub kawałek szmateczki zwilżonej wodą służy do jej starannego wytarcia przed każdym nowym ćwiczeniem.

Używanie tabliczki na najniższym stopniu nauki ma swoje niedogodności i ujemne strony tak dalece, że wielu jest za zupełnem usunięciem tabliczek ze szkół naszych; z drugiej strony przedstawia ono takie korzyści, że nie łatwo nam przyjdzie wyrzec się jej zupełnie.

Wedle jednych początki na tabliczce łupkowej są łatwiejsze i praktyczniejsze. Łatwiejsze, bo już sam rysik ma w pierwszych początkach nieocenione przysługi. Dziecko może się z nim obchodzić bez ceremonii i wszelkiej obawy, może go obrócić to tym, to owym końcem; zawsze on tam posłuszny będzie. To samo można powiedzieć o tabliczce. Jest to jeden, że tak powiemy, z najcierpliwszych sprzętów szkolnych. Dziecko ma tu wszelką swobodę postępowania; może pisać, poprawiać, przerabiać i znowu ścierać wszystko dowoli, bo tabliczka znosi to bez uszczerbku dla siebie. Tabliczka nie ma owego (jak dla dzieci) tak niedogodnego „u góry — u dołu”; dziecko może ją chwycić jak się podoba, a do celu dojdzie zawsze bez mozolu. Zresztą sama powierzchowność tabliczki nie wymaga tylu ostrożności, co papier.

Początki na łupkowej tabliczce są także praktyczniejsze, bo pisząc odrzuca piórem, musiałoby dziecko zostawić nietkniętem to, co napisało. A cóż to nieraz za potworne wychodzą ksztafty z pod pierwszej ręki dziecka? I tych bohomołów nie wolno piórem poprawiać, bo jeszcze większe urasną. Dziecko pragnęłoby je poprawić, sprostować z duszy — ale nie idzie, bo co zacząć na nowo, to nowy potwór.

Jakaż to przeciwnie swoboda z tablicą! Tu jedno użycie gąbki zaradza złemu: powstaje nowa litera, nowy rysunek na grunach starego i sprawa idzie dalej jak najgładziej. Słowem dziecko jest panem swej pracy w najszerszym tego słowa znaczeniu. Dziecku, z którym ma się przecieć do czynienia, trzeba ułatwiać pochód w pracy a nie przekopywać drogi nierozważnem przeszkakiwaniem do rzeczy tamujących prawidłowy rozwój fizycznych i umysłowych sił jego. Tabliczka służy do odrabiania wszelkich ćwiczeń z dnia na dzień, zeszyt tylko do kaligrafii.

Dopiero kiedy dziecko doskonale się oswoiło z tabliczką i rysikiem, można mu dać do ręki ołówek, a gdy nauczy się bez mozołu pisać wszystkie litery ołówkiem, przystąpić do pisania piórem. Jakżeż łatwą wyda się wtenczas nauka na papierze i ile to lez i utrapień oszczędzi się dziecku!*

Wedle drugich, dziecko pisząc na tabliczce, zamiast od razu przyzwyczajać się do skupionej uwagi i jak największej ostrożności, aby nie poprawiać, nie ścierać i nie mazać napisanego, przyzwyczaja się do lekkiego traktowania sobie pracy, do odrabiania byle jak, do pewnej obojętności względem przyborów swoich do pisania, bo wie, że w danym razie na żądanie kierującego nauką, gąbka wszystkiemu zaradzi i znak można potem lepiej wykonać na tem samem miejscu.

Przytem konieczna czuwać ciągle i zapobiegać owemu wstrętnemu ścieraniu tabliczek śliną i palcami, co ze względów estetycznych i higienicznych żadną miarą bardzo często zaradki powinno. Ślina bowiem dzieci zawiera bardzo często zaradki błonicy (dyfterji), odry (kuru), krztusca (kokuksu), a nawet gruźlicy, choćby na razie wcale nie było objawów chorobowych. Ale dzieci zmieniają nieraz między sobą tabliczki, rysiki, ołówki, i tym sposobem powstają zwoyczajnie epidemie. Tylko przestrzegając ściśle, by wyłączenie wodą a nie śliną było wolno zwilżać gąbkę, usunąć zdolamy ważne źródło epidemicznego rozszerzania się chorób zakaźnych.

*) Por. August Jeske: „Nauka Czytania i Pisania”. Z drzeworytami podług rysunku M. Andriollego, wzorami rysunkowymi i kaligraficznymi. Warszawa 1878.

Twarde, krótkie, tępe rysiki zniewalają wreszcie działwę do silnego naciskania, aby kreski wyraźniej na tabliczce wystąpiły, a to nie tylko ogromnie nuży piszących, ale powoduje nawet niemożliwe wyginania i szpetne zadamywania palców, którego potem, gdy się zaczęło pisać piórem, odczytać działwy nie można.

Gdzie to możliwe, tam uczniowie spisane i krótkie rysiki wprawiają wprawdzie w trzonki mosiężne (Bleistiftkluppe), jakich używają realisci do wprawiania węgla, kredki czarnej lub kolorowej... ale to twardości rysika nie usuwa. Najlepsze jeszcze rysiki są w drzewcu, bo się nie łatwo łamią i nie są tak twarde jak inne.

Zważywszy, że silne naciskanie czyni każde pismo niekształtnem i chropawem, możemy twierdzić, że tak estetyczne jak higieniczne względy zdają się za tem przemawiać, by łupkowa tabliczka i rysik twarde, jako najmniej odpowiednie sprzęt szkolny, wczesnie zniknął z rąk działwy; niechby jak najkrócej pisała na tabliczkach i o ile możliwości jak najprędzej przeszła do pisania na zeszytach, najpierw ołówkiem, potem piórem. Kto wie nawet, czy nie lepiej pisanie rysikiem, gdzie to możliwe, całkiem zarzucić, a początkową naukę rozpocząć miękkim ołówkiem.

Zwykle pisze działwa obecnie tylko od września do grudnia rysikiem, w styczniu już na zeszytach miękkim ołówkiem, a w półroczu drugim, począwszy od lutego, piórem. Zdawałoby się tedy, że tabliczka z korzyścią działwy przynajmniej już od 2. półrocza kl. I. staje się zupełnie zbędna; tymczasem pozostaje ona w użyciu nawet w drugim roku nauki, szczególnie w szkołach niższego typu, gdzie uczęszczają dzieci mniej zamożne. Nie da się też zaprzeczyć, że lepiej, żeby dzieci pisały rysikiem na tabliczce, niż żeby całkiem nie pisały dla braku przyborów czyli sprzętu pisarskiego (zeszytów, ołówka, atramentu i piór).

Dawniej używano tabliczek tekturowych, powleczonych czarną masą, i pisano na nich rysikami alabastrowymi. Tabliczki takie były o wiele lżejsze, niż łupkowe, i nie ulegały tak łatwo stłuczeniu, a alabastrowe rysiki jako miększe nie męczyły tak palców, jak rysiki łupkowe i nie skrzypiły tak pod-

czas pisania. Miały tylko tę wadę, że w rękach działy zbyt szybko się psuły.

Dając działwie ołówkę, a potem pióro, zaczynamy od kreski pierwotnych, lasek i kółek czyli obłączków, postępując do znaków coraz trudniejszych. Tam, gdzieśmy poczynali na tabliczce łupkowej, tam poczynajmy w zeszytach. Rozumie się samo przez się, że praca pójdzie tym razem daleko prędzej i przyjemniej.

2. Rysik.

Gdzie w początkowej nauce konieczne musiny używać rysika, uważajmy przynajmniej, by 1. koniec rysika był należycie zastrzony, gdyż tępy rysikiem nie tylko dziecku, ale i starszemu trudno literę porządnie napisać; 2. aby rysik był przynajmniej o kilka centymetrów dłuższy od palca wskazującego, by go można oprzeć poza główną kostką tegoż palca; 3. by rysikowi oprawionemu w drzewo zawsze dawać pierwszeństwo. Zresztą należy zawsze przestrzegać prawidłowego układu palców i wyżej wymienionej uwagi, dotyczącej rysików spisanych.

3. Zeszyty.

Tylko białe, suche i gładkie papier, przytem dość gruby, tęgi, dobrze gumowany i prasowany nadaje się na zeszyty dla uczącej się młodzieży. Papier zadzierzasty, bibulasty i przebijający wstrzymuje wszelki postęp w nauce i zniechęca do pisanja. Przez cienki bowiem papier pismo przesiera brudnym cieniem na drugą stronę, papier zaś polyskujący nuży oko i działa szkodliwie na wzrok. Na zbyt gładkim i bardzo nagumowanym papierze atrament nie czepia się dobrze; papier w zeszytach zadzierzasty czyli bibulasty jest wprost niedopuszczalny, bo pismo zalewa się, traci swoją wyrazistość i piękność i zniechęca piszących tem, że zamazuje litery odrywającami się co chwila włócienkami.

O format zeszytów toczono zawzięte spory; nie możemy też sprawy tej nazwać obojętną i uznajemy dla nauki kaligrafii na niższym stopniu format stojący bez wątpienia za odpowiedniejszy. Na stopniu wyższym oba formaty stojący i leżący czyli podłużny są zarówno dobre, byle ich szerokość nie przekraczała zanadto miary 20 cm., albowiem ramię star-

szego ucznia opisuje z łatwością łuk 80°, któremu odpowiada cięciwa do 20 cm.

Przy pismach ozdobnych formatowi leżącemu należy dać pierwszeństwo, gdyż wypadnie nieraz pisać: tytuły, nagłówki, wiersze, dla których format stojący nie wystarcza.

Linie powinny być wykonane kolorem niebieskim lub zielonym, bo czarne zlewają się z kreskami atramentowymi i utrudniają kontrolę poprawności znaków.

Margines (krawędź, brzeg) czyli wolna przestrzeń po jednej przynajmniej, jeżeli nie po obu stronach ćwiartki, jest w każdym zeszytach nader pożądaną, najpierw dla analogii z drukiem, powtórnie dla wykonania poprawek (korektur), po trzecim, by uczniów przyzwyczaić do dociągnięcia a odzwyczajania od przeciągnięcia poza granicę wytyczną pisma.

4. Ołówek i radyrka (elastyka).

Nim uczniowie zaczęli pisać na zeszytach piórem, trzeba, by naprzód przez pewien czas pisali miękkim ołówkiem, aby tym sposobem odzwyczaili ich od silnych nacisków, do których przyzwyczaili się przy pisaniu rysikiem.

Przy użyciu ołówka przestrzegać należy tych samych wskazówek, co przy użyciu rysika, t. j. uważać na należyte zaostrenie końca ołówka, na odpowiednią długość i jakość tegoż, gdyż do pisanja najlepszymi są ołówki miękkie, jak: Ołówek szkolny Czajkowskiego i Kielbusiewicza, także Jana Brońskiego i ołówki z fabryki warszawskiej „Majewskiego i Spółki“, które można obecnie otrzymać w każdym porządnym handlu. Dobre są też ołówki: Hardtmutha, Fabra i tak zwane „Kohlnory“, lecz te są cokolwiek za drogie.

Od dobrego ołówka papier nie doznaje żadnego zagłębienia (żłobka), a znaki mylnie napisane dają się gumą łatwo ścierać. Do wycierania kresek można użyć zamiast gumielastyki (radyrki), bułki lub miększu z chleba. Złym jest ołówek, który się łamie, zadziera, nierówne daje kreski, który trzeba zwilżać, aby dawał kreski widoczne, którego znaki wreszcie się zacieraają.

Oprócz ołówków grafitowych są ołówki kolorowe i różnobarwne kredki w oprawie lub bez oprawy, ołówki

atamentowe, które w ozdobnej kaligrafii mogą mieć zastosowanie. Będzie o tem mowa poniżej.

Dobrze jest zaopatrzyć każdy ołówek, aby się nie łamał, w ochroniacz czyli blaszany kapturek; dostać go można w każdym porządniejszym sklepie.

Dzieci są uader pochopne do ślinienia ołówka, czego cierpieć nie można, bo to staje się potem nawyczką brzydką i szkodliwą.

5. Pióro.

Od VI. w. począwszy, zaczęto używać do pisania piór ptasich, a to geisich dla zwykłego pisma, — labedzych, dropiowych, pawich, sokolich dla pisma sporego i wielkiej fraktury. Do mikrografii (t. z. pisma drobnutkiego) i do rysunków piórkowych najlepszymi okazały się pióra krucze.

Zacinanie takich piór wedle własnej woli nie jest rzeczą tak łatwą; dawniej więc wskazówki, jak się brać do tego, a potem jak sporządzić dobry atrament, wymagały wykładu i traktatu kłkunastukartkowego, a potem szczegółowego przepytania, czy podane sposoby uczniowie sobie przyswoili.

Dziś wobec wybornych stalówek uczniowie sobie przyswoili. Dziś sprawa ta stała się bezprzedmiotowa. Mimo to na wsi, gdzie o pióro ptasie tak łatwo, wiele pożytecznem będzie pouczenie o ich temperowaniu, nawet w dzisiejszej dobre stalówek, tem więcej, że piórami ptasimi można jak najdelikatniejse wykonać prace. W odległych zakątkach kraju może nie tak łatwo o dobre stalówki, — na wybiórki zaś czynić wydatki, to pieniądź zmarnowany.

Używać należy zawsze tylko stalówki dobrze utrzymanej i należyte wytartej, albo stalówki jak najczęściej zmieniać, bo oszczędność na tym punkcie wcale nie popłaca, raczej mści się na piszących.

Gdy uczniowie mają przejść do pisania piórem na zęście, należy zastanowić się nad tem, jakie pióro im polecić, gdyż inne nadają się dla ręki młodej i lekkiej a inne dla starszej i ciężkiej, inne do pisania sporego a inne do drobnego. Od początku mają uczniowie używać tylko stalówek miękkich i sprężystych, o delikatnem, długiem rozczepie-

niu, o noskach nieco szerszych czyli tępszych, a nie zbyt ostrych i należyte wypolerowanych.

Dla ręki starszej i cięższej odpowiedniejsze są pióra twarde; tożsamo do pisma sporego używa się piór miękkich, przeciwnie do pisma drobnego piór twardych; do pisania szybkiego lepsze są pióra elastyczne, miękkie, a do powolnego pióra twarde, króciej rozkłute (lub rozczepione).

Bardzo dobre pióra są z fabryki Wasilewskiego *). Pióra sokolskie Jana Bromilskiego i Kazimierza Gergowicza we Lwowie, Karola Kuhna w Wiedniu z lit. E. F. dla dzieci do zwykłego pisma Nr. 155, zaś dla pisma drobnego na jednej linii Nr. 170. Oprócz tych znane są jeszcze z dobroci pióra, zwane aluminium, Greinera, Roedlera, Haasego, Leonhardta, Birminghama i Pery'ego. Gdzie wyż wspomnianych piór nabyć nie można, tam może znajdą się: „Röders Bremer Börsenfedern z literą π ”. Do pisma rondowego, fraktury i gotyku istnieją osobne stalówki, dwu- i trójdzielne, o dwu i trzech noskach, lub o płaskich końcach rozmaitej szerokości, które są oznaczone numerami porządkowymi od 1 (najszersze) do 6 (najwęższe). Liczbowanie dwudzielnych jest odróżnione przez dodanie zera, a więc 10 (najszersze) a tylko 40 (najwęższe). Nadto istnieją do ogłoszeń, napisów, tabliczek, godeł, tak zwane pióra plakatowe, blaszane i gutaperkowe (nadzwyczaj dobre i trwałe), potem narzędzie pisarskie (Soennekens Schreibinstrument), w którym przytwierdza się śrubką 3 maleńkie piórka tak, że pisze odrazu 3 kreskami, przyczem są możliwe najróżnorodniejsze kombinacje.

Gdy atoli te wszystkie rodzaje piór są zbyt drogie, należy uczniów pouczyć, że łatwo dadzą się zastąpić drewnianymi i płasko, dwu- lub trójdzielnie zaciętymi. Nie zaszkodzi pouczyć starszych, że nawet pióra ptasie dadzą się dwudzielnie zaciąć, a prosta trzcina stawowa, zarówno jak trzcina hiszpańska da się znakomicie użyć do celów kaligraficznych.

6. Rączka.

Pouczmy dzieci, że przyrząd, którego dziś używamy do pisania, nazywa się rączką i składa się: 1. z trzonka

*) Założonej r. 1895, w Warszawie przy ul. Okopowej 1. 21.

drewnianego; 2. skówki żelaznej z zameczkiem czyli zwornikiem, w którym utwierdza się stalówkę tak silnie, żeby się nie chwiała i w żadną nie podawała stronę, inaczej pismo i piszący na tem ucierpieć musi, i 3. ze stalówki czyli właściwego pióra. Są rączki, mające zwornik czyli zameczek bez pośrednio na trzonku bez skówki.

Na dawniej używanych piórach ptasich odróżniano: 1. choriągiewkę, 2. stosinę, t. j. część zbitą w środku choriągiewki, 3. dutkę z błoną wewnątrz, którą nazywano duszą i po zakończeniu wyjmowano 4. rozczepienie 5. nosek z prawym i lewym końcem. Górną część dutki nazywano grzbiem 1. grzbiotkiem, dolną brzuścem.

Stalówka powinna mocno tkwić w zameczku rączki, która ma być z lekkiego sporządzonego materiału, nie cięższego, niż pióro gęsie. Górny jej koniec ma być równy z dolnym co do grubości lub może się nieco zwęzić, aby punkt ciężkości był bliżej dolnego końca.

Najlepsze rączki są drewniane (Majewskiego i Spiki), bez wszelkich seczków, paleczek lub ozdób, a przytem nie za grube i nie za cienkie. Rączki grube i ciężkie, w środku wypukłe czyli wrzecionowate, rączki trójkątne lub rączki z dodatkami po bokach, zarówno jak rączki zbyt cienkie są niedopowiednie, gdyż męczą rękę piszącego. Te ostatnie zwłaszcza trudne są do trzymania, osłabiają czucie w palcach tak ważne przy pisaniu i wywołują niekiedy kucz palców i ręki. Niedorzecznością zaś wprost są rączki z wyźłobieniami dla palców, bo wyźłobienia te są z pewnością tylko przeszkodą, nie zaś pomocą w pisaniu.

7. Kałamarz.

Naczynie do atramentu zwało się u starożytnych *μελαριον*, atramentarium, częściej *theca calamaris*, stąd polski kałamarz, bo w tem naczyniu bywały pospolicie, jak w naszych ozdobniejszych kałamarzach, wydrążenia do zatkania trzciniek (calami). Sporządzano je z różnych materiałów, ozdabiano często rzeźbami bogów i talizmanami i nadawano im najrozmaitsze formy.

Kałamarz powinien być umieszczony po prawej ręce ucznia, mieć szyjkę do wnętrza wpuszczoną, aby atrament

nie łatwo się wylewał, z otworem nie zbyt wąskim, żeby zasnurzenie stalówki nie doznawało przeszkody. Pożądaną byłoby rzecz, aby w każdej szkole były umieszczone stale kałamarze w ławkach, gdyż przez to uniknęłoby się zapomnienia tydzień, częstego tłuczenia i planienia ubrań, choć z drugiej strony bez należytej uwagi uczniów, bez podłożenia bibułki pod zeszyt, palnienie ławki, a temsamem i zeszytu jest prawie nieuniknione. Przynajmniej raz na miesiąc trzeboby te kałamarze myć i atrament często odświeżać, inaczej steżałby i byłby nie do użycia.

8. Atrament.

Rozpłyn czyli czernidło pisarskie *μελανὸν γραμμῶν* — atramentum librarium zwał się także *ἐγκαστορ* — przypalnik, stąd w języku polskim inkaust, i znany był w bardzo odległej starożytności, może dawniej niż trzcinki, długo zastępowane przez pendzle. — Najpospoliciej robili starzy swój inkaust czyli atrament z sady i z węgla palonego łuczycy, ubezpieczali przed myszami, zaprawiając inkaust piotunem, miarkowali za pomocą gumy lub octu, żeby nie był ani zbyt ciekły, ani zbyt gęsty. Czarnosć atramentów czyli inkaustów występowała najbardziej na karcie egipskiej, chłonna jej rozpliny i zwanej stąd „bibula“, z czego poszła nazwa „bibula“. Dla czarności u Lacinników zwany był inkaust „sepia“ przez podobieństwo do płynu czarnego, wydzielanego przez pław — *sepia*. Inkaust chiński — tusz należy także do dalekiej starożytności.

Atrament dzisiejszy może być czarny, czerwony, zielony, niebieski itd., lecz nie za gęsty, ani za błądy, powinien lekko spływać ze stalówki, nie zbyt szybko wysychać, ani zawierać szkodliwych chemicznych połączeń. Do zwykłego pisania posługujemy się atramentem czarnym; innymi do poprawiania, rubrykowania, rysowania lub wyciągania linii. Dobrze jest do zwykłego atramentu dodać tuszu (atramentu chińskiego), sprzedawanego zwykle w laseczkach czworokątnych, którego używamy do prac kaligraficznych większej wagi: podań, petycyi, memoriałów, dekretów, okólników, ogłoszeń, reskryptów.

Wcale dobry atrament wyrabia fabryka „Tlen“ na Zamarynowie obok Lwowa i „Fabryka chemiczno-kosmetyczna J.

Innatowicza⁴ we Lwowie. Dobrym również atramentem jest „Anthracen”, bo jest czarny i po wyschnięciu nie zacierza się, jak wiele innych, ani nie blednieje, ale owszem staje się jeszcze ciemniejszy. Aby zaś atrament nie wysychał, a przez to nie gęstniał i nie zanieczyszczał się prochem, należy po użyciu kalamarza nakrywać lub otwór zatykać korkiem.

Do pisania można używać także rozmaitych farb w płynie, w guziczkach lub tubkach, odpowiednio wodą rozcieńczonych; do ozdób farby srebrnej lub złotej, wreszcie farb silnie gumowanych czyli guache⁵ ów, o czem przy pismach ozdobnych będzie wzmianka.

Inne przybory kaligraficzne.

Dawniej przy kaligrafii do sprzętu pisarskiego należały prócz 1. thecae calamariae (kalamarza z piórnikiem), 2. szybki ołowianej kolistej do znaczenia linii, 3. prawidła do prostowania tychże linii, także 4. nożyk, którego używano nie tylko do zacinania piór, ale także do wyskrobywania myłek i do obrzynania papieru (scalpulum librarium). Wielkie znaczenie miała także: 5. osetka (*σητάριον*), coś do ostrzenia nożyków, 6. ząb kiernozi (dzika) lub koucha do gładzenia karty, 7. kamień z piany merskiej do skrobania trzciniek i skrobania kartek, 8. gąbka (*σπόγγια*) do wywabiania plam.

Dzisiaj potrzebny nożyk tylko do zacinania rysików, ołówków i drewniek przy sporem piśmie rondowem.

Zacinanie ołówka.

Chcąc zaciąć ołówek, bierzemy go do lewej ręki, przytrzymujemy oparłszy na dłoni palcem wielkim i wskazującym i ścinamy drzewce, potem zaostriamo koniuszek, odwróciwszy ołówek od siebie.

Zacinanie pióra.

Gdzie to wskazane, można uczniom pokazać, jak się temu peruje czyli zaciną pióro.

Oskrobawszy z lekka dute pióra gęsiego z powierzonej blonki, przytrzymujemy się ją zwróconą ku sobie palcem dużym i wskazującym lewej ręki, oparłszy o palec śródni-

tak samo jak przy zacinaniu ołówka. Potem przycinam ukosnie najpierw brzusiec, następnie grzbietek u samego koniuszka, wreszcie trzeciem cięciem podłużnem odstaniam wnętrze dutki mniej więcej na długość 3 *cm* w połowie jej grubości i wyjmuję ze środka tak zwaną duszę. Teraz pościągawszy po grzbiecie dutki nożykiem wzdłuż raz lub dwa razy, by uczynić pióro do gładkiego rozczepienia sposobne, rozkładam je oskołówek nożykiem, a włożywszy dute pióra przez nacisk ku górze przedłużam to rozkucie na 1 *cm* i najpierw z lewej, potem z prawej strony scinając narożniczki, zbliżam się nożykiem do rozkucia i formuję nosek, który oparłszy na paznokciu dużego palca ręki lewej lub na dutej innej pióra, przycinam z nagle ostrzem z prawej strony na lewo.

Doświadczenie pouczyło, że koniuszek lewy noska, t. j. ze strony lewego palca, powinien być dłuższy i szerszy, aniżeli koniuszek prawy⁶).

Kaligraf nie obejdzie się wreszcie bez rozmaitych linealów, a to linii płaskiej, kanceliaka czyli linii czworograniastej, linii trójkątnej i kątownej; potrzebny mu cyrkiel, a do wyciągania linii przyrząd, nazwany grafionem (*Reisfeder*). Dawniej używano do wysuszania pisma piasku (białego, brylantowego), obecnie wystarcza bibułka, której zarzut czynią, że wskutek jej użycia atrament traci na czarności, a pismo staje się często blade i niewyraźne. Po wykończeniu jakiejś pracy pismiennej, należy pióro oczyścić i osuszyć bibułą, kawałkiem irchy lub sukienka, które piszący zawsze powinni mieć pod ręką.

9. Piórniki.

Byłoby wiele pożądanem, by każdy z piszących, przynajmniej na wyższym stopniu nauki, posiadał porządną piórniki z przegródkami, w którychby mogły znaleźć pomieszczenie stałowiki, rączki, ołówki, raderka, kawałek irchy lub sukna, linijka, dwa talerzyki małe na farby i miejsce na pen-dzelek do rozpuszczania farby. Piórniki dość szerokie, w postaci większego notatnika, niezbyt głębokie byłby najbardziej odpowiedni.

⁶) Por. „Znakę pisaną”. Warszawa 1781. Kartka 19. i tabelę II.

W ten sposób piszący przyzwyczailby się mieć wszystkie swoje przybory razem i nawykłby do porządku i ładu; gdy tymczasem obecnie nieraz to jednego, to drugiego przyboru niema, lub szuka go długo, bo nie przypominają sobie, gdzie go w pośpiechu schował, w którą kieszeń ubrania.

Znam zakład, w którym każdy uczeń ma na wszystkie przybory pudełko z swoim podpisem. Te pudełka przechowują się w osobnej szafie oszklonej, i to wszystko wygląda wcale porządknie. Zważywszy jednak, że taką szafę musiałaby posiadać każda klasa, w której uczą się kaligrafii, że pudła zostają w klasie, a uczeń musiałby mieć chyba 2. pudło z takimiż przyborami dla ćwiczeń domowych, a więc narażać się na podwójny wydatek, nie uważałbym takiego zarządzenia za praktyczne.

10. Tablica.

Najniezbędniejszym sprzętem każdej klasy jest porządna tablica. Jeżeli bowiem nauka wszystkich przedmiotów w szkole ma się opierać ile możności na poglądzie, toć poglądową musi być w pierwszym rzędzie nauka kaligrafii, a uczniowie, przynajmniej na pierwszym stopniu nauki, powinni tylko to pisać, co widzą na tablicy ręką nauczyciela skreślone.

Umieszczona na podwyższeniu czyli stopniu (gradusie), tak żeby dla wszystkich nawet dla najdalej siedzących była widna, lub przytwierdzona na ścianie i za pomocą korby, bloku lub innego łatwego mechanizmu przesuwalna, nie powinna razieć oczu uczniów polyskiem lakieru, a pracę nauczyciela powinna ułatwiać przy czepności kredy do swojej powierzchni, żeby się kreda nie ześlizgiwała. Musi więc być tablica albo pomalowana, z drzewa należyście wygładzonego lub z grubego płótna woskowego sporządzona, bez rysów, pęknięć, bez sęków i chropowatości.

Po obu swych stronach, albo, jeżeli jest przesuwalna, na swych częściach ma mieć lineament dla pisma łacińskiego i nienieckiego, jak w zeszytach działwy; na wyższym stopniu lineament jednolinijsy, a gdzie jest obowiązkowe pismo rondowe, albo gdzie uczą pism ozdobnych, jedną stronę kratkowaną o kratkach 3 do 4 centymetrowych. — Ponieważ pisanie wzoru zabiera dużo czasu i nieraz wypadnie zostawić

go na następny dzień, należy tablicę odwrócić, albo przesunąć, by wzoru nie zmazało.

W dawniejszych czasach nauczyciel sam sporządzał sobie lineament na tablicy sposobem ciesielskim przy pomocy sznurka nakreślonego i odpowiednich nacięć na tablicy, naprężając go, a potem puszczając, tak że powstawała linijka. Gdzie konieczność się okaże, może będzie potrzeba sposobu tego użyć.

Tablica ma służyć nie tylko do napisania wzoru, lecz także do przeprowadzenia korektury z całą klasą, bo bez korektury nauka żadną miarą postąpić nie może. Także ucznia wzywa się do tablicy, aby poprobował swoich sił w kreśleniu znaków kredą, szczególnie zaś pozbył się błędów i nawyków niewłaściwych przy pismie.

II. Kreda.

Tylko kreda miękka, łatwo przyczepna, bez obcych przemieszek: ziemi, gliny, piasku jest przydatna do użytku szkolnego. Kreda twarda, pełna ziarenek kamieni, krążąca tablicę, ześlizgująca się, do rozpacy pisać go doprowadzić może i jest ogromną przeszkodą w pracy. Musi przeto być jak najtwardszej wyszlamowana, nabywana z pierwszorzędnych składów, jeżeli ma odpowiedzieć celowi. Obok kredy szkolnej w lasceczkach czworograniastych najlepsze są kredy amerykańskie w lasceczkach stożkowatych lub ostrosłupowych, które się nadają nawet do najdelikatniejszych rysunków na tablicy. Oprócz kredy białej są też kolorowe, wielce do nauki przydatne, mianowicie, gdy mamy pisać pismem rondowym, gotykiem lub frakturą dwudzielnie czyli dwoma kreskami naraz; — będzie o tem mowa na właściwym miejscu. Oczywiście na ciemnej tablicy nie można użyć kredek ciemnego koloru, lecz wyłącznie koloru jak najjaśniejszego.

12. Gąbka i ściereczka.

Gdy wzór na tablicy spełnił swoje zadanie i gdy mamy przystąpić do dalszego toku nauki, trzeba tablicę zetrzeć a do tego konieczna gąbka miękka, dość duża, zawsze przed ścieraniem dobrze wyciśnięta i w czystej wodzie wypłukana. Gąbka należyście nie wypłukana tablicy nie oczyszcza, ale

owsem plami. Najlepiej tablicę przed rozpoczęciem lekcji ścierać, aby nie dużo tracił czasu. Uskutecznia się tę czynność w ten sposób, że się gąbką posuwa z góry ku dołowi, od jednej do drugiej strony. Gdyby osad kredowy na gąbce był za obfity, wypadnie często gąbkę podczas ścierania po raz wtóry wypłukać i dać tablicy potem wyschnąć, bo na suchej tablicy kreda nie wilgotnieje, nie zeszługuje się, lecz z łatwością posuwa i pisanie czyni o wiele sprawniejsze.

Lecz takie starcie gąbką nie zawsze wystarcza, jeżeli pragniemy, żeby postaci pisowe jasno wystąpiły; dobrze mieć przeto, jeżeli to możliwe, czystą ściereczkę i tą ściereczką tablicę na sucho wytrzeć, aby nie pozostało na niej ani śladu po kredkach białych lub kolorowych.

13. Doskonalszość sprzętu pisarskiego nowszych czasów.

Widzieliśmy, jakich to przyborów potrzebowano dawniej przy pisaniu i z jakimi trudnościami musiał dawniej pisać walczyć. Praca tysięcy lat i setek pokoleń złożyła się na to, aby przybory do pisania ulepszyć i udoskonalić, a tem samem pracę ułatwić.

Nie potrzeba teraz żmudnego i trudnego temperowania piór, bo dzisiejsze stalówki najwybredniejsze nawet zadowolają wymagania i są przydatne swoim odrębnym krojem do pism wszelkiego rodzaju i gatunku, od najdelikatniejszych począwszy, a na plakatowych pismach skończywszy.

Nie potrzeba również papieru gładzić, równać, liniować, przecinać, bo to wszystko już otrzymujemy gotowe i natychmiast do użytku przydatne. — Nie potrzeba wreszcie zajmować się zawadzą nieraz fabrykacją rozmaitych atramentów, skoro ten artykuł stał się nadzwyczaj tani i może wszystkim odpowiedzieć potrzebom.

Przy ułatwionej technice piękne pismo może i powinno stać się własnością jak najszerszego ogółu, bo wszystko składa się na to, aby nabycie biegłości w piśmie ułatwić i piśmo udoskonalić. Tem bardziej ubolewać należy, gdy kto tę biegłość sobie lekceważy, a kosztawa, niedbale, zamazane i nieczytelne pismo pragnie uważać za oznakę wyższości umysłu. — Jest to raczej dowodem próżności nagannej i najczęściej zło świadczy o charakterze piszącego.

ROZDZIAŁ III.

UKŁAD CIAŁA.

Najważniejszym warunkiem nabycia dobrego pisma jest prawidłowy układ ciała^{*)}. Na układ ten od pierwszych chwil nauki baczna trzeba zwracać uwagę, bo pominięcie tego szczegółu i nawyknienie do złego układu staje się potem drugą naturą tak, że później będzie coraz trudniej piszącego do należytego układu ciała przyzwyczaić. Nieprawidłowy układ ciała podczas pisania wiele smutnych spowoduje następstw. Zbytne pochylanie ciała powoduje skrzywienie stosu paierzowego, nuży oczy i prowadzi do krótkowzroczności. Opieranie się rękami o przednią część ławki tamuje rozwój klatki piersiowej, utrudnia oddech i osłabia cyrkulację krwi — słowem, nuży działwę i działa na nią przegniebiająco. Przechylanie się w bok ku lewej stronie powoduje wzniesienie się lewego ramienia.

Te i tym podobne skutki złego układu ciała przy pisaniu zgubnie oddziałują na każdy organizm, szczególnie zaś u młodzieży w toku jej rozwoju fizycznego, mogą nawet spowodować różnego rodzaju kalelectwa.

Dlatego trzeba uważać: a) na należyty układ tułowiu, b) na nachylenie głowy, c) na ramiona, d) na ręce, e) odległość oczu od zeszytu, f) na układ nóg, g) na trzymanie pióra.

a) Tułów.

Uczeń powinien siedzieć przy pisaniu jak wskazuje Fig. I^{**)} bez przymusu, prosto i swobodnie i rękami krawędzi stołu lub ławki wcale nie dotykać. Tułowia nie wolno prze-

^{*)} Porównaj dzieło p. t.: „o) Sztuka pisania, Warszawa 1781, gdzie w rozdziale II. mowa o regulach istotnie potrzebnych do foremnego pisania, jak: 1. o ułożeniu ciała, 2. o trzymaniu pióra, 3. o sposobności (zdolności) do pisania w powieszności, 4. o ułożeniu ciała do pisania przyzwyczajeniu, 5. o wyobrażeniu ręki trzymającej pióro, 6. o nagięciu i wyciągnięciu ławki i t. p. b) Instruction für den Unterricht an den Realschulen in Österreich im Anschlusse an einen Normallehrplan. Wien 1873. c) Instrukcja dla gimnazjów w Austrii 1900. d) Układ ciała, położenie zeszytu i pióra, Józefa Czernieckiego, 1895.

^{**)} Według zdjęcia prof. B. Hlaska.

chyłać w żadną stronę, ani też górnej części ciała nie można nachylać naprzód, gdyż to kępuje swobodę ucznia i powoduje prędkie znużenie.



Fig. 1.

b) Głowa.

Głowa ma być lekko naprzd ku zeszytowi pochylona. Nie wolno nią żadnych w czasie pisania wykonywać ruchów ani jej przechylać w jedną lub drugą stronę.

c) Ramiona.

Oba przedramiona, nachylone względem siebie pod kątem prostym, mają mieć łokcie na odległość dłoni poza kra-

wędzią stołu, czyli punkt oparcia obu przedramion ma być oddalony od łokcia na szerokość dłoni. Łokcia ani prawego ani lewego nie należy trzymać za blisko ciała, ale też nie wolno go bardzo oddalać, aby jedna lub druga łopatka wskutek tego się nie podnosiła. Również górną część ramienia prawego należy trzymać dość blisko ciała, nie przyciskając zbytnio do siebie.

d) Ręce.

Zadaniem ręki lewej jest przytrzymywanie zeszytu, po którym ręka prawa posuwa się swobodnie wraz z przedramieniem.

e) Odległość oczu od zeszytu.

Przy takim układzie ciała oczy będą miały należyte odalenie 26—31 cm od zeszytu, a ich oś pozioma będzie równoległa do krawędzi stołu. Gdyby uczeń na tę odległość nie widział pisma zwykłego wyrażenie, natenczas powinien używać okularów. Większa zaś odległość męczy wzrok.

f) Nogi.

Nóg nie należy zakładać jednej na drugą, ale zgiąwszy w kolanach pod kątem prostym, stopy opierać całą powierzchnią o podłogę, a nie na palcach lub piętach. Nie wolno nóg krzyżować, ani wyciągać daleko przed siebie, zaginać wstecz w lewą lub prawą stronę. Pięty stóp mają być zbliżone, a palce odchylone od siebie.

Zdanie więc Piotra Szreterera („Nauka pięknego pisania. Warszawa 1889”), że pozycyna nóg jest przy pisaniu obojętna, musimy stanowczo potępić, ale pochwalili jego twierdzenie, że przystojność, a raczej (przystawość) jest tu wprawdzie nie jedynym, ale jednym z warunków dobrego pisania.

g) Trzymanie pióra.

Ważnem dla postępu w nauce kaligrafii jest trzymanie pióra (rysika, ołówka, trzciny, drzewienka). Pióro trzeba trzymać tak, aby w ręce nie drgało, bo wtenczas pismo byłoby chwiejne i drżące; ujęcie pióra ma więc być pewne, ale swobodne, t. j. nie za słabe ani za mocne, bo mocno trzymane

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ
W DOMOWYCH BIBLIOTEKACH

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania

OKRES DRUGI.

Wiek złoty (1550—1650).

Stan polityczny i społeczny państwa. — Jest to doba najpiękniejszego rozwoju literatury polskiej minionych wieków. Złożyły się na to różne przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne. Państwo osiąga najszersze rozgałęzienie terytorialne dzięki szczęśliwie prowadzonym wojnom za Stefana Batorego i Zygmunta III. Długi pokój za Zygmunta I zwrócił szlachtę ku rolnictwu i gospodarce, a pług wyorął dla niej wielkie bogactwa, tak jak cywilizacja nauczyła ją korzystania ze skarbów ku zapewnieniu sobie wygod życia. Oddawna już zdążyła szlachta ku odgrywaniu ważnej roli pośród czynników rządu. Za Jagielly i Warneńczyka rząd był w rękach wielkich panów. Kazimierz Jagiellończyk chciał się wyzwolić z pod ich przewagi i szukał oparcia u szlachty niższej. Celem radzenia nad sprawami publicznymi zbierała się ona na sejmiki, a z nich utworzył się z czasem sejm walny, który ustalił się za Aleksandra, jako władza najwyższa. Za Olbrachta szlachta przyznała sobie wyłączny przywilej do godności duchownych i świeckich, oraz do posiadania ziemi, a za Zygmunta Starego przywilej ten umocniony, chłop zaś stał się *glebae adscriptus* i musiał odraabiać pańszczyznę. Osiągnąwszy w ten sposób wybitne znaczenie, szlachta politykuje i zabiera głos decydujący w różnych sprawach. Ona to zjeżdża się pod Lwowem niby na Wołochów, a wymógłszy na królu obietnicę, że jej żądania spełni, rozjeżdża się; ona usiłuje Zygmunta zmusić do rozvodu z Barbarą Radziwiłłówną; ona — nie płacąc sama podatków — przynagla tego króla, aby czwartą część dochodów oddał na utrzymanie wojska; ona długo walczy przeciw tak zwanej „egzekucji korony polskiej“, która polegała na zwrocie dóbr,

nadawanych niegdyś tylko dożywotnio za zasługi a trzymanych w wielu wypadkach dziedzicznie. Rosnąca siła szlachty, rozszerzanie się jej przywilejów bywały przedmiotem dyskusji i wywoływały pisma i pamflety polityczne, przez co przyczyniały się do wzrostu literatury. Podobną pobudką były takie ważne wypadki, jak unia z Litwą lub unia Brzeska, jak elekcya *viritem*, po raz pierwszy przeprowadzona przez szlachtę w 1572 roku po śmierci Zygmunta Augusta, oraz *pacta conventa*, t. j. umowy z elektem, który musiał potwierdzić zdobyte przez szlachtę przywileje. Pod koniec wieku szeroko rozsiadłe państwo musiało myśleć o umocnieniu granic, zwłaszcza o kolonizacyi Ukrainy, pozbyciu się czujnych wiecznie Tatarów na kresach swoich, a także o ufortyfikowaniu tych kresów. O wszystkich tych sprawach pisano, roztrząsano je i w sejmach i w pismach, przyczyniły się one zatem do rozwoju literatury.

Niemniej oddziaływała też i r e f o r m a c y a. W 1517 roku Luter wystąpił przeciwko Rzymowi, a reformacja szerzyła się szybko na zachodzie i przeniknęła do nas. Zrazu tłumiona edyktami Zygmunta I, poczęła się wzmacniać za Zygmunta II. Luteranie, kalwini i arianie, znalazłszy możnych protektorów u wielu potężnych panów polskich, przekładali na język polski biblię, jak biblia Seklucyana, Radziwiłłowska, Nieświeska, pisali postylle, t. j. objaśnienia Nowego Zakonu, rozrzucali pismemka polemiczne, mówili kazania po polsku, dbając o czystość i poprawność języka. Po roku 1550 wystąpili do walki z szerzącym się innowierstwem katolicy duchowni, również tłómacząc pismo święte, jak biblia Leopolity, potem Wujka, i pisząc postylle. Reformacja spletała się z polityką, przez chwilę za Zygmunta Augusta staje się groźną dla katolickiej jedności, dosięga szczytu w konfederacyi warszawskiej *inter dissidentes de religione* (1573), w której innowiercy przyznają sobie równouprawnienie z katolikami, a rozławszy się szeroko, słabnie coraz więcej i wygasa w znacznej mierze dzięki gorliwemu przeciwdziałaniu sprowadzonego do Polski zakonu Jezuitów, zwłaszcza zaś ks. Piotra Skargi. Otóż i przekłady biblii, i postylle, i broszury polemiczne, i kazania, tłómaczenia poezyi kościelnych, i wiersze satyryczne z obu stron oddziaływały na ruch literacki, gdyż były pisane po polsku i gęsto rozpowszechniane.

w Krakowie. Spór, niezaszczytny dla akademii, toczył się dziesiątki lat aż do wieku XVII. Tymczasem Stefan Batory podniósł kolegium wileńskie Jezuitów do godności akademii w roku 1578. Trzecim wreszcie wyższym zakładem naukowym była założona przez Jana Zamojskiego w 1595 akademii w Zamościu. Oba te zakłady w swojej pierwotnej organizacyi atoli nie miały chwil świetnych skutkiem czy to braku dostatecznego uposażenia czy też znakomitych nauczycieli. Oprócz kolonii akademickich i szkół zakonu Jezuitów istniały też szkoły akatolickie, przeznaczone wyłącznie dla innowierców; dawały one tylko średnie wykształcenie z wyjątkiem luterskiej szkoły wyższej w Królewcu. W ogóle z ilości wychowawczych zakładów widać, że społeczeństwo garnęło się do oświaty i potrzebowało jej; zakłady te atoli nie stały na takiej wysokości, aby mogły osłabić lub usunąć dążenie chciwszej wiedzy szlachty do ognisk obcokrajowych.

Wśród takich wewnętrznych i zewnętrznych warunków powstaje zastęp pisarzy, którzy literaturę naszą podnoszą dziełami swemi na poziom, na jakim nie stała dotąd i nie stanęła potem, aż w wieku XIX.

Pocci łacínscy. W początkowych czterdziestu latach XVI wieku pod przemożnym wpływem humanizmu okrywa się sławą grono poetów, wyłącznie po łacinie piszących. Naśladują oni wzory klasyczne, żyją ich ideałami, jednakże nie są wolni od nacisku zasad chrystyanizmu i od prądów swoich — narodowych i politycznych, zabarwionych staropolską szlacheckością. Najwybitniejsi z nich są:

1. **Paweł z Krosna**, profesor akademii jagiellońskiej; pisał ody, elegie, epigramaty, panegiryki i wiersze okolicznościowe na wzór Owidyusza i Horacego. Chwała św. Władysława, króla Węgier, św. Stanisława, małżeństwo Zygmunta z Barbarą i Zygmunta z Boną nieciły w nim porywy, wypowiedziane się łatwo w wytwornym rytmie metryki klasycznej.

2. **Jan z Wiślicy**, uczeń poprzedniego, wydał w 1516 roku *Bellum Prutenum*, opis wojny z Krzyżakami i bitwy pod Grunwaldem. Naśladuje Wergiliusza.

3. **Mikołaj Hussovianus**, dworzanin Jana Karnowskiego, wydał napisany elegiackimi dystychami dydaktyczny poemat *De statura, feritate ac venatione bisonis* (1523), opiewając przytem wspaniałą przyrodę kraju.

4. Andrzej Krzycki kształcił się w Bononii we Włoszech. Po powrocie szybko posuwał się w godnościach i przed rokiem trzydziestym życia był już scholastykiem poznańskim, po roku zaś, zjednawszy łaskę króla wierszem na cześć zaślubin z Barbarą Zapolską — kanonikiem krakowskim. Wpływ Tomickiego, nieco później względy Bony wysunęły go na biskupstwo zrazu przemyskie, potem płockie, wreszcie na prymasostwo. Był zręcznym politykiem, łatwym wierszopisem, ale nie przebierał w środkach, nie gardził paszkwilem ani panegiryskiem. Najlepsze z licznych utworów są: *Religionis et rei publicae quaerimonia* (1522). W rozmowie religii i rzeczy pospolitej — żali się pierwsza, że nią gardzą, zaniedbują dziesięciny, nie wypełniają praktyk i obrzędów. Żali się druga, że wewnątrz szarpią nią niezgody, łamanie prawa, zepsucie obyczajów. Jest to więc satyra dyalogowana. W *Epitaphium rei publicae* (nagrobek rzeczypospolitej) uważa za powód śmierci rozruchy tłumu, waśni senatorów, szkodliwą wolność, prywatę i zanik dawnej wiary. Prócz satyr politycznych pisał też drobne wiersze okolicznościowe: po ukończeniu kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu (na tylnej ścianie kaplicy), po zawieszeniu dzwonu Zygmunta, na cześć ulubionej myszki króla, na zającą uszczutego przez Bonę. Był tedy i poetą dworskim, wielce za to cenionym.

5. Jan Dantyszek, urodzony i wychowany w Gdańsku, wykształcił się w Danii, Niemczech i Włoszech. Był biskupem warmińskim. Jako zręczny dyplomata, posłował nieraz od króla. I on pisał *Epithalamium* na zaślubiny Zygmunta z Barbarą; ważniejsze jednak są: *Congressus trium regum*, wiersz z powodu kongresu wiedeńskiego w 1515 r.; sławny w swoim czasie poemat *De nostrorum temporum calamitatibus*, wzywający do wojny z Turcją i *Ionas Propheta* o zepsuciu gdańszczan, zasługującym na karę nieba.

6. Szczerym talentem przewyższył poprzednich poetów Klemens Janicki¹⁾. Syn kmiecia z Wielkopolski wykształcił się w szkole Lubrańskiego w Poznaniu, potem na dworze Krzyckiego, Piotra Kmity i w Padwie. Tam pod kierunkiem sławnego Łazarza Bonamico i w poważnem obcowaniu ze znako-

¹⁾ Windakiewicz: Siedm dokumentów do życia Janickiego. (Arch. do dz. lit. i ośw., 1892, VII). Ćwikliński Ludw.: Klem. Janicki, poeta uwieńczony. 1893.

mitymi humanistami, np. z kardynałem Bembo, rozmiłował się i udoskonalił w literaturze świata starożytnego. Talent jego tak dalece już we Włoszech zjednał mu uznanie, że nie tylko od akademii padewskiej uzyskał dyplom doktora filozofii, lecz od papieża Pawła III wieniec laurowy. Po powrocie do Krakowa wydał: *Tristium liber, elegiarum liber, epigrammatum liber* (1542). Wkrótce potem umarł. Po śmierci wydano: *Epitalamium Sigism. Augusti, Querela Reipublicae, Vitae regum Polonorum i Vitae archiepiscoporum Gnesnesium*. Jestto wybitny liryk, a pisze pod wpływem Tybulla, mniej Owidyusza. Zasadniczym tonem elegii bywa nastrój smętny i rzewny, szczerość i serdeczność uczucia, głęboka religijność. Inny charakter cechuje *Skargę rzeczypospolitej*. Wyrzuca szlachcie niezgodę, ostro karci ją i kończy prośbą, aby Bóg odwrócił zgubę. W odezwie *Ad Polonos proceres* żali się na obłudę magnatów, prywatę ich i brak sprawiedliwości. W satyrze *In Polonici vestitus varietatem* wyśmiewa dziwaczne zmiany ubioru w wojsku i u magnatów. Zaslugą Janickiego jest, że łacińską poezję polską wyniósł na ten poziom, na jakim stała zagraniczna poezya humanistów w najpiękniejszym rozkwicie.

Druki polskie XVI. wieku przed Rejem. W pierwszych dziesiątkach lat tego wieku zaczynają się pojawiać w druku utwory polskie zarówno religijne, jak świeckie. Są to przeważnie tłumaczenia. Wiemy, że pieśń *Bogurodzica* wydrukowana przy Statucie Łaskiego w 1506. Z 1514 pochodzi druk *Powieści o papieżu Urbanie*; w rok potem wydrukował Biernat z Lublina przekład swój ascetycznego dziełka p. t. *Ogródek duszny*. W ślad za tem Baltazar Opeć wydał tłumaczony ze św. Bonawentury: *Żywot Pana Jezusa Krista* (1517). Idą za nim przekłady Jana z Koszyczek, bakałarza akademii krakowskiej, a mianowicie:

- a) *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marcholtem grubym a sprosnym* (1521);
- b) *Pokorne wspomnienie żywota Pana Jezusowego i przemowa do Pana Jezusa* (1522);
- c) *Historja piękna a ucieczna o Poncyanie cesarzu Rzymskim, jako syna swego jedynego Dyoklecyana dał w naukę i ku wychowaniu siedmiu mędrcom* (około 1528);
- d) *Żywot św. Anny, najczystszej Panny Maryi, Matki Bożej i Pana Jezusa Krysta Starej Matki* (1529).

Drukowano też przed rokiem 1522 *Historię trojańską, z Gesta Romanorum; Fortuny i cnoty różność w historii o pewnym młodzieńcu ukazaną* (1524); *Dyalog Palinura z Charonem*; powieści o Sowizrzale, o Fortunacie, o Magielonie, o Gryzeli, o szpetnej wdowie, o Beryzoli. Krążyły już także i pieśni tak pobożne, jak świeckie, zwłaszcza po roku 1530 coraz chętniej i obficie wydawane przez krakowskich drukarzy. W 1532 wyszedł *Psalterz albo kościelne śpiewanie, nowo pilnie przełożony z łacińskiego języka*; w 1539 *Zoltarz Dawidów* Walentego Wróbla. Tym atoli, któremu przypada zaszczyt uświadomienia potrzeby pisania po polsku przed Rejem, był *Biernat z Lublina*¹⁾ (Bernard Lubelczyk). Spółczesny świadek mówi o nim, że był „primus libellorum poloniorum auctor, vir doctissimus et lingua polonica peritissimus” (pierwszym twórcą polskich książek, mężem nader uczonym i biegłym w języku polskim). Lekarz możnego domu Pileckich, bajkopisarz, tłumacz i poeta, zwolennik nauki Husa, wydrukował już w 1515 wspomniany powyżej *Ogródek duży po polsku*. Około 1522 wydał *Żywot Ezopa Fryga mędrca obyczajnego i z przypowieściami jego*. Jemu też przypisują autorstwo książek lekarskich, zwłaszcza: *Sprawa i lekarstwa końskie* (1532).

Mikołaj Rej z Nagłowic²⁾. (1505—1569). Do trzynastego roku życia wychowywał się w domu, poczem ojciec umieścił go w bursie Jeruzalem w Krakowie. W siedm lat potem przebywa na dworze Tęczyńskiego, wojewody sandomierskiego,

¹⁾ Brückner Al.: *Ezopy polskie*. (Roz. Ak. Um., Wydz. fil., t. XIX).

²⁾ Bron. Zawadzki: *Mikołaj Rej z Nagłowic*. Lwów, 1885. — A. Belcikowski: *Ze studyów*. Warszawa, 1886. — Feliks Rybarski: *Dokumenty do Mikołaja Reja i jego rodziny*. Ateneum, 1880. — Ptaszycki St.: *Mikołaj Rej i ks. Józef Wereszczyński*. Wilno, 1880. — Tenże: *Nieskolko nowych danych do jęwo biografii*. Petersburg, 1883. — A. Tyszyński: *Wizerunki polskie*. Warszawa, 1875. — W. A. Bruchnalski: *M. R. Żywot Józefa w stosunku do literatury obcej*. Lwów, 1886. — Wl. Nehring: *Die dramatische Geschichte Josephs v. M. Rej*. Berlin, 1886. — Dr. Zbigniew Kniaziołucki: *Materyały do biografii Mikołaja Reja z Nagłowic*. Kraków, 1892. — Aleksander Brückner: *Źródła dla dziejów literatury i oświaty polskiej*. VII. Biblioteka Warszawska, 1895. — Bronisław Chlebowski: *Mikołaj Rej w świetle nowych świadectw*. Ateneum, 1893. — Ignacy Chrzanowski: *Zwierzytniec Mikołaja Reja z Nagłowic*. Ateneum, 1893. — Tenże: *Facecye Mikołaja Reja*. Rozpr. Akad. Um. Kraków, 1894. — Dr. Stanisław Windakiewicz: *Mikołaj Rej z Nagłowic*. Kraków, 1895. —

przez lat parę, gdzie się nauczył po łacinie; oglądał, a może począł tworzyć piosnki. Po śmierci ojca wraca na Ruś, żeni się i zawzięcie gospodaruje. Ulegając ówczesnemu prądowi, nie ogranicza się na majątkach na Rusi, w Krakowskim i Chełmskim, które posiadał w darze lub spadku, lecz zakłada nowe kolonie i miasteczka. W 1539 pisze się „dziedzic Rejowca”, prócz tego zakłada miasto Okszę. Od Zygmunta Starego otrzymuje 50 grzywien rocznej płacy, oraz wieś Temerowce, od Zygmunta Augusta Dziewiąciele. Mieszkał przeważnie w Krakowskim, w Krakowie zaś posiadał dom własny przy ulicy Grodzkiej l. 41. Szybko powiększając majątek, utrzymuje społecznie rozgałęzione i przyjacielskie stosunki z liczną szlachtą zwłaszcza innowierczą. Rej bowiem był gorliwym kalwinem i pałał nienawiścią ku Kościołowi i duchowieństwu. Prowadził często procesy, osobliwie zaś z księżmi katolickimi — i te znane są w aktach XVI wieku pod rodzajową nazwą: *Rej z mnichy*. Posiadał niepospolity zasób energii twórczej i pisał od młodzieńczego do późnego wieku życia. Z pozostałych portretów wygląda Rej, jako człowiek barczysty i silny, o wielkiej, brzydkiej, nieomal kwadratowej twarzy; nos i policzki grube, silnie rozwinięte, oczy bystre i rozumne. Przyjaciół i pisarzy Trzeciejski powiada o nim, że był to „człowiek zachowały, ludźmi zabawiony i wszem znajomy”. W istocie jowialność i humor ozdabiały jego usposobienie. Za swój ideał etyczny uważał cnotę, rozum, szlachectwo — jako równoznaczniki; cenił wielce mądrość życiową i nabyte doświadczenie.

Nowaczyński Adolf: Wizerunek Mikołaja Reja z Nagłowic. Warszawa, 1905. — Pieniążek: O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic. Biblioteka Macierzy polskiej. Lwów, 1905. — Pleniewicz Roman: Mikołaja Reja z Nagłowic etyka 1505—1905. Biblioteka dzieł wybor. Warszawa, 1905. — Z wieku Mikołaja Reja, księga jubileuszowa 1505—1905. Warszawa, 1905. — Ujejski Józef: Pojęcia Reja dotyczące Polaka i Polski. Lwów, 1906. — Kallenbach Józef: Mikołaj Rej, szkic jubileuszowy. Lwów, 1906. — Sinko Tad.: Rej i Dante. Przegląd Polski, 1905. — Dobrzycki St.: Rej. Pamiętnik literacki, 1905. Z. 4. — Krćek Franciszek: W sprawie oryginalności »Warwas«. Tamże. — Bibliografia o Mikołaju Reju za rok 1905, zestawil Wiktor Hahn. Tamże. — Brückner Al.: Jubileusz Reja w literaturze. Przegląd Polski 1906., I. — Sinko Tadeusz: Źródła przykładów Reja w żywocie człowieka pocziwego. Rozpr. Akad. Um. Wyd. filoz. Ser. II, tom 28. — Bruchnalski Wilhelm: Studya nad literaturą polską w epoce odrodzenia, I. Rozwój twórczości Mikołaja Reja. Kraków, 1907. — Kniaziolucki Zb.: Do genezy poematu Mikołaja Reja »Wizerunek żywota

Swoją drogą — jak wielu ludzi swego czasu — niezawsze w rzeczywistości kieruje się zasadami, które głosi w pismach. Wytyka swym rodakom procesomanię, a sam się pienia; karci życie hulaszczcze, którem sam nie gardzi.

Z pism jego najważniejsze są:

Krótką rozprawą między panem, wójtem i plebanem (1543). W dialogu między temi osobami omawia Rej rozmaite wady dwóch stanów: chciwość duchowieństwa, zbytki szlachty i wyzysk ludu. W satyrze tej obszernej (2000 wierszy) daje początek temu rodzajowi, później tak bogato u nas rozwiniętemu.

W dialogu *Kot z Lwem* — pierwszy — symbol szlachcica, wyśmiewa się ze lwa — niby wielkiego pana. Lew jest w klatce, niewolny, kot cieszy się swobodą. W dialogu *Warszawa z Dykasem* omawia się kwestya zawierania małżeństwa. Rejowi też przypisują autorstwo dialogów *Kostera z pijanicą*, *Kupiec*, *Gęś z kurem*, *Śmierć z szewcem*.

Psałterz Dawidów z modlitwami jest prozaiczną przeróbką łacińskiej parafrazy psalmów Jana van den Campena. Rej nie usuwa w swym Psalterzu wierzeń, jakie spółcześni protestanci w nauce Kościoła katolickiego odrzucali. Przejęcie się kalwinizmem nie uczyniło go wówczas jeszcze zago-rzałym.

Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, rodzaj misteryum na dwanaście scen podzielonego, jest właściwie wierszowanym dialogiem, osnutym na biblijnem podaniu a przerobionem z łacińskiego dzieła Kornela Crokusa, p. t. *Komedia święta Józef*. Charakterystycznym znamieniem przerobie-

pocziwego człowieka. Spraw. Akad. Um., 1907, 7. — Brückner Aleks.: Mikołaj Rej. Studium krytyczne. Kraków, 1905. — Bruchnalski W.: Mikołaj Rej z Nagłowic w świetle sądów poetyckich złotej epoki. (Nasz kraj, 1906, z. 27). — Kallenbach I.: Mikołaj Rej, szkic jubileuszowy. (Przegląd Polski, 1906, t. 159). — Bruchnalski W.: Rozwój twórczości pisarskiej Mikołaja Reja. (Rozpr. Akad. Um. W. filol., 1907). — Czajewski Wik.: Bajki Mikołaja Reja. (Tyg. ill., t. XI). — Łopaciński Hier.: Uwagi z powodu Figlików Reja. (Lud., 1906). — Jarecki Kazimierz: Motyw miłości i śmierci w poezji polskiej. (Pam. lit., 1907, t. VII). — Kallenbach Józef: O Postylli Reja. (Z wieku Mikołaja Reja, 1905). — Brückner Al.: Na zaraniu literatury. Psalterze polskie. Domniemany Psalterz Rejowy. (Bibl. Warsz., 1902, t. II). — Bem A. G.: Wizerunek Mikołaja Reja z Nagłowic, jako utwór sztuki i zdrowej myśli. (Niwa, 1874).

nia jest rubaszność. Skarży się Putyfarowa, że miłość jej »we łbie piska«, o argumentach Józefa o cnocie wyraża się, że nie stoją jej »za wesz«, rozgniewana krzyczy: »siedzisz zwiesiwszy nos na dół, ki dyabeł to za prosty wół«; wyrażenia »zdechł napoły«, »psia gęba«, »szczeka, jak pies«, »pluska przymówkami w kaszę« powtarzają się. Kierunek utworu jest dydaktyczno-moralizującym; w zakończeniu »ku dobremu towarzyszom« powiada, że ponieważ pieszczone ciało zgnije w grobie, trzeba zarabiać na dobrą sławę. Znaczenie utworu nie małe. Literatura dotąd miała jeden dramat tj. *Sąd Parysa* (1542); były chyba dyalogi pasyjne i wielkanocne. Rej nie bez rozmysłu usiłował stworzyć tę »świecką krotofilę«, włączając ją do rodzaju dramatycznej poezji. Może nawet częściowo był przedstawiany, gdyż Trzeciecki zapewnia, że »ludzie go chętnie widzieli«.

Postylla (1556) czyli objaśnienie pisma św., polskim językiem a prostym wykładem dla prostaków uczyniona. »Pierwsza część rozprawia o bóstwie Chrystusowem; druga o obowiązkach naszych; trzecia o świętych pańskich«. Kładąc główny nacisk na tłumaczenie nowego Zakonu, stara się wydobyć ogólne motywa, dotyczące się potocznego życia i mądrości życiowej. Co krok mówi o sprawach domowych, o stosunku rodziców do dzieci, o pocziwem wychowaniu. Występuje jako kaznodzieja, a książka jego zyskała szerokie wzięcie i była uważana jako podręcznik do kazań nawet przez katolickich księży, co spowodowało księdza Wujka do napisania *Postylli*, aby tę kalwińską książkę wytrącić z rąk wiernych. Szczerość i prostota, ton poufałości i pokory, język wzorowany na gwarze ludowej — to główne znamiona tego utworu.

Wizerunek własny żywota człowieka pocziwego. (1558). Mędrzec Hipokrates naucza grono młodzieńców moralności i zaleca uczniom, aby zawsze dążyli do prawdy, starali się o łaskę Bożą, żyli cnotliwie i nabywali nauk, które cnocie ku ozdobie służą. Słowa nauczyciela sprawiły na jednym młodzieńcu takie wrażenie, że obchodzi kolejno mędrców starożytności, ucząc się od nich. Rozprawiają tedy o rozumie ludzkim, o marności rozkoszy, o płochości młodego wieku, o ożenieniu, o gospodarstwie, o prawdziwym szlachectwie, o duszy, o jedności Boga w trzech osobach (Platon), o świecie, planetach, niebie i piekle. Wędrujący młodzian spotyka

Abirona, który go wiedzie do piekieł. Tam mnóstwo księży, panów, sprzedajnych sędziów, szynkarzy i t. d. Wreszcie Arystoteles zadowala młodzieńca, wskazując mu drogę cnoty w życiu.

Cały utwór, wierszem ułożony, podług łacińskiego dzieła *Zodiacus vitae* Włocha Palingeniusza, jest utworem dydaktycznym, przykrojonym do naszych stosunków. Obrazek żarłoka (r. 2), ustęp o gospodarstwie (r. 5), obraz wizyty w sąsiedztwie (r. 6), opis niesprawiedliwości sądów (r. 8) uważać można za satyry lub opisowe obrazki, wybornie dostrzeżone i plastyczne. Przez nie dzieło staje się w części wizerunkiem epoki i czasu, życia szlacheckiego, a nieraz gorączki reformacyjnej. W swej formie wielki ten poemat jest kopalnią porównań, czerpanych z natury, rubasznym, ale barwnym i żywym.

W *Apocalypsis*, jak w *Postylli*, wyszydza w sposób bezwzględny kościelne obrzędy, duchowieństwo i wiarę katolicką.

Zwierzyniec (1562) jestto zbiór ośmiowierszowych powiastek w czterech częściach, ułożonych na wzór i podług anegdot Erazma Roterдамczyka i Babtysty Fulgoza. Pierwsza część zawiera powiastki z historyi starożytnej i średnio-wiecznej; druga epigramaty o rodach polskich; trzecia mieści satyryczne anegdoty, dotyczące spraw krajowych. Po epigramacie do króla idą przycinki wojewodzie, kasztelanowi, staroście, poborcy podatków od młyna, potem na wici i na »wojnę pospolitą«, dalej przeciw stanowi duchownemu, obrzędowi kościoła katolickiego; chwali rząd i cywilizację niemiecką, biada na niezgodę w czas sejmowania, narzeka, że pograniczne zamki pustkami stoją, radzi, aby Kozaków zużytkować w obronie kraju. Część czwarta zawiera wierszyki i bajki, skierowane ku życiu prywatnemu i stosunkom w gospodarstwie i rodzinie. Oczywiście tedy Rej umyślnie tak ułożył swe dzieło, którego części spajają się jedną ogólną myślą: czem »parać się« powinni Polacy, czego unikać. Większość powiastek ma wskazać cnoty, jakich brakło Polakom: poszanowanie dla prawa, duch rycerski, oglądanie się wśród pokoju na wojnę, karność wojskową, patriotyzm i t. d. Część druga dowodzi, że i Polsce nie brakło ludzi przykładnych. Część trzecia uczy, jakimi być winni Polacy i stwierdza wyższość pro-

testantyzmu nad katolicyzmem; część czwarta omawia stosunki prywatne. Zwierzyńiec tedy jest obrazem szlacheckiego społeczeństwa, ujawniającym już główne zarysy *Żywota*. Razem ze Zwierzyńcem wyszły:

Facecye czyli *figliki*. Są one pierwszym zbiorem fraszek i bajek treści moralizującej, czasem satyrycznej, przeważnie zapożyczonych z analogicznych współczesnych zbiorów obcych pisarzy: Poggia, Bebela, Gasta, Absteniusa, Erazma Rotterdamczyka i Hulsbuscha. Najciekawsze są — rzecz prosta — pochodzenia polskiego n. p. *Jako świnię oszukać, Fortel na konika, co krzywi ogonem, Baba, co ćwika przedawała, Jak kobyłę na rosie ukraść, O spaleniu się kurzej nogi, O panu Jarzynie, O odmienieniu dudka, O zastawieniu szczuki, O ciągnięciu kota, O wałachach*.

Zwierciadło, które mieści w sobie *Żywot człowieka poczciwego*, *Apoftegmata* czyli epigramaty i zdania moralne, *Przemowę krótką do krześcijańskiego człowieka*, wytykającą błędy narodowe (1567). *Żywot*, napisany prozą, składa się z trzech części: w pierwszej omawia autor życie szlachcica polskiego od urodzenia do chwili dojrzałości, w drugiej roztrząsa wiek męski, w trzeciej sędziwy. Dziecię należy uczyć czytać i pisać, religii, a następnie ćwiczeń rycerskich, sposobiąc na żołnierza. Zwiedzanie obcych krajów zaleca i daje wskazówki, jak młodzieniec ma zeń korzystać. Przy wyborze stanu ostrzega przed niebezpieczeństwami dworu, chwalić natomiast żołnierkę; zajmuje się sprawą ożenienia, gospodarki rolnej, którą omawia podług pór roku dokładnie i z upodobaniem, kończy wreszcie obrazem pocziwej starości. Całość zatem stanowi jakby w zwierciadle odbity kształt idealnego szlachcica-ziemianina. Celując rozumem i bogatą praktyką życia, znając polską szlachtę wzdłuż i wszerz kraju, mógł Rej podczas swego ruchliwego żywota zebrać obfity materiał do podobnego dzieła. Jest też ono owocem mądrego, dojrzałego i spokojnego umysłu. Żywo i barwnie, z gorącym zamięłowaniem swego stanu, z niepospolitym zasobem doświadczenia i znajomości szczegółów kreśli Rej szereg raczej obrazów, niż abstrakcyjnych wywodów. Nie przestając być poczytnem, pozwala nam to dzieło poznać jedną warstwę społeczeństwa polskiego w XVI wieku, jej uciechy i troski, zajęcia i zabawy, jej upodobania i cały sposób codziennego życia.

Znaczenie Reja. Spółcześni uważali Reja za wielkiego poetę. Trzeciecki nazywa go drugim Homerem albo Platonem. Autor satyry *Proteus* kładzie go na czele poetów:

Tego zacnego pocztu jest starszym hetmanem
Sławny Rej, godzien iście być i radnym panem.
Przyrodzonym dowcipem wielkiej sławy dostał.
I któż przed nim tu w Polsce kiedy temu sprostał?
Wodza żadnego nie miał, a trafił do skały,
Z której płyną strumienie nieskończonej chwały.

Rzecznikiem ogółu był w 1568 Trzeciecki, gdy pisał:

Rej bowiem — jako mówią — ty sam w Polsce wodzisz,
W naszym polskim języku ty sam przodkiem chodzisz.
Znają cię wszelkie stany i na pieczy mają,
Tak wielcy jako mali w tobie się kochają...

Wszyscy narodowie języki swemi pisali, jednochmy w swym języku prawie zadrzemali. — powiada Rej w *Żywocie*. Język polski żył już w XV wieku: istniały poezye świeckie i kościelne, nawet poemat większy. Niemniej jednak nie posiadał on jeszcze tego przywileju wyższości, jakim się cieszyła łacina. Poradniki higieniczno-aptekarskie, książki rachunkowe, które sprzedawano razem z obrazkami świętych po kramach podkościelnych — oto do czego służyła polszczyzna. Rej świadomie jął się mowy rodzinnej, pragnąc ją rozpowszechnić, jako język literacki.

Czerpał on materiał z gwary ludowej, z Pisma świętego, z zabytków przeszłości, ze składni łacińskiej — tworzył nowe słowa, wyrażenia, obrazy, głął i łamał, uzupełniał i bogacił język, aż go wyrobił. Zdania u Reja są przeważnie jeszcze krótkie, główne, dłuższe kompleksy myśli zaczynają się od spójników najpospolitszych, wiążąc się w nieskończone łańcuchy tak, że się prozę jego czyta bez tchu i końca: jednakże odznacza go przedziwna prostota i barwność powieści, nieskazitelna czystość mowy polskiej, oraz oryginalność zwrotów i porównań.

Jako poeta — ma dość żywą wyobraźnię, ale nie umie sobie wybrać przedmiotu poetycznego, ani potrafi przeniknąć go uczuciem. Zbyt miał wiele szacunku dla praktycznej, prawej mądrości, aby się mógł wznieść ku wyżynom poezyi. Jako prozaik położył około wyrobienia literackiego języka niepożyte zasługi. Nadto jest on doskonałym wyobrazicielem i ty-

pem szlachcica samorodnego i w dziełach swych roztacza cały szereg poglądów, pozwalających nam stan cywilizacyjny tej najważniejszej wówczas warstwy narodu rozpoznać.

Marcin Bielski ¹⁾. — Nie kształcił się za granicą; uważać go można za samouka. Długo przebywał na dworze Piotra Kmity i tam się wypolerował w nauce, zaprawił w rycerskim rzemiośle, oraz nabył skłonności do nowinek religijnych. Pobyt w Krakowie oddziałł na Bielskiego w dwóch kierunkach: utrwalił go w sympatyach dla protestantyzmu i dokładniej zaznajomił z humanizmem. Może napisał *Fortuny i cnoty różność w historii o niektórym młodzieńcu ukazana* (1524), może tłómaczył *Nowy Testament* (1556), może pisał *Komentarz na proroctwo Hozeasza proroka* (1559). Wówczas był już żonaty i mieszkał w swej majątności w Białej, gdzie powstały najważniejsze dzieła. Przedtem wydał tylko *Żywoty filozofów*. Jest to przekład czeskiego dzieła Konacza w tym celu dokonany, iżby »rozmnożyć język polski« i na ziomków oddziałać, jak mają za przykładem mędrców kierować się w moralnem życiu prawem przyrodzonym.

Ważnem dziełem była *Kronika świata*. Korzystał Bielski z Szedla, Münstera, Jowiusza, Grynaeusa i wielu innych. Dwie pierwsze części głównie z Jana Nauklera, historię Turków na podstawie Münstera. Jestto zatem komplikacya sumienna, okraszona anegdotami o tendencyi dydaktycznej, niechętna dla katolicyzmu. *Kronika polska* jest podług Miechowity, Decyusza, Wapowskiego; tylko część czwarta na podstawie własnych badań: *Sprawa rycerska* Bielskiego podobnież obcym autorom treść swą zawdzięcza. W części pierwszej i drugiej wyklada Bielski zasady sztuki wojσκowej u Rzymian, w trzeciej u Greków, w czwartej mówi o fortełach wojowników starożytności, w piątej opisuje sprawy rycerskie Turków, część szóstą poświęca machinom oblężniczym i przechodzi do nowej sztuki rycerskiej, o której traktuje część siódma i ósma. Całość jest historyczną kompilacyą, mającą na celu uczyć, aby Polacy bez względu na pokój

¹⁾ Sinko Tad.: Marcin Bielski i Erazm z Rotterdamu. Przegl. Pol., 1905, 1. — Chrzanowski Ignacy: Marcin Bielski, Warszawa, 1906, str. 280.

ćwiczyli się w rzemiośle rycerskiem i myśleli o obronie ojczyzny.

Jako poeta Bielski jest autorem pierwszego w naszej literaturze moralitetu pod tyt. *Komedia Justyna i Konstancyi*, oraz *Satyr*. Komedia maluje walkę dwóch afektów dusznych z afektami cielesnymi, a rzecz rozgrywa się w trzech sprawach. W pierwszej główną postacią jest sędziwy ojciec, alegorycznymi zaś postaciami: Starość, Mądrość, Niemoc, Pokusa, Anioł. Każda wypowiada sentencye, zgodne ze swym charakterem. W drugiej sprawie główną postacią Justyn, alegoryami zaś: Świat, Praca, Młodość, Karność, Wenera, Wstyd, Bachus, Mierność, Sors, Sprawiedliwość, Pycha i Pokora, Pomsta, Cierpliwość i Krotofila. W trzeciej główną postacią Konstancya, alegoryami: Posłusznosc, Wierność, Nadzieja, Pociecha, Radość.

Satyry pozostały trzy: *Sen majowy* jest allegoryą, której myślą przewodnią potrzeba zbrojnej koalicji narodów chrześcijańskich przeciw Turkom; *Rozmowa baranów*, wybitnie obyczajowa i dla historyka nader cenna, wreszcie *Sejm niewieści* — dyalog między niewiastami o naprawie rzeczypospolitej. Satyry są najciekawsze z dzieł Bielskiego. Bielski górował nad Rejem dbałością o poprawność składni, lecz nie dorównywał mu w bogactwie słownictwa. Stylem pisał jędrnym, zwięzłym, prostym i poprawnym. W literaturze nie posiada tak wielkiego, jak Rej, znaczenia. Niemniej przeto jeden z pierwszych zaczął pisać po polsku, wydał pierwszą historję polską i pierwszą powszechną. Dawał społeczeństwu dobre rady i wykazywał błędy.

Andrzej Frycz Modrzewski ¹⁾ (1503—1572). — Nauki kończył w akademii krakowskiej, skąd po jakimś czasie udał się do Niemiec. W Witemberdze przejął się nauką Melanchtona. Po powrocie osiadł w rodzinnem miasteczku. Zwróciwszy na siebie uwagę dziełami, został sekretarzem królewskim,

¹⁾ Ossoliński: Wiadomości historyczno-krytyczne, tom IV. Lwów, 1852. — Antoni Małecki: Andrzej Erazm Modrzewski. Bibl. Ossolińsk. t. V. Lwów, 1869. — Władysław Knapiński: Andrzej Frycz M. jako teolog. Warszawa, 1881. — Stan. Tarnowski: Pisarze polityczni XVI wieku. Kraków, 1886. — Ks. Dr. Warmiński: Kilka nowych kart z życia Andrzeja Frycza, zwanego Modrzewskim. Roczniki Tow. Przyj. nauk pozn., t. 34, 1908.

używanym do poselstw zagranicznych. Porzucił wreszcie życie dworskie i usunął się do Wolborza, gdzie doznawał przykrości ze strony biskupa Karnkowskiego i St. Orzechowskiego, jako domniemany heretyk.

Pierwszem jego dziełem politycznem było cztery mowy p. t. *De poena homicidii* (O karze na męzobójstwo). Występuje on z szeregiem niezbitych i przekonujących argumentów przeciwko prawu, które w wypadku zabójstwa niejednakie wymierzało kary. Jeżeli szlachcic zabił chłop lub szlachcica, to płacił grzywny lub też odsiadywał rok „wieży”; natomiast chłop — zabiwszy szlachcica, ponosił karę garłową.

Oratio Philaetis Perapatetici (Mowa Filaleta Perypateytyka) zwfaca się przeciw odsądzeniu mieszczan od posiadania ziemi.

Najważniejszem wszakże dziełem było *De republica emendanda* — (O poprawie rzeczypospolitej) w pierwszym wydaniu w roku 1551 trzy księgi, w drugim w roku 1554 pięć ksiąg.

Ażeby krajem dobrze rządzić i w całości go zachować, należy krzewić dobre obyczaje, zaprowadzić równe prawa dla wszystkich, utrzymywać doświadczonych i biegłych w sztuce wojennej żołnierzy. Podstawą zaś dobrych obyczajów bywa bogobojność i należyte wychowanie młodzieży. Stąd podział dzieła na pięć ksiąg. Pierwsza księga prawi o obyczajach i cnotach króla, panów rady, posłów, o obowiązkach hetmanów, starostów, szlachty, mieszczan i ludu pospolitego. Druga księga domaga się jednakich praw dla wszystkich. Wolność prawdziwa polega na uległości prawu; im kto wyżej stoi w hierarchii społecznej, tem jaśniej cnotami świecić powinien, tem ciężej ma być karan za winy. Domaga się dalej właściwego wymiaru sprawiedliwości i roztrząsa sądownictwo polskie. Księga trzecia dowodzi, że każda wojna ma mieć słuszną przyczynę t. j. ma być prowadzoną nie dla sławy lub rozszerzenia granic, lecz celem odparcia wrogów. Trzeba zawczasu przygotować się do niej: wyćwiczyć wojsko, nauczyć żołnierzy karności. Wojsko stałe wymaga skarbu publicznego, który musi być zaopatrzony i wzbogacony. Księga czwarta wykazuje potrzebę reorganizacji duchowieństwa: żąda komunii pod obiema postaciami, zniesie-

KU TEMU, CO CZEDŁ - Mikołaj REJ z Nagłowic

Mój towarzyszu, jestliżeś to już czedł,	Nieźle by mu prawdę rzec i w oczy.	Ze wszego się krótkość czasu śmieje.
A iżeś co nietrefnego naszedł,	Bo acz rozum z człowiekiem się rodzi,	Sama cnota, ta zawsze dworstwa ma
Iżby cię wždy po części ruszyło,	Lecz snadź go więcej z ćwiczenia przychodzi,	I po śmierci z siebie szydzić nie da.
Proszę, abyć nic nad myśl nie było.	A iż dziwnie w ludziach różne sprawy,	A tak i ty miej na to baczenie,
Wszak są różno przełożone stany,	Przy lepszych stać - to jest rozum prawy.	Iż jest różne w ludziach przyrodzenie,
W każdym wielką zacność w ludziach znamy,	Bo cożkolwiek się na świecie dzieje,	A rozlicznie ludzkie sprawy rządzi:
Ale gdy też kto z miary wykroczy,		Cnoty się dierz, tać nigdy nie błądzi!

AMBROŻY KORCZBOK ROŻEK

KU DOBRYM TOWARZYSZOM - Mikołaj REJ z Nagłowic

Towarzyszu, posłysz, nie masz li co czynić,	Wycytając przypadłe przygody,	Co lepszego, snadnie ma na pieczy.
Postój mało, nie wadzić to przeczyć!	Skąd przychodzą ludziom zysk i szkody.	A snadź na tym więcej mistrza poznać,
Acz są rzeczy niepoważne prawie,	Bo snadź człowiek z przyrodzenia każdy	Który umie z miedzi złoto kować,
Podziwuj się też prostej ludzkiej sprawie.	Nawięcej się o to stara zawždy,	Takież z prostych rzeczy wždy co obrać,
Rozmawia tu z sobą trojaki stan:	Aby wiedział, co się w ludziach dzieje:	Co by się wždy przygodziło schować.
Pan, Wójt prosty, trzeci z nimi Pleban,	Więc jedno chwali, z drugiego się śmieje.	A tak i to snadź przeczyść nie wadzi,
	Bo gdzie mądry przydzie w proste rzeczy,	

Jako głupi niemądremu radzi;

Bo snadź każdy może temu
sprostać:

Co złe, ganić, a przy dobrym
zostać.

Ja, com słyszał, tom krótko
napisał,

Ale ty, czytając, nie mów: "Bodaj
wisiał!"

Bo więc mówią: "Iście temu
kotki

Darły we łbie, kto pisał ty
plotki."

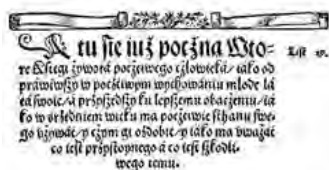
Lecz iż się ja snadź snadnie
wyprawię,

Zwłaszcza gdy tu powiedacze
stawię.

Jam napisał, kto chce, niechaj
wierzy:

Co ma próżny czynić? Wodę
mierzy.

ŻYWOT CZŁOWIEKA POĆCIWEGO



Trzecie księgi, które w
sobie zamykają trzeci
wiek człowieka
pocziwego, to jest już
starszych lat jego,
które mu przypadają
od średnich lat jego
aż do powinnego
dokończenia jego

umalowawszy, lato za sobą przywodzi, w którym
też w gorącości jego, gdy już wszystkich rzeczy, co
wiosna zaczęła, dokona, ludzie niemałej pracy z
owymi krzywymi żelazy używają; za latem zaś
błotna jesień przychodzi, a za jesienią zaziębła a
niewdzięczna zima. Widzisz też, iż się miesiąc
ustawicznie odmieniać a odnawiać musi. Widzisz,
że dzień w noc, a noc w dzień ustawicznie się tak
mieniać a zawsze się mieszać muszą. Rzeki bystre
nigdy cieć nie przestaną. Także i ziemia wedle
czasu każdą powinność swą okazać musi: z czasem
się zazielenić, z czasem zażółcić, z czasem nazbyt
zagrzać, z czasem nazbyt rozmoknąć musi, także i
zmarznąć a stwardzieć jako kość musi. A coż, gdy
przyrodzenie wszystkich rzeczy swą powinność
niesie, a Pan Bóg jeszcze od wieków tak
postanowił raczył, a ktoż tego Pana i Jego
postanowienie kiedy zgwałcić albo zwyciężyć
może? A ktoż kiedy przyrodzeniu, od Niego
postanowionemu, jaki gwałt albo jaką moc uczynić
może?

Czas człowieczy jako rok bieżący
A czemuż byś też ty miał być dziwniejszy, mój miły
bracie, gdyż widzisz, iż niebo, ziemia, rozliczne
planety, czasy i wszystkie przypadki swym
porządkiem już aż do skończenia świata tak się
toczyć muszą, a ty byś tylko miał narzekać na
przyrodzenie swoje? Azażes już nie przetrwał
wiosny onej nadobnej, zazieleniałej młodości
swojej? Azażes już nie przetrwał onego
rozkosznego lata i jesieni, z którymi wszystkie

KAPITULUM X

1. GDY JUŻ POCZCIWY CZŁOWIEK
ROZWAŻY POWINNOŚĆ ŚMIERCI, JAKO JEJ
MA CZEKAĆ I JAKIEGO ŻYWOTA DO CZASU
SWEGO PRZYSZŁEGO UŻYWAĆ MA
Przyrodzenia nikt zgwałcić nie może
Bywają też więc ludzie starzy, co niecierpliwie a
nierozmyślnie przypadki czasów swych znoszą, a
drudzy więc i czasy swoje, i starość swoją
przeklinają; co wszystko bezrozumnie czynią, gdyż
przyrodzenia żadny zgwałcić ani zwyciężyć nie
może. Abowiem widzisz, jako niebo, miesiąc,
słońce, ony ślachetne stworzenia, ustawicznie
biegać, pracować a w koło około ziemię toczyć się
muszą. Widzisz, jako czasy idą każdego roku:
wiosna nastawszy, ziemię ogrzawszy, zioła i drzewa
rozliczne zazieleniwszy i kwiatki rozliczne

żywności przypadają, onych wesołych a wdzięcznych średnich czasów swoich? A gdyś już przyszedł do zimy a do chłodniejszych czasów swoich, a czemuż byś też nie miał już też użyć wdzięcznego pokoiku swego, jako on dobry gospodarz, który nanosiwszy lecie a w jesieni wszytkiego pełne kąty swoje, już też sobie rozkosznie wszytkiego używa w ciepłej izbie albo przy kominku swoim? Abowiem nie może być dom żaden tak pięknie fundowany albo upstrzony, aby z czasem swym poczynić, prochem a pajęczyną przypaść nie miał; a więc by go już zarazem rozwalić albo się im obrzydzić? Aż go nie lepiej omywać, albo znowu pomalować, oblepiać, pobijać, aby przed się stał w onej mocności swej, póki może być?

Także też ty starość swą, gdy na cię przypadnie, a już byś ją sobie obrzydzić miał, jako zły gospodarz stary dom dla zabrukania jego? Sam się osądź, iżby to nie był prawy rozum twój. Ale jako on rzymski hetman: gdy Rzymianie świat posiadali, tedy między hetmany miasta, zamki i krainy rozdawali; dostała się też jednemu Sparta, miasto nie barzo ozdobne przeciwko innym miastom; chciał onę Spartę porzucić, drugi mu powiedział, iż "źle uczynisz, bo widzisz, iż zawsze lepiej każdą rzecz starą sobie scelować, a nową czekać niżli ani nową, ani starą nie mieć. A tak ja tobie radzę: Spartam, quam nactus es, adorna" to jest: gdyć się Sparta dostała, już jej sobie nie mierz, a jako możesz, radziej ją sobie przychędażaj; będzieć się potem podobała.

Także też ty, gdyś przyszedł ku swym szedziwym latom swoim, a iż ci się już działem ta Sparta dostała, już jej sobie nie mierz, już ją sobie przychędażaj nadzieją a uważną stałością swoją, już ją sobie, jako dobry gospodarz on stary dom swój, ochędażaj, pobijaj, ocieraj, boć i dłużej potrwać może, i lepszej rozkoszy, gdy ji sobie chędożyć a zdobić będziesz, w nim użyć możesz, niżli byś ji przez swą niedbałość zapługawił a omierzył sobie.

2. STAREGO ROZLICZNE POCIECHY

Pociechy starego

Aż ty nie masz czym tego poczyniałego domku swego, tej starości swojej, zachędożyć a nadobnie zafarbować? Pocięchami rozlicznymi swymi, gdy będąc w pokoiczku swoim, opuściwszy rozliczne burdy, frasunki a kłopoty świata tego, będziesz używał rozkoszy swojej, patrząc na ony sprawy swoje, któreś sobie sprawił i postanowił za czasów dużości swojej. Ano sobie siedzisz w nadobnym domku, któryś sobie zbudował wedle myśli swojej, ano łóżeczko nadobnie usłane stoi dla odpoczynienia twego, anoc synowie służą, jeśli je Pan Bóg dał, i z żonkami swymi, wymyślając ci potrawki wedle czasów swoich; anoc jeden przyniesie ptaszków, drugi zajączków, białe głowy - kurek, owoców rozlicznych, że bezpiecznie możesz rzec w onym wdzięcznym pokoju swoim: "Używaj, moja miła duszo, bo masz wszytkiego dosyć."

Przechodzisz się zasię do sadków swoich, do rybniczków twoich, którycheś sobie namnożył za możniejszych lat swoich: ano rozliczne owoce wiszą przed oczyma twymi, ano rybki skaczą, ano jagniątko, koźlątko igrają, ano wnuczátka za nimi przed oczyma twymi, jako wdzięczne kurczátka, skacząc biegają, anoc gruszcзки, jagódki zbierając przynoszą, jako mogą się przysługują; ano stada bydła rozliczne, jako od Jopa, z wrót twoich pędzą, ano się pola ony zielenią, coś sobie rozkopał za możniejszych czasów swoich. A przecżże ty sobie masz mierzić starość swoją? A przecżże jej sobie owszem nie masz poczytać za rozkoszne a uspokojone czasy swoje? A owszem, Panu Boguś powinien dziękować, iż ci się dał przebić przez ony srogie burdy, rozterki a kłopoty świata tego, a dał ci doczekać wdzięcznego pokoja twego i czasów twoich.

3. CZYTANIE - WIELKA ROZKOSZ

Z czytania rozkosz staremu

Aż nie rozkosz, jeśliż czytać umiesz, układszy się pod nadobnym drzeweczkiem między rozlicznymi pięknymi a woniąjącymi kwiataczkami, albo także zimie na nadobnym a rozkosznym łóżeczku swoim, iż się rozmówisz z onymi starymi mędrcey, z onymi rozlicznymi filozofy, z których najdziesz wielkie pociechy starości swojej, w których najdziesz wielką naukę ku każdej

rozważnej sprawie swojej? A chcesz li się też czym ochłodzić albo pocieszyć, azaż nie najdziesz onych rozkosznych historyj o dziwnych sprawach onych ludzi rycerskich a ludzi poważnych, którym się i podziwować, i z ich dziwnych spraw ucieszyć się możesz? A chcesz li się też pośmiać, azaż nie najdziesz onych krotofilnych fabulek onych mądrych ludzi, z których się i nacieszyć, i nauczyć się zawżdy czego możesz? A czasem się też udasz do proroków, do apostołów, do ewanielistów, abyś też wiedział powinność swoją, a nie dał się unosić w powinności swojej od plotek rozliczne wymyślonych świata tego, gdyż Pan nie chce cię za własną owcę sobie poczyść, nie będziesz li też słuchał własnego głosu jego, a udasz się za głosem sprośnego najemnika, któryć tylko będzie bęczał i ryczał jako wół dla pożytku swego. A toć snadź będzie napilniejsza już na tej drodze tego wędrowania twego, abyś się pytał co naprościej drogi do Pana swego a do onego wdzięcznego miejsca swego, dokąd cię już pewnie wiedzie powinność twoja, a prawie już masz jako pewną obietnicę do Niego. Bo to wdzięczna rzecz jest każdemu, kto w drogę jedzie albo idzie, iż nie przydzie na błędne a na omylne drogi, jedno iż prosto a bezpiecznie sobie jedzie albo idzie, wiadomym a torowanym gościńcem swoim.

A jeźliże sam czytać nie umiesz, więc komu inszemu kazać, co by i nadobnie przecedł, i rozwiódł, a stąd już i pociecha twoja rozmnażać ci się może w każdym zamyśleniu twoim, i powinność twoja tak być postanowiona może, iż będziesz zawżdy stał jako mur, w którym jeszcze żadnej rysy nie masz, przed oblicznością Pana swego. A jeśli też masz ten dostatek, więc też każesz sobie czasem albo na luteńce, albo na jakim symfonaliku nadobnie zagrać a pocieszyć zafrasowaną myśl swoją i serce swoje. Przyjedzie do ciebie przyjaciel, azaż nie rozkosz, gdy się z nim namówisz, naśmiejesz? A on ci będzie powiadał przygody a przypadki ludzkie, co się komu przygodziło, a ty sobie jedno będziesz rozważał a wspominał, iż się też to wszystko działo za czasów onych młodszych lat twoich.

4. STARY WIEK W DZIWNEJ OBRONIE PAŃSKIEJ

Obrona Pańska dziwna nad wiernym

A czemuż ty sobie masz mierzić starość swoją albo się ją brzydzić? A owszem by się w niej kochać, iż cię opuściły burdy a rozliczne kłopoty świata tego, a tyś je też opuścił, a owszem o nie nic nie dbasz, a będąc postanowiony w nadobnym a spokojnym żywocie swoim, jużes tego pewien, iż nie tak często możesz obrazić Pana swego. A jeśli Go obrażać nie będziesz, a czegoż się inego masz nadziewać, jedno wielkiej łaski a dobrodziejstwa, a błogosławieństwa Jego, gdyż nad takim każdym jest pilne oko święte Jego, a nad każdym takim podniósł możną rękę Swoję, strzegąc go, aby i włos nie spadł z głowy jego. Także i aniołom Swym rozkazał, aby była na wszem pilność ich a straż pewna od każdego niebezpieczeństwa jego.

Mat. w X kapi. w Psalmie XC

A nie rozkoszże to, bracie miły, być w pokoju od burd, od kłopotów świata tego, być w pokoju a w obronie Pana swego od każdego nie widomego nieprzyjaciela swego? Już czart, z daleka dysząc a dziwując się, zaglądać musi, a pomyślając sobie: "Co to jest za pan, iż go tak pilnie strzegą a iż nie mogą mieć ani przystępu, ani żadnej przyczyny do niego?" Już cię też ciało trwożyć nie może, gdyż przyszło do uspokojenia swego; już też świat tobą nazbyt kołysać nie może, gdyżes porzucił wszystkie obrzydłe burzki a sprawy jego. A czegoż już czekać masz? Tylko jeszcze onej ostatniej rozprawy, abyś się rozprawił a rozsądził z onym ostateczniejszym nieprzyjacielem swoim, z śmiercią swoją, wedle wolej Pańskiej, której się nic nie będziesz lękał, gdy tak będziesz nadobnie postanowionym we wszystkich sprawach swoich.

5. PRZYPADKI ŚWIATA TEGO NIC WIERNEMU NIE STRASZNE

Frasunk nadzieją ma być ukrucen

Bo jeśliby też co czasem nie po myśli na cię przypadło, albo choroba, albo frasunk jaki, już masz wyżej napisane wszystkie pociechy i wszystkie obrony, jako się wierni cieszyć ma w przygodach swoich.

Abowiem nie rozumiej temu, abyć to przyszło z gniewu albo z jakiej niełaski Pańskiej, gdy będziesz zawsze chodził tak, jako słyshał, w tym pobożnym, pomiernym a pocziwym postanowieniu twoim, bo albo cię będzie próbował jako Jopa, jeśliżes Mu stały w swojej wierze a iż o Nim nie zmienisz nadzieje swojej, a jeśli nie będziesz gdzie indziej szukał oprócz Niego rady a nadzieje o wspomózeniu swoim. A pewnie, iż gdy cię tak zastanie, iż tak jako Jopowi nagrodi sowito pociechy twoje. Bo też Pan czasem i dla sławy a chwały Swej karze wierne Swoje, aby nad nimi, gdy je skarze, a potem zasię pocieszy, okazał można hojność bóstwa Swego, aby się niewiernicy dziwowali, jako ten Pan ze złego dobre, a z smętku pociechę zawsze, jako raczy, uczynić może nad wiernymi Swymi.

Jan w III kapitu.

Ano masz tego pewny przykład nad onym ślepo narodzonym, którego Pan jaśnie oświecić a hojnie pocieszyć przed onymi niewiernymi jerozolimskimi tłuszczami jawnie raczył, gdy pytali: "Panie, wiemy za grzech pomstę; przecz ten tak był skaran tą ślepotą? Jeśli on zgrzeszył, jeśli rodzicowie jego?" Pan powiedzieć raczył, iż "ani on, ani rodzicowie jego, ale tak był na to sprawion a zgotowan, aby się nad nim okazała możność a chwała Boga żywego."

Także też tego patrz i na Tobijaszu w onym srogim zaślepieniu jego; także też tego patrz i na Danielu, w onym dole między srogie lwy wsadzonem; także tego patrz na Dawidzie, na Jonaszu, na Hesterze, na Zuzannie, na Judycie, jako Pan dziwnie wierne Swe upatrować a cieszyć je raczył. Ale kto by się tego naliczył, jako dziwnie Pan moc bóstwa Swego zawsze okazywał nad wiernymi Swymi? Także też ty o sobie to rozumiej, a nic w tym nie wątp, iż jeśli by co na cię przypadło nie po myśli twojej w tej starości twojej, albo choroba jaka, albo przygoda jaka, pewnie się tym ciesza a tego bądź ist, iż albo cię Pan próbuje, albo chce nad tobą okazać możność bóstwa Swego, iż On to wszystko umie odmienić, a każdy smętek w prędką pociechę obrócić, kiedy jedno raczy.

6. ZŁYM CZEMU PAN DOBRZE CZYNI

Złym dobre na złe się obraca. W Psalm. XXXVI

Acz też czasem widasz, że się i złym zdarza po myśli, ale różna pociecha ich od pociechy wiernych a cnotliwych, bo tym Pan jedno do czasu płaci ony też doczesne powinności ich, bo się wždy w imię Jego krzcili, wždy też kiedy czasem co dobrego udziałają. Ale ty ich doczesne dobrodziejstwa rychło się im zasię w smutek a w wieczny upadek obróć, abowiem i sprośne bywa dokończenie ich, i srogie a żalosne roztarganie onego nabytego dobrodziejstwa ich, i plugawe zeście potomstwa ich, i wieczne potym zatracenie ich. A nie trzeba żadnego pisma ani żadnej inszej próby na to; kto pojrzy we wszystkie stany świata tego, jeśli tego jaśnie nie najdzie, co prorok powiedział, iż "byłem młód a zestarzałem się i wiele świata schodził, a nie widziałem tego nigdzie, aby był kiedy sprawiedliwy opuszczon albo potomstwo jego aby nabywało chleba swego; a złościwogom zawsze widział, ano go samaż złość jego pobiła."

Dwa ślachcicy

Ano była stara przypowieść, a pewnie, iż pewna, iż byli w jednej wsi dwa ślachcicy; jeden był dobry, cnotliwy a wierny i na wszem pobożny, drugi był łakomca, łupieżca a na wszem złościwy a niepobożny. Temu cnotliwemu potym urodził się syn i już był dla onego syna odmienił onę stateczność i onę pobożność swoją, i począł był jakoś przyłakomszym nabywać a przyczyniać onej majątności swojej, i już i ony jałmużny, i inie miłosierne uczynki ukoś były ustawać poczęły u niego.

Dwa pustelnicy

A byli niedaleko onej wsi dwa pustelnicy w lesie: jeden był święty a doskonały człowiek, który był ode trzydziści lat na puszczy, nigdy z niej nie uchodząc, drugi był nowo nastały.

Do Rzym. w XI

Ten nowo nastały, czytając Pismo święte, i napadł na ono miejsce u Pawła świętego, gdzie tam mówi: "O, dziwne są sądy Twoje, mój miły Panie, a nigdy żadnym obyczajem niepoścignione rozliczne drogi Twoje." Także czytając ono miejsce, wszystko sobie rozmyślał, co to są za dziwy w tych sądziech Pańskich i w tych niepoścignionych nigdy drogach Jego.

Pan się zjawi, kto się o Nim pyta

Pan, kto się o Nim pyta, iście żadnego w żadnej wątpliwości nigdy opuścić nie raczył; posłał do niego anioła Swego, aby mu ono miejsce rozważył a wyłożył. A gdy anioł do niego przyszedł, też pod figurą pustelnika, pytał go: "Co to czytasz?" Powiedział mu, "Iżem napadł na miejsce u Pawła świętego, gdzie powiada, iż dziwne są sądy Twoje, mój miły Panie, a żadnym obyczajem niepoścignione są dziwne drogi Twoje. I myślę sobie, co to za sądy, a co to za drogi, iżby ich nikt, żadnym obyczajem, rozumem dosiąć nie mógł." Anioł mu powiedział: "Podziś za mną, ukazę ja tobie dziwne sądy Pańskie a nigdy niepoścignione sprawy Jego."

A gdy szli pospołu, wiedział dobrze anioł o onym drugim starym a świętym pustelniku niedaleko i prosto szedł do niego, i ujrzał go, a on na okrutnej wysokiej skale siedzi, zwiesiwszy sobie na dół nogi swoje, a patrzył sobie na ono miasto, w którym się był urodził, i pomyślał sobie, aby tam był szedł a pożegnał przyjaciół swoje już w starości swojej. Anioł spytał onego pustelnika, co by to był za człowiek, acz o nim dobrze wiedział. Powiedział mu pustelnik, iż "to jest tak święty człowiek, iż ten żadnego grzechu za żywota swego nie winien, a już tu ode trzydzieści lat mieszka na tej puszczy". Rzekł mu anioł: "Postójże ty tu mało, pójdę ja też z nim sobie co pomówię." A potem anioł, cichuchno przydybawszy do onego człowieka świętego, pchnął go nogą, że z onej srogiej skały spadł na dół tak, iż się w nim wszystkie kości popadały. On drugi począł uciekać; anioł nań zawołał: "A czemuż uciekasz? Wszakżeś chciał wiedzieć sądy Pańskie. Podziś jedno dalej, ujrzysz tego więcej!" Pustelnik, potem ostraszony się, doczekał go i szedł z nim tam, gdzie on chciał.

Anioł, pustelnik, dobry gospodarz
Przyszli potem do onej wsi, tam gdzie oni dwa sąsiedzi byli: jeden dobry a cnotliwy, a drugi bardzo zły a wszeteczny. I przyszli pirwej do onego dobrego, który je z wielką pocziwością i z wielką wdzięcznością przyjął tu i z żonką, i z onym synem, który już był podrósł, im służył, karmił, poił i wielką wdzięczność, tak jako pielgrzymom bożym,

na wszem ukazował. I miał kubeczek srebrny w skrzynce, po który bieżawszy, wina im weń, albo co miał, nalewał. Potym po onej biesiedzie anioł się wezbrał precz dalej iść; podziękowawszy gospodarzowi, wstał zza stoła, a on kubeczek, gdy nikt nie widział, jedno on pustelnik, w zanadra włożył; a potem, wyszedszy przed dom, prosił onego dobrego człowieka, aby onemu synowi swemu kazał je przez wieś przeprowadzić; a była w pośrodku wsi rzeka głęboka, na której były ławki, co przez nie na drugą stronę ku onemu złemu przechodzono. Gdy było pośród ławek, ono dziecię z ochotą naprzód przed nimi idzie, a anioł upatrzawszy, gdzie nawiętsza głębia, także ono dziecię pchnął nogą tak, iż spadło i utonęło, a pustelnik zasię w nogę tak, iż go ledwie anioł ukrócił, powiadając, iż "to są sądy Pańskie", iż dalej z nim szedł, bo mu się już barzo ony sądy nie podobały i oprzykrzyły.

Anioł, pustelnik, gospodarz zły
Przyszli potem do onego złego a wszetecznego łakomca. Chciał anioł rzkomo do niego w dom iść, a on wyrwawszy się, począł im szpetnie łajać: "A już, włóczęgowie, się włóczycie! Mam ja teraz co inszego czynić niż się wami bawić!" I począł już był psów wołać, aby je był poszczwał z domu swego. Szli precz. Odszedszy mało dalej, potkali pastuchę, a on bydło pędzi; pytał go anioł, czyje by to było bydło; powiedział, iż "tu z tego dwora bliższego". A wyjąwszy on kubeczek, co był dobremu wziął, dał onemu pastuchowi, powiadając: "Daj to, miły bracie, panu swemu, bochmy to przede wroty znaleźli, musiały podobno dzieci, igrając, tam tego odejść." Nowy zasię dziw i nowe sądy przypadły na pustelnika onego.

Anioł już pustelnikowi rozwodzi sądy boże
Anioł go potem już nie chciał długo na słowie dźierać. Odwiódszy go sobie na stronę a siadwszy sobie pod drzewem, pytał go, już li by się był co przypatrzył sądom Pańskim a dziwnym drogom Jego. Powiedział pustelnik: "Ba, przypatrzyłem się, ale mi się barzo nie podobają." Anioł mu potem powiedział: "Otoż tak wiedz, mój miły bracie, iż Pan Bóg nigdy nic bez przyczyny nie czyni, a wiele jest rzeczy, co się barzo dobrze ludziom podobają, a

przed majestatem Jego barzo za złe bywają osądzone. Otoż tak wiedz, iżem ja jest anioł Jego, do ciebie na urząd posłany, abych ci to rozwiódł, czemuś się dziwował i w czymś wąpił." Ten się znowu barziej złękł i poczał sobą trwożyć. Anioł rzekł: "Nie lękaj się nic, a słuchaj sądów bożych. Otoż tak wiedz: ten pustelnik, któregom ja z skały zepchnął, był to wzięty człowiek przed oczyma Pańskimi, a pilnie nań zawždy patrzyło święte oko Jego, ale widziałeś, iż siedząc na owej skale, poglądał na miasto ono, gdzie się był urodził, i miał pewnie wolą tam iść a pożegnać przed śmiercią swoją przyjaciół swoje. Pan, obawiając się, aby się był tam nie wzgorszył a iżby nie musiał być rozciągnąć jakiego sądu Swego nad nim, kazał go zjąć w niewinności jego z świata tego, nasyciwszy go dosyć laty jego, a teraz już używa przed oblicznością Pańską wielkiej rozkoszy swojej." Także wždy był on zafrasowany pustelnik po części pocieszon.

Dobre jako z łaską Pan karze

Powiedział mu zasię anioł: "Podobnoć też to będzie dziwno, żem owemu dobremu człowiekowi, co nas wdzięcznie przyjął, i kubeczek wziął, i syna utopił."

Powiedział pustelnik: "Ba, barzo dziwno i barzom się bał." Powiedział mu anioł: "Nic się, nieboże, żadnej takiej rzeczy nie dziwuj na świecie, bo to wszystko są sprawiedliwe sądy Pańskie. Bo tak wiedz, że owo był tak święty a pobożny człowiek, póki mu się był ten syn nie urodził, a pilnie nań patrzyło oko Pańskie. A gdy mu się syn urodził, już był poczał lichwić i innymi kstałty łakomymi nabywać dobrego mienia swego, rozmyślając się na onego syna swego. Pan mu go kazał wziąć w onej niewinności jego, który też już i z onym pustelnikiem teraz stoi w niewinności swojej a w wielkiej radości swojej przed majestatem Pańskim. A ociec, jeśli się uzna a przydzie zasię znowu ku onej niewinności swojej, pewnie go Pan Bóg pocieszy i inszego mu syna da, i rozmnoży szeroko dobro jego. A iżem mu kubeczek ów wziął, tak wiedz, iż gdy był albo na modlitwach swoich, albo na inszych pobożnych sprawach swoich, tedy zawždy o nim myślał, aby go kto nie ukradł albo iżby mu jako nie zginął. A tak Pan kazał mu ji wziąć, aby nie trwożył myśli swojej a nie myślał o tym, czego mało potrzeba, a owszem, aby strzegł

powinności swojej; a wierz mi, iż już oko Pańskie teraz pilniej nań będzie poglądało."

Złym jako Pan płaci

"Będzie też podobno przydziwniejszym, żem ten kubeczek owemu złemu posłał, co nas psy mało nie poszczwał. To pewnie wiedz, iż ten Pan darmo nic ni od kogo nie chce. Ten, chociaż go widział złym, wždy bez tego nie może być, aby też kiedy imienia Pańskiego nie wspominał albo też paciorka nie zmówił, albo czego dobrego nie uczynił, a też wždy jest okrzczon w imię święte Jego, a tak Pan tym doczesnym ludziom za ich dobre uczynki też doczesnymi rzeczami płacić raczy. A tak nic się temu nie dziwuj, iż się czasem szczęści złościwemu, a iż frasunki przypadają na dobrego. Bo już Pan temu złemu nic winien zostać nie chce, ani sprawy żadnej z nim mieć chce na sądzie Swoim. A owemu zasię dobremu, jeśli Mu statecznie wytrwa w stałości swojej, szuka zawždy takich dróg, jako by mu było sownie wszystko nagrodzono, a k temu, iż go ustawicznie czeka z rozmaitymi pociechami jego, jako wdzięcznego gościa Swego. A tak toć są dziwne sądy Pańskie a dziwne drogi Jego; a już się o nich więcej nie pytaj." Potym anioł zniknął od niego, a pustelnik się też zumiawszy, szedł do miejsca swego. I był potym święty człowiek i wielki kaznodzieja z niego, że się wiele ludzi do niego zbiegało, dziwując się i onemu świętemu żywotowi jego, i onej nauce jego, którą Pan Bóg był dziwnie w nim objaśnić a oświecić raczył.

7. NIE DZIWNE SPRAWY PAŃSKIE, KTO SIĘ IM PRZYPATRZY

A także też i ty, mój miły krześcijański bracie, nic się nie dziwuj tym dziwnym sprawom Pańskim, które, jako słyszysz iż acz się złemu co poszczęści, ku jakiemu to końcowi przychodzi, a iż się też co około dobrego zatrwoży, jakie mu też z tego pociechy i rosta, i rozmnażać się będą, a w każdym niebezpieczeństwie swoim stój mocno przy Panu swoim, wspomniawszy to sobie, iż to nieomylnie ma przyść na wielkie pociechy twoje. Nie unośże nic statecznej myśli od Pana swojego, a zwłaszcza iżes już na poły w tę łódkę wsiadł, w której się bierzesz dopłynąć do Niego, a bądź jej pilen, abyć gdzie na stronę nie upłynęła.

Abowiem jeśliś nie widał, tedyś wždy słychał, gdy okręt gdzie, nabłądziwszy się, przybije się do brzegu takiego, tedy oni, co z niego wysiadają, z radością po ziemi biegają, kamyczki, bursztyнки zbierają; ale gdy obaczą, izby się zasię miał odepchnąć od brzegu, o, wierz mi, iż się każdy pilnie pokwapi do niego. Także też i ty, póki tu po tej suszy chodzisz, póki ty kamyczki rozliczne zbierasz świata tego, roztropnie je zbieraj, abyć okręt nie upłynął, abyś do niego wsięść nie omieszkał, który nabłądziwszy się z tobą po tych srogich burzliwościach świata tego, ma cię doprowadzić do wdzięcznego portu swojego.

Wdzięczna rzecz - pokój po pracy

Abowiem widzisz, iż i marynarz każdy, i bojowy człowiek, przepławivszy się z każdego niebezpieczeństwa swego, wdzięczna to jest rzecz każdemu z nich, gdy się przyprowadzi do domku swojego, a do inych rozkoszek swoich. Bo już on rycerski człowiek nie pociąga wędzonki, nie potrzasa próżnego bokłaga, nie wala się jako pies po trawie, nie gryzie mu już harnasz grzbietu i już go nie tak często szoruje. Także też i marynarz już się nie boi onych strasznych wiatrów i onego wątpliwego kołysania swego, ani onej Scylle, ani zawrotów onych, co okręty zatapiają, ani onych syren, co o nich bają, które pięknymi głosy śpiewając, marynarze usypiają, a potem je z okręty przewracają; tylko już sobie rozkoszuje z miłymi przyjaciółmi swymi, którzy mu się radują, którzy mu koszule, szaty rozlicznym szyciem przynoszą, aby się ochędożył z onych brudów swoich, a odpoczął sobie z onych zatrudnionych prac a trudności swoich.

Port bezpieczny

A przecżże byś się też ty tego lękać, albo się przed tym trwożyć miał, iż płyniesz do tego wdzięcznego portu swojego, a do tego nie do czasu, ale wiecznie uspokojonego miejsca swojego, widząc, w jakim się tu niebezpieczeństwie kołyszysz po tym burzliwym morzu świata tego i jakie skały, i jakie zawroty wszędy stoją około ciebie, abyś się wyrócił z okrętu swego, to jest z wiary a z stateczności swojej, i jakie głosy rozmaitych syren świata tego

do tego cię przywodzą, abyś usnął a zapomniał powinności swojej a wyrócił się z tego bezpiecznego okrętu swojego? A tak nic się nie trwóż, nic się nie rozmyślaj, a puszczaj żagle bezpiecznie po wiatru, który cię ciągnie do portu obiecanego twego, a nie oglądaj się nic na młodość a sprawy ludzkie świata tego, bo ci dopiro tego nabywają a szukają, czegoś ty pirwej użył, a naradowawszy się z tego, po woliś ji porzucił. A bądź jako on Krysztofor, co go starzy ludzie malowali, chociaż go nigdy nie było, tylko tym figurując dobrego, stałego a cnotliwego człowieka, wielki a stały we wszystkich sprawach swoich. Podpierajże się mocnym drzewem stałości swojej a noś Krystusa nie tylko na ramionach swoich, ale ustawicznie i w sercu swoim. A niech ci świeci ustawicznie pustelnik u brzegu twojego oną wdzięczną laterniczką, to jest prawdziwym słowem Pańskim, które ma być zawżdy jako jasna pochodnia przed oczyma twoimi, abyś nie zbłądził do brzegu swego. A brni bezpiecznie, a płyn bezpiecznie do tego portu obiecanego swojego.

Abowiem cię już tam oni wdzięczni przyjaciele twoi, oni anieli święci, tak jako o nich pewną wiadomość mamy, nie tylko z szatami albo z wyszywanymi koszulami, ale z dziwnymi a rozlicznymi radościami a rozkoszami ustawicznie czekają, których żadne pismo nigdy wypisać nie może. A dlaczegoż się ociągać masz z tego spróchniałego świata a z tego nikczemnego a nigdy nie bezpiecznego mieszkania swego, gdyż tam wiesz o pewnych wdzięcznych przynosinach swoich?

Gorgijasz

Ano i on Gorgijasz, mędrzec pogański, gdy to wielokroć powiadał, "iżbych ja zawżdy wołał umrzeć, niżli się tak w tej zatrwożonej nędzy ustawicznie kołysać", tedy kiedy mu to przyjaciele ganili, iż się do niepotrzebnej rzeczy napierał, tedy im to dawał na przykład, pytając ich: "Powiedźcie mi, kiedy kto siedzi w starym, w złym a w spróchniałym domku jakim, który się leda kiedy zachwiałszy, obalić może i onego, co w nim siedzi, utłuc może, zaż mu nie lepiej przeprowadzić się do

nowego, do mocnego i do pięknego domu, który się nigdy ani obalić, ani zepsować nie może?" Tedy wszyscy, nie lza, jedno mu tego pozwolić musieli. Także też i ty widzisz, w jakim tu spróchniałym a niebezpiecznym domku siedzisz tego niebezpiecznego i świata, i już zeszłego ciała swojego; azaż nie lepiej za radą tego to Gorgijasza wyprowadzić się po woli do nowego, do wdzięcznego, do nadobnego a do wiecznego, a rozlicznymi krotofilami i weselem napelnianego domku swojego?

Dom wieczny - niebo

Filipe. w I kap.

A nic się przed tym ani trwóż, ani się tego lękaj, a ciesz się onymi słowy Pawła świętego, który się też bardzo pilnie kwapił z tego domku spróchniałego świata tego do tego tam wiecznego domu swego, który powiadał: "Panie Boże, daj, abych się co narychlej rozdzielił z mizernym światem z tym, a był co narychlej z Krystusem, Panem swoim."

Skut. Apo. w IX

Tu już rozumiesz, gdyć był Ducha Świętego pełen a był naczyniem Pańskim wybranym, jako o nim sam Pan świadectwo dawać raczył, iżci ten pewnie wiedział o tych tam rozlicznych rozkoszach tego tam domu przyszłego, gdyż się tak do niego z taką ochotą kwapił.

8. SĄ RZECZY DOBRE, CO SIĘ, ZŁYMI ZDADZĄ

Ze złych rzeczy dobre być muszą

Abowiem sąć niektóre rzeczy, które się złymi a strasznymi z pirwotku zdadzą, a potem, rozmyśliwszy, w co się na potym obrócić mają, nie strasznymi nie będą. Straszna jest nastąpić na działa, leżć na mury, przebijać się przez wojska, ale gdy się rozmyśli człowiek pocziwy, nacz mu to na potym wyniść ma, nie mu to straszno nie będzie.

Acz tam już też po części i nędzy pocirpieć musi, nie dojeść, nie dopić, nie dospać, pod cotarhą na trawie się ukłaść, ano harnasz kasa, ano czasem za szyję kapie, ale przetrwawszy mało tej nędzy, jakiej zasię z tego z miłymi przyjaciółmi rozkoszy używa: ano wdzięczna sława o nim wszędy lata, ano go zacni ludzie między sobą pociągają, czcią, ważą, darują; a on, co się tam działo, rozpowiada, blizny

swe pocziwe ukazuje, zapłaty i inego opatrzenia, którego się pewnie nadziewa, z radością oczekawa. Śmierć porażona leży

Także i ty, mój namilszy bracie, gdyżes się przebił przez ty rozmaite burdy świata tego, jako przez srogie wojska przeciwko sobie nasadzone, już się nic nie lękaj przypuścić ku szturmowi na tego ostateczniejszego nieprzyjaciela swego, na tę obłudną śmierć, którać nic żadnymi strzelbami uczynić nie może, boć barzo zemdlona a osłabiona jest. Poraziłci ją dawno Pan twój i leży jako obumarła pod nogami Jego.

Osea. w XIII kapi. I. Kor. w XV kapi.

Nie darmoć się z niej prorok naśmiewa, tak mówiąc do niej: "A gdzież jest, pani miła śmierci ona moc twoja? A gdzież jest ono sprośne żądło twoje, którymś kasała nędzne przodki nasze?" A tak jednoć nas straszy ta obłuda, jako dzieci maszkara, a jako koza wilka, potrząsając rogami, aleć nam nic nie uczyni, gdyż Krystus, Pan nasz a głowa nasza, żyw jest, przed którym ona nic nie umie, a barzo przytępiła kosy swojej. Bo acz trochę do małego czasu nad ciałem posrożyć się może, ale dusza już jej ni w czym nie jest poddana, która za czasów pirwszych pospołu i z ciałem wiecznie obumierała, ale już teraz wiecznie żywa być ma, i to ciało na głos Pański pospołu z nią zasię ożywiono być ma. A czemuż się jej lękać masz, a bezpiecznie się z nią potkać nie masz, gdyż wiesz, iż ci nic szkodliwego a żalosnego uczynić nie może? Abowiem przebiwszy się z tej ustawicznej burdy a odprawiwszy już z nią tę ostateczną przygodę, tam dopirko poznasz, jako oni niebiescy przyjaciele twoi radować ci się będą, jako cię między sobą czcić a ważyć będą, i jako im będziesz ukazywał blizny cnoty a stałości swojej, i jakie będziesz brał wdzięczne upominki wiecznej zapłaty swojej za ty nieodmienne burdy twoje a za stałości twoje.

9. STAŁY NICZEGOJ SIĘ NIE BOI

A tak już stój w tym boju mocno, a nie odnoś nic w tej stałości swej umysłu swego od Pana swego, acz cię będzie świat a fortuna po części odciągała od tego łudarnstwa a kuglarstwa swymi, żeć się jakoś myśl będzie odciągała od bezpieczeństwa twego, a wodziła cię w niepotrzebne rozmysły świata tego.

Ale ty nic nie dbaj na to; wszakeś się już dosyć napatrzył tego wszystkiego i hojnieś używał tego. Galat. w. VI kapit.

A słuchaj apostoła świętego, który na cię woła: Dum tempus habemus, operemur bonum, to jest: póki czas mamy, starajmy się o to, co nam przystoi, abychmy dobrze wszystko czynili. Bo to wiedz pewnie: z jakimi się tam sprawami postawisz, z takimi też osądzon będziesz.

Różno matka a ojciec dzieci miłują
Abowiem jeślibyś się światu przeciwiał albo fortunie, łudarcę a jako zwodnicę jego, patrz na ojca a na matkę tu na świecie, którzy dziatki mają między sobą, jako je różno miłują: matka kapie, pieści, miłuje, karmi, upstrzy, ubryzuje jako marcowe prosię, a swej wolej mu na wszem dopuszcza, a ojciec już nie tak się z nim pieści, a czasem mu i prątkiem podsieczy, ale się pilnie stara o dobre mienie jego a o wychowanie jego, aby potem z niego co dobrego urosło. Także też nasz Ojciec niebieski, acz się z nami nie barzo pieści, acz nam czasem i prątkiem podsieka, ale się pilnie stara o dobre mienie wieczne nasze i o wychowanie nasze tak, jakobyśmy się Mu wiecznie na potem przygodzili.

Inaczej Bóg, a inaczej nas fortuna miłuje
Ale ta nieślachetna macocha, ta omylna fortuna świata tego, która się nam matką być ozywa, ale pewnie fałeczną, a nie życzliwą, bo się nie stara ni ocz więcej, jedno aby nas tylko omylnie pstrzyła jako prosięta a jako miejskie dzieci, które we pstrych kozuszkoch z młodu chodzą a potem się, jako węglarze poddymając kominy, poczernią; ale wierz mi, iż się ta nic nie stara o wychowanie nasze, abychmy się potem z czasem swym na co dobrego przygodzili.

A tak nic się ty nie przeciw tej obłudnej obłudzie, tej nędznej fortunie, a ciągni się za Ojcem swym niebieskim, który się stara o wychowanie twoje i o wieczne dobre mienie twoje, a nic się nie trwóż przeminęłymi czasy młodości swojej, jeśliś Go kiedy gniewał, aby cię miał kiedy opuścić; kiedy się z wieczną a z serdeczną myślą obrócisz do Niego,

obiecał On nigdy nie wspominać młodości twojej ani przestępstw twoich.

Łuk. w XV kapit.

A masz pewny dekret Jego pociechy swojej o onym marnotratnym synu uczyniony, który się był wydzielił od ojca swego, który potem tak marnie wszystko utracił, iż świnie paść musiał, a młóto jadać musiał z koryta plugawego pospołu z nimi; a jako gdy się uznał a nawrócił się do niego, jako go zasię ubrał, ubogacił i przyjął go za wdzięcznego synaczka swego. Tamże tego wnet Pan po tej przypowieści dołożyć raczył, iż "także też z wami uczyni Ojciec wasz niebieski, gdy się uznacie a nawrócicie się do Niego". A wszakoż ja nie radzę nikomu ubezpieczać się na lata swoje a rozkładać czasy tego uznania swego.

Mat. w XXV kap.

Na każdego tam Pan woła, aby zawždy gotów był w każdym stanie swoim, gdyż czas a śmierć dybie ustawicznie jako złodziej, a nie patrzy ani młodości, ani stanu człowieka żadnego.

Nie dać się fortunie uwodzić

A tak, mój miły krześcijański bracie, a zwłaszcza ty, który już jako na murze a jako na drabinie stoisz u szturmie swego z tą marną śmiercią swoją, nie dajże się nic trwożyć ani się odłudzać tej marnej fortunie od przystojności swojej, a patrz zawždy, jako w cel, w krześcijańską powinność swoją, a postanów już stateczną a uważną myśl swoją, nie daj się, jako słabe drzewo, kołysać leda wiatrowi, które snadnie może być z korzenia wywrócono, a nigdy się już potem zielenić nie może. Bo aczci to bez rozerwanej myśli być nie może, weźrzawszy na nałogi swoje albo na potomstwo swoje, ale przecz tego żałować masz, czego pewnie kiedy tedy odbieżeć musisz, albo jeszcze za żywota twego to zgorzeć, albo w niwecz obrócić się może? Albo także lepiej, iż ty tu potomstwa swego odbieżysz, niżliby ciebie tu przed twymi oczyma odbieżeć mieli a zdychać marnie i jeszcze nie wiedzieć, jakimi śmierciami, przed oczyma twymi mieli, z czego byś wszystkiego większej żalości użyć musiał. Mądro. w III kapit. A postanowiwszy tak stateczną myśl swoją, potkasz się bezpiecznie z tą marną obłudą a z tą śmiercią swoją, którać nic

szkodliwego uczynić nie może, jedno iż do czasu zemdlć może to ciało twoje, które samo z przyrodzenia laty twymi już dawno zemdlone jest. Mat. w XIX kap.

Ale duszy twojej, tak jako członkowi bożemu, która zawsze w opiece Pańskiej jest, nic zaszkodzić ani się jej dotknąć nie może. A k temu gdy sobie wspomieniesz, iż w on czas, gdy się ozwać masz na zawołanie Pańskie, iż przy Nim będziesz latał jako orzeł po obłokach, w radościach swoich będziesz się świecił między niewiernymi, jako iskra między trzcinaми, wedle obietnic Jego.

Mądro. w V kapit. Będziesz sądził króle, książęta i wielkie mocarze przy Panu swoim, a oni się tobie będą dziwować mówiąc tak, jako Salomon o tym pisze: "I gdzież się ten nędznik teraz wziął, iż go widzimy w takiej zacności, któregośmy niedawno nikczemnego a wzgardzonego na ziemi widzieli?" A oni się sami będą tułać, wołać, narzekać, biegając między górami a szukając jaskiń a dziur, gdzie by się mieli zakryć przed srogością oną, która się w ten czas nad złoŹniki okazować będzie.

Łuk. w XXIII kap.

A to ja tu twemu rozumowi poruczam, co sobie obrać masz, jeśli się tak tułać z tymi tułającymi w srogim strachu a w obłędnościach twoich, czyli być w takiej wielmoŹności, i w takiej zacności, i w takim majestacie, i w tej rozkoszy z wiernymi Pańskimi i z aniołami świętymi, tak jakoś się już o tym dosyć nasłuchał.

Zamknienie ksiąg

A tak, mój miły bracie, tu już masz wypisane wszystkie wieki swoje, jako się w nich masz pocziwie zachować a jako masz uważać wszystkie czasy swoje, tak jakobyś ich użył z pocziwością a z poważną sławą swoją i tu za żywota swego, i po śmierci swojej; i jako masz uważnie stać w kaŹdych sprawach swoich, i jako się nie masz lękać ani śmierci, ani kaŹdych przygód swoich, i jako masz na wszem miarkować i skromić wszystkie afekty swoje i przyrodzenia swego, i jako masz zawsze ist być opieki swojej i rozszerzonego królestwa nad sobą Pańskiego, także jako masz być ist wdzięcznego zbawienia swojego i wiecznych a nieskończonych radości swoich.

Przyjmiż to ode mnie, proszę cię, miasto rejestru pocziwych spraw swoich, jako od prostaka. A gdy się tu, jako z rejestru obaczysz w sprawach swoich, snadnie potym znajdziesz między mędrszymi, czego dalej w sobie poprawować i jako się sprawować będziesz miał.

Jan w V kapitul.

Jedno nie leŹ darmo, czytaj, szukaj, biegaj a dowieduj się o powinności swojej, bo i Pan na nas woła, abychmy się dowiedowali o piśmiej, na których zależy i sława, i pocziwość, i zbawienie nasze. A zatym cię Panu Bogu poruczam, trojakiemu w staniach a jednemu w bóstwie, który króluje bez początku i będzie bez końca na wiek wieków. Amen

Źródło: <http://literat.ug.edu.pl/autors.htm>

DO ZAPAMIĘTANIA:

Z Lasu - Krzysztof Kamil Baczyński

Las nocą rośnie jak jezior
poszum.
Droga kołysze we mchu, we
mchu.
Ciężkie kolumny mroku się
wznoszą.
Otchłanie puste z ciemności
płoszą
krzyk zły, wysoki jak ze snu.

A dołem potok ludzi i wozów
i broni chrzęst we mgle, we
mgle.
Spod stóp jak morze wydęte
grozą
nieujarzmiona piętrzy się
ziemia
i głosy ciemne leżą w
przestrzeniach

jak to, co czeka obce i złe.
Źołnierze smukli. Twarzyczki
jasne,
a moce ciemne trą się i gniją,
ład się łamie, sypie się złoto
i chyba pancierz ziemi za ciasny
pęka, rozsadza i grzmi, i grzmi.
Twarzyczki jasne! Na
widnokręgach

armie jak cęgi gną się i kruszą.
O moi chłopcy, jakże nam
światy
odkupić jedną rozdartą duszą?
Kochać, a to się wydaje mało,
ginać — to słabość tylko
wyzwolić,

bo nie nadąża chłopięce ciało,
a ciemność stoi i grzmi, i grzmi.
Las nocą rośnie. Otchłań
otwiera
usta ogromne, chłonie i ssie.
To tak jak dziecko kiedy umiera
i tak jak ojciec, który żyć musi.

Przeszli, przepadli; dym tylko
dusi
i krzyk wysoki we mgle, we
mgle.
17 VI 1944

Rycerz - Krzysztof Kamil Baczyński

W noc zjeżoną kwiatami
martwego powietrza
nie nasłuchuj, nie jadą rycerze
w zbrojach blasku, w kaskach
na wietrze
rozwiewających kity płomieni,
a miecze
obronie słabych - tylko w
pochwach rdzawych
albo zalane płaszczyznami
śniegu,
albo jak gwiazdy pogubione w
biegu.
Witaj, a nie płacz mi. Ja zawsze
senny,
w nocy skrojony na kształt
owych dawnych,
idę w pochodach, w cieniach
jak sam ciemnych
i nigdy znaleziony, nigdy wiarą
sławny,
a tylko ręce wspieram o ten słup
z przestrzeni.

Gram. Jestem rycerz - Boga
zamyślenie.
Ach, lądy jak pióropusz dymu
ogień wzbija.
Mijam morza rozległe jak
błyszczące ryby.
Gwiazdy spadają w ciszę. Psy
przed domem wyją
i złote deszcze iskier - jak żuki
o szyby.
I czegoż ja dostanę, czegoż
pragnę jeszcze,
zamarzły w lodem martwą,
niebieskawą przestrzeń?
A szukają i złota, i chleba,
szukają,
choć jak krety korzeni, które w
słońcu rosną
kwiatami czy rudawą o
zachodzie sosną,
i zawsze kopiąc tak - nad ziemię
niedostają.
I podkopując tak - są złej
planety jękiem

pod tym pułapem, co jest
światła dźwiękiem.
Ja wierząc tak w umarłych
żywym obcowanie
i poznając - do krzywdy
przykładam miecz rdzawy,
który jest krzywdzie miłość -
rozpoznanie
i jest jak pod stopami szatana -
kłos trawy,
a choć znam płomień zakłęb jak
piorun wśród ciszy,
nie zawołam - w mórz szumie
nikt go nie usłyszy.
I tak przez ciało czekam, choć
ognia potopy
niby wojsk krwawych skrzydła
ciągną czarnym stropem.
I jestem. Czym ja jestem?
wierzący przez małość -
rycerz gór zapomnianych - w
zmartwychwstałe ciało.

21.02.1942

Elegia o ... [chłopcu polskim] - Krzysztof Kamil Baczyński

Oddzielili cie, syneczku, od
snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku, smutne
oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte
ściegi pożóg,
wyszywali wisielcami drzew
płynące morze.

Wyuczyli cię, syneczku, ziemi
twej na pamięć,
gdyś jej ścieżki powycinał
żelaznymi łzami.
Odchowali cię w ciemności,
odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku
najwstydlwsze z ludzkich dróg.

I wyszedłeś, jasny synku, z
czarną bronią w noc,
i poczułeś, jak się jeży w
dźwięku minut - zło.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię
przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to
serce pekło?
20. III. 1944 r.

Źródło:

siegi/004.htm 2/3

<http://literat.ug.edu.pl/~literat/k>

Pałacyk Michła, Żytnia, Wola,

Pałacyk Michła Pałacyk Michła,
Żytnia, Wola, / C /
Bronią jej chłopcy od
„Parasola”. / G C /
Choć na „tygrysy” mają visy –
/ C /
To warszawiaki, fajne chłopaki
są! / G C G7 C /
Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch, /
G G7 c /
Pręż swój młody duch, / G7 /
Pracując za dwóch! / C /

Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch, /
G G7 C /
Pręż swój młody duch jak stal! /
G7 C /

A każdy chłopak chce być
ranny, Sanitariuszki – morowe
panny. I gdy cię kula trafi jaka,
Poprosisz pannę – da ci buziaka
– hej! Czuwaj wiaro...

Z tyłu za linią dekoniki,
Intendentura, różne umrzyki,
Gotują zupę, czarną kawę I tym
sposobem walczą za sprawę –
hej! Czuwaj wiaro...

Za to dowództwo jest morowe,
Bo w pierwszej lini nadstawia
głowę, A najmorowszy z
przełożonych, To jest nasz
„Miecio” w kółko golony – hej!
Czuwaj wiaro...

Źródło: <http://piosenkiharcerskie.eddu.me/palacyk-michla/>

Żeby Polska była Polską – Jan Pietrzak

Z głębi dziejów, z krain
mrocznych,
Puszcz odwiecznych, pól i
stepów,
Nasz rodowód, nasz początek,
Hen od Piasta, Kraka, Lecha.
Długi łańcuch ludzkich istnień
Połączonych myślą prostą.

Żeby Polska, żeby Polska.
Żeby Polska była Polską.
Żeby Polska, żeby Polska.
Żeby Polska była Polską.

Wtedy, kiedy los nieznany
Rozsypywał nas po kątach,
Kiedy obce wiatry grały,
Obce orły na proporcach.
Przy ogniskach wybuchała

Niezmożona nuta swojska.

Żeby Polska, żeby Polska.
Żeby Polska była Polską.
Żeby Polska, żeby Polska.
Żeby Polska była Polską.

Zrzucał uczeń portret cara,
Ksiądz Ściegienny wznosił
modły,
Opatrywał wóz Drzymała,
Dumne wiersze pisał Norwid.
I kto szablę mógł utrzymać
Ten formował legion, wojsko.

Żeby Polska, żeby Polska.
Żeby Polska była Polską.
Żeby Polska, żeby Polska.
Żeby Polska była Polską.

Matki, żony w mrocznych
izbach
Wyszywały na sztandarach
Hasło: "Honor i Ojczyzna"
I ruszała w pole wiara.
I ruszała wiara w pole
Od Chicago do Tobolska.

Żeby Polska, żeby Polska.
Żeby Polska była Polską.
Żeby Polska, żeby Polska.
Żeby Polska była Polską.
Żeby Polska, żeby Polska.
Żeby Polska była Polską.
Żeby Polska, żeby Polska.
Żeby Polska była Polską.

Źródło:

<http://bibliotekapiosenki.pl>

KSIĘGARNIA – JUŻ WKRÓTCE!

Z DOMU DLA DOMU

Protokół dyplomatyczny i populizm - dr. Stanisław Krajski

Onegdaj wysłuchałem w radiu rozmowy z polskim dyplomata Janem Wojciechem Piekarskim. Rozmowa dotyczyła *savoir vivre*, etykiety, protokołu dyplomatycznego, dyplomacji i polityki. Piekarski na pierwszym miejscu postawił efekt – skutki medialne i polityczne, zyskanie popularności i akceptacji wyborców.

Omówił, między innymi, trzy przykładowe przypadki.

Pierwszy. Prezydentowa Kwaśniewska na swoim pierwszym spotkaniu z królową angielską miała za krótką spódnicę, co zanotowały media. Jej zdjęcia w tej spódnicy obiegły cały świat.

Piekarski uznał to za dobre zdarzenie, które pozytywnie utrwaliło wizerunek prezydentowej i Polski w świecie. „bo ją zauważono”.

Drugi. Podczas swojego pierwszego spotkania z królową angielską prezydentowa Obama złamała w sposób drastyczny protokół dyplomatyczny i etykietę dworską wielokrotnie dotykając królowej i obejmując ją.

Zdaniem Piekarskiego, królowa nie tylko nie obraziła się, ale i nie miała nic przeciwko temu, a prezydentowa Obama zwiększyła swoją popularność, zmanifestowała bezpośredniość, spontaniczność i serdeczność.

Trzeci. Grupa studentek, która odwiedziła w Białym Domu prezydenta USA była w klapkach.

Opowiedziano o tym królowej angielskiej i zapytano ją, jakby zareagowała, gdyby to zdarzyło się w pałacu królewskim. Królowa stwierdziła: „Najważniejsze żeby się dobrze czuły”.

Zdaniem Piekarskiego ta pozytywna reakcja królowej świadczy o tym, że i ona wyżej ceni spontaniczność i autentyczność od etykiety.

Wszystkie te zdarzenia mogły być odebrane pozytywnie przez tzw. przeciętnego wyborcę. Skąd

jednak Piekarski wie, że zostały pozytywnie odebrane przez królową i elity.

Jako dyplomata powinien zdawać sobie sprawę z tego, że co innego są gesty i słowa, a co innego faktyczne reakcje i oceny. W dyplomacji tak jak w *savoir vivre* robi się dobrą minę do złej gry i stara się zbagatelizować i ukryć cudze wpadki, gafy, faux pas – nie mówi się źle o innych.

Protokół dyplomatyczny nie jest dla mas. On jest dla elit. Podczas spotkań na szczycie nie jest najważniejsza opinia wyborców. Ważne są zasady, kultura i opinia elit oraz VIP-ów. Poprzez protokół dyplomatyczny wyraża się swoją kulturę, klasę i szacunek do drugiej strony. Ten drugi jest tu najważniejszy. Przez populistyczne gesty łamiące etykietę wyraża się postawę i przekonanie, że najważniejszy jest polityczny efekt, przeciętny wyborca.

Być może, że elity dziś tylko grają robiąc do siebie perskie oko i potem w zaciszu gabinetów utyskują na te ciężkie czasy, w których trzeba schlebiać tym, dla których cywilizacja i kultura nie stanowią większej wartości, tym, którzy nie reprezentują, mówiąc delikatnie, najwyższego poziomu.

Elity często nie robią dziś jednak tego, co zawsze należało do elit – nie dają dobrego przykładu, nie stawiają wysoko poprzeczki, nie chronią i nie promują cywilizacji przez duże „c”, kultury przez duże „k”.

Królowej angielskiej się nie dziwny. Ona, i to już od czasu śmierci księżnej Diany, walczy o swoje przetrwanie, o przetrwanie monarchii i wszystkiego tego, co się z nią wiąże, również w perspektywie wartości. Czy jednak w tej obronie, schlebaniu gminnym gustom, nie posuwa się za daleko? Oto jest pytanie.

Źródło: <https://krajski.wordpress.com/filozofia-savoir-vivre/protokol-dyplomatyczny-i-populizm/>

SZLACHETNE ZDROWIE

„Wróćmy do ziół leczniczych” - Ojciec Andrzej Klimuszko

I. Zasadniczy warunek ziołolecznictwa

Ażeby móc skutecznie leczyć się ziołami trzeba je posiadać. Niestety z każdym rokiem zastraszająco maleje ich asortyment w składach zielarskich.

Skoro zioła są coraz trudniej osiągalne w aptekach trzeba przynajmniej te podstawowe zbierać samemu. Należą do nich tysiącznik (*Centaurium*), jaskółcze ziele, czyli glistnik (*Chelidonium*), liście orzecha włoskiego (*Fol. Juglandis*), kwiat nagietka (*Flos Calendulae*) i kwiat słonecznika (*Flos Helianthi*). Trzeba dobrze poznać zioła lecznicze, by móc je zbierać. Nie wszystkie też części roślin są potrzebne w lecznictwie. Większość ziół używa się w całości, określając je fachowo jako herba, czyli ziele, praktycznie z innych do celów leczniczych używa się kwiatów, liści, owoców, korzeni, kory. Zbieranie ziół — liści i kwiatów — muszą poprzedzać trzy dni słoneczne. Zbierać je należy około godz. 15⁰⁰, bo wtedy posiadają najwięcej olejków eterycznych oraz substancji leczniczych. Zioła trzeba suszyć w cieniu, najlepiej na strychu, rozłożone na czystym papierze. Ziele zbiera się w czasie kwitnienia lub przed zakwitaniem.

Nazwy ziół i roślin podajemy tak jak we wszystkich podręcznikach polskich i zagranicznych, czyli w języku łacińskim. W nazwach ludowych, choć podajemy je również, nawet geniusz łatwiej i prędzej by się zgubił, niżeli w mitycznym greckim labiryncie.

Należy jeszcze przypomnieć, że przy zbieraniu kwiatów zrywa się u niektórych roślin cały kwiat, jak głogu, róży, rumianku, malwy, u innych zaś tylko płatki — nagietka, słonecznika, kupalnika itd.

Racjonalne stosowanie ziół

Mimo szacunku dla pionierów ziołolecznictwa i ich ogromnej wiedzy teoretycznej nie potrafię zrozumieć dlaczego na każdą chorobę przepisują po dwa lub trzy zioła. Jest to zabawa w leczenie, a nie prawdziwe leczenie chorób. Trzeba podkreślić z całym naciskiem, że taka praktyka jest nie tylko bezcelowa, lecz może być nawet wręcz szkodliwa. Niech ktoś przez cały miesiąc codziennie pije szklankę piołunu (nawet z dodatkiem innego zioła), uszkodzi sobie poważnie wątrobę. Każde zioło ma inne działanie: jedno na śluzówkę żołądkową oddziałuje drażniąco, inne powlekająco, jedno rozwalniająco, drugie zatrzymująco, jedno pobudza wydzielanie soków i kwasów żołądkowych i żółciowych, inne obniża, jedno działa szybko, inne powoli. Do-

piero zioła zespołowo zastosowane w pełnej harmonijnej współzależności mogą przywrócić równowagę biologiczną w chorym ustroju. Bezwzględny warunkiem uzyskania dobrych efektów leczenia ziołami jest umiejętność ich doboru i połączenie w odpowiedni zestaw.

Wdzięczność winni jesteśmy tym, którzy wypuścili na rynek gotowe mieszanki ziołowe. Są to kompozycje prawidłowo złożone i można ich używać bez żadnych wahań.

Natomiast karygodnym stał się fakt sprzedaży w aptekach tzw. herbat z jednego tylko zioła*, np. mięty, lipy itp. Jest to praktyka szkodliwa dla zdrowia. Np. picie naparu mięty (samej mięty) przez dłuższy czas prowadzi do uszkodzenia śluzówki żołądka i wątroby. Kwiat lipowy jest dobrym środkiem napotnym i może być stosowany przy przeziębieniach i grypie, ale nie wolno go pić przez dłuższy czas i stale. Natomiast stosowanie mieszanek ziołowych przez długi czas należy przerywać na kilka dni (10–14). Może też kogoś zadziwić fakt, że w zestawach na różne choroby wiele razy występują te same zioła. Odpowiedź na to jest bardzo prosta. Przecież jest wiele takich gatunków ziół, które nie jedną, lecz wiele chorób leczą skutecznie. Weźmy np. liście brzozy. Są one skuteczne na nerki, na reumatyzm, na puchlinę wodną, na zapalenie pęcherza itd. Jeszcze szersze zastosowanie ma pokrzywa, dziurawiec, skrzyp.

Przygotowanie odwaru ziół

Na każde jednorazowe użycie należy brać kopianą łyżkę stołową odpowiedniej mieszanki ziołowej, zalać ją szklanką wrzącej wody, przykryć na trzy godziny. Następnie przecedzić, lekko podgrzać i pić 3 razy dziennie po szklance przed posiłkiem. Jedynie zioła na przeczyszczenie pić raz dziennie i to po lekkim posiłku. Ziół, poza korą i kłączeniami nie wolno gotować, bo przez gotowanie zmniejszają swą siłę leczniczą, tracą bowiem witaminę C, olejki eteryczne oraz inne potrzebne substancje. Zioła za każdym razem zaparzać świeże, nie wolno ich słodzić ani duszkiem wypijać, lecz powoli, spokojnie, z wiarą w ich skuteczność.

W czasie leczenia ziołami, często w czwartym lub piątym dniu może nastąpić pogorszenie, a nawet ból. Nie trzeba się tego bać i nie przerywać kuracji, gdyż jest to reakcja świadcząca, iż coś się w na-

* To stanowisko Autora jest kontrowersyjne, doświadczenia medyczne nie potwierdzają szkodliwości picia naparu tylko z jednego zioła, takiego jak mięta, lipa, rumianek, czyli będących obecnie w sprzedaży tzw. herbat (przyp. red.).

szym organizmie dzieje, kuracja postępuje prawidłowo, a za parę dni ból minie bezpowrotnie.

W leczeniu kamicy nerkowej ból może wystąpić po dwóch tygodniach, będzie to znak, że kamień nie rozsypał się na piasek, lecz podziurawiony zsuwa się w dół w przewodzie ku pęcherzowi. Wówczas ograniczyć picie ziół do pół szklanki tylko do 2 razy dziennie. Na koniec trzeba przypomnieć jak długo można pić zioła. Otóż po wypiciu całego zestawu ziół trzeba zrobić przerwę na 7 dni i zacząć pić taki sam zestaw, po skończeniu drugiego zestawu, przerwać na 12 dni i wypić trzeci jako porcję profilaktyczną.

O czym należy pamiętać

Wszystkim, którzy będą korzystać z receptur zawartych w tej książce przypominamy, że zioła nie są środkiem leczniczym na wszystkie choroby. Wiadomo na pewno, że w ostrych stanach chorobowych absolutnie konieczne jest leczenie syntetyczne, które oczywiście zleci lekarz; w takich przypadkach zioła mogą mieć znakomite znaczenie uzupełniające. Rolą lekarza jest stwierdzenie jaka terapia będzie najwłaściwsza.

Oczywiście w niektórych przypadkach objawowych, np. biegunka czy kaszel zastosowanie jakiegoś leku ziołowego może znakomicie pomóc. Jeśli jednak po np. dwudniowym zażywaniu ziół stan zdrowia się nie poprawia, to konieczna jest wizyta u lekarza ponieważ niejednokrotnie błaha z pozoru dolegliwość jest, niestety, objawem poważnej choroby i tylko wczesne jej rozpoznanie może przynieść pożądaný skutek.

Odrębnym zagadnieniem jest problem tzw. samoleczenia, polegającego na dobrych radach sąsiadki „mnie to pomogło na taką samą dolegliwość, to i tobie pomoże”. Nie ma nic błędniejszego nad takie rady i stosowanie się do nich. Samowolne zażywanie jakiegoś leku niejednokrotnie powoduje nieodwracalne uszkodzenia w organizmie.

Nigdy nie należy zapominać, że od postawienia diagnozy i sposobu leczenia jest lekarz! A w procesie leczenia nieodzowna jest stała kontrola u lekarza i tylko takie postępowanie przyniesie pozytywne rezultaty.

(Redakcja)

II. Legenda i prawda o niektórych ziołach

*Dlaczego człowiek umiera, skoro
w jego ogrodzie szalwia rośnie?*

Można szalwię nazwać ziołem cesarskim, ponieważ cesarz Karol Wielki nakazał ją uprawiać każdemu, kto miał ogród. W Austrii mówiono, że przed szalwią trzeba zdejmować czapkę czy kapelusz. Już sama jej nazwa ma znamionną wymowę — pochodzi od wyrazu *salus* — zbawienie, ocalenie, wyzdrowienie. W psychice ludzkiej tkwi zawsze odruch idealizowania zjawisk czy rzeczy owianych pewną tajemnicą. Aczkolwiek szalwia w dzisiejszym ziołolecznictwie ma daleko szersze zastosowanie niż przed wielu wiekami, to jednak nie można jej nazwać ziołem cudownym, chroniącym życie ludzkie przed śmiercią w nieskończoność. Owszem jest to lek znany w starożytności. Rzymianki używały szalwii dla higieny osobistej. Żołnierze zaś leczyli nią rany otrzymane na polu bitwy. Jest to środek mocno dezynfekcyjny, skuteczny na rany, ropniaki, zapalne ogniska zewnętrzne. Ma też dobroczynne działanie wewnątrz naszego ustroju: neutralizuje nadmierne poty, zwłaszcza u gruźlików, usprawnia przewód pokarmowy, zwiększa wydajność mleczną u matek karmiących, wzmacnia w pewnym stopniu cały organizm.

Drugą z kolei cudowną roślinką nazywaną w średniowieczu boską — *Gotteskraut* — jest tysiącznik, oceniany wartością złota. Jego łacińska nazwa *centaurium*, znaczy, iż wart jest *centum aurum*, czyli 100 sztuk złota lub złotych monet. W Niemczech wartość tego ziółka podniesiono aż na tysiąc złotych guldenów — *Tausendguldenkraut*. W Polsce nazwano ją także tysiącznikiem. Tymczasem, tysiącznik poza nieżytem przewodem pokarmowym, niewielkie ma zastosowanie w ziołolecznictwie. Musi też być umiejętnie i ostrożnie stosowany ponieważ przedawkowany może uszkodzić żołądek i wątrobę.

Te „cudowne zioła” nie były niczym nadzwyczajnym, co więcej nie różniły się od innych, a świat okrzyknął je bezcennym tylko dlatego, że nie znał dobrze wartości innych ziół. Dopiero dziś odkrywamy w niektórych ziołach ogromne wartości lecznicze. Do takich należy bodajże nasza zwyczajna pokrzywa. Zawiera ona oprócz żelaza, kwasu mrówczanego, licznych soli mineralnych, karotenów, witaminy C, cały szereg innych substancji dobroczynnych, aktywizujących i regenerujących organizm ludzki. Dlatego pokrzywę stosuje się w połączeniu z innymi ziołami na bardzo wiele schorzeń, a zwłaszcza na anemię i wycieńczenie organizmu.

Innym ziółkiem, które bez przesady można nazwać cudownym jest — pietruszka. Nie leczy ona bezpośrednio jakiejś choroby, lecz uodparnia organizm ludzki przed zapadalnością na wszelkie schorzenia oraz daje niebywałą tężyznę życia i długowieczność. Pietruszka powinna być spożywana na surowo.

Czarna borówka — niektórzy nazywają ją czarną jagodą, nasz organizm odświeża, oczyszcza i odmładza. Reguluje przemianę materii, trzyma w równowadze florę bakteryjną jelit, normuje pracę żołądka.

Grzyby, choć mało cenione są wielkim dobrodziejstwem dla Europy. Dzielimy je na pięć klas. Nam chodzi jedynie o grzyby wyższej klasy, do której zaliczamy botanicznie workowce i podstawczaki. Tych ostatnich jest około 20 tysięcy. Do tej grupy należą przeważnie grzyby kapeluszowe.

Grzyby mają wielkie wartości smakowe, lecz także spore walory odżywcze, antychorobowe i bakteriobójcze. Są to pokarmy zawierające w sobie substancje antybiotyczne działające bez skutków ubocznych. A więc — frontem do grzybów!

Dzika róża — ze wszystkich owoców, jakie rosną na terenie naszego kraju ma najwięcej chyba wartości odżywczych, a ponadto zapobiega wszelkim chorobom. Wskazane jest spożywanie powideł z owocu róży i picie herbaty z jej płatków.

Czosnek i cebula — od zamierzchłej starożytności te dwa gatunki owocu ziemnego znane były jako pokarmy. Początkowo elita społeczna używała czosnku, plebs zjadał cebulę. Później odwrotnie, tylko arystokracja spożywała cebulę, dla biedoty pozostał czosnek. Spożywanie czosnku, zwłaszcza po czterdziestce, zabezpiecza w dużym stopniu przed sklerozą i jej następstwami oraz osłabieniem całego organizmu. Brać zwykle 3 średniej wielkości ząbki czosnku, poszatkować na drobnutkie cząsteczki i kłaść na chleb, posmarowany masłem i spożywać przed kolacją przez cały miesiąc. Po miesiącu zrobić przerwę tygodniową i kontynuować kurację.

Cebulę winni spożywać wszyscy, zwłaszcza w zimie przynajmniej co trzeci dzień, przyrządzając w ten sposób: dużą cebulę lub dwie średnie pokrajać na plasterki, posolić, polać oliwą lub olejem, przykryć na godzinę i spożywać przed obiadem lub kolacją.

Cebula jako lek jest najskuteczniejszym środkiem na wrzody i czyraki. Obraną ze skórki cebulę upiec w całości, zmiażdżyć na papkę, włożyć w bandaż, którym owijamy wrzód. Po 8 godzinach zdjąć bandaż, a ranę obmyć ciepłym odwarem rumianku. Wrzód pęka, wyrzuca ropę i szybko się goi.

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia się z nami wszelkimi wspomnieniami życia zaściankowego. Prosimy o kopie zdjęć, dokumentów, korespondencji, które przywrócą nam klimat staropolskiego życia.

Pozwolle sobie kontynuować wspomnienie moich dziadków Zofii i Witolda, ostatnich prawowitych właścicieli Zascianka Gawieniany na Litwie.

Moja Babcia Zofia była osobą zamysloną, pochłonięta praca i modlitwa. Miała w jednej kieszeni klucze do



gospodarstwa a w drugiej rozaniniec. Nie pamiętam aby robiła cokolwiek innego; każda chwila wypełniała pracowicie zajęciami domowymi, szydełkowaniem, robotkami na drutach wyszywaniem lub czytaniem i ciągle modlitwa. Kiedy weszło się do jej spizarni w piwnicy, to miało się wrażenie, że weszło się do biblioteki. Wszystko było starannie wykonane i opisane. Widac było nawyk prowadzenia dużego gospodarstwa. Kiedys powiedziała do mnie: "Pamiętaj, że jak chcesz coś powiedzieć, to najpierw dobrze pomyśl w głowie, żeby wszystko ułożyć składnie, tak aby jak najmniej czasu komus zajac."



Dziadek był człowiekiem dobrze zorientowanym w świecie. Wielu ludzi przychodziło do niego po rady i nauki. Gdy po klęsce wrześniowej w 1939 roku Polskie Wojsko zostało internowane na Litwie, wówczas dziadek wraz z innymi ziemianami udał się do urzędu i poprosił aby dać im tych internowanych żołnierzy jako pomoc w gospodarstwie. I tak oto ziemianie mieli honorowych gości. U dziadka gościli: Adam Lagan z „dwójki”, Józef Sawicki z Innowrocławia, którego ojciec miał mleczarnię, Jan Narozniak, warszawiak i lotnik. W czasie pobytu w zascianku honorowi goście chodzili z dziadkiem na ryby i polowanie do lasu a faktycznie zbudowali 3 schrony, które rodzinie bardzo się przydały podczas nadchodzącego sowieckiego „wyzwolenia”. Wszystkim 3 gościom wyrobiono fałszywe dokumenty przez „wtyczkę” w rządzie litewskim i odesłano ich do Anglii. Jan Narozniak później napisał z Syberii kartkę pocztową, z drogi; mama myśli, że może dostał się do Armii Andersa.

Dziadek Witold zdecydował opuścić Litwę ostatnim transportem aby uratować rodzinę przed niechybną wywózką na Syberię. Spakowali co mogli, łącznie z jedzeniem, ubraniem, sprzętami domowymi, zwierzętami gospodarczymi, paszami dla zwierząt i opuszcili miejsce, które rodzina zamieszkiwała z nadania królewskiego ponad 400 lat. Pradziadek (babci ojciec) kleczał na peronie zegnając swoje dzieci i prosił Boga o opiekę nad nimi. Moja mama do dziś pamięta go klekającego na peronie z rozwianymi siwymi włosami i uniesionymi oboma rękami w górę. W tym czasie, gdy już z całym dobytkiem rodzina była na dworcu kolejowym gotowa do odjazdu „partyzanci litewscy” wpadli do ich ostatniej siedziby aby wszystkich wymordować. O tym fakcie mama dowiedziała się dopiero podczas swojej podróży na Litwę w roku 2003. Moja mama powtórzyła mi słowa dziadka, Witolda, który zebrał całą rodzinę gdy tylko przekroczyli granice PRL: „Jesteśmy teraz bardzo biedni, ale jesteśmy tymi samymi ludźmi.”

KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!

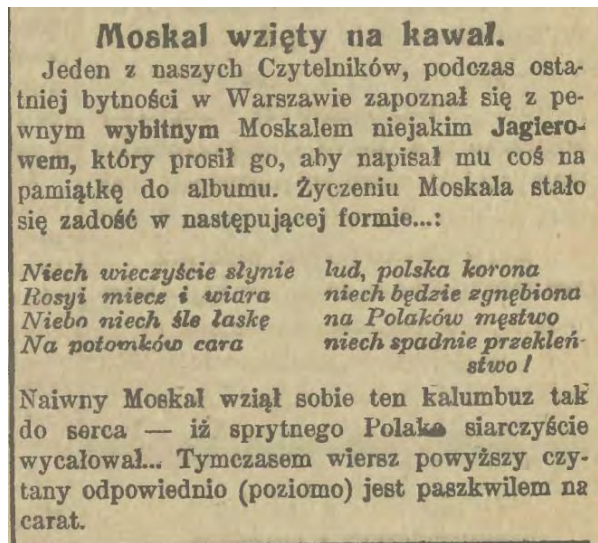
Pieczeń huzarska zwyczajna. (321.)



Stłuc dobrze 2 kilo mięsa wałkiem drewnianym, osolić i opiec, polewając ciągle masłem. Gdy się zrumieni i jest miękką, wyjąć na deseczkę, ponakrawać skośnie i napęlnić nakrajania następującą masą: parę pieczonych cebul utrzeć z łyżką masła, pieprzem i tartą bułką a lepiej chlebem i z szczyptą soli na gęstą masę. Nałożoną pieczeń włożyć do rądla w sos, którym się poprzednio smażyła i dusić pół godziny pod pokrywą.

Źródło: <http://kucharz1935.republika.pl/wolowinacd.html#321>

ROZMAITOŚCI, ŻARTY



LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia się z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała się naszym wspólnym dziełem. Przepraszamy za wszelkie niedociągnięcia i dziękujemy za uwagi.

PATRONI

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i zapraszamy do ogłaszania się w naszej gazecie.

	BIŻUTERIA NA KAŻDĄ OKAZJĘ SKLEP OTWARTY 5 DNI W TYGODNIU 10.00-20.00 W SOBOTY 10.00-17.00 KINNELON JEWELRY, INC 25 KINNELON RD. KINNELON MALL KINNELON, NJ 07405 TEL: (973) 492-0160
PRODUKTY ŻYWNOŚCIOWE SYRENA FOODS 	PIEKARNIA, CUKIERNIA I DELIKATESY SKLEP OTWARTY 5 DNI W TYGODNIU 9.00-19.00 W SOBOTY 9.00-18.00 W NIEDZIELE 9.00-16.00 KRYSTYNA BAKERY INC, 63 BELMONT AVE, GARFIELD, NJ 07026, (973) 546-8060

UNIKALNE KOMPOZYCJE KWIATOWE NA
WSZYSTKIE OKAZJE.
DOSTARCZAMY KWIATY
NA CAŁY ŚWIAT.

STUNNING ARRANGEMENTS-FLORIST,
177 MAIN ST,
LITTLE FERRY, NJ 07643.
[TEL:\(201\)641-8000](tel:(201)641-8000)

WWW.STUNNINGARRANGEMENTS.NET
facebook.com/stunningarrangement/

ZIOŁA I KOSMETYKI

SKLEP OTWARTY

7 DNI W TYGODNIU 9.00-20.00

W NIEDZIELE WYJĄTKOWO 9.00-16.00

TUSIA, LLC / ZIÓŁKO,
11 BOTANY VILLAGE SQ,
217 DAYTON AVENUE,
CLIFTON, NJ 07011,
(973) 393-0704

MARIANA EVEREST CAPITAL
CONSULTING OFERUJE PORADNICTWO
BIZNESWE, PISZE PLANY BIZNESOWE,
KTÓRE SKUTECZNIE POMAGAJĄ
ZAŁATWIĆ POŻYCZKI.

TEL. 646-290-6039

FAX: 64-219-0009

WWW.MARIANAEVEREST.COM


MARIANA EVEREST CAPITAL CONSULTANTS
Business Consulting, Outsourcing and Investment Financing

ICONNEL OFERUJE PRACE BEZPŁATNIE
I PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z
POWOŁANIEM DO SŁUŻENIA CHORYM
ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM LUB
DOCHODZACYCH.

APLIKACJE PRZYJMUJEMY W KAŻDY
WTOREK O GODZINIE 17.00 POD

ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET.

PIĘTRO #10., NY, NY 10018.

TEL: 888-929-4483

ICONNEL® 

PRZYJACIEL DZIECI



Na pamiątkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Beldowskiego.”

Abecadło o chlebie - Władysław Bełza

ABC

Chleba chcę,
Lecz i wiedzieć mi się godzi,
Z czego też to chleb się rodzi?

DEF

Naprzód siew:
Rolnik orze ziemię czarną
I pod skibę rzuca ziarno

HKJ

Ziarno w lot
Zakiełkuje w ziemi łonie,
I kłos buja na zagonie.

Ł i L

Gdy już cel
Osiągnięty gospodarza,
Zboże wiozą do młynarza.

MNO

Każde źdźbło,
za obrotem kół, kamienia,
W białą mąkę się zamienia.

PQS

To już kres!
Z młyna piekarz mąkę bierze

I na zacier rzuca w dzieże.

RTU

I co tchu
W piec ogromny wkłada ciasto,
By chleb miały wieś i miasto.

WXZ

I chleb wnet!
Patrzcie, ile rąk potrzeba,
Aby mieć kawałek chleba.

Babuleńka, historia prawdziwa - Władysław Bełza

Była sobie babuleńka
Taka stara, że aż strach;
Miała chatkę bez okienka,
A nad chatką stary dach.
Miała w ręku kij sękaty,
A na plecach duży garb;
Starą suknię w same łaty:
I to był jej cały skarb.

Wszystko w chatce było stare:
Koło domu stary płot,
Pajęczyny w oknach szare,
A za piecem stary kot.
Był tam jeszcze pies na progu,
Łysy, chudy, niby wiór;
Ślepa kurka na barłogu,

I to był jej cały dwór.

Chatka stała na uboczu,
Porośnięta w cierni i głóg;
Nikt nie zwracał na nią oczu,
Ani wstąpił na jej próg.
Czasem tylko w tej ustroni,
Co za jakiś brano cud:

Małe dzieci biegły do niej,
Na jagody lub na miód.

Zresztą bliscy i przechodni,
Omijali chatki dach;
Bo odpychał wszystkich od niej
Jakiś dziwny wstręt czy strach.
Nie spotkałeś tam nikogo,
Choćbyś chodził wzdłuż i
wszerz;
Nikt tamtędy nie szedł drogą,
Chyba jaki zbój lub zwierz.

Bo szeptano w tajemnicy
O tej chatce bardzo źle:
Że to nora czarownicy,
Co się Babą-Jagą zowie.
Że tam ona w leśnej głuszy
Musi straszne zbrodnie knuć:
Jadowite zioła suszy,
Aby nimi ludzi truć.

Lecz naprawdę tak nie było,
Jak to plotka chciała mieć;
Babci ani się śniło
Ludzkie dusze łowić w sieć.
Choć wiedziała o potwarzy,
Nie płaciła złem za złe;
Tylkoś często na jej twarzy
Zabłąkaną widział łzę...

Tylko co dzień, jak przed laty,

Ukończywszy dzienny znój,
Zasiadała w progu chaty,
Na wieczorny pacierz swój;
I modliła się za ludzi,
Zapatrzona w nocy cień,
Niewiedząca czy się zbudzi,
Gdy nazajutrz błysnie dzień.

Wstał raz dzionek cały w złocie,
Lecz mu czegoś było brak;
Nie rozlegał się na płocie
Jak codziennie, kurki gdak;
Ani babcia stała w progu,
Ni się kotek łapką mył:
Tylko burek na barłogu,
Przeraźliwie wył i wył...

I gruchnęło w okolicy,
(Bo jak w dudkę każdy dał):
Że się zmarło czarownicy,
Że ją wreszcie diabeł wziął.
Dużo było też uciechy
Dla patrzących na jej grób:
Że już babcia za swe grzechy
Siedzi w piekle po sam czub.

Ale jakież tłumów licznych
Był niezmierny dziw i lęk:
Gdy z kościołów okolicznych,
Nagle zabrzmiał dzwonów jęk...
Gdy sam Biskup z pastorałem,
Posłyszawszy smutną wieść:

Z duchowieństwem przybył
całym,
Aby zmarłej oddać cześć.

Cóż dopiero, gdy z ambony
Ksiądz roztoczył blask jej cnót;
Kiedy poznał lud zdumiony
Jej nazwisko i jej ród...
Jej dla bliźnich tkliwe serce,
Co przestało nagle bić,
I to życie w poniewierce,
I jej smutków długą nić...

Bo to była kasztelanka,
Co rzuciwszy marny świat,
Żyła tutaj jak wygnanka,
Na pokucie szereg lat.
Co rozdała szczerą ręką,
Skarby swoje między lud;
I pod Bożą kłakłszy męką,
Trud zносиła, nędzę, głód...
Słuchał tego lud zebrany,
Z okiem pełnym gorzkich łez;

Słuchał kotek zapłakany,
Ślepa kurka, wierny pies...
Nawet Biskup, wierzchem
czapki,
Otarł z ócz płynącą łzę;
Tylko czysta dusza babki,
Radowała z niebios się!

Husarz - Władysław Bełza

Oto mi rycerz! Kopia u toku,
Z ramion mu skrzydła płyną
sokole!
Odwaga w piersiach, męstwo
gra w oku,
Szyszak jak gwiazda błyszczy
na czole!

Zawsze zwyciężki zastęp tych
wojów,
Do dawnych synów podobny
Sparty,
Wśród tyłu bitew i krwawych
znojów,
Jak mur z żelaza stał
nieprzeparty!

A kiedy
gnuśność
nami owładła,
To i Husarya
wtedy upadła!



Źródło: <http://literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/40664-wladyslaw-belza-husarz.html>

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bog, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury Zasciankowej, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Księgarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zasciankowe Wspomnienia, Kuchnia Staropolska, Rozmaitości, Żarty
Listy do redakcji, Patroni, Przyjaciel Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.